



Michał Koza

Dorota Kozicka

Joanna Orska

Zuzanna Sala

Agnieszka Waligóra

lato 37 | 2024

Tradycje krytyczne

Siła krytyki literackiej tkwi w równoczesnej zmienności języków, dostosowujących się do współczesnych wyzwań i ciągłości gestów czy procedur krytycznych. Przyglądamy się tradycjom krytyki literackiej w przekonaniu, że mimo panującego reżimu nowości są one – również rewizyjnie i polemicznie - obecne w dzisiejszych dyskursach. Co więcej, to one pozwalają wystrzegać się ślepych zaułków i postrzegać w szerszej perspektywie aktualne debaty.

Redaktor naczelny

Tomasz Mizerkiewicz

Redaktorzy prowadzący

Dorota Kozicka, Zuzanna Sala

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz, prof. dr hab. Ewa Kraskowska, prof. dr hab. Joanna Grądziel-Wójcik,
prof. UAM dr hab. Agnieszka Kwiatkowska, prof. UAM dr hab. Ewa Rajewska, prof. UAM dr hab. Paweł
Graf, dr Lucyna Marzec, dr Joanna Krajewska, dr Cezary Rosiński, mgr Agata Rosochacka

Redaktorzy wydawniczy: Agata Rosochacka

Redaktorzy językowi

Cezary Rosiński – polska wersja językowa

Thomas Anessi – angielska wersja językowa

Rada naukowa

prof. dr hab. Edward Balcerzan (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

prof. Andrea Ceccherelli (Uniwersytet Boloński, Włochy)

prof. dr hab. Adam Dziadek (Uniwersytet Śląski, Katowice)

prof. Mary Gallagher (University College Dublin, Irlandia)

prof. Hans Ulrich Gumbrecht (Stanford University, Stany Zjednoczone)

prof. dr hab. Inga Iwasiów (Uniwersytet Szczeciński)

prof. dr hab. Anna Łebkowska (Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

prof. Jahan Ramazani (University of Virginia, Stany Zjednoczone)

prof. Tvrtko Vukovic (Uniwersytet w Zagrzebiu, Chorwacja)

Korekta

Monika Stanek – polska wersja językowa | Jack Hutchens – angielska wersja językowa

Sekretarz redakcji: dr Gerard Ronge

Projekt okładki i znaków graficznych: Patrycja Łukomska

Na okładce: Photo by Wilhelm Gunkel on Unsplash

Adres redakcji: 61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Wydawca: Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu

„Forum Poetyki | Forum of Poetics” wiosna-lato 2024 (37) rok IX | ISSN 2451-1404

© Copyright by „Forum Poetyki”, Poznań 2024

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych, zastrzega sobie również prawo do ich ewentualnego skracania oraz zmiany proponowanych tytułów.

fp@amu.edu.pl | fp.amu.edu.pl

wstęp	Dorota Kozicka, Zuzanna Sala, <i>Tradycje krytyczne</i>	4
teorie	Monika Świerkosz, <i>Poza agon. Dekolonizacje tradycji feministycznej w projektach lekturowych Arlety Galant i Agnieszki Gajewskiej</i>	6
	Paweł Kaczmarek, <i>Tradycje autonomii. Przyczynek do porównania</i>	22
	Agnieszka Waligóra, <i>Głód uniwersalizmu. Metodologiczne uwagi o intencjonalizmie Waltera Benna Michaela i jego polskiej recepcji</i>	40
praktyki	Łukasz Żurek, „I czy w ogóle warto pamiętać?”. <i>Recepcja przedwojennej lewicowej krytyki literackiej w Polsce jako produkcja niewiedzy</i>	56
	Dorota Kozicka, <i>Trzej panowie B... Chciane i niechciane tradycje współczesnej krytyki</i>	74
	Adam Partyka, <i>Powroty Henryka Berezy</i>	96
	Joanna Orska, <i>Figura filozoficznego autorytetu w polskiej postmodernistycznej krytyce literatury – na przykładzie Martina Heideggera</i>	110
	Katarzyna Trzeciak, <i>Pragmatyczne połączenia. O dwóch wizjach krytyki pod patronatem Richarda Rorty’ego</i>	126
	Michał Koza, <i>Mambo Spinoza. Chciane i niechciane tradycje krytyki afektywnej</i>	140
	Zuzanna Sala, <i>Literackość przeciwko kulturze autobiografii</i>	154

Tradycje krytyczne

Dorota Kozicka

ORCID: 0000-0002-0659-5266

Zuzanna Sala

ORCID: 0000-0002-9083-6148

Funkcjonowanie krytyki literackiej po roku 1989 określone było przez wiele równoległych zjawisk, w tym: otwarcie na nowe sposoby czytania, związane z przyswajaniem wówczas kulturowymi teoriami; zwrot w stronę antyakademickości i prywatnego czytania; rynkowe uwikłania prowadzące do bardziej dziennikarskich niż krytycznoliterackich sposobów i gatunków pisania o literaturze; pojawienie się nowych, zakorzenionych w innowacyjnych formach medialnych obiegów komunikacyjnych na czele z literacką blogosferą i mediami społecznościowymi; kryzys piśmienności. Te i inne zmiany prowokowały i niekiedy dalej prowokują do twierdzeń o całkowicie nowej sytuacji literatury i krytyki po roku 1989, mającej skutkować między innymi zupełnym zerwaniem ze „Starymi Mistrzami” i z dyskursami krytycznymi poprzednich dziesięcioleci.

W numerze poświęconym tradycjom krytycznym proponujemy przemyślenie tych kwestii od strony (potencjalnej) historycznej ciągłości, jednakże nie w celach archiwizacyjnych, lecz po to, by znaleźć ewentualne połączenia aktualizujące tradycję we współczesności. W naszym przekonaniu bowiem siła krytyki literackiej tkwi w równoczesnej zmienności języków, dostosowujących się do wyzwań współczesności, i w trwałości gestów czy procedur krytycznych. A mimo reżimu nowości i innowacji pojawiające się w trakcie sporów i dyskusji problemy i pytania prowokują do postrzegania ich w szerszej perspektywie czasowej.

Z perspektywy tradycji krytycznych równie inspirujące wydaje się śledzenie sposobów rozumienia literackości, historycznie uwarunkowanych oczekiwań wobec literatury i preferowanych sposobów jej czytania; instytucji i kontekstów stymulujących debatę wokół literatury, jak i oddziaływanie autorytetów/osobowości krytycznych, które inspirowały nie tylko sobie współczesnych. Dlatego właśnie tradycje interesują nas w kilku różnych wymiarach: obecności lub odrzucania autorytetów (Dorota Kozicka, Joanna Orska, Adam Partyka), rewidowania lub odświeżania nurtów intelektualnych (Michał Koza, Katarzyna Trzeciak, Monika Świerkosz), sprawdzania, w jakim stopniu nowe propozycje języków krytycznych są zakorzenione w mających długą tradycję sporach o literackość (Paweł Kaczmarek, Zuzanna Sala), a także jakie przemiany ideologiczne i konteksty intelektualne stały za rugowaniem lub wprowadzaniem konkretnych krytycznych tradycji (Agnieszka Waligóra, Łukasz Żurek). Autorki i autorzy poszczególnych artykułów przyglądają się różnym tradycjom obecnym we współczesnych dyskursach krytycznych – zarówno tym chcianym, jak i utajonym, ukrywanym lub przywoływanym polemicznie. Śledzą transfery i przepływy inspiracji, do jakich dochodzi między teoriami humanistycznymi a praktyką krytycznoliteracką; odnajdują „stare” spory o kryteria wartościowania dzieł w nowych warunkach i kontekstach.

Warto jednak już na wstępie podkreślić, że numer Tradycje krytyczne to właściwie zaproszenie do metakrytycznych debat, a zamieszczone w nim artykuły raczej stawiają pytania, niż przynoszą gotowe rozstrzygnięcia. Wynika to z naszego przekonania o tym, że sednem badań nad krytyką jest dalekie od podsumowań czy pospiesznych syntez niuansowanie poszczególnych stanowisk krytycznych i odkrywanie skomplikowanych mechanizmów programów i debat krytycznych. Tylko przyglądając się retrospektywnie i panoramicznie krytyce literackiej, możemy się wystrzegać ślepych zaułków i krążenia wokół tych samych (choć ubieranych w nowe szaty) problemów w praktyce krytycznoliterackiej. Tradycje krytyczne – także te rewidowane i stanowiące polemiczny punkt odniesienia – pozostają podstawowym narzędziem mierzenia się z wyzwaniami, jakie uobecniają się we współczesnym życiu literackim. A metakrytyka z jednej strony umożliwia wnikliwe poznanie teorii i historii krytyki oraz literatury, z drugiej zaś – wychyla się ku dynamicznej przestrzeni aktualnej debaty krytycznoliterackiej, wpływając na jej kształt i być może nawet modelując dalszy przebieg.

Poza agon.

Dekolonizacje tradycji feministycznej w projektach lekturowych Arlety Galant i Agnieszki Gajewskiej

Monika Świerkosz

ORCID: 0000-0002-1752-6768

Rodzima feministyczna krytyka literacka – towarzysząca sporom o literaturę kobiet po 1989 roku – budowała swoją tożsamość jednocześnie na odrzuceniu kanonicznych modeli czytania i na poszukiwaniu innych, alternatywnych wspólnot czytelniczych. Rozpoznanie istnienia fundamentalnych napięć między otwierającym (rebelianckim) i zamykającym (normatywnym) potencjałem tkwiącym w tradycji, ale także próba wyjścia poza prosty antagonizm, jaki napięcia te generują, cechuje, moim zdaniem, większość projektów krytycznofeministycznych z lat 90.¹

¹ Monika Świerkosz, *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm* (Warszawa: IBL PAN, 2015). O zróżnicowanych strategiach polskich krytyczek feministycznych, ich uwikłaniu w dyskusję z kanonem i teorią feministyczną pisała Katarzyna Majbroda, *Feministyczna krytyka literacka w Polsce po 1989 roku. Tekst, dyskurs, poznanie z odmiennej perspektywy* (Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2012).

Podtrzymywanie (a nie niwelowanie) ambiwalencji względem przeszłości (rozumianej tu jako istniejące wcześniej modele czytania literatury i wytwarzania wiedzy na jej temat) ustanawia specyficzną performatykę gier z tradycją, która przybiera bardziej formę feministycznego „tańca na polu minowym”² niż agonu³. Widać to bardzo dobrze w tekstach Arlety Galant i Agnieszki Gajewskiej, które interesują mnie również ze względu na ich autometakrytyczny charakter, przejawiający się w pytaniach o znaczenie polityki tożsamości dla wspólnoty czytelniczej i pisarskiej kobiet (choć już nie tylko ich).

W niniejszym szkicu będę chciała się przyjrzeć temu, jak feministyczne krytyczki literackie (po)radziły sobie z diagnozą kryzysu, syndromem metodologicznego wyczerpania i nudy, które zdominowały mówienie o związkach literatury i płci w pierwszej dekadzie XXI wieku. A także jak twórczo wykorzystały napięcia między „starym” i „nowym” (również w wymiarze feministycznym), by przekształcić własne narzędzia lekturowe.

Zacznę jednak od przypomnienia kilku kwestii związanych z kształtowaniem się pola dla tej dyskusji w latach 90., które moim zdaniem wskazują na istnienie specyficznych i powracających miejsc napięć.

W stronę tradycji – na przekór i zgodnie z oczekiwaniami

Po pierwsze, warto przypomnieć, że w wypowiedziach zachodnich badaczek *women's studies*, które od lat 70. XX wieku opracowywały pojęcie tradycji kobiecej, częściej pojawiały się sformułowania o dwu- lub wielogłosowości pisarstwa kobiet, o jego pograniczności, palimpsestowości i zmieszaniu niż postulaty radykalnego zerwania z męską tradycją pisarską⁴. Przy stosunkowo małej obecności na gruncie polskim projektów rewizjonistycznej i konfrontacyjnej androkrytyki (feministycznej lektury męskich tekstów) to właśnie różne odmiany rewindykacji i parafrazowania – które za Ingą Iwasiów rozumiem jako afektywnie niejednoznaczne odzyskiwanie przeszłości literackiej dla celów kobiecej lektury – wydają mi się

² Anette Kolodny, „Dancing Through the Minefield: Some Observations on the Theory, Practise, and Politics of a Feminist Literary Criticism”, *Feminist Studies* 1 (1980): 1–25.

³ Choć samo pojęcie „agonu” może być rozumiane również w sposób konstruktywny – jak ma to miejsce w radykalnym lewicowym myśleniu Chantal Mouffe – to w szkicu tym podążam raczej za feministycznymi rewizjami Bloomowskiego modelu wchodzenia w agon, również z uwagi na jego istotne literaturoznawcze konteksty. Dla autora Lęku przed wpływem agon – wzorowany na psychoanalitycznym mechanizmie ojcobójstwa – nieodzownie łączy się z potrzebą triumfu nad silnym przeciwnikiem, którego pokonanie (symboliczne uśmiercenie i wchłonięcie) warunkuje wejście w obszar uznania, autorytetu, wielkości. Tak rozumianą relacją agoniczną w polu literackim rządzi zasada „ja albo ty”, różnica zaś oznacza konieczność umiejscowienia się w dualistycznej strukturze konfliktu, którego finał prowadzi do ukonstytuowania się wspólnoty „silnych”. Zob.: Harold Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, tłum. Agata Bielik-Robson, Marcin Szuster (Kraków: Univeristas, 2002). Por. Chantal Mouffe, *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, tłum. Barbara Szelewska (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015).

⁴ Świerkosz, 19–63. Pojęcia dwugłosowości, subkulturowości rozwijała Elaine Showalter, pojęcie „kompleksu przynależności” oraz palimpsestowości z kolei, Susan Gubar, Sandra Gilbert. O mimikrze ciekawie pisały Nancy K. Miller, podążając za tekstami Luce Irigaray. Zresztą również we francuskiej myśli feministycznej (Hélène Cixous) kładzie się nacisk na subwersywne podkradanie, przechwytywanie męskiego języka, które stanowi dopiero punkt dla ucieczki kobiety-twórczyni na marginesy.

najsilniej obecne w rodzimych praktykach krytycznofeministycznych⁵. Za paradygmatyczną dla nich uważam wypowiedź Izabeli Filipiak (dzisiaj Morskiej) w ankiecie „Tekstów Drugich” z 1996 roku, która w swojej odpowiedzi na pytanie o znaczenie tradycji tak znacząco różniła się zarówno od pisarzy-buntowników z kręgu „bruLionu”, jak i od konserwatystów-klasyków⁶. Pisała wówczas:

Noszę śmiesznie delikatne bluzeczki po mojej babci i jej dopasowane żakiety, na zmianę z obszernymi swetrami, koszulami dziadka ze stójką przy szyi, farbuję na nierówne, galaktyczne smugi antyczne fartuchy mojej mamy i martwię się, co nastąpi, kiedy zużyję całą tę garderobę...

Niestety, mam wrażenie, że już się zużyła. Spór dobry jest na chwilę, lecz angażując się w niego na dłużej, zapominamy o tym, gdzie naprawdę chcieliśmy się znaleźć. Z drugiej strony odczuwam też pewną niechęć wobec używania tradycji — jako zespołu tematów, na które powołując się bezkrytycznie, można upewnić siebie i innych, że zrobiło się „wielką” literaturę. Ale też zwracanie się za wszelką cenę w stronę współczesności, wydestylowanej z historii, byłoby kolejnym zamknięciem się w kręgu antytez. [...] Nie lubię słowa „tradycja” i wołałabym zastąpić je słowem „inspiracja”. Inspiracja to zachwyt wywołany rozpoznaniem wspólnego tonu, niespodziewaną bliskością odczytanego gdzieś motywu. To piękne słowo, które sugeruje początek, dopełnienie i jego niezwykłą lekkość⁷.

W tych słowach Morska wyraźnie się opowiada za przyjęciem postawy negocjacyjnej i poszukującej i kontestacyjnej zarazem, krytycznej wobec tego, co w tradycji normatywne, ale też nie w sposób jednoznacznie negatywny. Akcentuje ona potrzebę posiadania własnych korzeni i jednocześnie chęć bycia w ruchu, dążenie do twórczego wykorzystania tego, co w przeszłości życiodajne⁸.

Trzeba przyznać jednak – i to druga kwestia do wyeksponowania – że na ten nomadyczny sposób myślenia o tradycji nakładał się mimo wszystko rys właściwy większości ginokrytycznych projektów historycznoliterackich, które uprawiane były z – jak to trafnie ujęła Inga Iwasiów – „optymizmem liberalnych kolonizaterek”⁹. Wyprawy na nieznaną dotąd ziemię (utracone

⁵ Afektywnie niejednoznaczne, rozgrywające się bowiem między miłością do tekstu a konfliktem i zranieniem. Zob. Inga Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj* (Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2002) oraz Inga Iwasiów, *Parafrazy i reinterpretacje. Wykłady z teorii i praktyki czytania* (Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, 2004). Eklektyczność i współpracę narzędzi lekturowych (feministycznych i niefeministycznych) deklaruje też Ewa Kraskowska, *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii* (Poznań: Wydawnictwo UAM, 2007).

⁶ Andrzej Stasiuk pisał wówczas m.in. tak: „żadna tradycja nie stoi za oknem. / Tak, za oknem ni chuja tradycji” – przywołując słynny wiersz „bruLionowych” trzech Marcinów; Andrzej Stasiuk, „Ankieta «Tekstów Drugich»”, *Teksty Drugie* 5 (1996): 119. Z kolei Krzysztof Koehler (wówczas jeszcze związany z „bruLionem”) ujmował kwestię w ten sposób: „Tradycja, parafrazując myśl Norwida, to Obowiązek. On mówił to o Ojczyźnie, ale jaka inna może być Ojczyzna dla poety. W zasadzie też chętnie powiedziałbym o Ojczyźnie, Pamięci, Trwaniu w Cieniu i Śladach, fundujących poczucie przynależności narodowej”; Krzysztof Koehler, „Ankieta «Tekstów Drugich»”, *Teksty Drugie* 5 (1996): 117.

⁷ Izabela Filipiak, „Ankieta «Tekstów Drugich»”, *Teksty Drugie* 5 (1996): 113–115.

⁸ Inną, bardziej negatywną czy drapieżną formę tego „wykorzystywania” znajdziemy w eseju Filipiak *Literatura monstrialna*. Kryje się ona w zmetaforyzowanym obrazie kanonicznego pasożytnictwa: pisarka – niczym jemiola – żywi się sokami kanonu, jednocześnie podtruwając go swoimi spotworniałymi „dziełami”. Izabela Filipiak, „Literatura monstrialna”, *OŚKA* 1 (1999): 1–9.

⁹ Inga Iwasiów, *Gender dla średniozaawansowanych. Wykłady szczecińskie* (Warszawa: WAB, 2004): 32.

kontynenty kobiecej tradycji, dziewicze *no man's land*, feministyczne bezdroża i własne pokoje) były oczywiście wyprawami po kobiecą tożsamość, która w tych przestrzennych metaforach jawiła się jako „ziemia obiecana”. Należało do niej zmierzać przy aprobacie wcześniej zapomnianych i osamotnionych, a teraz odzyskiwanych (literackich) matek, babek czy siostr. Jak przypomina Iwasiów, chodziło w tym wszystkim o pozyskanie „użytecznej tradycji”. Dodaje jednak, że inaczej niż na Zachodzie, gdzie odzyskiwanie/kolonizowanie przeszłości przez feminizm przyniosło skutek w postaci klasycznych dziś syntez historycznoliterackich, w Polsce wiązało się ono dużo częściej z doświadczeniem badawczego rozczarowania – odkrywaniem braku istnienia „genialnych siostr Szekspira”, a często także konserwatyizmu i drugorzędności przechowywanych w archiwach tekstów kobiet¹⁰. Ich twórczość (poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami) z trudem dawała się odczytać narzędziami feministycznej krytyki literackiej z dominującymi dla niej kategoriami subwersji, antyfalogocentryzmu, własnego głosu, kobiecej subkulturowości czy języka.

Co więcej, herstoryczny zwrot badaczek w stronę przeszłości literackiej pisarek – z wyraźnym pominięciem lub ze specyficzną lekturą PRL-u – jak i równoległe rozwijany nurt feministycznej krytyki fantazmatycznej, dekonstruującej narodowe imaginarium poprzez analizę mitów, figur, symboli kobiecych (dziedzictwo Marii Janion), w realiach polskiej akademii można dziś rozpatrywać tyleż jako przejaw metodologicznego antytradycjonalizmu, co i tradycjonalizmu. Dorota Kozicka słusznie wydobywa ciekawą kontradycję:

Niedługo przed tym, jak Maliszewski szukał odpowiedzi na pytanie, jak być polskim pisarzem? Grażyna Borkowska w tekście zatytułowanym *Feministyczna utopia* pisała o „marginalnym i niszowym charakterze działań feministycznych w Polsce” i proponowała osvajanie feminizmu poprzez opisywanie zapomnianych kobiet – pisarek, działaczek, myślicielek¹¹.

Gdy zatem w polu literackim po 1989 roku zawiązuje się kolejny węzełek w dyskusji o polityczności i zaangażowaniu – dyskusji tym ważniejszej, że mającej swoją kontynuację w pierwszej dekadzie XXI wieku¹² – jedna z pionierek polskiej krytyki feministycznej Grażyna Borkowska zdążyła już w pewnym sensie ogłosić kapitulację i odwrót w stronę bezpiecznych rejonów pracy z tradycją, herstorią, odzyskiwaniem kobiecego dziedzictwa literackiego i kulturowego¹³. Choć przecież sam w sobie ten nurt krytyki feministycznej obdarzony był (i w moim przekonaniu nadal jest) dużym potencjałem subwersji, a co ważniejsze, przyniósł efekty w postaci wielu znakomitych prac, przenicowujących również polski kanon, wydaje się, że myślenie Borkowskiej o roli feministycznej pracy z tradycją mogło być wówczas w jakimś sensie konserwatywną formą reakcji na konserwatyizm polskiej akademii, która musiała

¹⁰Iwasiów, *Gender dla średniozaawansowanych*, 34. Od poczucia rozczarowania badaczek (polskich) studiów kobiecych, poszukujących najczęściej bezskutecznie w intymistyce „esencji” kobiecego tekstu oraz śladów kobiecej biograficznej rewolty, wychodzi też Arleta Galant w książce *Prywatne, publiczne, autobiograficzne. O dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nałkowskiej i Jerzego Stempowskiego* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2010), 56.

¹¹Dorota Kozicka, „Od Kopciuszka do... Feministyczne potyczki z krytyką literacką”, *Women Online Writing 3* (2014): 48.

¹²Igor Stokfiszewski, „Co to znaczy dzisiaj być polską pisarką?”, *Litera* nr 1 (2008), przedruk w: Igor Stokfiszewski, *Zwrot polityczny* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009), 169–177.

¹³Grażyna Borkowska, „Feministyczna utopia”, *Ex Libris 21* (1992).

feminizm najpierw jakoś oswoić, żeby go w ogóle przyswoić. I to właśnie koncentracja badań feministycznych na przeszłości okazywała się w praktyce najlepszym „oswajaczem”...

Co według mnie zostawiają po sobie pierwsze krytyczki feministyczne swoim nieco młodszym siostrzom? Kilka istotnych kwestii: świadomość istnienia jeszcze wielu białych plam w literackiej historii kobiet, jak i niemożliwość opowiedzenia ich ani za pomocą wielkich, ani małych narracji kolonizatorskich/tożsamościowych. Zachętę do rewindykacji, ale bez poczucia separatystycznej dumy z własnego dziedzictwa, bez pragnienia tożsamościowej jednoznaczności. Konieczność uznania najczęściej mniejszościowego, drugorzędowego statusu tekstów kobiet, generujących i zaciekawienie, i rozczarowanie. Poczucie interpretacyjnego znużenia, biorącego się z nieadekwatności lub powtarzalności własnych trybów czytania. Rozpoznanie, że pojęcie „kobiecości” może stać się poetologicznym i tożsamościowym normatywem, „siostrzeństwo” zaś – narzędziem wykluczania tych pisarek, które okazywały się politycznie/tożsamościowo/klasowo/etnicznie/estetycznie kłopotliwe, niechciane czy nawet obce w kobiecym kontinuum¹⁴.

W okolicach końca pierwszej dekady XXI wieku można odnieść wrażenie, że feministyczna krytyka literacka w Polsce – również w odbiorze tych badaczek, które tworzyły od lat 90. jej metodologiczne fundamenty – osiągnęła stan pewnego nasycenia, a być może i przesytu¹⁵. Przynajmniej częściowo spowodowało to, moim zdaniem, ciekawe interdyscyplinarne przesunięcia niektórych badaczek i badaczy, zabierających jednak (a nie porzucających) w nowe rejony badawcze swój feministyczny „narzędziownik” w celu pogłębiania czy poszerzania perspektyw¹⁶.

W dalszej części tekstu przyjrę się dwóm projektom krytycznym, które postrzegam jako próbę odśrodkowej dekolonizacji *women's studies* tak, by przekształcić je w nakierowaną na terażniejszość krytykę współczesności¹⁷. Jej miejscem centralnym pozostaną według mnie nadal pytania o możliwości uprawiania takiej polityki tożsamości, w ramach której można by produktywnie pracować z pojęciem „różnicy” – choć już nie tylko płciowej.

¹⁴Publikacja *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku* wskazuje kilka obszarów feministycznych „niedoczytań”. W polskim kontekście (w 2015 r., kiedy odbyło się seminarium pod tym samym tytułem) okazały się nimi m.in. komunistki, robotnice i Żydówki, pisarki prowincjonalne i regionalne, a także mężczyźni autorzy kontestujący męskość hegemoniczną oraz piszące „po męsku” autorki. Zob.: *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku*, red. Monika Świerkosz (Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2016).

¹⁵Takie głosy wybrzmiewają choćby w numerze specjalnym czasopisma „Wielogłos”, poświęconym podsumowaniu osiągnięć polskiego feminizmu literaturoznawczego. Borkowska pisze w nim o „zaciemnianiu zwierciadeł” (czyli o porzuceniu przez nią narcystycznego, autobiograficznego sposobu uprawiania badań literackich, w których chodziłoby o odślanianie kobiecego „ja”); Grażyna Borkowska, „Powolne ciemnienie zwierciadeł”, *Wielogłos 2* (2011): 40–43. Z kolei Kraskowska mówi o „czasie zbiorów”, bogatym i satysfakcjonującym, ale już nie tak twórczym jak „czas zasiewów”; Ewa Kraskowska, „Współczesna krytyka literacka: inny stan skupienia”, *Wielogłos 2* (2011): 51–59. Kłosińska zaś analizuje przyczyny wyczerpywania się modelu feministycznej hermeneutyki; Krystyna Kłosińska, „Poststriptum”, *Wielogłos 2* (2011): 37–39. Zresztą jej monumentalna *Feministyczna krytyka literacka* kończy się również wyczuwalnymi dla mnie elegijnymi tonami; Krystyna Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010).

¹⁶Dostrzegane przeze mnie główne kierunki migracji to literaturoznawcze studia nad męskosciami i studia queerowe, studia posthumanistyczne, ekokrytyka i animal studies, studia kulturowe/antropologia, studia o niepełnosprawności czy historia społeczna. Intensywnym polem eksploracji i przekształceń pozostają biografistyka i studia nad autobiografizmem oraz szeroko pojęta współczesna filozofia.

¹⁷Iwasiów, *Gender dla średniozaawansowanych*, 36.

Arleta Galant polityki umiejscowienia

Zwrot kulturowy w badaniach literatury kobiet – który na różny sposób rozpisuje, doświetla i problematyzuje w swojej książce Arleta Galant¹⁸ – prowadzi tu w stronę strategicznej obrony politycznych implikacji sygnatury płciowej i kobiecego autorstwa. To dość zaskakujące z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, ponieważ okazuje się, że wbrew obawom o rozmycie się feministycznej perspektywy w amalgamacie klasowych, rasowych, etnicznych, religijnych, etc. zawikłań, ukulturowienie studiów kobiecych nie jest zagrożeniem dla mówienia o kobiecych tożsamościach, ale szansą na uchwycenie ich wieloaspektowej materialności. Po drugie zaś, bo obronę politycznych znaczeń kobiecej sygnatury formułuje osoba nieukrywająca swojego rozczarowania samą kategorią „literatury kobiecej”. Analizując wypowiedzi młodych pisarek i krytyków/krytyczek (po 2005 r.), spostrzega ona bowiem, że „termin oznaczający i emancypujący literackie dokonania autorek w latach 90. dziś okazuje się mało użyteczny, wyrażony ze swojego krytycznego znaczenia”¹⁹, płęć zaś staje się na powrót kwestią prywatną i przynależną raczej do biografii niż do tekstu literackiego²⁰.

Co więcej, Galant zwracała wielokrotnie uwagę na pułapki feministycznej polityki tożsamości, które w czytaniu literatury pisanej przez kobiety albo każą nam sądzić, że doświadczenie opresji płciowej stwarza wystarczającą przestrzeń dla ukonstytuowania się wspólnoty o charakterze emancypacyjnym, albo też zachęcają nas do poznawczego uprzywilejowywania ofiary.

Wskazując na zachowawczość wypowiedzi współczesnych jej pisarek i krytyczek, Galant w swoim widzeniu lat 90. różni się jednak znacząco od Przemysława Czaplińskiego, który w tekście *Kobiety i duch tożsamości* skonstruował bardzo nośną i wielokrotnie powtarzaną tezę o roztrwonieniu rewolucyjnego potencjału kobiecego pisania na przełomie XX i XXI wieku. Jego zdaniem po początkowym okresie feministycznej „burzy i naporu” pisarki zaczęły stopniowo osadzać się na bezpiecznych terenach „tożsamości”, rezygnując z własnej inności na rzecz genderowej „małej stabilizacji”²¹.

Tymczasem według autorki *Zwrotów krytycznych* ani lata 90. nie były tak progresywne i „feministyczne”, jak się to często zakłada, ani też problemem współczesnej polskiej prozy kobiet nie był nadmiar tożsamości. Wręcz przeciwnie – jej niedomiar. Jak przekonuje Galant, wydaje się, że pisarki XXI wieku (a co z krytykami?) dały się złapać w starą pułapkę: albo płęć, albo człowieczeństwo; albo „duch tożsamości”, albo „inności”, a następnie w obawie

¹⁸Arleta Galant, *Zwroty krytyczne. Studia i szkice nie tylko o literaturze* (Kraków: Universitas, 2018).

O pożytkach z ukulturowienia feministycznej krytyki literackiej autorka mówiła w trakcie II Akademickiego Kongresu Feministycznego w 2011 r. Pierwodruk: Arleta Galant, „Feministycznie o historii literatury i zwrocie kulturowym. Przypisy do dwóch projektów”, *Women Online Writing* 3 (2014): 69–79.

¹⁹Galant, *Zwroty krytyczne*, 29.

²⁰Galant ciekawie rzutuje te tropy wyczerpywania się potencjału kategorii kobiecego pisania w XXI w. na szerszy problem wygaszania atrakcyjności narracji feministycznej w życiu literackim i dyskursie o literaturze. „...w ostatnich latach, gdy feminizm wyszedł z mody (którą nigdy nie był), a pozostał (jak zwykle) poważną światopoglądową robotą, dochodzę do wniosku, że mniej więcej po 2005 roku, a więc po publikacji najważniejszych, założycielskich książek polskich feministycznych krytyczek literackich, śladów feministycznej świadomości jest znacznie więcej w polskim życiu publicznym niż w literaturze i wypowiedziach krytycznoliterackich”. Galant, *Zwroty krytyczne* 9.

²¹Przemysław Czapliński, „Kobiety i duch tożsamości”, w tegoż: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004), 97–130.

przed byciem „zbyt” wyszły poza płęć w sposób daleki od postgenderowych rebelii Donny Haraway czy Judith Butler. Wyłaniające się z ich tekstów i z wypowiedzi polskich autorek rozwodnione kobiece „ja” okazały się nie tyle drogą do przekraczania binaryzmu płci, ile efektem jej ponownego zepchnięcia w rejony prywatności, skutkującego przemilczaniem tożsamościowych uwikłań i związków między biografią a pisaniem. Ten rodzaj ucieczki w uniwersalizm, jaki można zauważyć w wypowiedziach Małgorzaty Rejmer, Marty Syrwid, Janiny Bauman czy Andy Rottenberg i Manueli Gretkowskiej, nie przekonuje Galant. I choć wie ona doskonale, że płęć nie jest jedynym „wystawionym na zranienie składnikiem/fabrykatem społecznej tożsamości”, to w swoim projekcie lekturowym broni feminizmu jako określonej ramy dla krytycznego myślenia – ramy, która pozwala wydobyć płęć i opisywać ją w złożonych uwikłaniach z tym, co społeczne, rodzinne, ekonomiczne, klasowe, seksualne, geopolityczne etc... Tak rozumiany feminizm nigdy nie był (i w dalszym ciągu nie jest) dla niej *gender-only feminism* ani też stojącym w jakiegokolwiek sprzeczności wobec uniwersalizmu „światopoglądem partykularnym”²².

Powtórzmy więc: autorce *Zwrotów krytycznych* towarzyszy poczucie rozczarowania lekturą kobiecych tekstów²³. A mimo to widzi ona w ich lekturze istotny potencjał dla feministycznej pracy z pojęciem tożsamości. Odczytanej jednak już nieco inaczej, bo przez pryzmat „polityki umiejscowienia” Adrienne Rich²⁴, w której upatruje szansy na połączenie perspektywy genderowej i postzależnościowej (dekolonizującej):

Autorka *Zapisków...* łączy politykę umiejscowienia z polityką tożsamości – płęć, rasa, seksualność, społeczny status nie są powodem identycznych wykluczeń, gest Rich-dekolonizatorki polega zatem na podjęciu opowieści o tym, w jaki sposób „ja” jest stwarzane, jak staje się – niesłusznie – podmiotowością dryfującą ku centrum²⁵.

Z takiego odczytania myślenia Rich rodzi się ciekawy paradoks: przyglądając się temu, co „dryfuje w stronę centrum” – a co w polskim kontekście oznacza zwykle reprodukcję rozwodnionego, pozornie zuniwersalizowanego „ja” – jesteśmy w stanie tym lepiej zmapować te miejsca napięć na styku prywatnego i publicznego, które ostatecznie prowadzą do zakwestionowania tradycyjnie (i homogenicznie) pojmowanej wspólnoty. Innymi słowy, to właśnie przyglądanie się tożsamościowym unikom, porażkom i kapitulacjom, których znajdziemy wiele w tekstach osobistych kobiet i innych „odmieńców”, może stać się – według Galant – dobrą okazją do obserwowania momentów zblokowania „różnicy”. To zaś umożliwi

²²Galant, *Zwroty krytyczne*, 20. Rozróżnienie między *gender-only feminism* i *multi issue/left feminism* pochodzi z tekstu Ellen C. DuBois, „Eleanor Flexner and the History of American Feminism”, *Gender and History* 1 (1991): 81–90.

²³Nie tylko zresztą kobiecych. Dostrzega ona tę samą próbę neutralizacji wszelkiej „odmienności” w osobistych zapiskach wielu polskich autorów i autorek (Jarosława Iwaszkiewicza, Andy Rotenberg czy Ewy Kuryluk), podobnie zresztą jak towarzyszącą im powtarzalność określonych schematów narracyjnych.

²⁴Autorka odwołuje się tu do tekstu Adrienne Rich, „Zapiski w sprawie polityki umiejscowienia”, tłum. Weronika Chańska, *Przegląd Filozoficzno-Literacki* 1 (2003): 31–48. Tekst Rich pochodzi z 1984 r. i jest zapowiedzią istotnych dla Trzeciej Fali zmian w polu teorii feministycznych, do których czarnoskóre prawniczki i socjolożki (Kimberlé Crenshaw i Patricia Hill Collins) wprowadzą niebawem kategorię „intersekcjonalności”. Jest on również przykładem pisania (auto)rewizyjnego, w którym radykalna drugofalowa feministka, mówiąc z wnętrza feministycznej wspólnoty, zaczyna podważać bliskie jej wcześniej sposoby uprawiania krytycznego myślenia.

²⁵Galant, *Zwroty krytyczne*, 46–47.

dostrzeżenie wyraźniej granic (a więc definicyjnych ram i wyznaczników) normatywnego centrum, które zwykle pozostają w sferze cienia czy niezauważalności.

Co jednak z rozpoznaniem tych limitów wypowiedzialności może zrobić krytyczka feministyczna?

W teorii umiejscowienia odnajduję pewne pouczenie: kiedy tekst intymny nie daje żadnej gwarancji na eksces, biograficzną rewoltę, życiową wywrotowość, można – uwzględniając konstruktywistyczne teorie podmiotu i autobiografizmu – nazwać go stereotypowym, konwencjonalnym, anachronicznym, konformistycznym, ale można również uczynić krok w tył i spróbować odpowiedzieć na pytania o publiczne limity prywatnej ekspresji, o kulturowe tryby stwarzania tożsamości, o wszystko, co nie mieści się na liście subwersywnych oczekiwań²⁶.

Co ciekawe więc, na wyczuwalny po 2005 roku backlashowy „odwrot od tożsamości” – który generuje teksty zachowawcze, ukrywające ślady inności (również płciowej) i powielające klisze uniwersalizujących narracji – krytyczka reaguje „krokiem w tył”. Jej przekorną strategię odczytuję nie tyle jako obronę tych podmiotowości, które w czasach konstruktywistycznego wezwania do praktykowania subwersji okazują się niewystarczająco rebelianckie, ile przede wszystkim jako świadome robienie miejsca we własnym scenariuszu czytania na powracanie do pytań o tożsamościowe uwikłania i relacyjność. Pytania te wymagają krążenia wokół być może esencjalistycznych etykiet, ale po to, by wydobyć stojący za nimi kulturowy, historyczny, społeczny kontekst. Polityka tożsamości przefiltrowana przez „politykę umiejscowienia” domaga się kulturowego zwrotu w zasadniczo już przecież ukulturowionych badaniach genderowych i biograficznych – zwrotu nie tyle jednak konstruktywistycznego, ile deterytoralizującego. W jego ruchomych ramach nie odrzuca się tożsamości jako esencjalistycznej iluzji czy patriarchalnej kliszy ani też nie pojmuje się jej jako zawsze tylko emancypacyjny konstrukt, ale raczej obserwuje się z uwagą to, w jakich sytuacjach mówienie z pozycji tożsamościowych jest w ogóle możliwe/niemożliwe. Dostrzegam w tym próbę dekolonizacji spojrzenia, w której chodzi również o wyjście poza prostą opozycję hegemonicznego centrum i zbuntowanych, choć podporządkowanych obrzeży.

W projekcie tym widzę jednak również jakiś rodzaj świadomego powściągnięcia chęci krytycznego „przyłapywania” autorów i tekstów na hipokryzji, kłamstwie czy „niemówieniu wprost” po to, by udowodnić im konserwatyzm i asekurantwo. Inaczej niż choćby Czapliński, który demaskuje tradycjonalistyczny „duch tożsamości” prozy kobiecej przełomu wieków, Galant proponuje odejście od rewizjonistycznej krytyki tekstu na rzecz rewizjonistycznej krytyki (własnej) lektury. Jej świadome odstąpienie od formułowania wyrazistych sądów na temat wpisanej w tekst podmiotowości – sformułowanych z punktu widzenia marzeń krytyka/krytyczki o subwersji i permanentnej rewolucji – rozumiem również jako niezbędny element krytycznoliterackiej strategii robienia „kroku w tył”. Strategii będącej (i tu znowu paradoksalny zwrot) ćwiczeniem ze stroniczości. W zupełnie innym miejscu Galant pisze o tym tak:

²⁶Galant, *Zwroty krytyczne*, 52.

[u]miejszczenia nie da się zrealizować niczym zadania czy obowiązku. Sploty polityki i tożsamości, o których pisała Adrienne Rich [...] podsuwają podstawowe wskazówki – kiedy mówimy/piszemy, praktykujemy stronniczość, istnienie pozbawionego stronniczości schowka w matriksie należy do jednego z jego (matriksa) podstępów. [...] Umieścić się oznacza uwarstwzić się. Obrosnąć w konteksty autobiograficzne, metodologiczne, ideologiczne [...] oraz – koniecznie – mówić ze środka lokalności²⁷.

Przemieszczanie się zamiast szukania „ziemi obiecanej”, „uwarstwianie” zamiast zakorzeniaenia – również język metafor przestrzennych zaświadcza o pewnej zmianie w sposobie uprawiania feministycznej lektury i, szerzej, w podejściu do wytwarzania krytycznoliterackiej wiedzy feministycznej.

Agnieszki Gajewskiej wspólnoty poróżnienia

Co ciekawe, Agnieszka Gajewska w swoim wystąpieniu *Czego może oduczyć nas feminizm?*²⁸ wygłoszonym w czasie II Akademickiego Kongresu Feministycznego w 2011 roku wyszła również od pytań o granice feministycznego „sądu nad książką”. Posłużyła się w tym celu literackim opisem wieczoru autorskiego, w czasie którego jedna z czytelniczek rozlicza autorkę i tekst literacki z realizacji jej emancypacyjnych oczekiwań. Przywołany tu fragment *Białej Ofelii* Julii Fiedorczuk Gajewska wykorzystuje, by skrytykować pojawiające się w feministycznych praktykach lekturowych schematyzmy, które prowadzą do stabilizacji znaczeń, interpretacyjnej przewidywalności i odtwarzania jałowych dychotomii w obrębie zamkniętego układu męskie – żeńskie. Łącząc ten satyryczny obraz lekturowego nieporozumienia z retoryką „chodzenia do spowiedzi”, Gajewska chciała zaprotestować przeciwko takiemu modelowi uprawiania krytyki (już nie tylko feministycznej, ale jakiegokolwiek), w którym siła krytyka/krytyczki budowana jest na porażce (grzechach) tekstu literackiego. Negatywna ocena jego zachowawczości staje się tu przede wszystkim okazją do rozegrania narcystycznego i w gruncie rzeczy fallicznego spektaklu „ja”, w którym czytelnik/czytelniczka odwołuje się do instancji prawdy uniwersalnej, a raczej prawdy skonstruowanej przez niego samego/nią samą jako uniwersalna. Taka lektura kładzie kres temu, co za François Lyotardem Gajewska umieszcza w centrum antyfalogocentrycznych procedur interpretacyjnych – a mianowicie lekturowemu poróżnieniu.

Krytyczka rozumie je jako „spór, który nie ma prowadzić do rozstrzygnięcia, ale ma pozostać ruchem krytycznym, «ma mieć wątpliwości i budzić wątpliwości, nie zaś stwarzać iluzje uniwersalnych racji, które przecież służą totalizacji i anihilacji tego, co heterogeniczne»”²⁹.

²⁷ Arleta Galant, „Parafrazy Ingi Iwasiów”, w: Inga Iwasiów dla zaawansowanych. Studia, eseje, relacje, red. Maciej Duda, Aleksandra Krukowska, Piotr Krupiński (Szczecin–Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego i Stowarzyszenia Czasu Kultury, 2023), 207.

²⁸ Agnieszka Gajewska, „Czego może oduczyć nas feminizm?”, *Women Online Writing* 3 (2014): 58–67.

²⁹ Gajewska, „Czego może oduczyć nas feminizm?”, 62–63. W tym miejscu krytyczka cytuje tłumacza Lyotarda – Bogdana Banasiaka. Zob.: Bogdan Banasiak, „Poróżnienie, albo «zadanie myślenia»” w: Jean-François Lyotard, *Poróżnienie*, tłum. Bogdan Banasiak (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010), xxxiv.

Ten rodzaj sporności³⁰ – inaczej niż operujący pojęciem prawdy agon – ma szansę stać się dla feministycznej krytyki literackiej źródłem „adoktrynalnej pragmatyczności”, którą rządzić będzie logika „odwróconej spowiedzi”. Powracające w niej pytania etyczne „odnosiłyby się szczególnie do czytających krytyków i krytyczek a nie piszących”, lektura zaś „nie byłaby sądem, domaganiem się skruchy, wyznania grzechów, ale pokazywałaby pułapki krytyki literackiej i mechanizmów oceny, których – co musimy przyznać – podstawa opiera się na retorycznych chwytach fallogocentrycznych”³¹.

Co ciekawe, elementem strategii poróżnienia – którą określiłabym jako aktywne poszukiwanie różnicy – jest między innymi opuszczenie tego centrum feministycznej krytyki literackiej, jakim przez wiele lat istnienia studiów kobiecych była „kobiecość”. Gajewska podważa z pozoru oczywisty fakt, że feministyczna krytyka literacka powinna umieszczać w centrum swoich zainteresowań kobiece doświadczenie świata, kobiecy tekst, kobiece autorstwo czy język. Co więcej, sugeruje, że przemieszczenie się w stronę pograniczy męskości, queerowości, dziwności, potworności jest ruchem nie tylko możliwym, ale wręcz niezbędnym, by zdekolonizować dyskurs feministyczny.

Feministyczna krytyka literacka skupiona na kobiecych postaciach, narracji kobiet i kobiecej literaturze pozostaje w panopticum patriarchalnych klisz. Ten klinch kobieco/męskiego świata, do którego dołącza często wątek heteroseksualny i homoseksualny pozostawia nas na łatwych do określenia pozycjach, nie pozwala rozlać się na terytorium nieoczywiste, transgresywne, dziwaczne i hermafrodytyczne. Nie wychodząc ku tym potwornym nurtom, anihilujemy inność, różnicę i podporządkowujemy działalność kulturową wymogom politycznym, które nie są być może – w konsekwencji – emancypacyjne³².

Czy zatem Arleta Galant proponuje „politykę umiejscowienia” w geście sprzeciwu wobec rozmywania różnicy (w tym tej płciowej), Agnieszka Gajewska zaś zachęca do ruchu decentralizacji, by stawić opór polityce tożsamości?

Choć obie krytyczki inaczej – moim zdaniem – diagnozują problem (wg Galant problemem polskiego dyskursu krytycznoliterackiego jest ciągle upłynnianie czy rozwadnianie kategorii tożsamościowych, dla Gajewskiej zaś ich usztywnianie się i normatywizacja), to jednak ich projekty lekturowe w podobnym celu bronią wędrującego pojęcia różnicy i jej podwójnego działania: wytwarzającego czytelnictwem wspólnotę (dzięki odróżnieniu) i jednocześnie chroniącego przed homogenizacją tej wspólnoty (dzięki poróżnieniu).

Widać to dobrze, gdy zestawimy przytoczony wcześniej tekst Gajewskiej z innym, wygłoszonym dosłownie kilka miesięcy później, w trakcie konferencji towarzyszącej pierwszej edycji Nagrody Literackiej Gryfia (w 2012 r.). W nim również autorka *Hasła: feminizm*

³⁰Oczywiście to nie jedyny sposób podejścia krytyczek feministycznych do kwestii sporności. Krystyna Kłosińska, opracowując inspirowany teoretycznymi pracami Jane Gallop model lektury symptomatycznej, zachęca do przyjęcia postawy podejrzliwości i niezgody kobiety-czytelniczki wobec kobiecego tekstu i czytania „wbrew autorce”. Krystyna Kłosińska, „Feministyczna krytyka literacka wobec pisania kobiet i jej pułapki”, FA-art 3 (2012): 3–13.

³¹Gajewska, „Czego może odczytać nas feminizm?”, 67.

³²Gajewska, „Czego może odczytać nas feminizm?”, 62.

akcentuje wagę „zbawienego konfliktu interpretacji”, ale od drugiej (i przeciwnej, jak można by sądzić) strony. Wystąpienie zatytułowane *Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku*³³ stanowi wyraźną obronę wartości bliskiej, intymnej relacji zawiązującej się między kobietami czytającymi i piszącymi (zarówno w wymiarze literackim, jak i krytycznoliterackim). Odwołując się do pracy Janice Raymond *A Passion for Friends: a Philosophy of Female Friendship*, Gajewska podkreśla znaczenie kobiecej przyjaźni jako remedium na szczególnie bolesne doświadczenia – z jednej strony kulturowej alienacji i wiktymizacji kobiet w męskocentrycznym społeczeństwie, z drugiej – nieuniknionej konfrontacji z konfliktami wewnątrz siostrzanej wspólnoty.

Można by pomyśleć, że Gajewska zachęca tym razem do poszukiwania tożsamości z inną (kobietą), tymczasem okazuje się, że w „krytyce przyjacielskiej” herstoryczna praca na rzecz odzyskiwania widoczności międzykobięcych więzi oraz szukanie w nich oparcia w sytuacji doświadczania „kryzysu różnicy” nie wymaga rezygnowania z własnego głosu, własnej inności. Wręcz przeciwnie, pozwala lepiej zobaczyć swoje usytuowanie:

Dzielię się wątpliwościami, oceniam, nie zgadzam się, starając się tym zakomunikować jednocześnie: obchodzi mnie to, co robisz, myślisz, piszesz. Nie zbywam przyjaciółki-autorki milczeniem, cytuję, polemizuję³⁴.

Uruchamiany tu tryb polemiczny staje się „odmiennym sposobem wyjaśniania i argumentacji”, który wymaga wyjścia poza ramy „narcystycznego spektaklu tożsamości”, zmuszającego do „powtarzania własnych obsesji”³⁵. Dzięki temu właśnie, mimo zakładanej odrębności głosów „ja” i „tej drugiej”, „[k]rytyka przyjacielska nie ma wiele wspólnego z krytycznoliterackim agonem. Nie spieram się z autorką, szukam, zastanawiam się dlaczego coś brzmi nieswojo i obco, weryfikuję swoje poglądy etyczne, zastanawiam się nad własnym warsztatem, który może lepiej byłoby odrzucić, skoro zasłania widok”³⁶.

Choć zatem dwa przytoczone teksty Gajewskiej zachęcają do przyjmowania dwóch odmiennych – wydawać by się mogło – postaw krytycznych (w pierwszym przypadku to postawa poróżnienia, w drugim postawa szukania porozumienia), to spotykają się one w miejscu, w którym krytyczka świadomie stawia opór czytaniu literatury według klucza własnych oczekiwań: emancypacyjnych, dekonstrukcjonistycznych, jakichkolwiek. Co przecież wcale nie unieważnia pytań o politykę i etykę takiego czytania, o wspólnotowość, swojość i obcość.

W moim odbiorze to w tym nieoczywistym miejscu łączą się ze sobą projekt postzależnościowej lektury umiejscowionej Arlety Galantz modelem przyjacielskiego poróżnienia zaproponowanym przez Agnieszkę Gajewską. W jednym i w drugim przypadku dostrzegam świadomie obieraną strategię robienia jakiegoś „kroku w tył” po to, by – jak to ujmowała w *Arachnologiach* Nancy

³³Gajewska, „Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku”, *Pogranicza* 2 (2012): 81–85.

³⁴Gajewska, „Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku”, 83.

³⁵Gajewska, „Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku”, 85.

³⁶Gajewska, „Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku”, 84.

K. Miller – doczytać. Gest ten wydaje mi się formą autometakrytycznej pracy nad własnym warsztatem interpretacyjnym, w horyzoncie którego wyraźna obrona swojej perspektywy na świat i tekst jest równie możliwym działaniem, co jej zawieszenie. Czy zatem nie chodzi tu ostatecznie o poszukiwanie różnicy również w sobie, nie zaś jedynie ustanawianie jej między sobą a tym wszystkim, co na zewnątrz?

W tych przepływach znaczeń między kobiecą wspólnotą – przyjaźnią – agonem – sporem – poróżnieniem powracają echem rozpoznania Izabeli Filipiak dotyczące ambiwalencji feministycznego stosunku do tradycji – zarówno tradycjonalizmu, jak i antytradycjonalizmu. Myślę, że projekty lekturowe Agnieszki Gajewskiej i Arlety Galant dobrze pokazują, że chodzi w nich nie tyle o odzyskiwanie i kolonizowanie terenów zawłaszczonych niegdyś przez hegemoniczną męskość, ile o szukanie sposobów na usłyszenie głosów Innych (nie tylko płciowych Innych), czasem tak radykalnie innych, że może nawet wrogich³⁷. Patrzenie wstecz pozostaje w nich nadal ważną inspiracją w projektowaniu praktyk oporu wobec homogenizujących zapędów wszelkich wspólnot, również tych kobiecych. Przede wszystkim jednak są one dla mnie nawoływaniem do wychodzenia poza dyskursywny klinch między wyborem „ducha inności” albo „ducha tożsamości”.

³⁷Agnieszka Gajewska rozwinęła ten projekt w swoim wystąpieniu *Feministyczna miłość wroga – wezwanie filozoficzne* prezentowanym w trakcie konferencji regionalnej „Przyjaźń z Innym. Religie-Relacje-Postawy” Europejskiego Towarzystwa Teologicznego Kobiet (ESWTR), która odbyła się w Gnieźnie, w dniach 24–27 sierpnia 2014 r. Nie dotarłam do zapisu tego tekstu w formie drukowanej.

Bibliografia

- „Ankieta «Tekstów Drugich»”. *Teksty Drugie* 5 (1996): 113–119.
- Bloom, Harold. *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Tłum. Agata Bielik-Robson, Marcin Szuster. Kraków: Universitas, 2002.
- Borkowska, Grażyna. „Feministyczna utopia”. *Ex Libris* 21 (1992): 6–7.
- – –. „Powolne ciemnienie zwierciadeł”. *Wielogłos* 2 (2011): 40–43.
- Czapliński, Przemysław. „Kobiety i duch tożsamości”. W tegoż: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, 97–130. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004.
- DuBois, Ellen C. „Eleanor Flexner and the History of American Feminism”. *Gender and History* 1 (1991): 81–90.
- Filipiak, Izabela. „Ankieta «Tekstów Drugich»”. *Teksty Drugie* 5 (1996): 113–115.
- Filipiak (Morska), Izabela. „Literatura menstrualna”. *OŚKA* 1 (1999): 1–9.
- Gajewska, Agnieszka. „Feministyczna krytyka przyjacielska w 2012 roku”. *Pogranicza* 2 (2012): 81–85.
- – –. „Czego może nauczyć nas feminizm?”. *Women Online Writing* 3 (2014): 58–67.
- Galant, Arleta. *Prywatne, publiczne, autobiograficzne. O dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nałkowskiej i Jerzego Stempowskiego*. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2010.
- – –. „Feministycznie o historii literatury i zwrocie kulturowym. Przypisy do dwóch projektów”. *Women Online Writing* 3 (2014): 69–79.
- – –. *Zwroty krytyczne. Studia i szkice nie tylko o literaturze*. Kraków: Universitas, 2018.
- – –. „Parafrazy Ingi Iwasiów”. W: *Inga Iwasiów dla zaawansowanych. Studia, eseje, relacje*, red. Maciej Duda, Aleksandra Krukowska, Piotr Krupiński, 199–210. Szczecin–Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego i Stowarzyszenia Czasu Kultury, 2023.
- Iwasiów, Inga. *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*. Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2002.
- – –. *Parafrazy i reinterpretacje. Wykłady z teorii i praktyki czytania*. Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, 2004.
- – –. *Gender dla średniozaawansowanych. Wykłady szczecińskie*. Warszawa: WAB, 2004.
- Kłosińska, Krystyna. *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010.
- – –. „Poststriptum”. *Wielogłos* 2 (2011): 37–39.
- – –. „Feministyczna krytyka literacka wobec pisania kobiet i jej pułapki”. *FA-art* 3 (2012): 3–13.
- Kolodny, Annette. „Dancing through the Minefield: Some Observations on the Theory, Practice and Politics of a Feminist Literary Criticism”. *Feminist Studies* 1 (1980): 1–25. <https://doi.org/10.2307/3177648>.
- Kozicka, Dorota. „Od Kopciuszka do... Feministyczne potyczki z krytyką literacką”. *Women Online Writing* 3 (2014): 43–57.
- Kraskowska, Ewa. *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*. Poznań: Wydawnictwo UAM, 2007.
- – –. „Współczesna krytyka literacka: inny stan skupienia”. *Wielogłos* 2 (2011): 51–59.
- Liotard, Jean-François. *Poróżnienie*. Tłum. Bogdan Banasiak. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.
- Majbroda, Katarzyna. *Feministyczna krytyka literacka w Polsce po 1989 roku. Tekst, dyskurs, poznanie z odmienną perspektywą*. Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2012.
- Mouffe, Chantal. *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*. Tłum. Barbara Szelewska. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015.
- Rich, Adrienne. *Eseje zebrane*. Tłum. Kaja Guccio. Kraków: Karakter, 2024.

– – – „Zapiski w sprawie polityki umiejscowienia”. Tłum. Weronika Chańska. *Przegląd Filozoficzno-Literacki* 1 (2003): 31–48.

Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku. Red. Monika Świerkosz. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2016.

Stokfiszewski, Igor. „Co to znaczy dzisiaj być polską pisarką?”. *Litera* 1 (2008). Przedruk w: Igor Stokfiszewski, *Zwrot polityczny*, 169–177. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.

Świerkosz, Monika. *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm*. Warszawa: IBL PAN, 2014.

SŁOWA KLUCZOWE:

tradycja

agon

Agnieszka Gajewska

ABSTRAKT:

Artykuł jest próbą przyjrzenia się zmianom w sposobie uprawiania feministycznej krytyki literackiej w Polsce po roku 2005 w kontekście pojęć takich jak polityka tożsamości, polityka umiejscowienia, kobieca tradycja czy kobieca wspólnota czytelnicza. Na przykładzie dwóch projektów krytycznofeministycznych: Arlety Galant i Agnieszki Gajewskiej, autorka szkicu wskazuje na istotność kategorii „różnicy” (nie tylko płciowej) rozumianej w sposób nieesencjalistyczny, nomadyczny i nieantagonistyczny. Mimo wyraźnej rewizji narzędzi lekturowych wypracowanych na gruncie drugofalowych „studiów kobiecych” obie krytyczki pozostają wewnątrz feministycznej wspólnoty czytelniczej, poszukując jednak innych niż agonistyczne sposobów rozczytywania tego, co tożsame, i tego, co różne.

feministyczna krytyka literacka

ARLETA GALANT

NOTA O AUTORCE:

Monika Świerkosz – dr hab., profesorka uczelni na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się teorią krytyczną, filozofią feministyczną, zwłaszcza w zakresie problematyki ciała, posthumanizmu i niepełnosprawności. Zajmuje się również zagadnieniami związanymi z kobiecym pisaniem w perspektywie poetologicznej i historycznej. Redaktorka naczelna czasopisma „Wielogłos”, współtworzy Pracownię Pytań Krytycznych na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikowała między innymi w „Tekstach Drugich”, „Ruchu Literackim”, „Pamiętniku Literackim”, „Didaskaliach”, „FA-arcie”, „Opcjach”, „Zadrze” i w „Znaku”. Jest autorką książek: *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm* (Warszawa 2014) oraz *Arachne i Atena. Literatura, polityka i kobiecy klasycyzm* (Kraków 2017). Zredagowała tomy *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku* (Gdańsk 2016), *Rozczytywanie Dąbrowskiej* (Kraków 2018, we współpracy z Dorotą Kozicką) oraz *Konstelacje krytyczne* (Kraków 2020, wspólnie z Dorotą Kozicką i Katarzyną Trzeciak).

Tradycje autonomii. Przyczynek do porównania*

Paweł Kaczmarowski

ORCID: 0000-0002-9488-0816

*Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Autonomia 2.0. Nowe podejścia do autonomii we współczesnej krytyce literackiej” (nr 2021/04/N/HS2/01612) finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

Wstęp

Metodologiczny cel poniższego artykułu jest zasadniczo prosty; chcę w nim przeanalizować różne modele autonomii funkcjonujące we współczesnej polskiej krytyce literackiej z perspektywy tak zwanej intencjonalistycznej refleksji nad autonomią rozwijanej w kręgu amerykańskiego czasopisma „Nonsite” przez autorów takich jak Walter Benn Michaels¹, Nicholas Brown², Todd Cronan³ i inni. Celem takiej metakrytycznej analizy jest zaś nie tylko zmapowanie pola, lecz także zasugerowanie, że polskie literaturoznawstwo mogłoby dziś skorzystać na przeniesieniu na rodzimy grunt owej anglosaskiej tradycji. Implicytnie postulując przeszczepienie wybranej tradycji literaturoznawstwa anglosaskiego na grunt polski, poniższy artykuł jest więc kolejnym krokiem w ramach trwającego już procesu – prace „nonsite’owców” opisywane były i popularyzowane w ostatnich latach przynajmniej w kilku polskojęzycznych tekstach⁴.

¹ Zob. np. Walter Benn Michaels, *The beauty of a social problem: photography, autonomy, economy* (Chicago, Illinois: The University of Chicago Press, 2015); Walter Benn Michaels, *Kształt znaczącego: od roku 1967 do końca historii*, tłum. Jan Burzyński (Kraków: Korporacja Ha!art, 2011).

² Zob. np. Nicholas Brown, *Autonomy: the social ontology of art under capitalism* (Durham: Duke University Press, 2019).

³ Zob. np. Todd Cronan, *Against affective formalism: Matisse, Bergson, modernism* (Minneapolis: University of Minnesota Press, 2013); Todd Cronan, *Red aesthetics: Rodchenko, Brecht, Eisenstein. Cultural studies and Marxism* (Lanham: Rowman & Littlefield, 2022).

⁴ Łukasz Żurek, „O pojęciu towaru w polskiej krytyce literackiej po 1989 roku”, *Forum Poetyki* 28–29 (2022): 44–59, <https://doi.org/10.14746/fp.2022.28-29.36749>; Paweł Kaczmarowski, „Afekty, intencje, przypadki. Krytyka badań afektywnych w kręgu czasopisma «Nonsite»”, *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 47–60, <https://doi.org/10.12775/LC.2022.020>.

Odsyłam do tych artykułów, a także do oryginalnych tekstów anglojęzycznych, przede wszystkim przez ograniczenia natury technicznej – poniższy artykuł nie może pomieścić naraz szczegółowej rekonstrukcji stanowiska intencjonalistycznego / szkoły „Nonsite” oraz analizy rodzimych sposobów konceptualizowania autonomii. Maksymalnie skróciłą wersję tej pierwszej zawieram więc poniżej (na końcu wstępu), te ostatnie zaś i tak przedstawione zostają w formie przyczynkowej, zredukowanej i opartej na z konieczności arbitralnie wybranych punktach w długich i bogatych karierach poszczególnych krytyków. (Warto zaznaczyć, że w wypadku przynajmniej niektórych z nich – Joanny Orskiej, Anny Kałuży czy Przemysława Czaplińskiego – rozważania nad autonomią pozostają otwartym, rozwijanym wciąż projektem. Autor *Resztek nowoczesności* opublikował np. pod koniec mojej pracy nad poniższym artykułem nowy głos w kwestii historii pojęcia autonomii⁵, wypowiadał się też niedawno na ten temat obszernie publicznie. Z konieczności nie odnoszę się poniżej wprost do jego ostatnich – niewątpliwie istotnych i wnoszących wiele do tematu – komentarzy).

Intencjonalistyczne/„nonsite’owe” rozumienie autonomii można by streścić następująco: tym, co powoduje, że dzieła sztuki/literatury wymykają się logice użytku – nie dają się sprowadzić wyłącznie do przedmiotów, których wartość i status zależą zupełnie od ich użytkowników, a którymi skądinąd są – jest ich *własność*, to jest obiektywne i niezmiennie znaczenie. Tylko ono nie zmienia się w toku społecznej cyrkulacji sztuki/literatury – inaczej niż cena, warunki odbioru, rodzaj i jakość nośnika etc. Innymi słowy, dzieło ustanawia – za pomocą formy – własne zasady, tłumaczące, czym jest i czemu służy, na które wpływu nie ma nikt poza nim samym. W społeczeństwie rynkowym tak rozumiana autonomia przekłada się przede wszystkim na nieredukowalność dzieł sztuki/literatury do towaru; znaczenia nie da się sprowadzić do kapitalistycznie rozumianej wartości, a rynek i konsument mogą zmienić w dziele wszystko – poza jego znaczeniem.

Charakterystyczną cechą takiego ujęcia autonomii jest między innymi skupienie na tym, co Brown nazywa *społeczną ontologią sztuki i literatury* – to jest na społecznych konsekwencjach tego, jak struktura dzieła wygląda z natury, z samej jego definicji. W tym kontekście „intencjonalisci” czerpią zaś (stąd popularna etykieta) z zestawu tez na temat intencji autorskiej⁶, wywodzonych między innymi z prac Michaela Frieda oraz Elizabeth Anscombe. Intencja autora byłaby *ściśle tożsama* ze znaczeniem dzieła jako – w uproszczeniu – jedyne kryterium pozwalające wyznaczyć granice tego ostatniego. Moglibyśmy powiedzieć: gdziekolwiek tam, gdzie podejmujemy interpretację – rozpoznajemy język jako język, dzieło jako dzieło – tam z (logicznej) konieczności musimy postulować też istnienie autora. Z powyższego wynikałoby z kolei – to równie istotne dla intencjonalistów założenie – że intencja zawiera się w tym, co intencjonalne (jest integralną częścią dzieła), nie pozostaje zaś ani mentalnym stanem autora, ani fizyczną przyczyną powstania tekstu; *wychodzi od autora, ale zawiera się w dziele*.

⁵ Przemysław Czapliński, „Tożsamość, autonomia, solidarność. Kilka uwag o polonistyce XXI wieku”, *Teksty Drugie* 3 (2023).

⁶ Zob. np. Steven Knapp, Walter Benn Michaels, „Against Theory”, *Critical Inquiry* 4 (1982).

Autonomia odzyskana? (Uniłowski)

Temat autonomii ma we współczesnej polskiej debacie okołoliterackiej specyficzny status – stale obecny jako poboczny wątek, rzadko zostaje postawiony w ścisłym centrum; nie tyle nawet pozostaje na marginesach, ile zawsze pojawia się jakby przy okazji dyskusji na inny temat (o realizmie, o niezrozumiałości, o społecznych powinnościach pisarza...). Czasem autonomia staje się przedmiotem eksplicitnego sporu – jak w krótkiej wymianie między Joanną Orską i Anną Kałużą czy w życzliwej polemice Przemysława Czaplińskiego z Dariuszem Nowackim (o obu więcej poniżej) – dzieje się tak jednak dość rzadko. Samo zainteresowanie autonomią ma przede wszystkim, jak się wydaje, dwie podstawy: po pierwsze, jest wywołane poczuciem zaniku autonomii i wiąże się z przemianami ustrojowymi lat 90.; po drugie, jest niejako pochodną bądź rewersem zainteresowania kategorią zaangażowania, która – zwłaszcza w krytyce poezji – zdominowała ostatnie dekady.

Autonomia była więc na przykład niewątpliwie istotnym tematem dla Krzysztofa Uniłowskiego, który w jego tekstach pojawia się jednak niemal wyłącznie w kontekście polemiczno-komentatorskim (np. przy okazji dyskusji z Joanną Orską, Jerzym Franczakiem czy środowiskiem „Krytyki Politycznej”⁷). Spleciony zostaje przy tym zwykle z szerszymi rozważaniami na temat historii, natury i dziedzictwa modernizmu. Pozytywne rozumienie samej autonomii wyłowić można u Uniłowskiego, jak się zdaje, z dwóch miejsc: ze szkiców *Poza zasadą autonomii*⁸ oraz *Autonomia odzyskana*⁹. Ten pierwszy zbudowany jest właściwie na rozróżnieniu między dwoma rodzajami autonomii – (post)romantycznym i modernistycznym. Autonomię romantyczną Uniłowski widzi jako koncepcję przebrzmiałą i w pewnym sensie podejrzaną; społeczno-kulturowa niezależność literatury byłaby tu podyktowana względami autentyczności i jednostkowego wyrazu, „fetyszyzacja”¹⁰ podmiotowości – celem jej podtrzymania byłoby stworzenie przestrzeni dla nieskrępowanej ekspresji jednostki bądź grupy. Tak rozumiana autonomia „zdezaktualizowała się” w okresie przemian ustrojowych – nie dlatego, że literatura faktycznie utraciła wywalczoną niezależność (nikt nie kwestionował jej „przywilejów”), ale dlatego, że przestała być traktowana jako „wartość”, „gwarancja dla przemian i przekształceń literatury”¹¹. Alternatywą dla romantycznej tradycji myślenia o autonomii byłaby tradycja modernistyczna – czy też jedna z tradycji modernistycznych – która autonomię literatury odcinałaby wprost od podmiotowego doświadczenia. Naczelną rolę grałaby w niej kategoria „autokreacji” i „inwencji”¹², sama autonomia oznaczałaby zaś wolność do stałego wymyślania się na nowo, do komplikowania i różnicowania – do niezgody na jakiegokolwiek zastane wzorce. To ostatnie jest oczywiście jedną z przewodnich myśli całej krytycznej pracy Uniłowskiego.

⁷ Krzysztof Uniłowski, *Granice nowoczesności: proza polska i wyczerpanie modernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006), 25–31; Krzysztof Uniłowski, *Prawo krytyki: o nowoczesnym i ponowoczesnym pojmowaniu literatury* (Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo FA-art, 2013), 170–172; Krzysztof Uniłowski, „Autonomia odzyskana: Stanisław Brzozowski i «Krytyka Polityczna»”, *FA-art* 1 (2008): 44–51.

⁸ Krzysztof Uniłowski, „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku: między rynkiem a uniwersytem*, red. Tomasz Cieślak-Sokołowski, Dorota Kozicka (Kraków: Universitas, 2007), 189–205.

⁹ Uniłowski, „Autonomia odzyskana”.

¹⁰ Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”, 193.

¹¹ Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”, 195.

¹² Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”, 191.

Nie dziwi więc, że tak – pozytywnie – rozumianej autonomii nie tylko nie widzi on w opozycji do zaangażowania, ale wręcz stawia jako tego zaangażowania dialektyczny warunek: „Nie jest przecież tak, iżby zaangażowanie przeczyło autonomii. Wręcz przeciwnie, zaangażowanie potwierdza autonomię, z kolei autonomia legitymizuje zaangażowanie, które może być wartością jedynie wtedy, gdy się zasadza na suwerennym geście”¹³.

Podobnie w *Autonomii odzyskanej* kluczowe miejsce zajmuje związek autonomii z autokrytyką, dystansem do siebie czy zdolnością samokwestionowania się literatury:

Wszelako autonomia nie sprowadza się do pielęgnowania osobności oraz korzystania z wynikających stąd przywilejów (na przykład literatura jako instytucja, w ramach której można powiedzieć wszystko na każdy możliwy sposób). Autonomia literatury wiąże się z wysiłkami mającymi na celu zdobycie prawa do zaznaczania i przemieszczania różnicy względem samej siebie. Chodzi o „różnicę wewnętrzną” czy też „krytyczną”, o heterogeniczność czy też podwójną pozycję dzieła literackiego. [...] Skoro zatem stało się tak, że szczególną złożoność i niejednoznaczność już policzyliśmy do rzędu zasad określających literaturę nowoczesną, to autonomia literatury nie zostanie potwierdzona wtedy, kiedy te cechy „po prostu” zrealizujemy, ale dopiero wówczas, gdy zapytamy o systemowe metareguły, decydujące o takim, a nie innym sposobie pojmowania i funkcjonowania tekstów nazywanych przez nas literackimi¹⁴.

Przy lekturze Uniłowskiego trudno pozbyć się jednak wrażenia, że nie tyle mówi on o tym, czym autonomia literatury jest bądź mogłaby być, ile o jej każdorazowo częściowych warunkach – o tym, co potrzebne, by literatura była prawdziwie autonomiczna. Warunkiem koniecznym literackiej autonomii jest więc według autora *Prawa krytyki* „krytyczny dystans wobec [...] swoich własnych reguł”, inwencja, samokwestionowanie się dzieł literackich etc. Gdy jednak zapytamy o to, czym sama autonomia właściwie jest – co to znaczy, że literatura bądź konkretne dzieło mogą być autonomiczne (jeśli mogą) – Uniłowski zostawi nas właściwie bez odpowiedzi. Nie wiemy na przykład, czy problem autonomii jest czysto instytucjonalny, czy częściowo ontologiczny; czy autonomia oznacza wygrywanie czegoś, co z natury dzieła pozostaje w nim, czy tylko kreację takiej politycznej przestrzeni, w której można podejmować pewien rodzaj artystycznego ryzyka.

W tym miejscu trafiamy na jeden z podstawowych problemów utrudniających zestawienie różnych modeli autonomii rozwijanych w rodzimej tradycji krytycznoliterackiej z całościowymi koncepcjami w rodzaju tej związanej ze środowiskiem „Nonsite”: refleksja nad autonomią w polskiej krytyce literackiej ostatnich dekad relatywnie rzadko obejmuje – przynajmniej świadomie – poziom ontologii dzieła literackiego, bardziej abstrakcyjne rozważania nad jego naturą. Uniłowski mówi więc na przykład o autonomii właściwie w kategoriach etosu, praktycznego zalecenia – literatura, podobnie zresztą jak krytyka, jest wolna tylko wtedy, gdy nieustannie wymyśla się na nowo – i osadza te rozważania w kontekście historyczno-społecznym, natomiast nie schodzi na ten poziom zasadniczej refleksji o naturze dzieła, który widzieliśmy przed chwilą u autorów „Nonsite’u”. Niemniej jego krytykę „postromantycznego”

¹³Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”, 192.

¹⁴Uniłowski, „Autonomia odzyskana”, 50.

dążenia do autonomii – w którym nie chodzi *de facto* o autonomię, tylko o dowartościowanie podmiotowej ekspresji – możemy uznać za przekonującą również z perspektywy naszkicowanej powyżej. Podobnie trafna wydaje się intuicja o tym, że papierkiem lakmusowym prawdziwej autonomii jest możliwość krytyki i rewizji własnych reguł – jeśli autonomia miałaby się opierać na afirmacji znaczenia (by wrócić np. do Browna), to ten rodzaj dynamiki, w którym logikę dzieła ustala wyłącznie ono samo, byłby oczywiście owej autonomii warunkiem. (Zdolność tworzenia własnych reguł – własnych celów, własnej formy – byłaby właściwie jedną z możliwych definicji autonomii). Przesadą byłoby sugerować, że Uniłowski stawia taką tezę – ponownie, jego rozważania nie schodzą na tak abstrakcyjny poziom – możemy jednak chyba zasugerować, że wydaje się zmierzać w jej ogólnym kierunku.

Autonomia i niewymienialność (Czapliński, Nowacki)

W podobnym kierunku – chociaż oczywiście na inny sposób – podąża Przemysław Czapliński. Autor *Powrotu centrali* jest oczywiście jedną z kluczowych figur lewicowej krytyki przełomu wieków, najbardziej być może płodnym, nadzwyczaj wszechstronnym i szczególnie wpływowym komentatorem wielorakich politycznych uwikłań literatury nowoczesnej i współczesnej. Jego zainteresowania związane są jednak zwykle z kategoriami polityczności i zaangażowania – autonomia pojawia się w pewnym sensie jako ich rewers – z kilkoma znaczącymi i ciekawymi wyjątkami. Na nasze potrzeby warto więc skupić się przede wszystkim na życzliwej polemice Czaplińskiego z *Kto im dał skrzydła* Dariusza Nowackiego¹⁵ – książką, której centralny problem, jak pisze sam Czapliński w pierwszym zdaniu recenzji, „dotyczy zanikania autonomii literatury”.

Warto zaznaczyć, że sam Nowacki wcale nie artykułuje owego centralnego problemu wprost – *Kto im dał skrzydła* krąży raczej wokół ogólniejszego, tytułowego pytania, to znaczy kwestii tego, kto i w jaki sposób w Polsce przełomu wieków decyduje o widoczności i istotności poszczególnych pisarzy czy dzieł literackich. Książka jest ostatecznie przede wszystkim zbiorem konkretnych interpretacji – połączonych ogólnym zainteresowaniem Nowackiego relacją literatury i marketingu, mediów masowych etc. – chociaż ostatecznie oferuje także pewne tezy na przykład na temat różnicy między modernizmem i postmodernizmem, związane rekonstruowane przez Czaplińskiego.

Wyjściowe rozpoznanie Nowackiego – pod którym podpisuje się również autor *Resztek nowoczesności* – wyglądałoby w opinii tego ostatniego następująco:

Tytuł studium – choć niezbyt stylistycznie zręczny – wprowadza w istotę zagadnienia: autor pyta o to, kto dziś daje skrzydła twórcom. I odpowiada, że nie są to sami twórcy. Ten zaś, kto literaturze daje skrzydła, kontroluje lot. Kiedy nadawcy tekstów nie są dawcami znaczeń, a dawcy znaczeń nie muszą być czytelnikami tekstów, specyfikę literatury należy wyjaśniać poprzez analizę sytuacji komunikacyjnej¹⁶.

¹⁵Dariusz Nowacki, *Kto im dał skrzydła: Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001–2010)* (Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2011).

¹⁶Przemysław Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, *Postscriptum Polonistyczne* 1 (2013): 215.

Teza, że „dawcą” znaczeń nie jest dziś ten, kto pisze, może wydawać się jasną antyintencjonalistyczną deklaracją – szybko okazuje się jednak, że Czapliński nie używa tej i podobnych fraz jako technicznie ścisłych, ale jako swego rodzaju szerokich metafor. Sednem pozostaje to, że o społecznym funkcjonowaniu literatury – o jej widoczności, dostępności, ale też o samych sposobach czytania – decydują mody i kody ustalone zupełnie poza jej obszarem (wśród i przez tych, którzy „nie muszą być czytelnikami tekstów”).

Sytuacja to dla literatury nowa nie dlatego, że nagle utraciła ona autonomię – Czapliński przypomina długą tradycję krytyków i pisarzy obwieszczających przez cały XX wiek ostateczny kres autonomii – ale dlatego, że tym razem wplątanie poszczególnych dzieł w szerszą sytuację komunikacyjną wydaje się nie rezultatem ich świadomego wyboru (jak mogło być np. w czasach oryginalnej awangardy), tylko czymś narzuconym z zewnątrz, wobec czego literatura pozostaje zasadniczo pasywnym odbiorcą. Przełom, który przyniosły lata dwutysięczne, polegałby więc nie tyle na uwikłaniu dzieła literackiego w różne społeczne kody i dyskursy, ile na tym, że stopień i rodzaj owego uwikłania nie wydaje się już zależeć od autorskiego wyboru czy zaangażowania; rządzi „koderzy” z zewnątrz.

Rezultatem tej sytuacji jest zaś nastawienie literatury na „parafrazowalność” – nadal pozostajemy w obszarze uwspólnionych obserwacji Nowackiego i Czaplińskiego – to znaczy sytuacja, w której „warunkiem istnienia literatury”¹⁷ jest to, że upraszcza się ona sama do formy, którą można łatwo sparafrazować na potrzeby obiegu marketingowego, prasy wysokonakładowej etc. Dziełom, które dyktatowi parafrazy się nie podporządkowują, grozi „wypadnięcie z zasadniczego obszaru komunikacji społecznej”. To z kolei prowadzi do stopniowego odchodzenia literatury od estetyk innowacyjnych, odkrywczych i eksperymentalnych – od rozumienia własnych zobowiązań społecznych w kategoriach „wprawiania czytelnika w stan pomieszania”, „kwestionowania każdego stabilnego układu”, dezautomatyzacji języka etc. (to kategorie, jak zobaczymy, kluczowe dla rozumienia autonomii u Piotra Śliwińskiego). Jeśli bowiem przetrwać może tylko to, co parafrazowalne – co napisane w sposób, który zawczasu jest już znany mediom – to należy opierać się na powtarzaniu tego, co znane, pisać dla czytelnika „upewnionego”¹⁸.

W tym miejscu ścieżki Czaplińskiego i Nowackiego się rozchodzą. Ten ostatni odpowiedzi na tak postawiony problem szuka bowiem w – nazwijmy to – bezpośrednim oporze wobec medialnych uwikłań literatury (postawa, którą zaraz zauważymy też u Śliwińskiego); co do zasady pozostaje też pesymistą, jeśli chodzi o możliwość odzyskania społecznego wpływu przez literaturę. Czapliński tymczasem – i to bodaj najciekawszy z naszej perspektywy element jego refleksji o autonomii – szansę dla pisarzy widzi w swego rodzaju przepracowaniu czy internalizacji owej złowieszczej „parafrazowalności”.

Żeby podkreślić różnicę między własną perspektywą i perspektywą Nowackiego z *Kto im dał skrzydła*, Czapliński wskazuje dwa możliwe rozumienia tego, co to właściwie znaczy, że literatura jest bądź powinna być „niewymienialna”:

¹⁷Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 218.

¹⁸Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 217.

„Niewymienialność” w tym [Nowackiego] ujęciu to inne imię dla „jakości poetyckiej”, „wartości estetycznej” czy „literackości”. W tak profilowanym pojedynku – między niewymienialną literaturą i mediami, które wymuszają na wszystkich przekazach przejście do stanu parafrazowalności – literatura nie tylko musi przegrać; musi ona ponieść upokarzającą klęskę po etapie kolaborowania z hegemonem, który ani jej nie ceni, ani nawet nie czyta. Co jednak się stanie, jeśli spojrzymy na literaturę nieco inaczej? Gdy założymy, że „niewymienialność” oznacza dziś co innego?

W tym innym spojrzeniu istotne wydaje się przede wszystkim uwzględnienie przemian dotyczących autonomii¹⁹.

Uwzględnienie owych przemian oznaczałoby zrozumienie, że niemożliwy – a właściwie wręcz niepożądany – jest powrót do dawnych rozumień autonomii, próba odcięcia się przez literaturę od pozostałych obszarów komunikacji społecznej; samo uwikłanie jest konieczne i pożyteczne. „Niewymienialność” polega zaś na tym, by nie poddawać mu się całkowicie, by w ramach masowo-medialnego obiegu być czymś nieprzystającym:

Owa niewymienialność pojawia się więc tam, gdzie dzieło sztuki jest równocześnie medialnie parafrazowalne i niestrawne, usłużne względem komunikacji masowej i nieprzydatne, sklecone z surowców wtórnych i nie nadające się do kolejnego recyklingu. Nazwać to można praktyką decyklingową, ponieważ polega ona na przyjmowaniu zamówienia od kultury masowej i zwracaniu wykonanego dzieła w postaci zakłócającej cykl przetwórczy²⁰.

Podstawową strategią osiągnięcia tak rozumianej „niewymienialności” byłoby obnażanie tych właśnie mechanizmów, które chcą literaturę uczynić „parafrazowalną”: „odsłonięci[e] nieautonomii pisarza i literatury”; „wciągnięcie reguł komunikacji do tekstu”, tworzące „w dziele momentalny metajęzyk, który nie pozwala istniejącym układom zależności pozostawać w ukryciu”²¹. Chodziłoby więc o coś zaskakująco zbieżnego z „nonsite’owym” rozumieniem autonomii w sensie nietrywialnym – o potraktowanie towarowego charakteru dzieła sztuki (jego „parafrazowalnej”, „wymienialnej” natury) jako części materiału do obróbki, który musi zostać podporządkowany logice dzieła jako całości, włączony doń niego na formalnych warunkach; i chociaż Czapliński nie posługuje się takimi pojęciami jak towar czy rynek, „niewymienialność” rozumianej w ten sposób literatury można łatwo połączyć z oporem, jaki dzieło stawia właśnie rynkowej wymianie (jego nieredukowalnością do wartości wymiennej).

Podobnie jednak jak w wypadku Krzysztofa Uniłowskiego, refleksja Czaplińskiego niejako urywa się tam, gdzie pojawiają się pytania z poziomu ontologii dzieła – jak zauważa sam krytyk, z naszkicowanej przez niego perspektywy trudno właściwie dokładnie powiedzieć, skąd bierze się udany opór literatury wobec wymienialności/parafrazowalności, to znaczy kiedy udaje jej się „zakłócić” reguły medialnej komunikacji:

Jej skromne zwycięstwo nie polega dziś na ustanawianiu obszaru niepodległego względem komunikacji masowej, lecz na odsłanianiu reguł w obrębie tejże komunikacji panujących.

¹⁹Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 224.

²⁰Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 225.

²¹Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 225–226.

Literatura staje się tu upokorzonym współpracownikiem nowego hegemonu i zarazem niesłownym realizatorem umowy. To, co dla dzieła literackiego swoiste, nie dotyczy więc już samej historii, jednostkowej opowieści, niewymienialnej estetyki; swoistość dostrzec raczej można w zakłócaniu komunikacji.

Nie potrafiłbym odpowiedzieć w sposób jednolity na pytanie, na czym polega owo zakłócanie dokonywane przez literaturę²².

Żeby udzielić takiej odpowiedzi, należałoby oczywiście zastanowić się nad tym, co w samej naturze dzieła literackiego umożliwia tego rodzaju subwersję czy dywersję, o jaką chodzi Czaplińskiemu – o ile bowiem jasne, w jaki sposób podlega ono redukcji do „parafrazy” (towaru), o tyle trudno powiedzieć, dlaczego hegemoniczny obieg medialny miałby uchylić furtkę akurat dla opisanych tutaj wywrotowych, politycznie postępowych działań.

Może ze względu na tę niejasność modelem udanego oporu staje się dla Czaplińskiego pisarstwo Olgi Tokarczuk – autorki, którą Uniłowski (a do pewnego momentu również Nowacki) oskarżał właściwie wprost o utowarowienie konwencji wysokiego modernizmu²³. W interpretacji *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, która kończy recenzję *Kto im dał skrzydła*, Czaplińskiego właściwie nie interesuje poziom formy czy konwencji, lecz jedynie fabuła powieści (w tym słownik głównej bohaterki).

W późniejszym o rok felietonie dla „Tygodnika Powszechnego”²⁴ autor *Polski do wymiany* powtarza właściwie swoje kluczowe tezy dotyczące autonomii, przy czym nadaje im wyraźniejszy polityczny wektor: „działania literatury są [...] podejmowane nie w imię sztuki dla sztuki, lecz w imię – imię niesłyszalne albo niewyraźnie wymawiane – słabszych uczestników komunikacji społecznej”. Wątpliwości pozostają jednak te same – czy literatura pisana w ten sposób jest skuteczna? Jak mierzyć jej skuteczność? Co konkretnie powoduje o tym, że tego rodzaju strategie działają (bądź nie)? Dlaczego akurat przemycony do tekstu język „słabszych” jest czymś, co nie zostaje „przechwycone” przez media, nie podlega redukcji do „parafrazowalności”?

W kontekście „nonsite’owych” rozważań nad autonomią powiedzieć moglibyśmy, że problem z rozważaniami Czaplińskiego – opartymi skądinąd na trafnych intuicjach dotyczących podwójnego (tzn. towarowego i nietowarowego) charakteru dzieła literackiego w kapitalizmie – polegałby na ich podwójnie abstrakcyjnej naturze. Z jednej strony autor *Poruszonej mapy* unika – podobnie jak Nowacki – pojęć rynku i społeczeństwa rynkowego jako takiego, zapośredniczając całą krytykę w trudnych do przyszpilenia, nieostrych i zaciemniających ostatecznie obraz sytuacji kategoriach „mediów”, „kodów”, „komunikacji społecznej” etc. Po drugie – i chyba ważniejsze – Czapliński unika, podobnie jak Uniłowski, eksplicitnego połączenia swoich trafnych socjologiczno-historycznych intuicji z poziomem ontologii dzieła;

²²Czapliński, „Poza zasadą autonomii”, 227.

²³Zob. np. Krzysztof Uniłowski, „Proza środka, czyli stereotyp literatury nowoczesnej”, w tegoż: *Granice nowoczesności: proza polska i wyczerpanie modernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006), 156–199.

²⁴Przemysław Czapliński, „W poszukiwaniu suwerenności”, *Tygodnik Powszechny* 37 (2014), <https://www.tygodnikpowszechny.pl/w-poszukiwaniu-suwerennosci-24040>.

a to w pewnym sensie kończy jego rozważania przedwcześnie. Można by powiedzieć – do tego istotnego wątku wrócimy w zakończeniu – że obaj skupiają się ostatecznie na autonomii pracy artystycznej raczej niż na autonomii dzieła.

Autonomia niepartyjna (Śliwiński)

Nieco inaczej sprawa wygląda we wpływowym, programowym szkicu *Polityczna, niepartyjna* Piotra Śliwińskiego²⁵. Krytyk rozwija tam pewne intuicje zawarte już w swoich *Przygodach z wolnością*²⁶ – w założeniu, że czymś specyficznym dla literatury polskiej jest swego rodzaju domyślność polityczności, pobrzmiewa na przykład idea „zniewolenia wolnością” pisarzy okresu transformacji. Tym razem Śliwiński mniej akcentuje jednak warstwę historyczną, a bardziej stara się wyartykułować własną pozytywną wizję autonomii. Sama ta kategoria pojawia się jednak w szkicu tylko raz²⁷, osią całości jest zaś krytyka kategorii zaangażowania.

Na pierwszy rzut oka pewne intuicje Śliwińskiego można by uznać za zbieżne z tymi z kręgu „Nonsite’u”. Upomina się on o takie spojrzenie na autonomię, które widzi ją samą jako politycznie istotną siłę; wskazuje, że afirmacja autonomii może być dziś – znów: w kategoriach politycznych czy społecznych – gestem silniejszym niż prosto rozumiane zaangażowanie (realizujące się w poetyce wezwania, manifestu etc.). W wypadku literatury „najciekawszy aspekt jej polityczności polegać mógłby na zdolności do odpierania polityki”²⁸. Te intuicje uzupełnia ciekawe rozróżnienie na niepewne – i w tym sensie podejrzanе – społeczne oddziaływanie literatury oraz jej „oddziaływanie estetyczne, którego dowodzi już tylko samo czytanie”²⁹; a więc tym, co zależne od użycia dzieła, i tym, co zależne od niego samego. Śliwiński jest tu o krok – może dwa kroki – od opisanie różnicy między doświadczeniem a interpretacją, między dziełem-jako-przedmiotem i dziełem jako znaczącą totalnością. Nawet dostrzeżenie przez niego, że „spór literacki toczy się faktycznie poza literaturą”³⁰ – że musi się ona liczyć z kształtowanym gdzie indziej popytem na pewne deklaracje, mody czy estetyki – wydaje się kierować nas ku podobnym co „nonsite’owe” rozważaniom o związkach literatury z rynkiem, wartością, formą towarową.

Problem polega na tym, że ostatecznie nie dochodzi on do żadnego z tych wątków. Zewnętrzna siła, wywierająca nacisk na dzieło – tym, co ostatecznie zagraża jego autonomii – są... po prostu wszyscy ci, którzy chcieliby owej autonomii się pozbyć; wszyscy, którzy chcieliby, by literatura powtarzała tylko wnioski wypracowane w innych „dyskursach”. Na przełomie wieków agentami tak rozumianej ideologii stali się – mogłoby się wydawać, że nieco przypadkowo – zwolennicy „zaangażowania”, którzy chcą prostych przekazów, a nie kwestionowania i podawania w wątpliwość.

²⁵Piotr Śliwiński, „Polityczna, niepartyjna”, *Wielogłos* 1 (2011): 59–66.

²⁶Piotr Śliwiński, *Przygody z wolnością: uwagi o poezji współczesnej* (Kraków: Znak, 2002).

²⁷Śliwiński, „Polityczna, niepartyjna”, 61.

²⁸Śliwiński, „Polityczna, niepartyjna”, 61.

²⁹Śliwiński, „Polityczna, niepartyjna”, 65.

³⁰Śliwiński, „Polityczna, niepartyjna”, 65.

Z zasadnością tego historycznoliterackiego rozpoznania można oczywiście polemizować – na pewno wydaje się mało prawdopodobne, żeby wielu zwolenników zaangażowania literatury zgodziło się z poglądami, które przypisuje im Śliwiński – to jednak z naszej perspektywy wątek poboczny. Ważniejsza wydaje się niemal tautologiczna struktura argumentacji Śliwińskiego: literatura, żeby uzasadnić swoje istnienie jako literatury, potrzebuje być czymś innym niż socjologia czy publicystyka. Z takim poglądem z definicji trudno się kłócić; jednak wynikająca stąd wizja autonomii okazuje się prosta i abstrakcyjna w stopniu, jaki czyni ją właściwie nieoperacyjną – autonomia literatury realizuje się w jej zdolności do niebycia czymś innym. Moglibyśmy powiedzieć, że inaczej niż autorzy „Nonsite’u”, Śliwiński postrzega ostatecznie autonomię niedialektycznie. Owszem, widzi (wskazaną też np. przez Uniłowskiego) dialektyczną zależność między autonomią i zaangażowaniem, ale siły zagrażające autonomii literatury uznaje raczej za coś zupełnie zewnętrznego niż coś, co – jak społeczeństwo rynkowe i produkcja towarowa – zmienia samą naturę dzieła literackiego, dzieląc je niejako na dwoje.

Autonomia i bezcelowość (Gutorow)

W kontekście refleksji nad autonomią w polskiej krytyce literackiej ostatnich dekad nie można oczywiście nie wspomnieć o Jacku Gutorowie, zwłaszcza o jego wpływowych pracach z początku wieku. O ile autor *Niepodległości głosu* unikał raczej posługiwania się pojęciem autonomii wprost, o tyle właśnie tytułowa kategoria niepodległości nawiązuje do niego w jasny sposób.

Prace Gutorowa są bodaj najwyraźniejszym, najbardziej modelowym przykładem – ucieleśnieniem wręcz – krytycznoliterackiego antyintencjonalizmu w Polsce przełomu wieków. Krytyk otwarcie sprzeciwia się redukowaniu przedmiotu interpretacji do tego, o co chodziło autorowi, odrzuca wizję dzieła jako nośnika intencji autorskich³¹, konsekwentnie przeciwstawia się jakiegokolwiek ontologii dzieła sugerującej istnienie stabilnych, ustalonych przed lekturą sensów (podejrzana bywa sama kategoria sensu, którą Gutorow potrafi postawić tuż obok „realizmu” i „zdrowego rozsądku”, wskazując na jej rzekomą naiwność³²). Otwartość dzieła, jego „wieloznaczność” w sensie nieposiadania ustalonych znaczeń – dopełnić ma je bowiem każdorazowo czytelnik – są właściwie programową podstawą działalności krytycznej Gutorowa. Sama idea „niepodległości głosu” pozostaje zasadzona eksplicytnie na odrzuceniu prymatu znaczenia/intencji na rzecz „porządku akustyki”, to znaczy założenia, że dzieło jest fizycznym przedmiotem, nieuchronnie faktycznie zmienianym w procesie odbioru: „nawet najczystszy głos podlega nieuchronnym odbiciom, pogłosom, zniekształceniom”, przez co „dzieło nabiera nowych wymiarów”³³.

Propozycje Gutorowa są więc w oczywisty sposób sprzeczne z tezami na temat autonomii wypracowanymi przez środowisko „Nonsite”; z ich perspektywy autor *Niepodległości głosu* korzysta z błędnego rozumienia intencji, pochopnie odrzuca kategorię znaczenia, myli

³¹Jacek Gutorow, *Niepodległość głosu: szkice o poezji polskiej po 1968 roku* (Kraków: Znak, 2003), 6.

³²Jacek Gutorow, „O poezji niezrozumiałej”, *Tygodnik Powszechny* 35 (2000), <http://www.tygodnik.com.pl/literatura90/gutorow.html>.

³³Gutorow, *Niepodległość głosu*, 8.

materialny nośnik z dziełem samym – a w toku tego wszystkiego znosi właściwie możliwość interpretacji. Co więcej, krytyk wydaje się intuicyjnie rozumieć niektóre z zależności opisanych na przykład przez Michaela – widzi, że dowartościowanie „akustyki”, czyli materialności dzieła, jest w praktyce dowartościowaniem „zniękształceń” głosu, czyli doświadczenia odbiorcy – ale wartościuje tę zależność przeciwnie (tzn. pozytywnie).

Z naszej porównawczej perspektywy w stanowisku Gutorowa najciekawsze jest jednak coś innego – coś, co widać najlepiej w jego kanonicznym już szkicu, napisanym w odpowiedzi Jackowi Podsiadłe w ramach słynnej dyskusji o „poezji niezrozumiałej” na łamach „Tygodnika Powszechnego”³⁴. Krytyk atakuje tam poetę za jego żądanie bardziej dostępnych w lekturze wierszy, zdradzające – zdaniem Gutorowa – naraz teoretycznoliteracką naiwność i totalitarne (łukacsowskie, tzn. komunistyczne) zapędy. Chętnie odwołuje się jednocześnie... do Theodora Adorno. To jego traktuje w pierwszej kolejności jako teoretyczny czy filozoficzny autorytet, dowodzący, że poezja nie musi być przeznaczona do zrozumienia – że jej znaczenie może być całkowicie nieustalone, zależne od każdorazowej lektury.

Gutorow pokazuje, do jakiego modelu autonomii doprowadzić może taka lektura Adorna – bądź jakiegokolwiek innego pokrewnego teoretyka – która łączy się z prostą afirmacją dosłownie i praktycznie rozumianej bezcelowości poezji. W ten sposób docieramy bowiem do pozycji całkowicie, otwarcie sprzecznych z tymi, które – również na podstawie między innymi lektury Adorna – wyciągają tacy autorzy jak Brown. Komentarze Gutorowa pokazują więc w bardzo namacalny sposób, jak daleko idące konsekwencje ma pozornie drobne przesunięcie od koncepcji dzieła jako faktycznie bezcelowego do koncepcji dzieła jako mającego własną celowość. To pierwsze wymaga odrzucenia takich kategorii, jak autorstwo, intencja czy nawet sens; to drugie wymaga ich zdecydowanej obrony.

Autonomia inaczej (Orska, Kałuża)

To, że nazwiska Joanny Orskiej i Anny Kałuży domykają powyższą część artykułu, może wydawać się zaskakujące – powinny ją raczej otwierać. Orska i Kałuża należą do najbardziej konsekwentnie poruszających temat autonomii badaczek literatury, a ich pozycja w krytyce poezji powoduje, że właściwie każde kolejne ujęcie tego problemu musi brać je za kluczowy punkt odniesienia³⁵.

Jeśli więc kończymy, a nie zaczynamy, autonomią u Orskiej i Kałuży, to właśnie ze względu na tę konsekwencję – obie autorki rozwijają refleksję nad autonomią na przestrzeni wielu książek, szkiców i recenzji, zarówno precyzując, jak i rewidując poszczególne intuicje od niemalże dwóch dekad. Szczegółowa rekonstrukcja ich poglądów – jak i dawnej debaty między nimi, którą w skrócie opisuje na przykład Jakub Skurtys³⁶ – wymagałaby właściwie osobnych szkiców. W tym miejscu pomieścić można najwyżej załączek przyszłego rozbudowanego komentarza.

³⁴Gutorow, „O poezji niezrozumiałej”.

³⁵Należałoby też wspomnieć, by pozostać uczciwym wobec czytelnika, że rozumienie autonomii u obu krytyczek wywarło szczególny wpływ na moją własną perspektywę.

³⁶Jakub Skurtys, „Czy estetyka zdoła nas z(a)bawić? (Anna Kałuża «Pod grą»)”, artPapier 21 (2015).

Zauważmy więc najpierw, że zarówno Orskiej, jak i Kałuży zasadniczo obcy jest jeden z fundamentów „nonsite’owej” refleksji nad autonomią – czyli zrównanie znaczenia z intencją autorską (i założenie immanentnego charakteru intencji). Dla obu dzieło konstytuuje się niewyłącznie (jeśli w ogóle) na mocy tak rozumianego znaczenia; dla obu założenie, że dzieło przekracza intencje swojego autora, jest ważną zdobyczą nowoczesnej (bądź ponowoczesnej) teorii. Zauważmy dalej, że uzgadnia się to ich z doborem filozoficznych, teoretycznych, socjologicznych inspiracji, których w żadnym razie nie można uznać za kompatybilne z „intencjonalistyczną” perspektywą: od Deleuze’a, Derridy i Agambena u Orskiej po nowe materializmy, Latoura czy Kraussa u Kałuży. Podkreślmy wreszcie, że sam teoretyczny model dzieła proponowany przez obie badaczki pozostaje otwarcie antyintencjonalistyczny: od wiersza jako działania/praktyki i wiersza-performatywu Orskiej (gdzie fundamentem pozostaje myślenie o poezji jako o czymś nieustalonym, niedokończonym, w procesie stawania się) po tekst jako wydarzenie i „splątane obiekty” Kałuży (gdzie wspólnym mianownikiem pozostaje pewna porowatość dzieła, tzn. założenie jego przenikania się z zewnątrz jako konstytutywnej cechy).

Innymi słowy, na wielu poziomach komentarze obu krytyczek na temat autonomii – programowo przychylne u Orskiej, zwyczajowo krytyczne u Kałuży – wydają się pozostawać w tak otwartej sprzeczności z perspektywą „Nonsite’u”, że należałoby po prostu widzieć je jako zupełnie alternatywne spojrzenie na tę samą kwestię. Jako zaś że „nonsite’owa” refleksja jest tradycyjnie deklaratywnie niepluralistyczna – to znaczy odrzuca możliwość traktowania jej jako jednej z wielu równie uzasadnionych perspektyw – na sporządzeniu protokołu rozbieżności należałoby poprzestać.

W tym miejscu chciałbym jednak zasugerować, że rozumienie autonomii u obu badaczek podlega szczególnemu pęknięciu, które czyni część z ich rozpoznań i intuicji jeśli nie otwarcie zbieżnymi z projektem „Nonsite’u”, to przynajmniej tak nieodległymi, że można umieścić je w produktywnie dialogicznej relacji.

U Kałuży takim pęknięciem będą przede wszystkim te całkiem liczne miejsca, gdzie nacisk na przedmiotowość/zdarzeniowość literatury i sztuki służy zaakcentowaniu nie tyle jej uwikłania w inne rejestry rzeczywistości, ile produktywnego dystansu, jaki dzieło stwarza między sobą i (przyzwyczajonym do znanych już estetyk) odbiorcą. O ile bowiem Kałuża dowartościowuje przede wszystkim „otwarte” projekty literackie, deklaratywnie bądź implicytnie dowartościowujące czytelniczą „wolność”, o tyle celem owej „wolności” bywa – jak się zdaje – nie tyle dowolne, podmiotowe przeobrażenie dzieła, ile wskazanie konieczności interpretacji. Taka sugestia pojawia się na przykład w istotnym rozdziale *Poluzowanie więzów* w *Pod grą*, gdzie stawką obu opisanych przez krytyczkę strategii jest nie tyle rozluźnienie autorskiej kontroli nad dziełem, ile wytworzenie w języku dystansu wymuszającego na czytelniku świadomą zmianę spojrzenia³⁷.

U Orskiej miejsc czy momentów pęknięcia jest bodaj jeszcze więcej. Wspólnym mianownikiem jej kolejnych obserwacji na temat autonomii pozostaje wyraźne – mocniejsze nawet niż

³⁷Anna Kałuża, *Pod grą: jak dziś znaczą wiersze, poetki i poeci* (Kraków: Universitas, 2015), 28–33.

u Krzysztofa Uniłowskiego – związanie tej ostatniej z kwestią samostanowienia się literatury. Dzieło jest autonomiczne tylko o tyle, o ile wymyśla się ciągle na nowo – nawet kosztem krytyki własnego przywiązania do autonomii – i w tym kluczu należy odczytywać na przykład „przełom awangardowy”³⁸, który nie był jednorazowym historycznym wydarzeniem, ale pozostaje stałym horyzontem awangardy. Zwięźle i plastycznie podsumował to Uniłowski:

Dla Orskiej „przełom awangardowy” nie jest wydarzeniem jednorazowym, incydentem, ale swego rodzaju zasadą (matrycą) wszelkiej „radykalizacji prerogatywy autonomii” w sztuce nowoczesnej. Przesilenie związane z wystąpieniem Wielkich Awangard jest tu wyłącznie jaskrawym egzemplum działania dialektycznej logiki, w ramach której sztuka potwierdza swoją autonomię, przeprowadzając krytykę siebie samej i swoich ograniczeń. „Moment radykalizacji” nie oznacza [...] estetycznego ekstremizmu, jednostronnego wyostrenienia cech modernizmu, tym samym zerwania lub przynajmniej podważenia całego systemu binarnych opozycji, które definiują modernizm. „Moment radykalizacji” jako taki jest ambiwalentny. Oznacza bowiem przekroczenie, ale też – restytucję i potwierdzenie autonomii. Dzięki awangardowemu gestowi zakwestionowania tradycji, sztuka powraca do samej siebie, odnawia swój własny mit języka (kodu) zarazem prymarnego i krytycznego³⁹.

Położenie akcentu na samostanowienie literatury – własną logikę dzieła jako nadrzędną zasadę, afirmowaną również przez zdolność do autokrytyki, rewizji wcześniejszych reguł etc. – prowadzi Orską na przykład do takich odczytań Adorna, w których bezcelowość zostaje odróżniona od bezinteresowności; ta pierwsza jest czymś wyraźnie przypominającym własną, immanentną celowość opisaną przez Browna⁴⁰. Orska broni też interpretacyjnej istotności autorskich intencji – miejscami sugerując wręcz, że owych intencji nie należy traktować jako „zewnątrza” dzieła⁴¹.

Jeszcze istotniejsze wydają się jednak polemiczne interwencje Orskiej. To bowiem w tym trybie ujawnia się jej opór wobec utowarowienia literatury, podporządkowania jej logice rynku. Ciekawe i wymowne zdaje się na przykład, że w debacie wokół wystąpień Igora Stokfiszewskiego⁴² tylko Orska eksplicytnie przestrzegła przed zagrożeniami rynku – nie „głównego nurtu”, nie „mediów masowych”, nie „merkantylnego” nastawienia krytyków i dziennikarzy, tylko rynku jako takiego – używając wprost metafory wymiany handlowej:

Wolę jednak być po stronie szlachetnych-nabranych; twierdzić, że lepiej, by zostawiono poezję bezpiecznie odizolowaną w jej niszy. Trudno mi bowiem pogodzić się z tym, że poezja pojawia się na łamach gazet tylko dlatego, że jest „religijna” albo „gejowska”, albo napisana przez pana, który się śmiesznie ubiera, albo nominowana do Nike. [...] Co z tego, że zaciekawiony, kolektywny

³⁸Joanna Orska, *Przełom awangardowy w dwudziestowiecznym modernizmie w Polsce* (Kraków: Universitas, 2004).

³⁹Uniłowski, *Prawo krytyki*, 171.

⁴⁰Zob. np. Brown, 13.

⁴¹Zob. np. Joanna Orska, *Performatywy: składnia/retoryka, gatunki i programy poetyckiego konstruktoryzmu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019), 34.

⁴²W tej kwestii zob. np. Paweł Kaczmarski, „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpień Igora Stokfiszewskiego”, *Wielogłos* 4 (2021): 9–36, <https://doi.org/10.4467/2084395XWI.21.028.15291>.

odbiorca, żądny egzotycznych smaczków, sięgnie po książki Pasewicza czy Dehnela, by po minucie odrzucić poezję, która wymaga wrażliwości na język? Transakcja została dokonana, a po odejściu od kasy reklamacji się nie uwzględni⁴³.

Sugestia, że poezja powinna pozostać czymś niszowym – artykułowana w tej samej debacie również przez innych uczestników, takich jak na przykład Karol Maliszewski⁴⁴ – tylko u Orskiej zostaje podparta tego rodzaju refleksją: zagrożeniem dla istoty poezji nie są tu konkretni, działający w złej woli krytycy czy dziennikarze, tylko sam sposób obcowania z dziełem, wymuszony przez rynek. Ów sposób działania jest antytetyczny wobec znaczenia – nastawiony w całości na użytek – i jako taki nie tyle niszczy poezję (na poziomie jej produkcji), ile po prostu ukrywa jej właściwy kształt.

Rozważania nad autonomią u Orskiej i Kałuży pozostają zakorzenione w pogłębionej, autorskiej refleksji z zakresu ontologii dzieła. To czyni zestawienie ich z propozycjami „Nonsite’u” szczególnie ciekawym – nawet jeśli ostatecznie rozpoznania krytyczek (na tyle, na ile pozostają zakorzenione w geście odrzucenia intencji autorskiej i „esencjalistycznego” modelu znaczenia) okazują się z tymi ostatnimi sprzeczne.

Wnioski (prowizoryczne)

Porównując rodzime tradycje czy sposoby konceptualizowania autonomii literatury z refleksją rozwiniętą w środowisku „Nonsite”, zauważamy przede wszystkim zawieszenie tych pierwszych w podwójnej próżni. Rozwijają się one, po pierwsze, poza eksplicytnie wyartykułowaną krytyką formy towarowej i społeczeństwa rynkowego; po drugie – w większości – poza rozważaniami z zakresu ontologii dzieła (tzn. dotyczącymi np. samej zasadniczej natury relacji między interpretacją, znaczeniem i autorstwem). Brak tej pierwszej powoduje, że intuicje dotyczące relacji literatury do zewnętrznych sił zagrażających autonomii pozostają abstrakcyjne – mediowane przez trudno uchwytnie kategorie „mediów”, „komunikacji społecznej” etc. W tej sytuacji trudne jest jasne wskazanie politycznej stawki rozważań. Z kolei niedostatek rozważań z zakresu ontologii dzieła skutkuje tym, że trafne skądinąd intuicje dotyczące napięcia między literaturą i rynkiem – oraz sposobów przepracowywania tego napięcia – zostają jakby urwane, zatrzymane w pół drogi. (Ów ostatni problem można by ująć też następująco: polscy krytycy zajmujący się problemem autonomii kierują zwykle uwagę ku autonomii pracy twórczej, a nie autonomii samego dzieła).

Tymczasem w tych modelach autonomii, które zostają poparte rozważaniami z zakresu ontologii dzieła – jak u Joanny Orskiej, Anny Kałuży i, w mniejszym może stopniu, Jacka Gutorowa – dominuje podejście antyintencjonalistyczne, wynikające nie (jak się zdaje) z jakiegokolwiek konkretnego paradygmatu teoretycznego czy metodologicznego, tylko z „domyślnego” odrzucenia esencjalistycznego modelu znaczenia oraz z braku pogłębionego

⁴³Joanna Orska, „Czkawka”, Tygodnik Powszechny 16 (2007), <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czkawka-138211>.

⁴⁴Karol Maliszewski, „Czkawka po Lukacsu”, Tygodnik Powszechny 11 (2007), <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czkawka-po-lukacsu-139474>.

namysłu nad samym pojęciem intencji. Wszystko to powoduje, że całościowa refleksja nad autonomią proponowana przez środowisko „Nonsite” – obejmująca zarówno „twardą” ontologię dzieła literackiego/sztuki, jak i marksistowską refleksję nad relacją między dziełem i rynkiem – jawi się jako potencjalnie produktywny wkład w dyskusje toczone w obrębie polskiego literaturoznawstwa. Naczelną tezę domagającą się lepszego zrozumienia pozostaje to, że komodyfikacji opiera się nie coś, co trudno sprzedać (co mało widoczne, co się mało opłaca), tylko to, co trudno uczynić towarem – co nie zmienia się na przykład w toku cyrkulacji – czyli, w wypadku literatury, samo znaczenie.

Bibliografia

- Brown, Nicholas. *Autonomy: the social ontology of art under capitalism*. Durham: Duke University Press, 2019.
- Cronan, Todd. *Against affective formalism: Matisse, Bergson, modernism*. Minneapolis: University of Minnesota Press, 2013.
- – –. *Red aesthetics: Rodchenko, Brecht, Eisenstein. Cultural studies and Marxism*. Lanham: Rowman & Littlefield, 2022.
- Czapliński, Przemysław. „Poza zasadą autonomii”. *Postscriptum Polonistyczne* 1 (2013): 215–229.
- – –. „W poszukiwaniu suwerenności”. *Tygodnik Powszechny* 37 (2014). <https://www.tygodnikpowszechny.pl/w-poszukiwaniu-suwerenności-24040>.
- – –. „Tożsamość, autonomia, solidarność. Kilka uwag o polonistyce XXI wieku”. *Teksty Drugie* 3 (2023): 214–230.
- Gutorow, Jacek. *Niepodległość głosu: szkice o poezji polskiej po 1968 roku*. Wyd. 1. Kraków: Znak, 2003.
- – –. „O poezji niezrozumiałej”. *Tygodnik Powszechny* 35 (2000). <http://www.tygodnik.com.pl/literatura90/gutorow.html>.
- Kaczmarek, Paweł. „Afekty, intencje, przypadki. Krytyka badań afektywnych w kręgu czasopisma «Nonsite»”. *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 47–60. <https://doi.org/10.12775/LC.2022.020>.
- – –. „Lewica bez klasy. O pewnej linii zaangażowanej krytyki przełomu wieków”. *Forum Poetyki* 28–29 (2022): 152–169. <https://doi.org/10.14746/fp.2022.28-29.36756>.
- – –. „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpień Igora Stokfiszewskiego”. *Wielogłos* 4 (2021): 9–36. <https://doi.org/10.4467/2084395XWI.21.028.15291>.
- Kałuża, Anna. *Pod grą: jak dziś znaczą wiersze, poetki i poeci*. Kraków: Universitas, 2015.
- Knapp, Steven, Walter Benn Michaels. „Against Theory”. *Critical Inquiry* 4 (1982): 723–742. <https://doi.org/10.1086/448178>.
- Maliszewski, Karol. „Czkawka po Lukaczu”. *Tygodnik Powszechny* 11 (2007). <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czkawka-po-lukaczu-139474>.
- Michaels, Walter Benn. *The beauty of a social problem: photography, autonomy, economy*. Chicago, Illinois: The University of Chicago Press, 2015.
- – –. *Kształt znaczącego: od roku 1967 do końca historii*. Tłum. Jan Burzyński. Kraków: Korporacja Ha!art, 2011.
- Nowacki, Dariusz. *Kto im dał skrzydła: Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001–2010)*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2011.
- Orska, Joanna. „Czkawka”. *Tygodnik Powszechny* 16 (2007). <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czkawka-138211>.
- – –. *Performatywy: składnia/retoryka, gatunki i programy poetyckiego konstruktoryzmu*. Wydanie I. Awangarda/rewizje. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019.
- – –. *Przełom awangardowy w dwudziestowiecznym modernizmie w Polsce*. Kraków: Universitas, 2004.

- Skurtys, Jakub. „Czy estetyka zdoła nas z(a) bawić? (Anna Kałuża: «Pod grą»)”. *artPapier* 21 (2015).
- Śliwiński, Piotr. „Polityczna, niepartyjna”. *Wielogłos* 1 (2011): 59–66.
- – –. *Przygody z wolnością: uwagi o poezji współczesnej*. Kraków: Znak, 2002.
- Świeściak, Alina. *Współczynnik sztuki: polska poezja awangardowa i postawangardowa między autonomią a zaangażowaniem*. Wydanie I. Awangarda/Rewizje. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019.
- Ulicka, Danuta. „Obrona teorii”. *Teksty Drugie* 4 (2007): 175–196.
- Uniłowski, Krzysztof. „Autonomia odzyskana: Stanisław Brzozowski i «Krytyka Polityczna»”. *FA-art* 1 (2008): 44–51.
- – –. *Granice nowoczesności: proza polska i wyczerpanie modernizmu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006.
- – –. „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”. W:
- Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku: między rynkiem a uniwersytetem*, red. Tomasz Cieślak-Sokołowski, Dorota Kozicka, 189–205. Kraków: Universitas, 2007.
- – –. *Prawo krytyki: o nowoczesnym i ponowoczesnym pojmowaniu literatury*. Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo FA-art, 2013.
- – –. „Proza środka, czyli stereotyp literatury nowoczesnej”. W tegoż: *Granice nowoczesności: proza polska i wyczerpanie modernizmu*, 156–199. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006.
- Żurek, Łukasz. „O pojęciu towaru w polskiej krytyce literackiej po 1989 roku”. *Forum Poetyki* 28–29 (2022): 44–59. <https://doi.org/10.14746/fp.2022.28-29.36749>.

SŁOWA KLUCZOWE:

autonomia

ABSTRAKT:

Artykuł stanowi porównawczą analizę koncepcji/modeli autonomii literatury w polskim dyskursie krytycznoliterackim ostatnich dekad. Poszczególne sposoby rozumienia autonomii analizowane są z perspektywy tak zwanej intencjonalistycznej szkoły badań literackich.

KRYTYKA

t o w a r

NOTA O AUTORZE:

Paweł Kaczmarcki – literaturoznawca, tłumacz, asystent na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Redaktor czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”. Zajmuje się przede wszystkim poezją nowoczesną i współczesną, marksizmem i związkami literaturoznawstwa z filozofią działania. E-mail: pawel.j.kaczmarcki@gmail.com. |

Głód uniwersalizmu. Metodologiczne uwagi o intencjonalizmie Waltera Benna Michaela i jego polskiej recepcji

Agnieszka Waligóra

ORCID: 0000-0002-4316-9207

Współczesna krytyka – co nikogo nie zdziwi – zapożyczona jest w myśli oświeceniowej i romantycznej, czy też, mówiąc szerzej, w filozofii nowoczesnej. Jakkolwiek nie jest to teza zaskakująca, wydaje się, że faktyczny wymiar związków współczesnych refleksji humanistycznych z tradycją filozoficzną oraz ich przełożenie na literaturoznawcze rozważania metodologiczne wciąż warto analizować. Dzięki temu możemy uniknąć poznawczych nieścisłości w zakresie pojęć, którymi posługujemy się w badaniu tekstów literackich i praktyce krytycznoliterackiej.

Jednym z najistotniejszych dla współczesnego literaturoznawstwa i prymarnie filozoficznych zagadnień pozostaje od kilku dziesięcioleci kwestia reprezentacjonizmu, jak przyjęło się określać problemy przedstawienia rzeczywistości w sztuce słowa (figuracywności) czy

kwestię referencji – odniesienia owej sztuki do „prawdziwego świata”¹. Kwestie powiązane z przedstawieniem były poruszane gorąco już w latach 90., ale powracają także dziś w dyskusjach wokół poezji niezrozumiałej (a zatem – pozbawionej stabilnych referencji, niefiguratywnej). Głównym przedmiotem jednej z najbardziej zaognionych debat krytycznych ostatnich kilku lat stało się zaś powiązane z reprezentacjonizmem pojęcie intencji autorskiej, analizowane w kontekście prac amerykańskiego badacza Waltera Benna Michaelsa.

Głośny artykuł Michaelsa i Stevena Knappa, zatytułowany *Against Theory* i zrównujący intencję autorską ze znaczeniem tekstu, programowo odcina się od tytułowego teoretyzowania, nakazując skupienie się na praktyce interpretacyjnej. Teorię, doprecyzujemy, Michaels i Knapp rozumieją zaś jako interpretację określonych tekstów literackich poprzez odwołanie do ogólnych ujęć interpretacji². W rozumieniu amerykańskich badaczy, którzy są aktywnymi uczestnikami dyskusji o statusie interpretacji w literaturoznawstwie, to właśnie zarzucenie rozważań dotyczących charakteru interpretacji, teorii i tym podobnych kwestii pozwala osobom czytającym teksty skupić się na tym, co najważniejsze – na znaczeniach. Te miałyby zaś być fundowane właśnie przez intencję autorską: tekst w perspektywie Knappa i Michaelsa znaczy to, co było intencją jego autora – jeśli zakładamy, że intencje są świadome, tekst znaczy to, co jego autor chciał, aby znaczył³. Z jednej strony intencja autorska oznaczać może zatem motywację powstania dzieła – utwór literacki jest w tym ujęciu czymś powstałym nieprzypadkowo, wolicjonalnie, czyli ze względu na intencję podmiotu tworzącego. Podobne rozumienie intencji właściwe było dla poprzedzających intencjonalizm Michaelsa i Knappa metodologii literaturoznawczych (i filozoficznych), które analizują w dalszej części artykułu. Co jednak istotne, choć zwolennicy tej koncepcji sprzeciwiają się „przyczynowemu” rozumieniu intencji⁴, takie rozumienie zjawiska nie wydaje się całkowicie nieuprawnione – do utożsamienia intencji z motywacją może nas motywować między innymi przywołany przez amerykańskich badaczy przykład znakopodobnych bytów na bezludnej plaży, który omawiam później. Z drugiej strony natomiast intencja może być tożsama ze znaczeniem dzieła, czyli warstwą zapisanych w tekście sensów, i takiemu jej rozumieniu amerykańscy badacze sprzyjają bezpośrednio.

Zanim jednak przyjdzie głębiej zbadać podstawy myśli intencjonalistycznej, rozwinąć wskazane wątki oraz zanalizować literaturoznawcze konsekwencje przyjmowania podobnych perspektyw, warto przybliżyć kwestię recepcji prac Michaelsa (i Knappa) w Polsce, to znaczy w tekstach współczesnych krytyków i krytyczek literackich: Pawła Kaczmarskiego, Marty

¹ Stosowanie pojęcia „reprezentacjonizm” – pierwotnie filozoficznego, tzn. zakorzenionego w filozofii nauki i epistemologii, dotyczącego sposobu poznawania rzeczywistości przez podmiot – w literaturoznawstwie ugruntowały ważne prace Michała Pawła Markowskiego. W kontekście różnorodnego rozumienia zagadnienia w odmiennych dziedzinach badań wybór terminologiczny okazuje się bardzo znaczący – powracam do tego kontekstowo w dalszej części artykułu. Zob. Michał Paweł Markowski, *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza* (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 1999); Michał Paweł Markowski, „Reprezentacja i ekonomia”, *Teksty Drugie* 4 (2004): 11–27.

² „By «theory» we mean a special project in literary criticism: the attempt to govern interpretation of particular texts by appealing to an account of interpretation in general”; Steven Knapp, Walter Benn Michaels, „Against Theory”, w: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, red. William John Thomas Mitchell (Chicago: University of Chicago Press Journals, 1985), 11.

³ „What a text means is what its author intends”; Knapp, Michaels, „Against Theory”, 13.

⁴ Wobec takiej wizji dystansuje się m.in. Paweł Kaczmarski w analizowanym przeze mnie dalej tekście *Czym nie jest intencja* (zob. przyp. 7).

Koronkiewicz, Zuzanny Sali i Łukasza Żurka. Ich zainteresowanie refleksją Amerykanina jest przy tym tak duże, że w obecnym życiu literackim przyjęło się mówić o istnieniu szkoły intencjonalistów, której ośrodkiem miałyby być Wrocław. Prace Michaela i ich krytyczny odbiór u wymienionych badaczy i badaczek zyskały jednak poważniejszy rozgłos w świecie polskiego literaturoznawstwa dopiero w momencie, w którym wplecione zostały w konkretną krytycznoliteracką polemikę. Debata ta rozegrała się na łamach „Małego Formatu” w 2021 roku pomiędzy Pawłem Kaczmarem i Łukaszem Żurkiem a Dawidem Kujawą, krytykiem związanym z inną szkołą teoretyczną, czyli poststrukturalizmem, a konkretniej – deleuzjanizmem.

Omawiana dyskusja rozpoczęła się od zarzutów Kaczmarem wobec krytyki afektywnej, właściwej rzeczonym perspektywom deleuzjańskim: badacz stwierdzał tam, że przypisywanie sprawczości i podmiotowości bytom innym niż człowiek (np. klimatowi) oraz odwoływanie się do emocji prowadzi do rozmywania faktycznych problemów politycznych i badawczych⁵. Zobrazować może to przykład nastawienia proekologicznego: czułe nastawienie wobec natury, przypisywanie materii cech aktywnych czy sprzeciw wobec używania plastikowych słomek nie sprawia, że powstrzymamy katastrofę klimatyczną – realne efekty może dać jedynie dostrzeżenie materialnych warunków wytwarzania zanieczyszczeń i napędzania wyzysku planety przez wielkie przedsiębiorstwa oraz powstrzymanie ich. Tym samym Kaczmarem sprzeciwia się wszelkim ujęciom nowomaterialistycznym, inspirowanym właśnie myślą Gilles’a Deleuze’a, niejako nawołując do właściwego przepracowania „starego”, marksistowskiego materializmu⁶. Jednocześnie też krytyk odcina się od jałowego teoretyzowania, którym jest jego zdaniem świadome, rozbudowane ustalanie narzędzi czy perspektyw badawczych zamiast faktycznego interpretowania tekstów⁷.

W pierwszej odpowiedzi na te zarzuty Kujawa tłumaczył charakter krytyki afektywnej oraz podnosił krytykę pojęcia reprezentacji⁸. Jego zdaniem Kaczmarem nie dostrzega faktycznego charakteru negowanej orientacji teoretycznej oraz, co znacznie z tej perspektywy istotniejsze, traktuje literaturę niejako instrumentalnie – jako przestrzeń tworzenia dyskursu symulującego własną przystawalność do rzeczywistości, a zatem będącego w stanie ją zmieniać. Podobne wnioski wyciągnięte zostały właśnie z intencjonalistycznych sympatii wrocławskiego krytyka, bo intencjonalizm w ujęciu Kujawy prowadzi do ustabilizowania sensów utworu dzięki połączeniu ich z intencją autora.

Wszystko to łączy się z szerszą perspektywą katowickiego krytyka na literaturę, który twierdzi, że sztuka tworzy bezinteresowne enklawy wolności w świecie całkowicie skolonizowanym przez kapitalizm. Negacja referencjalności tekstów – wyzwolenie ich z prymatu znaczenia, sensowności czy łączności z „prawdziwym” światem – prowadzi w tej wizji do wytworzenia

⁵ Paweł Kaczmarem, „Niezczułe narracje. O pewnym modelu zaangażowania w poezji”, *Mały Format* 1-3 (2021), <http://malyformat.com/2021/04/niezczule-narracje-o-pewnym-modelu-zaangazowania-poezji/>.

⁶ Paweł Kaczmarem, „Materializm jako intencjonalizm. O możliwości «nowomaterialistycznej» krytyki literackiej”, *Praktyka Teoretyczna* 4 (2019): 191–239.

⁷ Paweł Kaczmarem, „Czym nie jest intencja. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”, *Mały Format* 4-6 (2021), <http://malyformat.com/2021/07/czym-intencja-odpowiedzi-dawidowi-kujawie/>.

⁸ Dawid Kujawa, „Czułość i nieczułość w jednym stały domu. Odpowiedź Pawłowi Kaczmarem”, *Mały Format* 1-3 (2021), <http://malyformat.com/2021/04/kujawa-kaczmarem-polemika/>.

alternatywnych mikrokosmosów, które pozwalają dostrzec świat taki, jaki mógłby być, nie zaś taki, jaki jest. Myślenie to pozostaje – odnotujmy dla porządku – silnie ugruntowane w wizjach awangardowych, a przede wszystkim w futuryzmie, oraz w antynowoczesności samej formacji nowoczesnej⁹. Posiada także silny wymiar emancypacyjny. Emancypacja postrzegana jest jednak nie jako krytyczna analiza rzeczywistości czy obalenie istniejących stanów rzeczy, ale generowanie światów rządzonych innymi prawami, które – mieszcząc się w horyzoncie utopii – mogą wyznaczać ulotne punkty dojścia lub alternatywne światy możliwe.

Wątki te zostały podjęte przez Kaczmarzkiego i Żurka, którzy wykazywali, że literatura już funkcjonuje w trybach kapitalizmu, i opisywali, w jaki sposób jest ona wprzęgnięta w rozmaite mechanizmy opresji¹⁰. Unikanie stabilizacji znaczeń – określane ironicznie „wiecznym dryfem signifiantów”¹¹ – ma prowadzić do samorozbrojenia sztuki, która w świecie zdominowanym przez kapitał może być użytkowana na dowolne sposoby, ale sposoby te nie prowadzą do powiększenia sfery wolności użytkowników, lecz jedynie do powiększenia zakresu dominacji samego kapitału. Kujawa w swej odpowiedzi odniósł się jednak do kategorii bezinteresowności, wskazując na fakt, że w rozumieniu oświeceniowym, kantowskim, dzieło sztuki jako takie różne jest od „zwykłego” produktu: im mniej wytwarza ono jasnych sensów – im mniej posiada zastosowań – tym trudniej poddać je przechwyceniu i instrumentalizacji¹². Tym samym sztuka reprezentacjonistyczna miałaby mieć z założenia wymiar antyemancypacyjny, ponieważ wszelkie formy referencji sprzyjają ujednoznacznieniu¹³.

Krótką rekapitulacja i analiza tekstów wchodzących w skład owej polemiki – poza próbą syntetycznego przedstawienia wniosków z niezwykle obszernych i trudnych artykułów – dostarcza materiału, który przyda się w podsumowaniu problematyki intencjonalizmu. Ta zaś na dzień dzisiejszy, to znaczy czerwiec 2023 roku, doczekała się ostatniego głosu w postaci dwuczęściowego artykułu Kaczmarzkiego opublikowanego w czasopiśmie „KONTENT”, zbierającego i rozwijającego wątki przedstawione w poprzednich tekstach¹⁴. Spór ten wykracza jednak, jak widzimy, daleko poza intencjonalizm – dotyczy on nieco szerszego problemu,

⁹ Ma to oczywiście powiązanie z krytyką afektywną, jednak ze względu na stopień skomplikowania tematu oraz jego poboczność względem głównego zagadnienia niniejszego artykułu nie mogę owej kwestii tu rozwinąć.

¹⁰ Łukasz Żurek, „Wiersz i gumowa kaczka. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”, *Mały Format* 4-6 (2021), <http://malyformat.com/2021/07/wiersz-i-gumowa-kaczka-odpowiedz-dawidowi-kujawie/>; Paweł Kaczmarzki, „Czym nie jest intencja. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”.

¹¹ Żurek.

¹² Dawid Kujawa, „Największy mankament poezji. Ciąg dalszy dyskusji z Pawłem Kaczmarzkiem i Łukaszem Żurkiem”, *Mały Format* 7-9 (2021), <http://malyformat.com/2021/10/najwiekszy-mankament-poezji-ciag-dalszy-diskusji-pawlem-kaczmarzkiem-lukaszem-zurkiem/>.

¹³ Warto przy tym zauważyć, że reprezentacjonizm obejmuje zarówno kwestię figuratywności sztuki, jak i – w rozumieniu pierwotnym, wywodzonym ze wspomnianej epistemologii i filozofii nauki, gdzie oznaczał sposób pozyskiwania wiedzy o świecie – zagadnienie reprezentacji mentalnych. Ta druga kwestia znacznie rzadziej badana jest w literaturoznawstwie – w badaniach nad sztuką słowa de Saussure’owska myśl o znakach traktowana jest zwykle jako antyreprezentacjonistyczna, podczas gdy na gruncie filozofii języka czy epistemologii de Saussure może zostać uznany za zwolennika przedstawieniowości. Jest to jednak przedstawienie rozumiane właśnie w kontekście mentalnym i w takim też sensie należy go rozumieć w przypadku intencjonalizmu. Choć nie jest to głównym przedmiotem tego artykułu, warto rzecz wyjaśnić, ponieważ odwołanie do „znakowego charakteru intencji” pojawia się także u Kujawy.

¹⁴ Paweł Kaczmarzki, „Lewicy nie ma, albo o sprawczości tekstu (przy okazji Skurtyśa o Okrasce)”, cz. 1 i 2, *KONTENT* (2023), https://kontent.net.pl/doraźny#Lewicy_nie_ma_albo_o_sprawczoci_tekstu_przy_okazji_Skurtyśa_o_Okrasce__CZ_1, https://kontent.net.pl/doraźny#Lewicy_nie_ma_albo_o_sprawczoci_tekstu_przy_okazji_Skurtyśa_o_Okrasce__CZ_2.

jakim jest (nie)przystawalność sztuki do rzeczywistości czy kwestia jej emancypacyjnego, antykapitalistycznego potencjału.

Co jednak istotne, chociaż intencjonalizm doczekał się kilku długich i bardzo szczegółowych, obudowanych solidną bibliografią tekstów krytycznych, nie powiedziano na jego temat wszystkiego. Oczywiście, zarówno w polskiej, jak i amerykańskiej recepcji poruszono szereg problemów metodologicznych i teoretycznych. Intencjonalizm nie został jednak wpisany w szeroko pojmowany proces historyczno-filozoficzny. Taki zabieg – jak się wydaje – może zaś pokazać potencjalną problematyczność zjawiska i jednocześnie wykazać, dlaczego jest on dziś badawczo atrakcyjny.

Jedną z najistotniejszych w tym zakresie kwestii wydaje się przy tym sama proveniencja pojęcia intencji. W opracowaniach Pawła Kaczmarskiego pojawiają się wyjaśnienia, jak intencję należy rozumieć zgodnie z myślą Michaela i badaczy, którymi się on inspirował (m.in. Stanleya Cavella). W tradycji filozoficznej pojęcie to łączymy jednak najsilniej z fenomenologią Edmunda Husserla, w literaturoznawstwie zaś – z fenomenologicznymi pracami między innymi Romana Ingardena, który dokonał adaptacji pojęcia na potrzeby analizy tekstów literackich. Termin ten posiada jednak wiele znaczeń i może być rozumiany na bardzo różne sposoby – od czysto filozoficznych po psychologiczne¹⁵. Jednocześnie też dokonane przez Michaela i Knappa utożsamienie intencji ze znaczeniem, jakkolwiek analizowane przez nich samych w licznych kontekstach, aż prosi się o interpretację w odniesieniu do filozofii Wilhelma Gottlieba Fregego, a konkretniej – w odwołaniu do jego badań nad tożsamością w kontekście logiki¹⁶.

Zgodnie z myślą Fregego istnieją nietrywialne stwierdzenia tożsamości (nie $A=A$, ale $A=B$). Interpretacja podobnych przypadków kieruje nas zaś do wniosku, że pewne stwierdzenia posiadają jednakowe znaczenia (odsyłają do tych samych przedmiotów), mogą mieć jednak różne sensy (różne sposoby podania znaczeń). Tym samym intencja autorska i znaczenie tekstu byłyby nie dwoma osobnymi wartościami, które utożsamiamy ze sobą w procesie interpretacji, ale dwoma różnymi określeniami tego samego przedmiotu. W analizowanym przypadku jest to jednak stwierdzenie zarówno uniwersalizujące – każdy proces interpretacji dzieła literackiego jest po prostu dociekaniem intencji autorskiej – jak i, być może paradoksalnie dla samych intencjonalistów, destabilizujące interpretację: jeśli każde znaczenie, które możemy wyciągnąć z tekstu, jest tym, co rozpoznajemy jako intencję autorską, to suponować możemy nieskończoną ilość intencji dotyczących jednego dzieła. Podobne stwierdzenie stoi zaś w jawnej sprzeczności z pracami Knappa i Michaela¹⁷. Co ciekawe, w rozumieniu

¹⁵Zob. Danuta Szajnert, „Intencja i interpretacja”, *Pamiętnik Literacki* 1 (2000): 7–42.

¹⁶„Znaczenie i intencja autorska to jedno i to samo – zawsze, z definicji” (Kaczmarski, „Czym nie jest intencja. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”).

¹⁷Jak czytamy, „nie ma nic kontrowersyjnego w stwierdzeniu, że różne teksty mają różne znaczenia. Kontrowersja pojawia się tylko wtedy, kiedy interpretatorzy przypisują różne znaczenia temu, co uznają za ten sam tekst” („There’s nothing controversial about different texts having different meanings. Controversy arises only when interpreters ascribe different meanings to what they regard as the same text” (tłum. moje – A.W.); Steven Knapp, Walter Benn Michaels, „A Reply to Richard Rorty: What Is Pragmatism?”, w: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*: 140. Dalej twierdzą oni zaś, że kontrowersja rodzi się wtedy, kiedy powstaje niezgoda co do intencji konkretnego autora dotyczącej konkretnego tekstu. Do zagadnienia w gruncie rzeczy nikłego nowatorstwa podobnych stwierdzeń powracam w dalszej części artykułu.

najoczywistszym dla literaturoznawców intencja oznacza przede wszystkim wspomniane już świadome, wolicjonalne stworzenie dzieła przez podmiot. Takie rozumienie ugruntowała właśnie fenomenologia Ingardena, która – co niezwykle ważne – nie wiązała jednoznacznie warstwy znaczeń tekstu z intencją autorską, jak w radykalnym geście czynią to Michaels i Knapp. Teoria Ingardenowska pozostawiała wszak tak zwane miejsca niedookreślenia, czyli te przestrzenie możliwych znaczeń dzieła, które zależne są od interpretacji czytelniczej. Mówiąc ogólniej, „klasyczna” fenomenologia literaturoznawcza traktowała utwór literacki niekoniecznie jako zredukowaną do określonej esencji całość, ale jako byt w pewnym sensie otwarty, który jawi się czytelnikowi ze wszystkimi konsekwencjami owego indywidualnego, konkretnego „jawienia się”.

Powrót do kontekstu fenomenologii jest przy tym niezwykle znaczący dla metodologicznej krytyki myśli Michaela. Jakkolwiek amerykański badacz najczęściej kwalifikowany jest jako pragmatysta, w jego myśli doszukiwać się możemy wpływu fenomenologii Husserlowskiej, choć jest to wpływ w gruncie rzeczy utajony. Dostrzeżenie go ma jednak niebagatelne konsekwencje dla myśli intencjonalistycznej, zwłaszcza w kontekście tytułu omawianego artykułu: *Against Theory* oznacza wszak „przeciwko teorii”, tymczasem teoria stanowi w myśli Edmunda Husserla jedno z najważniejszych pojęć filozoficznych i metodologicznych. Badając owe kwestie, warto posłużyć się jedną z wczesnych prac Jürgena Habermasa, zatytułowaną *Interesy konstytuujące poznanie*, w której filozof analizuje jeden z głównych problemów europejskiej filozofii pojmowanej jako pewna całość. Przedmiotem jego badania jest tam bowiem zagadnienie teorii, jej definicji i proveniencji oraz łączności teorii z praktyką – tu wracamy do fundamentalnego dla polskich krytyków problemu, czyli emancypacji – i zagadnienie tak zwanej teorii czystej¹⁸.

Jak wskazuje Habermas, starożytna filozofia głosiła niezależność refleksji mądrościowej od czegoś, co określić możemy mianem „świata życia”. Uprawianie teorii rozumiane było jako kontemplacja kosmosu – wszechświata, który rządzi się stałymi prawami, zapewniającymi jego harmonię. Poprzez tego typu namysł osoba dokonująca refleksji odcina się od swoich partykularnych doznań, namiętności czy doświadczeń i zyskuje dostęp do kosmicznego ładu. Zgodnie z klasycznymi założeniami filozofii europejskiej teoria w stanie czystym daje nam zatem szansę na emancypację; emancypacja ta rozumiana jest nie w kontekście *stricte* politycznym, ale jako wyzwolenie od rządzonego przypadkowymi namiętnościami i jednostkowymi interesami „świata życia” w imię poznawczego obiektywizmu.

Tę wizję teorii dziedziczy myśl nowoczesna, choć oczywiście zachodzą w niej pewne zmiany. Romantyczna filozofia i teoria sztuki – Habermas wskazuje na przykład Fryderyka Schellinga – odrzuciła przekonanie o konieczności uprawiania teorii w tym sensie, że nieobligatoryjne stało się poszukiwanie czy kontemplowanie uniwersalnego ładu. Zamiast konieczności wybrała ona wolność, co miało oczywiście swoje konsekwencje w teorii sztuki i sprzecznie wobec klasycznych ujęć normatywnych. Wolność, którą proklamują idealisci, nie jest jednak swobodą – jest postępowaniem zgodnym z rozumną wolą, a tym samym zyskuje ponownie

¹⁸Jürgen Habermas, „Interesy konstytuujące poznanie”, tłum. Lech Witkowski, *Colloquia Communia* 19 (1985): 158–169.

wymiar etyczny: rozumne jest to, co przyczynia się do harmonijnego działania wspólnoty. Uprawianie wolnej teorii czy uprawianie teorii w imię wolności, teorii, która nie jest spętana wymogami praktyki – rozumianej tu nadal klasycznie, jako przydatność czy użyteczność wobec „świata życia” – prowadziło bowiem według idealistów do samodoskonalenia podmiotu i jego lepszej komunikacji z innymi podmiotami, znajdując ostatecznie przełożenie na rzeczywistość. Ów prymat teorii ponad praktyką – teorii, która daje nam wolność samodoskonalenia – zerwał Karol Marks, według którego teoria ma rację bytu o tyle, o ile służy praktyce niejako bezpośrednio, bez ogniwa w postaci indywidualnych podmiotów: jego system filozoficzny jest całościowo podporządkowany przekształceniu rzeczywistości przez teorię.

Wytyczona przeze mnie linia filozofii klasycznej, inspirowana właśnie Habermasem, pokazuje, że na polu myśli europejskiej działamy w przestrzeni różnych realizacji jednego celu – emancypacji. Ujmujemy ją jednak za pomocą różnorodnych definicji i dochodzimy do niej rozmaitymi sposobami. Habermas jako przedstawiciel szkoły frankfurckiej należy zaś do formacji, która usiłowała pogodzić drogi filozofii w zakresie definiowania ról czy statusu teorii i praktyki. Szkoła frankfurcka sugerowała ich koegzystencję: z jednej strony praktyka wpływa na teorię, ponieważ nie ma teorii, która byłaby budowana bez założeń umiejscowionych w „świecie życia”; nie ma poznania – tu odwołuję się do tytułu jego artykułu – które nie byłoby poparte żadnym, choćby idealistycznym (sic!) interesem. Z drugiej jednak strony owego „świata życia” nie można emancypować bez odwołania do teorii, która nadaje nam poznawcze ramy.

Habermas pod koniec omawianego tekstu skupia się na filozofii Husserla. Według autora teorii rozumu komunikacyjnego Husserl poprzez swoją słynną koncepcję fenomenologii usiłował restytuować pierwotne, starożytne rozumienie teorii już po krytyce marksistowskiej. Redukcja fenomenologiczna jako główna metoda poznania całkowicie obiektywnego i niezależnego od jakichkolwiek warunków zewnętrznych czy jakiegokolwiek przygodności spełniała, jego zdaniem, wyróżniki teorii czystej. Całkowicie odcinała się ona bowiem od jednostkowych uwarunkowań poznawczych czy partykularnych doświadczeń w procesie destylowania fenomenów z wszelkiej przypadkowości. Fenomenologia jest całkowicie oderwana od praktyki, służy czystemu poznaniu i w tym sensie daje nam szansę na najpełniejszą emancypację od materialnych uwarunkowań, które zaciemniają poznanie.

Przełożmy owe dyrektywy – które nigdy nie zostały zresztą spełnione na gruncie filozofii, ponieważ Husserlowski projekt krytyki fenomenologicznej nie został skończony – bezpośrednio na literaturoznawczą praktykę interpretacyjną, pomijając Ingardenowski filtr. Proces interpretacji tekstu literackiego miałby nas wówczas doprowadzić do meritum znaczenia: tego, co oczywiste, jasne, nieprzypadkowe. Zwróćmy uwagę, że właśnie o tym Kaczmarek pisał w tekście *Czym nie jest intencja*¹⁹: definiował tam interpretację jako proces selekcji tego, co w tekście nieprzygodne, od tego, co – zmieniając poetyckie określenie „świat życia” – określić można mianem warunków konsumpcji tekstu, partykularnymi przeżyciami czytelnika. We wstępie do *Kształtu znaczącego*, jedynej przetłumaczonej w całości na język polski publikacji

¹⁹Kaczmarek, „Czym nie jest intencja. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”.

Michaelsa²⁰, czytamy zaś już nie tylko o procesie lektury tekstu, lecz także o jego materialnych wymiarach. Amerykański badacz pisze o rugowaniu wszelkich przypadkowych elementów z dzieł literackich tak, aby tekst pozostał tym samym tekstem niezależnie od tego, jak i gdzie został przyswojony – czy, dodajmy, jak został powielony. Badacz usiłuje zatem uniezależnić rozumienie sensów dzieła od wszelkich kontekstów materialnych, ale jednocześnie postuluje, że intencja została zatrzymana w ustabilizowanej, niejako zuniwersalizowanej formie konkretnego tekstu. Tekst ten nie ma dla niego jednak wymiaru materialnego w tym sensie, że na jego znaczenie nie wpływają czynniki pokroju wielkości czy rodzaju czcionki, papieru itd. Ich wizja dzieła literackiego jako czegoś wydestylowanego z wszelkich przypadkowych, niezaplanowanych elementów łączy się zatem ściśle z modernistyczną ideologią formy. Wymaga ona bowiem traktowania utworów jako skończonych, esencjalnych całości, które są niezależne nie tylko od intencji czytelnicy, ale i od wpływu (kolejnych) redakcji, edycji czy przekładów (choć intencjonalizm ma na to oczywiście pewną odpowiedź: kolejne wydania mogą wprowadzać błędy, a przy przekładzie możemy mówić o wieloautorstwie)²¹.

Takie rozumienie intencji niekoniecznie jest materialistyczne, jak chciał tego Kaczmarek²². Pozostaje ono silnie antypsychologiczne – Knapp i Michaels korzystają ze ściśle językoznawczych i filozoficznych kategorii. Historyczny autor interesuje zatem amerykańskich badaczy znacznie mniej niż zapisana w tekście intencja, co znów kieruje nas w stronę fenomenologii. Metodologia ta zbliża się zaś w zakresie wizji podmiotowości do strukturalizmu i „podmiot tworzący” nie oznacza w niej fizycznej postaci, ale raczej – ujmując całość w kontekście teorii strukturalizmu komunikacyjnego – wyzwolony z cielesności i konkretności, częściowo wirtualny funktor tekstu²³. Tekst stanowiłby w tym ujęciu materializację intencji, jednak całkowicie niezależną od warunków cyrkulacji czy reprodukcji, a zatem także poddaną redukcji fenomenologicznej²⁴.

Zauważmy zatem, że fenomenologiczne traktowanie intencji, podmiotu tworzącego i tekstu, zabezpiecza analizowaną koncepcję przed zarzutami o promowanie zbanalizowanej wersji intencji autorskiej („co autor miał na myśli?”) i jednocześnie przed stawianymi przez Kujawę posądzeniami o reprezentacjonizm – w przedstawionym tu rozumieniu tekst nie reprezentuje intencji autora, ale jest z nią tożsamy. Sama intencja niekoniecznie oznacza natomiast „myśl” historycznej postaci, która podpisała się pod tekstem. Znaczenie – intencja – pozostaje raczej pewnym punktem dojścia interpretacji redukującej wszystko, co przygodne.

²⁰Walter Benn Michaels, *Kształt znaczącego: od roku 1967 do końca historii*, tłum. Jan Burzyński (Kraków: Korporacja Ha!art, 2011).

²¹O wpływie edytorstwa i innych czynników materialnych na znaczenie tekstów – zob. np. John Bryant, *Płynny tekst: teoria zmienności tekstu i edytorstwa w dobie książki i ekranu*, tłum. Łukasz Cybulski (Warszawa: IBL PAN, 2020).

²²Por. Kaczmarek, „Materializm jako intencjonalizm. O możliwości «nowomaterialistycznej» krytyki literackiej”.

²³Tak relacje te definiowano w znanej teorii komunikacyjnej Aleksandry Okopień-Sławińskiej („Relacje osobowe w literackiej komunikacji”, w: *Problemy socjologii literatury*, red. Janusz Sławiński (Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971), 109–125).

²⁴W tym sensie możliwe zastosowania pojęć materializmu, materialistyczności czy samej materii domagałyby się głębszego zbadania i rozróżnienia – omawiane przeze mnie użycia (materialności tekstu w kontekście intencji i w kontekście cyrkulacji tekstu w przestrzeni społecznej, materialności autora historycznego i niematerialności autora jako podmiotu tekstowego) zdają się wzajemnie nieredukowalne.

Zaproponowana tu perspektywa fenomenologiczna wydaje się więc sprzyjać koncepcji Michaela i Knappa, choć w obliczu niskiej popularności fenomenologii we współczesnych polskich badaniach może być to zaskakujące (jakkolwiek nie musi być wcale zaskakująca na gruncie amerykańskim²⁵). Takie ujęcie intencjonalizmu wiąże się jednak z jeszcze ciekawszymi konsekwencjami. Fenomenologia jest, powtórzmy, teorią czystą – a teoria odnosi się do tego, co obiektywne, niezmiennie, stałe, nieuwarunkowane przez jednostkowy podmiot percypujący. Na gruncie amerykańskim Michaels najczęściej postrzegany jest natomiast jako pragmatysta. „Klasyczny” pragmatyzm stanowi zaś w pewnym sensie tradycję alternatywną dla słownika klasycznej filozofii europejskiej, zastępując dyskusje teoriopoznawcze odwołaniem do *common sense*. Pojęcie to zwykle tłumaczymy na język polski jako „zdrowy rozsądek”; odwołując się do niego, zakładamy, że nasza publika posiada jednakową, naturalną wiedzę o świecie i intuicję poznawczą, dzięki której pewnych kwestii nie musimy analizować. Podobne myślenie jest wyraźnie widoczne u Michaela i Knappa – skrywa ono jednak, jak widzimy, bardzo mocną teoretyczną podbudowę: badacze stawiają uniwersalne tezy, których w żadnym wypadku nie da się empirycznie zweryfikować.

Najwyrazistszy byłby tu może przykład mający unaocznic osobom czytającym, jak przekonanie o sensowności tekstu wypływa z wiedzy, że został on stworzony przez podmiot. Autorzy przedstawiają bowiem w *Against Theory* hipotetyczną sytuację, w której na dziewiczą plażę trafia człowiek i zauważa obecne na piasku kreski układające się w coś, co przypomina wiersz. Michaels i Knapp podają przy tym, co dość istotne, bardzo konkretny utwór – *A Slumber did my Spirit Seal* Williama Wordswortha²⁶. Przywoływany przez nich przykład można rozumieć na dwa sposoby: osoba stykająca się z tego typu kreskami nie uzna ich za znaki, więc nie uzna tego, co przypomina utwór literacki, za faktyczny utwór literacki. Założy raczej, że przypadkowy układ żłobień, przypominający tekst, nie jest w istocie tekstem – tak wyglądałyby według intencjonalistów konsekwencje odsunięcia figury autora z pola widzenia. Natomiast rozpoznanie układu kreski jako wiersza prowadzi nas do założenia, że istnieje autor tych słów (nawet jeśli miałyby nim być podmiot nieludzki, taki jak chociażby fala) – lub, dodajmy, że istnieje podmiot, który je w danym miejscu powielił.

Teoria fenomenologiczna ma na celu uniezależnienie znaczenia od kontekstu przyswajania; wiersz Wordswortha powstał zaś, przyjmując założenia autorów, intencjonalnie i posiada ostateczną, ustaloną formę znakową, która powinna być niezależna od przypadkowych kontekstów (np. metod reprodukcji). Odwołując się zatem do rozumienia fenomenologicznego, można byłoby stwierdzić, że na plaży Michaela i Knappa spotkaliśmy się nie z czymś, co wiersz przypomina, ale właśnie z wierszem – niewiadoma natomiast byłaby jedynie droga jego cyrkulacji, która jednak i tak nas nie interesuje, ponieważ wyemancypowaliśmy się z kontekstu przypadkowych warunków materialnych. Wiersz będzie zatem wierszem wszędzie – także tam, gdzie nigdy nie powstała ludzka stopa. Takiemu rozumieniu zdają się też zazwyczaj sprzyjać amerykańscy badacze, w tym miejscu jednak konsekwentnie

²⁵ Neofenomenologia była przedmiotem krytyki m.in. Rity Felski, komentującej powrót do „bezkontekstowej”, formalistycznej lektury w obecnych amerykańskich badaniach literackich. Rita Felski, *Urzeczenie. O sztuce i przywiązaniu*, tłum. Agnieszka Budnik i Agnieszka Waligóra (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2022), 67.

²⁶ Knapp, Michaels, „Against Theory”, 15–16.

opowiadający się za koniecznością przywołania jakiegokolwiek rodzaju podmiotu, który mógł powielić owe znaki, lub uznaniu ich za przypadkowe żłobienia. Zauważmy jednak, że opisany eksperyment z samej swej definicji – to znaczy dzięki założeniu istnienia bezludnej plaży – jest niemożliwy do faktycznego, empirycznego przeprowadzenia, a zatem pozostaje czysto teoretyczny. Może to ponownie świadczyć o ugruntowaniu koncepcji właśnie w klasycznej myśli fenomenologicznej.

Za pragmatystę moglibyśmy uznać Michaela jedynie w momencie, w którym kreski na plaży nie zostałyby rozpoznane jako wiersz, choć ten sam ich układ napotkany w książce, muzeum czy na ścianie budynku nie wydawałby się nam kontrowersyjny, ponieważ są to przestrzenie postrzegane jako możliwe miejsca świadomej prezentacji dzieł sztuki. W tym sensie Michaelsowskie znaki na plaży byłyby bliższe Duchampowskiemu pisuarowi – który w toalecie stanowi przedmiot użytkowy, lecz w muzeum obiekt o wartości artystycznej – niż klasycznej fenomenologii Husserlowskiej. Warto przypomnieć słynny pragmatystyczny artykuł *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?* Stanleya Fisha, w którym analizie poddawana jest seria przypadkowych słów²⁷. Proces interpretacji prowadzony jest tam właśnie ze względu na kontekst funkcjonowania owych wyrazów – sytuację zajęć akademickich, gdzie swoją drogą w grę wchodzi także kontekst „poznawczej hierarchii”: wykładowca skłania studentów do interpretowania bezsensownego układu wyrazów, co zasadniczo widzieć możemy jako milczące wskazanie im, że posiada on pewne znaczenie. Michaels i Knapp występują jednak wyraźnie przeciwko takiej wizji pragmatyzmu, pytając o podmiotowość stojącą za tekstem, a nie o warunki jego przyswajania, co stanowi osobną i niezwykle interesującą kwestię – Fish spotyka się wszak z krytyką w samym *Against Theory*²⁸.

Pozostaje nam natomiast pytanie o to, jakie konsekwencje ma dematerializacja autora przy jednoczesnym specyficznym zmaterializowaniu intencji w postaci tekstu. Kaczmarek przekonuje w tekście *Czym nie jest intencja*, że jest ona zapisana w dziele. Problem jednak w tym, że definiowanie interpretacji jako konstruowania przekonywającej opowieści o tym, co wyczytaliśmy z dzieła, nie potrzebuje w gruncie rzeczy metodologicznego założenia o intencji jego autora. Natomiast pytanie o intencjonalną proveniencję tekstów, z którymi się stykamy, odwołujące się do drugiego możliwego rozumienia intencjonalności, niekoniecznie stanowi uniwersalny czytelniczy odruch – Michaels i Knapp nie zaproponowali wszak empirycznego badania odbiorczych przyzwyczajęń i nie znamy dominującej poznawczej reakcji na serie kresek widoczne w rozmaitych przestrzeniach; ich rozważania są czysto abstrakcyjne. Przy tym wszystkim trzeba też zauważyć, że badacze poruszają się głównie na gruncie antropocentrycznej kultury nowoczesnej i jej wizji autorstwa – ich pytanie o sprawczość morza w zakresie pisania poezji nie wydaje się zaproszeniem do dyskusji o pozaludzkich podmiotach tworzących – tymczasem pojęcie to jest historycznie zmienne i uwarunkowane kulturowo, nie zaś uniwersalne²⁹. Ten ostatni wątek pojawia się zresztą w polskiej recepcji owej myśli:

²⁷Stanley Fish, „Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?”, tłum. Andrzej Szahaj, *Teksty Drugie* 3 (2000): 197–211.

²⁸Stanley Fish, „Consequences”, w: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, 106–131; Richard Rorty, „Philosophy without Principles”, w: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*: 132–138; Knapp, Michaels, „A Reply to Richard Rorty: What Is Pragmatism?”, 139–146.

²⁹Nie musimy sięgać tu do modnych nowych materializmów i ich nieantropocentrycznych definicji podmiotu – wystarczy pomyśleć o jeszcze przednowoczesnych praktykach, takich jak pisanie automatyczne ugruntowane w spirytyzmie.

Kaczmarek wspomina o intencjach nieuświadomionych czy o tym, że wirtualną intencję stojącą za tekstami możemy przypisać na przykład Wielkiej Rewolucji Francuskiej³⁰. Stanowi to zresztą w pewnym zakresie polemiczne rozwinięcie analizowanych już, „pozacieleśnych”, lecz wciąż ściśle ludzkich wizji autorstwa, reprezentowanych przez optyki strukturalne i fenomenologiczne; dziś do dyskusji nad owymi kwestiami moglibyśmy dopisać zagadnienie twórczości generowanej przez sztuczną inteligencję.

Oczywiście, intencjonalizm dostarczać może odpowiedzi na postawione zarzuty – część z nich została już wskazana (m.in. wspomniane pojęcie błędu czy wieloautorskości). Są to jednak odpowiedzi potencjalnie zdradzające podatność koncepcji na nadużycia. Intencjonalizm usiłuje nas bowiem zabezpieczyć przed poszukiwaniem sensów tam, gdzie ich nie ma – przed konstruowaniem znaczeń oraz poświęcaniem czasu i energii na rozważania o tym, gdzie i w jaki sposób sensy istnieją. Tekst „bezsensowny” został intencjonalnie napisany jako „bezsensowny”; wieloznaczność została intencjonalnie zaplanowana jako wieloznaczność; przypadkowe słowa, które bohater *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?* każe interpretować studentom, zostały intencjonalnie spisane jako przypadkowe, a intencją ich autora było sprowokowanie studentów do refleksji.

Podobne rozstrzygnięcia bywają tyleż proste, co w gruncie rzeczy puste: tak rozumiane interpretacje intencjonalistyczne banalizują dyskusję o literaturze. Intencjonalizm analizowany w kontekście filozofii języka, przypomnijmy, prowadzić zaś może do paradoksów – tożsamość intencji i znaczenia umożliwia nam założenie, że każde możliwe do wyczytania znaczenie jest intencjonalne, co rozbijałoby podstawowy koncepcji. Propozycja Michaela i Knappa jest obwarowana bardzo poważnymi założeniami teoretycznymi. Stwierdzenie, że znaczenie dzieła pozostaje tożsame z intencją autorską, jest twierdzeniem uniwersalizującym i w gruncie rzeczy niemożliwym do zweryfikowania (*vide* przykład z dziką plażą), a zatem czysto metafizycznym. Myśl ta popada zatem w wewnętrzną sprzeczność, komplementarną zresztą wobec wewnętrznej sprzeczności interpretacji poststrukturalnych: intencjonalizm jest czystą teorią krytykującą skupienie na teorii, skrajnie zaś otwarte na różnorodność interpretacji perspektywy poststrukturalne muszą być otwarte także na interpretacje uniwersalizujące.

Intencjonalizm miał służyć uproszczeniu procesu interpretacji dzięki usunięciu z pola widzenia rozważań teoretycznoliterackich, ale też – co dostrzegamy dzięki przemilczeniu metafizycznych założeń koncepcji – teoriopoznawczych. Jak jednak widzimy, zyski, które nam oferuje, przy głębszym badaniu okazać się mogą problematyczne. Ostatecznie też kwalifikacja intencjonalizmu jako optyki antyteoretycznej posiada jeszcze jeden istotny kontekst: zauważmy, że prawdziwa antyteoretyczność – czyli, zgodnie z zaproponowaną lekturą Habermasa, przekonanie o tym, że nie istnieje żadna całość, którą możemy refleksyjnie objąć, żaden porządek rzeczywistości czy naszego poznania – ma zupełnie inne konsekwencje, niż jest to wskazane w artykule Knappa i Michaela. To właśnie antyteoretyczność wystawia nas

³⁰ W tekście *Czym jest intencja*. Odpowiedź Dawidowi Kujawie Kaczmarek stwierdza bowiem na przykład: „Klasowe czy ideologiczne uprzedzenia autora, jego perspektywa, będą często widoczne w dziele, nawet jeśli on ich tam nie dostrzega. Krytyk może o nie zasadnie pytać – krytyk-marksista pytać o nie powinien”.

na wszelkie indywidualne, partykularne i doświadczeniowe interpretacje, wobec których sprzeciw podejmują intencjoniści. Interpretacje prawdziwie antyteoretyczne – subiektywne, uzależnione od intencji czytelnika – są natomiast właściwe w największej mierze optykom poststrukturalnym, które negują stabilne odniesienia znakowe³¹, co zbliża klasyczną teorię poznania i teorię literatury. Ona także zajmuje się bowiem kwestią uniwersalnych zasad rządzących poznaniem – w tym wypadku interpretacją.

Antyteoretyczność (literatury) wypływa z bardzo konkretnych przesłanek: antyteorie powstały w obliczu kryzysu klasycznej wizji teorii, która zapewniała istnienie sfery obiektywności. Tymczasem w obliczu niemożliwości ustalenia obiektywnych, trwałych, stabilnych referencji znaków jedynym sposobem na uniknięcie przechwycenia i skapitalizowania znaków okazuje się właśnie przekonanie o absolutnej niestabilności i płynności ich odniesień. Sprawia to, że interpretacji nie można sfinalizować. Jeśli natomiast jest ona niewyczerpywalna, nie może ulec żadnemu dyskursowi – nie może zostać wykorzystana jako mechanizm opresji.

Zauważmy na koniec, że kryzys teorii wypłynął zatem z samego wnętrza myślenia teoretycznego – możemy zlokalizować go w pewnej luce, która powstała w systemie niemieckiego idealizmu. Rozszczelnienie go sprowokowało problem wzniosłości, jaki pojawia się u Kanta, Hegla i szeregu innych myślicieli. Wzniosłe jest bowiem to, czego nie można przedstawić – to, co jest wielkością, która jest niewymierna, niepoliczalna, nieogarnialna, a zatem niemożliwa do steoretyzowania. W tym sensie poststrukturalizm okazuje się odmiennym postrzeganiem możliwej emancypacji, dostrzegającym niedostatki myślenia teoretycznego i wyzyskującym zachodzącą w nim nieścistość w celu obrony podstawowego celu refleksji mądrościowej: wolności. Warto zatem zauważyć, że w obrębie wszystkich przywołanych metodologii – fenomenologii, dekonstrukcji czy pragmatyzmu – wciąż poruszamy się w przestrzeni problematyki emancypacji i wokół niej krążyli także Kaczmarski, Żurek i Kujawa.

W tym sensie intencjonalizm wpisuje się w emancypacyjne dążenia myśli zachodniej, stając się specyficznym wyrazem pragnienia powrotu do faktycznej, mocnej teorii po okresie myśli słabej – teorii, która pozwoli na formułowanie mocnych tez dotyczących tekstów czy na restytucję pojęcia prawdy po jej neoliberalnej i ponowoczesnej kompromitacji. Pragnienie to wydaje się czymś naturalnym i interesującym po doświadczeniach humanistyki drugiej połowy XX i początku XXI wieku. Intencjonalizm jako taki nie jest jednak wcale zabezpieczony przed krytyką formułowaną z perspektyw poststrukturalnych – także dlatego, że jest zapożyczony we wspomnianej już myśli klasycznej i oświeceniowej, a zatem pozostaje wpisany w rytm przemian filozofii zachodniej. Dzięki swym korzeniom pozostaje on też w pewnym sensie chronologicznie wcześniejszy od krytyki przeprowadzonej przez między innymi dekonstrukcję – i, jak widzieliśmy, w wielu wypadkach nie wytrzymuje starcia z możliwymi do postawienia na jej gruncie zarzutami. Nader często ujawnia także, jak paradoksalnie bliski jest tym optykom, którym się przeciwstawia.

³¹Takie myślenie o antyteoretyczności jest zresztą świetnie ugruntowane w polskich badaniach – wystarczy pomyśleć o Anty-teorii literatury Anny Burzyńskiej, poświęconej dekonstrukcji Jacques'a Derridy (Kraków: Universitas, 2006).

Ostatecznie analiza założeń intencjonalizmu prowadzi do istotnego pytania: jeśli liczyłyby się tylko intencje, po co w ogóle czytać teksty literackie? Jak się wydaje – i jak zdaje się przekonywać Kaczmarek³² – ze względu na formę wypowiedzenia: być może więc i intencjoniści zgodziliby się ostatecznie, że w literaturze chodzi nie tyle o sensy, ile o sposoby ich budowania. W tym zakresie perspektywa wrocławskiego krytyka okazuje się zaskakująco zbieżna z antyrepresentacjonistyczną wizją Kujawy wskazującego na tekstową formę jako generator alternatywnych światów. W tekście *Czym nie jest intencja* wrocławski krytyk opowiada się za immanencją intencji, która pochodzi od autora, lecz ujęta w określonej formie staje się jej nieodłączną częścią – intencja staje się bazą autonomii tekstu. Owe zaskakujące podobieństwa w punktach wyjścia i dojścia obu stron owej polemiki wydają się jednak materiałem na inną dyskusję, uwzględniającą rozmaite trudności z proponowanym tu wykorzystaniem pojęcia intencji.

³²Badacz wspomina o wadze analizy formy czy o sposobach formalnego budowania tekstu. Paweł Kaczmarek, „Czym nie jest intencja. W odpowiedzi Dawidowi Kujawie”.

Bibliografia

- Bryant, John. *Płynny tekst: teoria zmienności tekstu i edytorstwa w dobie książki i ekranu*. Tłum. Łukasz Cybulski. Warszawa: IBL PAN, 2020.
- Burzyńska, Anna. *Anty-teoria literatury*. Kraków: Universitas, 2006.
- Felski, Rita. *Urzeczenie. O sztuce i przywiązaniu*. Tłum. Agnieszka Budnik, Agnieszka Waligóra. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2022.
- Fish, Stanley. „Consequences”. W: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, red. William John Thomas Mitchell, 106–113. Chicago: University of Chicago Press Journals, 1985.
- – –. „Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?”. Tłum. Andrzej Szahaj. *Teksty Drugie* 3 (2000): 197–211.
- Habermas, Jürgen. „Interesy konstytuujące poznanie”. Tłum. Witkowski. *Colloquia Communia* 19 (1985): 158–169.
- Kaczmarek, Paweł. „Czym nie jest intencja. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”. *Mały Format* 4-6 (2021). <http://malyformat.com/2021/07/czym-intencja-odpowiedzi-dawidowi-kujawie/>.
- – –. „Lewicy nie ma, albo o sprawczości tekstu (przy okazji Skurtysa o Okrasce)”. *KONTENT*, 2023. https://kontent.net.pl/dorażny#Lewicy_nie_ma_albo_o_sprawczosci_tekstu_przy_okazji_Skurtysa_o_Okrasce__CZ_1. https://kontent.net.pl/dorażny#Lewicy_nie_ma_albo_o_sprawczosci_tekstu_przy_okazji_Skurtysa_o_Okrasce__CZ_2.
- – –. „Materializm jako intencjonalizm. O możliwości «nowomaterialistycznej» krytyki literackiej”. *Praktyka Teoretyczna* 4 (2019): 191–239.
- – –. „Nieczułe narracje. O pewnym modelu zaangażowania w poezji”. *Mały Format* 1-3 (2021). <http://malyformat.com/2021/04/nieczule-narracje-o-pewnym-modelu-zaangazowania-poezji/>.
- Knapp, Steven, Walter Benn Michaels, „Against Theory”. W: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, red. William John Thomas Mitchell 11– 31. Chicago: University of Chicago Press Journals, 1985.
- – –. „A Reply to Richard Rorty: What Is Pragmatism?”. W: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, red. William

- John Thomas Mitchell, 139–146. Chicago: University of Chicago Press Journals, 1985.
- Kujawa, Dawid. „Czułość i nieczułość w jednym stały domu. Odpowiedź Pawłowi Kaczmarskiemu”. *Mały Format* 1-3 (2021). <http://malyformat.com/2021/04/kujawa-kaczmarski-polemika/>.
- – –. „Największy mankament poezji. Ciąg dalszy dyskusji z Pawłem Kaczmarskim i Łukaszem Żurkiem”. *Mały Format* 7-9 (2021). <http://malyformat.com/2021/10/najwiekszy-mankament-poezji-ciag-dalszy-diskusji-pawlem-kaczmarskim-lukaszem-zurkiem/>.
- Markowski, Michał Paweł. *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 1999.
- – –. „Reprezentacja i ekonomia”. *Teksty Drugie* 4 (2004): 11–27.
- Michaels, Walter Benn. *Kształt znaczącego: od roku 1967 do końca historii*. Tłum. Jan Burzyński. Kraków: Korporacja Ha!art, 2011.
- Okopień-Sławińska, Aleksandra. „Relacje osobowe w literackiej komunikacji”. W: *Problemy socjologii literatury*, red. Janusz Sławiński, 109–125. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971.
- Rorty, Richard. „Philosophy without Principles”. W: *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, red. William John Thomas Mitchell, 132–138. Chicago: University of Chicago Press Journals, 1985.
- Szajnert, Danuta. „Intencja i interpretacja”. *Pamiętnik Literacki* 1 (2000): 7–42.
- Żurek, Łukasz. „Wiersz i gumowa kaczka. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”. *Mały Format* 4-6 (2021). <http://malyformat.com/2021/07/wiersz-i-gumowa-kaczka-odpowiedz-dawidowi-kujawie/>.

SŁOWA KLUCZOWE:

I N T E N C J O N A L I Z M

Walter Benn Michaels

ABSTRAKT:

Artykuł stanowi głos w dyskusji krytycznej poświęconej problemowi interpretacji dzieł literackich, badając wykorzystywane w niej tradycje. Zawiera on próbę analizy intencjonalizmu Waltera Benna Michaelsa oraz jego polskiej recepcji we współczesnej krytyce literackiej. Przywołana zostaje polemika intencjonalistów (Pawła Kaczmarskiego i Łukasza Żurka) ze zwolennikiem poststrukturalnej krytyki afektywnej Dawidem Kujawą, która toczyła się na łamach „Małego Formatu” w 2021 roku. Następnie przedstawione zostają uwagi metodologiczne do projektu intencjonalistycznego. Jakkolwiek Michaels najczęściej kwalifikowany jest jako pragmatysta, w jego myśli odnaleźć można znaczące elementy innej orientacji badawczej – fenomenologii. Owe zależności zostają zanalizowane w kontekście pojęcia teorii i wyprowadzone zostają z nich wnioski dotyczące możliwych sprzeczności w myśli intencjonalistycznej oraz jej polskich odczytaniach.

pragmatyzm

FENOMENOLOGIA

TEORIA LITERATURY

NOTA O AUTORCE:

Agnieszka Waligóra – z wykształcenia literaturoznawczyni i filozofka, jest aktywną krytyczką literacką i tłumaczką. Zajmuje się głównie współczesną liryką w kontekstach teoretycznych, filozoficznych i politycznych. W 2022 roku obroniła rozprawę doktorską poświęconą samozwrotności w polskiej poezji najnowszej. Laureatka Diamentowego Grantu, publikowała między innymi w „Przestrzeniach Teorii”, „Wielogłosie” czy „Przekładańcu”. (Współ) tłumaczyła na język polski Elaine Showalter, Emily Apter i Ritę Felski. Redaktorka naukowa publikacji *Nowy autotematyzm? Metarefleksja we współczesnej humanistyce* (Poznań 2021). Autorka książki *Nowy autotematyzm? Metarefleksja w poezji polskiej po roku 1989*. |

„I czy w ogóle warto pamiętać?”.

Recepcja przedwojennej lewicowej krytyki literackiej w Polsce jako produkcja niewiedzy

Łukasz Żurek

ORCID: 0000-0003-0000-9278

W tekście *Rozmyte tradycje* – pierwotnie opublikowanym w 1984 roku, a następnie przedrukowanym jako rozdział wstępny książki *Żadnych marzeń* – Tomasz Burek w następujący sposób opisywał nieobecność lewicowej czy też „socjologizującej” krytyki przedwojennej na lekcjach języka polskiego w liceum w latach 1951–1955:

Dukaliśmy Plechanowa i Stalina [...] nie mieliśmy zielonego pojęcia o istnieniu w tym względzie lepszej tradycji i o znacznie mniej wulgarnych zastosowaniach metody socjologicznej w krytyce i badaniach literackich. Nie wiedzieliśmy o Brzozowskim, ani o Brunie-Bronowiczu, ani o Fiku czy Stawarze. O niektórych przedstawicielach tego nurtu intelektualnego znajdowaliśmy w podręcznikach co najwyżej ogólnikowe wzmianki i ostrożne opinie, mocno obwarowane zastrzeżeniami [...]¹.

Prace przedstawicieli „tego nurtu intelektualnego” – Stanisława Brzozowskiego, Ignacego Fika, Andrzeja Stawara, Juliana Brun-Bronowicza – tworzyły dla Burka „lepszą tradycję”: odtrutkę na wulgarny socjologizm Plechanowa i Stalina. Przedwojenna lewicowa krytyka stanowiła zatem tło historyczne, dzięki któremu można było dostrzec ograniczenia współczesnej krytyki inspirowanej określoną, oficjalnie zadekretowaną lekturą pism Marksa.

¹ Tomasz Burek, „Rozmyte tradycje”, w tegoż: *Żadnych marzeń*, 1. wyd. (London: Polonia, 1987), 11.

Warto zauważyć, że Burek nie tworzy w swoim tekście listy lewicowych krytyków przydatnych czy wygodnych dla opozycyjnego intelektualisty w latach 80. W cytowanym wyliczeniu znaleźć można przecież reprezentantów bardzo różnych, niekiedy ostro skonfliktowanych ze sobą stanowisk ideowych dwudziestowiecznej lewicy. W jednym ciągu obok wysoce niejednoznacznego Brzozowskiego czy Bruna-Bronowicza – między innymi z powodu broszury *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek* krytykowanego przez współtowarzyszy za „odchylenie nacjonalbolszewickie”² – znajdziemy również Stawara: nieprzejednanego krytyka zarówno autora *Legandy Młodej Polski*³, jak i Bruna-Bronowicza⁴, który w połowie lat 30. skłócił się z działaczami Komunistycznej Partii Polski, a po wojnie od 1949 do 1955 roku objęty był zakazem druku. Wszyscy oni współtworzyli zdaniem Burka jedną z „tradycji rozmytych”, rozmytych nie tylko wskutek – jak pisze krytyk – „burzliwego falowania współczesnej historii”, ale także zniekształcającego działania instytucji i mechanizmów mających „z istoty swoich funkcji służyć [...] przekazywaniu tradycji, dobieraniu i wdrażaniu wartości, sztuce pamięci”⁵. Opisywane przez krytyka zniekształcające działanie instytucji zajmujących się wiedzą o przeszłości (a zatem również literaturoznawstwa) proponuje na potrzeby artykułu nazwać produkcją niewiedzy, w ślad za agnotologią, „badającą kulturowe mechanizmy wytwarzania, przekazywania oraz utwierdzania zarówno wiedzy, jak i niewiedzy” (lub ignorancji) na temat danego wycinka rzeczywistości kulturalnej⁶.

Rzecz jasna, na początku lat 50. przedwojenna lewicowa krytyka literacka miała osobliwy status nie tylko w dydaktyce szkoły średniej – przykład licealnych lekcji polskiego służy przecież Burkowi do zwrócenia uwagi na meandry powojennej polityki kulturalnej. Niewskazanym przez krytyka przykładem zniekształcającego działania instytucji kultury, który tłumaczy, dlaczego intelektualisci z jego pokolenia „nie mieli [...] zielonego pojęcia o istnieniu [...] lepszej tradycji”⁷, jest opublikowany w 1952 roku drugi tom wydawanej przez Instytut Badań Literackich serii *Materiały do dziejów postępowej publicystyki: wybór tekstów krytycznoliterackich oraz publicystyki z lwowskich „Sygnałów”*, opracowany przez Jadwigę Czachowską⁸. „Sygnały” ukazywały się z krótką przerwą przez sześć lat, co czyni je jednym z najdłuższych działających lewicowych czasopism kulturalnych powstałych w latach 30., dlatego dziwić może skromna objętość antologii. Dziwi również to, że zamiast pełnej bibliografii zawartości „Sygnałów” w tomie znalazł się „wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych”, przy czym kryterium „ważności” nie zostało w żaden sposób zdefiniowane, a wśród braków w adresach bibliograficznych trudno nie zauważyć klucza ideologicznego (np. pomijania przedruków z Brzozowskiego oraz artykułów dotyczących jego

² Jarosław Tomaszewicz, „Prorok narodowej rewolucji”, *Nowy Obywatel*, 8.11.2013, <https://nowyobywatel.pl/2013/11/08/prorok-narodowej-rewolucji-2/>.

³ Paweł Rams, „Andrzeja Stawara Brzozowskiego portret podwójny”, *Teksty Drugie* 5 (2017): 246–263.

⁴ Andrzej Stawar, „Pomyłki «Przedwiośnia» (Z powodu książki J. Bronowicza «Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek»”, *Dźwignia* 1 (1927): 27–40.

⁵ Burek, „Rozmyte tradycje”, 10.

⁶ Łukasz Żurek, „Między niewiedzą a filologią”, w teżej: *Filologia lokalna – lokalność filologa: praktyki literacko-naukowe Stefana Szymbutki* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022), 13. O agnotologii zob. np. Robert Proctor, „Agnotology. A Missing Term to Describe the Cultural Production of Ignorance (and Its Study)”, w: *Agnotology: The Making and Unmaking of Ignorance*, red. Londa Schiebinger (Stanford: Stanford University Press, 2008).

⁷ Burek, „Rozmyte tradycje”, 11.

⁸ Jadwiga Czachowska, „Sygnały”: 1933–1939 (Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1952). Opracowywany przez Czachowską i Ewę Korzeniowską tom pierwszy, dotyczący czasopisma „Nowe Widnokreśli” wydawanego w latach 1941–1946, w ogóle nie został dopuszczony do druku. Alicja Szałagan, „Cenzura PRL-owska we wspomnieniach profesor Jadwigi Czachowskiej”, *Sztuka Edycji* 1 (2015): 91.

filozofii). Po latach w rozmowie z Alicją Szałagan Czachowska wspominała, że tak antologia, jak i bibliografia zawartości „Sygnałów” zostały bardzo mocno okrojone – bez konsultacji z nią samą – przez sekretarza Instytutu Samuela Sandlera. Podobny los spotkał zresztą kolejne tomy serii, poświęcone czasopismom „Po prostu” i „Oblicze dnia”⁹.

Podzielona, rozdyktowana lewica krytycznoliteracka Dwudziestolecia, dla której oprócz wspólnego mianownika w postaci stosunku do „kapitalizmu, faszyzmu, antysemityzmu [...] [w]szystko inne podlegało dyskursywnej ocenie”¹⁰, nie za bardzo nadawała się do spożytkowania w bieżącej, powojennej polityce kulturalnej nowych władz. Proponujące otwartą formułę lewicowego czasopisma „Sygnały” nie pasowały do wspieranej przez instytucje kulturalne początku lat 50. wizji marksistowskiej krytyki literackiej, tak jak nie pasowały do niej również zdecydowanie mniej liberalne periodyki „Dźwignia” i „Miesięcznik Literacki”, zbyt mocno zanurzone w dyskusjach dotyczących pojęć i zjawisk uznawanych po wojnie za przebrzmiałe. O problematyczności przedwojennej lewicowej krytyki literackiej świadczy fakt, iż praktycznie gotowy do wydania maszynopis antologii tekstów z „Dźwigni” i „Miesięcznika...” oraz bibliografii ich zawartości Czachowska zdeponowała w archiwum Pracowni Dokumentacji Literatury Współczesnej IBL PAN¹¹. Śmierć części lewicowych krytyków (m.in. Jana Hempla, Henryka Drzewieckiego czy Stanisława Ryszarda Standego) w czasie stalinowskich czystek w ZSRR również nie zachęcała do przypominania ich dorobku krytycznoliterackiego i publicystycznego¹². Nieprzypadkowo zespół „Kuźnicy” w słowie wstępnym do pierwszego numeru czasopisma stwierdzał: „[w]yrastamy z tej samej gleby, z której przed 150 laty powstało oświecenie i jakobinizm polski Kołłątaja i Staszica, Jezierskiego i Jasińskiego”¹³. Z jednej strony chodziło o pokazanie, że tradycja postępowej inteligencji stanowi żywozną część polskiej kultury, wartą przypominania i rozwijania po drugiej wojnie światowej, z drugiej – o to, żeby za sprawą bardzo szerokiej kategorii „radykalizmu myśli polskiej” ominąć konieczność ustosunkowania się „kuźniczan” do najbliższego im chronologicznie kontekstu, czyli przedwojennej lewicowej krytyki literackiej. Wśród wyliczanych we wstępie do numeru „słup[ów] graniczn[ych] rozwoju radykalnej myśli polskiej”¹⁴ jedynym aktywnym w Dwudziestolecu krytykiem jest Tadeusz Boy-Żeleński, którego relacje z lewicą krytycznoliteracką były jednak bardzo skomplikowane¹⁵.

⁹ Szałagan 90–91. Więcej na temat historii antologii i bibliografii „Sygnałów” piszę w artykule „Znalezione i odkryte. O Bibliografii zawartości pism «Dźwignia» (1927–1928) i «Miesięcznik Literacki» (1929–1931)”, *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 293–299.

¹⁰ Kazimierz Koźniewski, „Nie ma spokoju na lewicy”, *Polityka* 8 (1975): 15. Niewykluczone, że i ta charakterystyka przedwojennej lewicowej krytyki więcej zaciemnia, niż wyjaśnia.

¹¹ Zob. Jadwiga Czachowska, „Bibliografia zawartości pism «Dźwignia» (1927–1928) i «Miesięcznik Literacki» (1929–1931)”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 237–291.

¹² Zgoła inaczej było z Fikiem, który zginął z rąk gestapowców w zbiorowej egzekucji w listopadzie 1942 r. Działalność krytycznoliteracka Fika była przypominana tuż po wojnie m.in. dlatego, że jego śmierć mogła zostać spożytkowana w lewicowej narracji martyrologicznej, zob. m.in. Ignacy Fik, *Rodowód społeczny literatury polskiej*, wyd. 2, (Kraków: Czytelnik, 1946); [Anonim], „Ignacy Fik - człowiek zapomniany”, *Echo Krakowa* 227 (1946): 7; Józef Sieradzki, „«Za prawdę muszę być gotów oddać Życie»”, *Odrodzenie* 43 (1946): 1–2; Ignacy Fik, „Światopogląd recenzencki”, *Odra* 1–2 (1948): 3. Na temat działalności Fika w czasie okupacji niemieckiej zob. Marian Stepień, „Ignacy Fik”, w tegoż: *Kontury w mroku*, wyd. 1 (Katowice: WW Oficyna Wydawnicza, 2007), 104–148.

¹³ Zespół „Kuźnicy”, [Słowo wstępne], *Kuźnica: pismo społeczno-literackie* 1 (1945): 1. Znamienne jest również to, że w pierwszym numerze czasopisma ukazał się fragment *Krytyki Legendy Młodej Polski* Wacława Nałkowskiego. O adaptowaniu przez „Kuźnicę” myśli Nałkowskiego zob. Andrzej Mencwel, „Forpocza i sumienie”, w tegoż: *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009), 28.

¹⁴ Zespół „Kuźnicy”, „[Słowo wstępne]”.

¹⁵ Streszczenie sporów socjalistów i komunistów z Boyem znaleźć można w: Joanna Krajewska, „Ignacy Fik, Irena Krzywicka: socjalizm a feminizm”, w tejeż: *Spór o literaturę kobiecą w Dwudziestolecu międzywojennym* (Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2014), 324.

Biorąc pod uwagę problematyczność przedwojennej lewicowej krytyki dla powojennej polityki kulturalnej, nie dziwi fakt, że gdy w 1946 roku Kazimierz Budzyk przedrukowuje w tomie *Stylistyka teoretyczna w Polsce* dwie zachowane rozprawy interpretacyjne teoretyka literatury Dawida Hopensztanda¹⁶ – członka Warszawskiego Koła Polonistów Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego oraz Komunistycznej Partii Polski – traktując je jako przykłady przedwojennej „stylistyki socjologicznej”, to we wstępie do tomu nie wspomina o związkach między „naukowymi” artykułami Hopensztanda, stojącymi na bardzo wysokim poziomie analitycznym, a jego przedwojenną działalnością krytycznoliteracką i publicystyczną na łamach „Lewara” czy „Dziennika Popularnego”. Nie dziwi również to, że Melania Kierczyńska, publikując w 1951 roku niesławną książkę *Spór o realizm*, zawierającą szkice krytyczne z lat 1946–1950, kompletnie pominęła w niej swoją przedwojenną aktywność krytycznoliteracką. Krytyczka, przed wojną podpisująca się nazwiskiem „Cukier” lub „Zucker”, w latach 30. współtworzyła koło krytyków marksistów działające przy KPP i, jak dość lapidarnie informuje słownik biobibliograficzny *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, „[p]ublikowała artykuły i recenzje w pismach lewicowych związanych z KPP”¹⁷. Jakie artykuły, czego dotyczą? Tego nie wiadomo¹⁸.

Dopiero śmierć Stalina, referat Chruszczowa o kulcie jednostki i będąca pokłosiem między innymi tych wydarzeń liberalizacja polityki kulturalnej PZPR stwarzają dogodne warunki dla rozpoczęcia procesu ponownego włączania najważniejszych przedwojennych lewicowych krytyków do obiegu krajowej humanistyki. W 1957 roku Stawar, który znów mógł wówczas publikować, wydaje zbiór *Szkice literackie*, w którym (oprócz kilku tekstów napisanych już po wojnie) przedrukowuje 14 artykułów i recenzji z lat 1924–1938. Nawet pobieżne przejrzanie numerów „Nowej Kultury”, „Dźwigni”, „Miesięcznika Literackiego” czy „Wiadomości Literackich” uzmysławia jednak, że krytyk publikował w Dwudziestoleciu znacznie więcej i że *Szkice literackie* w żadnym wypadku nie stanowią reprezentatywnego wyboru z jego przedwojennej działalności krytycznoliterackiej¹⁹. W 1958 roku wznowiona zostaje książka Bruna-Bronowicza o Żeromskim²⁰, w 1961 roku wychodzi *Wybór pism krytycznych* Ignacego Fika²¹, a dwa lata później – *Pisma krytyczne* Stanisława Baczyńskiego²². Natomiast

¹⁶Dawid Hopensztand, „Mowa pozornie zależna w kontekście «Czarnych skrzydeł»”, w: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. Kazimierz Budzyk (Warszawa, Łódź: Książka, 1946); Dawid Hopensztand, „«Satyra» Krasickiego”, w: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. Kazimierz Budzyk (Warszawa, Łódź: Książka, 1946). Najwięcej (i najlepiej udokumentowanych) informacji o Hopensztandzie zawiera artykuł Danuty Ulickiej, „«Archiwum» i archiwum”, *Teksty Drugie* 4 (2017): 273–302.

¹⁷*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury: słownik biobibliograficzny*, red. Jadwiga Czachowska, Alicja Szałagan, t. 4 (Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996), 115.

¹⁸Żanna Kormanowa wspomina, że od jesieni 1933 r. krytyczka współpracowała z „Lewarem”. Żanna Kormanowa, „Melania Kierczyńska (1888–1962)”, w: *Zapiski w pamięci: o Melanii Kierczyńskiej wspomnienia i szkice*, red. Olga Kierczyńska (Warszawa: Czytelnik, 1981), 31. Z kolei według Wata Kierczyńska publikowała też w „Miesięczniku Literackim”, ale bibliografia Czachowskiej tego nie potwierdza, zob. Aleksander Wat, *Mój wiek: pamiętnik mówiony*, red. Lidia Ciołkoszowa, t. 1 (London: Polonia Book Fund, 1977), 154.

¹⁹Oczywiście, w 1957 r. nie mogły ukazać się krytyczne wobec Związku Radzieckiego, inspirowane trockistowską krytyką „bonapartyzmu” Stalina i biurokratyzacji sowieckich, publikacje Stawara z lat 1934–1936, zob. *Pisma* ostatnie Andrzeja Stawara (Paryż: Instytut Literacki, 1961).

²⁰Julian Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek* (Warszawa: Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”, 1958).

²¹Ignacy Fik, *Wybór pism krytycznych*, red. Andrzej Chruszczyński (Warszawa: Książka i Wiedza, 1961).

²²Stanisław Baczyński, *Pisma krytyczne*, red. Andrzej Kijowski (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1963). Oprócz Fika, Baczyńskiego i Stawara warto również wspomnieć o wyborze tekstów krytycznoliterackich raczej luźno związanego z przedwojenną lewicą literacką Lecha Piwowara, *Sztuka na gorąco: szkice literackie*, red. Tadeusz Kłak (Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 1987).

drugi tom *Teorii badań literackich* pod redakcją Henryka Markiewicza z 1960 roku, zawierający przedruki *O krytykę marksistowską* Standego, *O pojmowanie literatury* Stawara oraz *Charakteru społecznego literatury* Fika, raczej nie poszerzył wiedzy o przedwojennej lewicowej krytyce, lecz skanonizował, „zantologizował” określoną jej część (przedrukowane w nim teksty Stawara i Fika były już publikowane po wojnie)²³. Trudno nazwać to przeładowaniem rynku wydawniczego.

W dalszej części *Rozmytych tradycji* Burek włącza przedwojenną lewicową krytykę literacką w szerszy nurt jednej z „wielkich tradycji krytycznych, ukształtowanych jeszcze w dziewiętnastym stuleciu”: tradycji krytyki „rozumianej jako interpretacja (prześwietlenie – rozszyfrowanie – demaskacja) rzeczywistości społecznej”²⁴. Do kontynuowania rozpoczętej przez tę tradycję „Wielkiej Dyskusji” poczuwał się rzecz jasna sam Burek, o czym zaświadczają takie fragmenty *Żadnych marzeń*, jak *Zapomniana literatura polskiego Października* czy znacznie wcześniejszy esej *1905, nie 1918*²⁵. Przynajmniej jeszcze w połowie lat 80. krytyk potrzebował do czegoś przedwojennej lewicowej krytyki literackiej, podobnie jak Andrzej Mencwel, który pisząc w latach 1985–1987 książkę *Etos lewicy*, sięgał po pomijaną lub zniekształcaną tradycję lewicowych myślicieli i działaczy z przełomu XIX i pierwszych dekad XX wieku.

Natomiast współczesna krytyka, a szerzej: współczesne literaturoznawstwo najwyraźniej nie potrzebują Fika, Stawara czy Baczyńskiego, skoro się nimi nie zajmują, biernie produkując (i reprodukując) niewiedzę na temat lewicowej krytyki utrwaloną w czasach Polski Ludowej. Gest nawiązania relacji z chociażby częścią przedwojennej lewicowej krytyki literackiej – podobny do tego z *Rozmytych tradycji* Burka – nie został bowiem wykonany ani w latach 90., ani współcześnie. W pracach dotyczących historii literatury dwudziestolecia międzywojennego publikowanych po 1989 roku również można było znaleźć znane Burkowi z wczesnych lat 50. „ogólnikowe wzmianki” o przedwojennej lewicowej krytyce, „ostrożne opinie, mocno obwarowane zastrzeżeniami”²⁶. Jedynym *novum* w literaturze przedmiotu było zawężenie ustabilizowanego jeszcze w latach 60. i 70., od tego czasu niesproblematyzowanego, niezwyfikowanego, nieposzerzonego kanonu tekstów kojarzonych z przedwojenną lewicą literacką do góra czterech postaci (Fik, Stawar, Stande, ewentualnie Baczyński). Przedwojenna lewicowa krytyka była również nieobecna w dyskusjach o polityczności literatury czy poezji i krytyce zaangażowanej z pierwszych dekad XXI wieku²⁷, nawet jako negatywny kontekst

²³Podobną funkcję kanonizacyjną pełnił również tom *Polska krytyka literacka 1918–1939*, w którym oprócz fragmentu rozprawy Bruna-Bronowicza o Żeromskim przedrukowano m.in. artykuły Stawara, Fika i Baczyńskiego znane już z „poodwilżowych” antologii (*Polska krytyka literacka, 1919–1939: materiały*, red. Jan Zygmunt Jakubowski, wyd. 1 [Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966]). O roli, jaką w utrwalaniu obiegowych przekonań na temat danego nurtu w humanistyce może odgrywać antologia, zob. Danuta Ulicka, „Siła antologii”, w: *Wiek teorii: sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. Danuta Ulicka, t. 2: *Antologia* (cz. 1) (Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2020), 7–25.

²⁴Burek, „Rozmyte tradycje”, 15.

²⁵Tomasz Burek, „1905, nie 1918”, w tegoż: *Dalej aktualne*, wyd. 1 (Warszawa: Czytelnik, 1973).

²⁶Burek, „Rozmyte tradycje”. Zob. np. Jerzy Kwiatkowski, *Literatura Dwudziestolecia* (Warszawa: IBL PAN, 1990); Lesław Eustachiewicz, *Dwudziestolecie 1919–1939*, wyd. 2. popr. (Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1990); Anna Nasiłowska, *Trzydziestolecie 1914–1944* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995); Dariusz Skórczewski, *Spyry o krytykę literacką w Dwudziestoleciu międzywojennym* (Kraków: Universitas, 2002).

²⁷Wyjątkiem, zaświadczającym jednak o stabilności reguły, jest fragment wstępu z książki krytycznoliterackiej Dawida Kujawy, w którym wśród trzech sposobów „usytuowania poety [oraz, jak można sądzić, również i krytyka – Ł.Ż.] w życiu społecznym” krytyk wymienia ocenianą przez niego negatywnie „starą lewicową tradycję” podnoszenia świadomości klasowej robotników. Dawid Kujawa, *Pocafunki ludu: poezja i krytyka* po roku 2000 (Kraków: Korporacja Ha!art, 2021), 24. „Starą”, czyli dobrze znaną, niewartą badania.

używany dla celów polemicznych. Tę rolę odgrywała bowiem krytyka socrealistyczna, znacznie bardziej nośna jako symbol zgubnych skutków „upolitycznienia” dyskusji o literaturze²⁸.

O lewicy krytycznej pisano przy okazji ujęć syntetyzujących²⁹ lub artykułów na temat konkretnych poglądów estetycznych najważniejszych krytyków³⁰, ale nie poświęcano jej osobnych monografii problemowych³¹. W związku z tym za autorytatywny głos dotyczący przedwojennej lewicowej krytyki literackiej wciąż uważana jest monografia Mariana Stępnia pod tytułem *Ze stanowiska lewicy: studium jednego z nurtów polskiej krytyki literackiej lat 1919–1939 z 1974 roku*³². Mimo bezdyskusyjnych zalet *Ze stanowiska lewicy...*, do których należy przede wszystkim ogromna liczba przywoływanych w niej tekstów z międzywojennej prasy, nie sposób nie zgodzić się z recenzjami krytykującymi Stępnia za to, że jego praca „jest [...] jedynie rzetelną rejestracją tekstów krytycznych przy równoczesnej nikłej próbie uporządkowania materiału”³³, że pod nawałem cytatów i nazwisk „zacierają się kontury całości, zamazuje obraz problemu”³⁴. Problematiczne wydaje się także to, że lewicowa krytyka jest w książce Stępnia traktowana jako samoistna całość, nieskomunikowana z innymi nurtami myślowymi epoki niż radziecki marksizm i niekonfrontująca się ze swoim ideologicznym wrogiem, czyli krajową krytyką pravicową³⁵. Współcześnie trudno również nie zauważyć, że ze względu na cenzurę Stępień nie wspomina o działalności niektórych przedwojennych krytyków, między innymi Izaaka Deutschera, recenzenta „Naszego Przeglądu”, „Nowego Dziennika” i „Nowego Przeglądu” oraz współpracownika „Miesięcznika Literackiego”, na łamach którego między innymi polemizował ze Stawarem w sprawie krytyki marksistowskiej³⁶, czy Józefa Łobodowskiego, redaktora efemerydalnych, lewicowych „Barykad” (1932–1933) i „Dźwigarów” (1934–1935).

²⁸„[...] pieczołowicie [Maja] Staśko naśladuje styl i finezję argumentów Melanii Kierczyńskiej, autorki Sporu o realizm z 1951 r., i gratuluje, że tak godnie niesie pochodnię stalinowskiego socrealizmu w mrokach łezdemokracji”. Marcin Sendecki, „W tym numerze nie pisze się...”, Książki. Magazyn do czytania 1 (2017): [archiwum cyfrowe „Gazety Wyborczej”].

²⁹Np. Andrzej Werner, „Krytyka marksistowska”, w: *Literatura polska: 1918–1975*, red. Alina Brodzka, Halina Zaworska, Stefan Żółkiewski, t. 1 (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1991), 208–220; Tomasz Burek, „Krytyka literacka i «duch dziejów»”, w: *Literatura polska: 1918–1975*, red. Alina Brodzka, Halina Zaworska, Stefan Żółkiewski, t. 2 (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1993), 264–342; Michał Mrugalski, „Marxism in Poland”, w: *Central and Eastern European Literary Theory and the West*, red. Michał Mrugalski, Schamma Schahadat, Irina Wutsdorff (Berlin, Boston: De Gruyter, 2022), 486–504.

³⁰Np. Antonina Sebesta, „Ideologiczne determinanty kultury w twórczości Andrzeja Stawara”, w: *Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, red. Tadeusz Ślęzak, Michał Śliwa (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2004); Wojciech Kajtoch, „Stanisława Baczyńskiego teoria kryminału”, *Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna* 25 (2019); Marian Stępień, „Obowiązek i prawo oceny: (o Stanisławie Baczyńskim)”, *Zdanie* 3/4 (2015): 83–93; Krajewska.

³¹Wyjątek stanowi wyczerpująca, imponująca pod względem dokumentacyjnym monografia PPS-owskiego czasopisma „Robotnik”, zob. Oskar Czarnik, *Ideowe i artystyczne wybory „Robotnika” w latach 1918–1939* (Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1996). Warto również wspomnieć o antologii prezentującej publicystykę kulturalno-polityczną z efemerydalnego czasopisma „Europa”, redagowanego przez Stanisława Baczyńskiego, zob. *Europa 1929–1930: antologia*, red. Andrzej Stanisław Kowalczyk (Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2012).

³²Marian Stępień, *Ze stanowiska lewicy: studium jednego z nurtów polskiej krytyki literackiej lat 1919–1939* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974). Znacznie późniejsza książka Stępnia, *Polska lewica literacka z 1985 r.*, w gruncie rzeczy powieliła rozpoznania zawarte we wcześniejszej monografii.

³³Anna Goreniowa, „Lewicowa krytyka dwudziestolecia”, *Literatura* 35 (1974): 11.

³⁴Krystyna Sierocka, „W oczekiwaniu na ciąg dalszy”, *Nowe Książki* 2 (1975): 44–45.

³⁵Witold Nawrocki, „Lewica polska a literatura”, *Trybuna Ludu* 286 (1974): 8. Tę lukę stara się zapełnić Dezydery Barłowski w artykule „«Faszystowska kołtuneria» versus «kacyki z międzynarodówki». Rzecz o kilku lewicowo-prawicowych sporach wokół polskiej powieści nacjonalistycznej dwudziestolecia międzywojennego”, *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 109–126.

³⁶Izaak Deutscher, „O historyczne pojmowanie literatury”, *Miesięcznik Literacki* 12 (1930): 543–547.

Zamiast zająć się przewartościowaniem faktów, interpretacji i rozróżnień przedstawionych w *Ze stanowiska lewicy...* czy skupić uwagę na ukontekstowanej, szeroko zakrojonej rekonstrukcji poglądów krytycznoliterackich poszczególnych krytyków związanych z lewicą socjalistyczną lub komunistyczną, po 1989 roku albo odrabiano zaległości w recepcji prawicowej krytyki³⁷, albo interesowano się politycznym wymiarem działalności lewicowych krytyków, w czym pomogło oczywiście zniesienie państwowej cenzury i uzyskanie dostępu do wcześniej nieznanych materiałów archiwalnych. Badano więc „wpływy komunistyczne” w przedwojennym środowisku literackim³⁸ lub pisano o biograficznych uwikłaniach poszczególnych lewicowych krytyków (najczęściej Stawara) w komunizm przed- i powojenny³⁹. Uwaga badaczy skupiała się więc przede wszystkim na krytykach związanych z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski / Komunistyczną Partią Polski, skoro w przedwojennym ruchu komunistycznym upatrywano zapowiedzi powojennego porządku politycznego. Jak można sądzić, niebagatelną rolę w takim ustawieniu recepcji lewicowej krytyki odegrał *Mój wiek* Aleksandra Wata, a konkretnie – jeden z najbardziej frapujących fragmentów pierwszego tomu wywiadu rzeki, w którym autor *Bezrobotnego Lucyfera* przegląda roczniki redagowanego przez siebie „Miesięcznika Literackiego”⁴⁰. Wat, doceniając między innymi wartość publikowanych w czasopiśmie reportaży dotyczących realiów życia wiejskiej i miejskiej klasy robotniczej w II Rzeczypospolitej, kreśli jednak zdecydowanie negatywny obraz komunistycznego skrzydła lewicowej krytyki. „Miesięcznik...” był według Wata podporządkowany partyjnym interesom, krótkowzroczny, sekciarski, antyintelektualny i zarazem przeintelektualizowany. Przede wszystkim zaś retoryka ukazującej się na jego łamach publicystyki polityczno-społecznej miała zapowiadać retorykę krytyki i publicystyki doby stalinizmu:

I może była rozsądniejsza [publicystyka „Miesięcznika...”] od tego co w Polsce literaci marksistowscy i komunistyczni pisali w czasach stalinizmu. Na pewno wielu się inspirowało „Miesięcznikiem”. Jeżeli się inspirowali, a może nawet nie – odkrywali na nowo – robili to według tych samych wzorów. Wydaje mi się po upływie tylu lat, że robili to może w sposób bardziej prostacki niż „Miesięcznik”⁴¹.

³⁷Maciej Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka: próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, wyd. 1 (Kraków: Wydawnictwo ARCANA, 1997); Maciej Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej: szkice i portrety*, wyd. 2 popr. i poszerz. (Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2015). Biernie zakładano przy tym, że podstawowym problemem z recepcją przedwojennej krytyki w czasach PRL-u była „niesymetryczność badań nurtu rewolucyjnego i nurtu «zachowawczego» [...]”, przekładająca się m.in. na to, że w *Obrazie literatury polskiej XIX i XX wieku* czasopiśmie katolickim i endeckim poświęcono 4 strony, a czasopiśmie lewicowemu 42 strony (Krzysztof Dybciak, „Refleksje o dwudziestowiecznej krytyce literackiej”, w: *Wiedza o literaturze i edukacja: księga referatów Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1995, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński, Zbigniew Jarosiński (Warszawa: IBL PAN, 1996), 486).

³⁸Np. Andrzej Chojnowski, „Wpływy komunistyczne na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1918–1939”, w: *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. Elżbieta Kowalczyk (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014); Konrad Rokicki, „Wpływy komunistyczne w warszawskim środowisku literackim w okresie międzywojennym”, w: *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. Elżbieta Kowalczyk (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014).

³⁹Tadeusz Drewnowski, „Ostatni autentyczny marksista”, w tegoż: *Porachunki z XX wiekiem: szkice i rozprawy literackie* (Kraków: Universitas, 2006); Antonina Sebesta, „Publicystyka sowietologiczna Andrzeja Stawara”, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne* 8 (1997); Piotr Kendziorek, „Zjawisko stalinizmu w perspektywie krytyki komunistycznej: casus Andrzeja Stawara i pisma «Pod Prąd» (1934–1936)”, w: *Komuniści w II Rzeczypospolitej: ludzie, struktury, działalność*, red. Marcin Bukała, Mariusz Krzysztofiński (Rzeszów: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2015). Oprócz tego warto wspomnieć o książce *Stępnia Kontury* w mroku, naświetlającej m.in. biografię Hempła, Fika i Karola Kuryluka (przed drugą wojną światową również aktywnego krytyka literackiego), Marian Stępień, *Kontury w mroku*, wyd. 1 (Katowice: WW Oficyna Wydawnicza, 2007).

⁴⁰Wat, 1: 164–179. Pierwsze „legalne” wydanie książki ukazało się w Polsce w 1990 r., natomiast w latach 80. funkcjonowała ona w wydaniach drugoobiegowych.

⁴¹Wat, 1: 171. Tę samą myśl powtarza Marci Shore, zob. Marci Shore, *Kawior i popiół: życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. Marcin Szuster (Warszawa: Świat Książki, 2012), 407.

To między innymi opinie utrwalone we wspomnieniowej narracji Wata, wzmocnione przez potransformacyjny dyskurs antykomunistyczny⁴², stanowią o specyfice produkcji niewiedzy na temat przedwojennej lewicowej krytyki literackiej po 1989 roku. Na czym ona polega? Przyjrzyjmy się *Sporom o krytykę literacką w dwudziestolecie* Dariusza Skórczewskiego. W rozdziale dotyczącym stylów krytyki, zaraz po fragmencie o krytykach związanych z przedwojenną skrajną prawicą, znajdujemy następujący cytat: „Analogiczne zjawisko aneksji ideologii do dyskursu krytycznoliterackiego dokonało się na obszarze krytyki marksistowskiej”⁴³. W przypisie do zacytowanego fragmentu Skórczewski, powołując się na rozdział z monografii *Literatura polska 1918–1975*, zaznacza, że pojęcie „krytyki marksistowskiej” rezerwuje dla „najbardziej radykalnego odłamu krytyki lewicowej o wyraźnie określonej orientacji ideologicznej”⁴⁴. Badacz nie rozwija jednak tej uwagi. Nie przedstawia poglądów mniej radykalnych „odłamów” lewicy literackiej, nie wyjaśnia, dlaczego właściwie tylko „radykałów” miałyby cechować „określona orientacja ideologiczna”, i nie doprecyzowuje metodologicznej podstawy rozłącznego traktowania „ideologii” oraz „dyskursu krytycznoliterackiego”. Najwyraźniej są to jego zdaniem kwestie niewymagające wyjaśnień, podobnie jak samo pojęcie „krytyki marksistowskiej”, sugerujące, że przedwojenni lewicowi krytycy inspirowali się – niesprecyzowanym, ahistorycznym – „materializmem historycznym”, „materializmem dialektycznym” czy po prostu „marksizmem”.

Według Skórczewskiego „krytyków marksistowskich” miałyby łączyć z krytykami pravicowymi również to, że publikowali oni niewiele wystąpień teoretyzujących, metakrytycznych. Jako dowód Skórczewski wymienia teksty Standego i Stawara, będące jego zdaniem jedynymi wypowiedziami dotyczącymi powinności i metod „krytyki marksistowskiej”, jakie powstały w Dwudziestolecie. Nie wspomina już na przykład o jak najbardziej metakrytycznych polemikach Hempla, Standego i Deutschera z artykułami Stawara⁴⁵ czy o odpowiedzi tego ostatniego na *Piłę marksistyczną* Karola Irzykowskiego⁴⁶. Nie wspomina również o tekstach metakrytycznych Jerzego Borejszy, Leona Kaltenbergha, Pawła Hoffmana czy Izzydora Bermana, które, jakkolwiek nie operowały ostrą retoryką znaną z „Miesięcznika...”, również stanowiły głosy w dyskusji nad „krytyką marksistowską”⁴⁷. Do grona marksistów Skórczewski, z nie do końca jasnych powodów, nie zalicza Fika, w związku z czym cały rozdział wstępny *Rodowodu społecznego...* nie

⁴²Na temat antykomunizmu w Polsce po 1989 r. zob. m.in. Agnieszka Mrozik, „Anti-Communism: It’s High Time to Diagnose and Counteract”, *Praktyka Teoretyczna* 1 (2019): 178–184; Katarzyna Chmielewska, „Marksizm ante portas!”, w: *Literatura i socjalizm*, red. Katarzyna Chmielewska, Dorota Krawczyńska, Grzegorz Wołowicz (Warszawa: Fundacja Akademia Humanistyczna, IBL PAN, 2012).

⁴³Dariusz Skórczewski, „O style i kierunki oddziaływania”, w tegoż: *Spory o krytykę literacką w Dwudziestolecie międzywojennym* (Kraków: Universitas, 2002), 151.

⁴⁴Skórczewski, „O style i kierunki oddziaływania”, 151.

⁴⁵Jan Hempel, „O marksistowską krytykę literacką”, *Miesięcznik Literacki* 11 (1930): 491–495; Stanisław Ryszard Stande, „O marksistowskie pojmowanie literatury”, *Miesięcznik Literacki* 12 (1930): 535–542; Stanisław Ryszard Stande, „Eklektyzm czy dialektyka?”, *Miesięcznik Literacki* 15 (1931): 670–675; Deutscher.

⁴⁶Karol Irzykowski, „Piła marksistyczna”, w tegoż: *Słoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce* (Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, 1934); Andrzej Stawar, „W lamusie idealizmu”, *Miesięcznik Literacki* 4 (1930): 169–178.

⁴⁷Jerzy Borejsza, „O prawo do krytyki”, *Epoka* 16 (1939): 12–14; Jerzy Borejsza, „W sprawie «socjologizmu» w krytyce literackiej”, *Wiedza i Życie* 6 (1939): 418–422; Leon Kaltenbergh, „Socjologia literacka”, *Sygnaly* 21 (1936); Michał Jordan (Paweł Hoffman), „Krytyka literacka, która boi się prawdy”, *Epoka* 15 (1938); Izydor Berman, „Krytyka czystej formy”, *Sygnaly* 63 (1939): 2. Tekst Kaltenbergha przypomniał niedawno na łamach internetowego czasopisma literackiego „Mały Format” Paweł Bem, zob. Leon Kaltenbergh, „Socjologia literacka [komentarzem historycznym opatrzył Paweł Bem]”, *Mały Format*, 6.07.2022, <http://malyformat.com/2022/07/socjologia-literacka/>. Natomiast m.in. o wystąpieniu Bermana pisze Katarzyna Trzeciak, „Niezrozumiały eksperyment czy społeczna interwencja? Konceptualizowanie literackiej awangardy na łamach lwowskich «Sygnałów»”, *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 87–108.

może być przez niego uznany za wypowiedź metakrytyczną, tak jak i *Światopogląd recenzencki*. Faktycznie kuriozalny tekst Mariana Naszkowskiego⁴⁸ – z którym, o czym Skórczewski również nie wspomina, polemizował Kaltenbergh – zostaje wymieniony we wcześniejszym rozdziale jako przykład „najbardziej zwulgaryzowanej postaci” marksistowskiej metody analizy literackiej⁴⁹, ale już nie wtedy, gdy mowa o wystąpieniach metakrytycznych. A cokolwiek by o nim sądzić, jest to głos w debacie o powinnościach i metodach krytyki marksistowskiej.

Skąd te pominięcia i uproszczenia w skądinąd bardzo wartościowej monografii? Sądzę, że w przypadku historii lewicowej krytyki Skórczewskiego bardziej interesuje potwierdzenie tego, co jego zdaniem już „wiadomo”, co nie podlega dyskusji i przewartościowaniu: przedwojenna lewica i prawica w ten sam sposób zaprzęgały literaturę i krytykę literacką do celów ideologicznych. Wszystkie podane przeze mnie przykłady współczesnych śladów recepcji pokazują, że krajowa społeczność literaturoznawców posiada pewien współdzielony zasób przekonań o tym, co pisano w czasopiśmie literackich prezentujących spektrum przedwojennych stanowisk ideologicznych lewicy, ale nie podejmuje się projektów jego komplikowania czy poszerzania. Nie podejmuje, bo uważa, że nie warto. Nie warto, bo przecież „wiadomo”, co się w nich znajdzie. Zgodnie z obowiązującą dokszą, stanowiącą o specyfice współczesnej formy produkcji niewiedzy na temat przedwojennej lewicowej krytyki, „wiadomo” bowiem, że w recenzjach, tekstach publicystycznych bądź szkicach interpretacyjnych publikowanych na łamach między innymi „Miesięcznika Literackiego”, „Dźwigni”, „Lewara”, „Sygnałów”, „Nowej Kultury”, „Naszego Wyrazu” czy „Lewego Toru” badacz odnajdzie jedynie potwierdzenie dla już wcześniej podzielanych opinii o ideologizacji literatury, wulgarnym socjologizmie, sekciarstwie i tworzeniu podstaw dla krytyki socrealistycznej. Wyrazem tych zbiorowych mniemań jest następujący fragment recenzji z oryginalnego wydania *Kawioru i popiołu* Marci Shore:

Kogo [...] dziś jeszcze interesują [...] dzieje marksistowskich anatem, jakie rzucali na siebie pisarze lewicowi – najpierw na łamach pism literackich, a potem w donosach do NKWD i w samokrytykach składanych na zebraniach partyjnych? Kto dziś poza Andrzejem Mencwalem i magistrantkami na polonistyce pamięta jeszcze o Stawarze i Standem, o fundamentalnych różnicach między ich programami artystycznymi? I czy w ogóle warto pamiętać?⁵⁰

Zrównanie polemik toczonych na łamach przedwojennych czasopism literackich z donosami pisanymi w Związku Radzieckim oraz samokrytykami w PRL-u doby stalinizmu sugeruje, że dla Konstantego Geberta pisarstwo krytyczne Stawara czy Standego jest istotne tylko jako materiał do badań nad przygotowywaniem ideologicznego gruntu pod powojenną hegemonię kulturalno-polityczną komunizmu. „Fundamentalne różnice” między programami estetycznymi poszczególnych krytyków są interesujące dla Mencwela i „magistrantek na polonistyce”, co raczej stawia pod znakiem zapytania to, czy w ogóle są interesujące. Rzecz jasna, Gebert nie jest historykiem literatury, w związku z czym to, co pisze przy okazji książki Shore, należy oceniać mniej surowo niż nierzetelne fragmenty monografii Skórczewskiego. Niemniej mówimy o recenzji opublikowanej w dzienniku o ogólnokrajowym nakładzie, która również przyczynia się do utrwalenia klisz i półprawd.

⁴⁸Marian Naszkowski, „Zadania współczesnej krytyki literackiej”, *Sygnały* 13 (1934).

⁴⁹Dariusz Skórczewski, „O własną tożsamość, czyli między «ars» i «scientia»”, w teżej: *Spory o krytykę literacką w Dwudziestolecie międzywojennym* (Kraków: Universitas, 2002), 127.

⁵⁰Dawid Warszawski [Konstanty Gebert], „Futuryści w kompanii karabinów”, *Gazeta Wyborcza* 105 (2006): 24.

Jakkolwiek nie należy obarczać Shore winą za uproszczenia obecne w recepcji jej książki, to warto w kontekście produkcji niewiedzy na temat przedwojennej lewicowej krytyki przyjrzeć się samemu *Kawiorowi i popiołowi*. Przede wszystkim dlatego, że za sprawą publikacji przekładu tej pracy na język polski przedwojenna lewicowa krytyka (a przynajmniej jej najradykałniejsza, komunistyczna część) na moment znalazła się w centrum uwagi krajowego życia literackiego⁵¹.

Jak sugeruje podtytuł przekładu, *Kawior i popiół* opowiada o losach pokolenia „oczarowanych i rozczarowanych marksizmem”. Nadrzędnym tematem całej książki jest zaś „uwodzicielska siła” marksizmu wśród dwudziestowiecznej inteligencji europejskiej⁵². Shore podkreśla, że w przeciwieństwie do na przykład *Historii niedokończonych* Tony’ego Judta, będącej jej zdaniem przykładem historiografii moralizatorskiej, ona sama ma „więcej empatii dla bohaterów swojej książki” i nie jest zainteresowana wydawaniem wyroków⁵³. Jak stwierdza we wstępie,

[...] na tym polega główny wkład tej pracy w rozumienie marksizmu: opisuje ona marksizm jako żywe doświadczenie w jego nieogarnionej złożoności [...] Zamiast kreślić paradygmat, próbowałam zrozumieć, jak przeżywali marksizm Europejczycy, Wschodni Europejczycy, żydowscy intelektualiści w dwudziestym wieku⁵⁴.

Skupienie uwagi na kategorii doświadczenia i jego „nieogarnionej złożoności” sprawia, że istotnym elementem kompozycji *Kawioru i popiołu* staje się nasycenie tekstu historycznymi szczegółami, które wedle słów Hansa Ulricha Gumbrechta mogą sprawić, iż „część czytelników w trakcie lektury zapomni, że *nie żyje*”⁵⁵ w II Rzeczypospolitej lub w PRL-u doby stalinizmu. Jak mówiła Shore w rozmowie z Justyną Sobolewską:

Chciałam uzyskać efekt, który w literaturze nazywa się zawieszeniem wiary, czyli chciałam sprawić, żeby czytelnik mógł wykonać skok do przeszłości. Żeby to było możliwe, trzeba było odtworzyć całą sytuację ze szczegółami: smaki, dźwięki, kawa, wódka, papierosy⁵⁶.

Kawior i popiół był (tak w polskiej, jak i amerykańskiej recepcji) doceniany za empatyczną, wyrozumiałą postawę autorki wobec swoich bohaterów, za brak „[...] prymitywnych,

⁵¹Polski przekład książki Shore był komentowany na łamach czasopism literacko-kulturalnych oraz popularnonaukowych i akademickich czasopism historycznych: Marek Zaleski, „Dzieci nowoczesności”, *Literatura na Świecie* 9-10 (2009): 388–396; Paweł Śpiewak, „Pokolenie roku 1900”, *Literatura na Świecie* 9-10 (2009): 397–401; David Ost, „To, co osobiste i polityczne w międzywojennej Polsce”, *Res Publica Nowa* 5 (2009): 152–159; Rafał Stobiecki, [Kawior i popiół – recenzja], *Dzieje Najnowsze* 4 (2009): 172–176; Feliks Netz, „Oczarowanie i rozczarowanie”, *Śląsk* 9 (2009): 73; Jerzy Kraszewski, *Przegląd Socjalistyczny* 3 (2009): 121–126. *Kawior i popiół* przyciągnął również uwagę prasy pravicowej: Marek Jan Chodakiewicz, „Apologia i moralna ślepotą”, *Najwyższy Czas!* 15-16 (2009): XLV–XLVIII; Bohdan Urbankowski, „Skazani na tango z Mołotowem”, *Gazeta Polska* 31 (2009): 22–24.

⁵²Shore, *Kawior i popiół*, 33.

⁵³Shore, *Kawior i popiół*, 31.

⁵⁴Shore, *Kawior i popiół*, 30–31.

⁵⁵Hans Ulrich Gumbrecht, *In 1926: Living on the Edge of Time* (Cambridge: Harvard University Press, 1997), X. We wstępie do swojej książki Shore podkreśla, że to właśnie Gumbrechtowi zawdzięcza koncepcję „nadwyżkowego”, uderzającego szczegółu”, rozwiniętą przez badacza właśnie w książce poświęconej 1926 r. (Shore, *Kawior i popiół*, 30). Na związek z *In 1926...* wskazuje również oryginalny podtytuł książki Shore: *A Warsaw Generation’s Life and Death in Marxism, 1918–1968* (pogrubienie – moje). Warto również pamiętać, że Gumbrecht był członkiem komisji doktorskiej na Uniwersytecie Stanforda, oceniającej projekt Shore, którego książkową wersję stanowi właśnie *Kawior i popiół*.

⁵⁶Marci Shore, „Poparzeni ogniem rewolucji – rozmowę przeprowadziła Justyna Sobolewska”, *Polityka* 20 (2009) [archiwum cyfrowe „Polityki”].

antykomunistycznych stereotypów⁵⁷ oraz za szacunek „dla pozornie zbędnego detalu” historycznego⁵⁸. Wyściowe założenia metodologiczne pracy mają jednak również swoje negatywne konsekwencje. Skoro centralnym tematem książki jest marksizm jako doświadczenie pokoleniowe (od początku zupełnie świadomie ujmowane przez Shore w ramy soteriologicznej narracji o nawróceniu, rozczarowaniu i skrusze)⁵⁹, to poszczególne krytycznoliterackie spory, w które angażowali się bohaterowie *Kawioru i popiołu*, są w gruncie mało istotne jako spory właśnie. Istotne stają się jedynie wówczas, gdy mogą być potraktowane w charakterze znaków ideologicznego wzmożenia, charakterystycznego dla pokoleniowego doświadczenia marksizmu. Shore co rusz przypomina więc czytelnikom o tym, że na jednej z imprez Deutscher posadził sobie na kolanach Olę Watową⁶⁰, ale, jak zauważał David Ost, „[u]nika dyskusji o marksistowskich debatach, w które byli zaangażowani jej bohaterowie [...]”⁶¹. W efekcie *Kawior i popiół*, jakkolwiek sprawia sporą przyjemność w czasie lektury, raczej nie pozwala nam dowiedzieć się czegokolwiek wartościowego o przedwojennej lewicowej krytyce literackiej.

Postawa Shore względem materiału historycznego nierzadko skutkuje zniekształceniem lub zignorowaniem tego, co w wypowiedziach lewicowych krytyków faktycznie zostało napisane. Tak dzieje się w przypadku fragmentu poświęconego artykułom Witolda Wandurskiego⁶². Otóż zdaniem Shore w artykule o Scenie Robotniczej w Łodzi z „Nowej Kultury” Wandurski „[z] jednej strony dostrzega [...] artystyczne braki i uchybienia zespołu aktorskiego, z drugiej jednak gloryfikuje owe braki i uchybienia jako dowód proletariackiej autentyczności”⁶³. Temu odczytaniu zdecydowanie przeczy jednak sam artykuł, w którym możemy znaleźć opis tego, w jaki sposób brakiom technicznym aktorów-robotników próbował zaradzić reżyser Tadeusz Leszczyc, tak aby wystawienie *Tkaczy* Gerharta Hauptmanna nie przypominało znanej zdaniem Wandurskiego z teatru drobnomieszczańskiego gloryfikacji „braków i uchybień”⁶⁴.

Równie nietrafione jest to, co Shore pisze o artykule *Upodobania estetyczne proletariatu*, który uznaje za dowód protekcjonalizmu wobec proletariatu oraz ślepej wiary w konieczność dziejową⁶⁵. Problem w tym, że streszczany przez autorkę artykuł Wandurskiego dotyczy właśnie poziomu edukacji estetycznej proletariatu. Cały tekst poświęcony jest bowiem przede wszystkim materialnym uwarunkowaniom dostępu robotników do kultury. Wandurski pisze w nim o analfabetyzmie, słabej kondycji prowincjonalnych teatrów czy zbyt wysokich cenach biletów do kina. Ostrze krytyki jest natomiast wymierzone nie w robotników, „którym ani czas, ani troska o byt nie pozwala wejrzeć uważniej w zagadnienia Nowej Sztuki”, lecz w przywódców ruchu robotniczego, którzy zdaniem

⁵⁷Kraszewski, 121. W recenzji z oryginalnego wydania *Kawioru i popiołu* Irena Grudzińska-Gross podkreślała, że nieoceniający sposób pisania Shore o przeszłości jest odtrutką na dominujący w Polsce dyskurs lustracyjny. Książka ukazała się przecież w roku podpisania przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego nowelizacji tzw. ustawy lustracyjnej. Irena Grudzińska-Gross, *The Polish Review* 2 (2006): 230–232.

⁵⁸Warszawski.

⁵⁹Shore, *Kawior i popiół*, 30.

⁶⁰W całej książce powraca do tego nadwyżkowego szczegółu aż cztery razy, zob. Shore, *Kawior i popiół*, 141, 381, 406, 410.

⁶¹Ost, 153. Warto zauważyć, że Ost miał do tego „unikania” raczej aprobatywny stosunek.

⁶²Z nie do końca jasnych przyczyn Shore konsekwentnie charakteryzuje teksty krytycznoliterackie Wandurskiego jako „megalomańskie”, „grafomańskie” lub „rozwlekłe”. Shore, *Kawior i popiół*, 60, 80, 132.

⁶³Shore, *Kawior i popiół*, 60–61.

⁶⁴Witold Wandurski, „Scena Robotnicza w Łodzi”, *Nowa Kultura* 4 (1923): 107.

⁶⁵Shore, *Kawior i popiół*, 61.

dramaturga „są dziwnie solidarni z opinią łyków drobnomieszczańskich, a nawet cenzorów”, jeśli chodzi o stosunek do awangardowych prądów w sztuce⁶⁶. Z kolei o wspomianej przez Shore konieczności dziejowej Wandurski pisze w kontekście „rozumienia się wzajemnego” organizacji robotniczych i awangardy artystycznej: „[...] na Zachodzie i na Wschodzie – już się to stało. Stanie się to i u nas – bo taki jest mus dziejowy”⁶⁷. Jakkolwiek byśmy oceniali historyczną trafność tej obserwacji oraz stojącą za nią nadzieję na sojusz robotników i intelektualistów, autor *Śmierci pod gruszą* przede wszystkim pisze tutaj coś zupełnie innego, niż twierdzi Shore zainteresowana stworzeniem efektownego portretu twardego komunisty, który zamiast rzeczywistości widzi tylko papierową doktrynę. Okazuje się więc, że praca wolna od prymitywnych antykomunistycznych stereotypów nie jest tym samym, co praca wolna od antykomunistycznych stereotypów.

Jakiegokolwiek badania nad lewicową krytyką Dwudziestolecia muszą w punkcie wyjścia rozpoznać, w jaki sposób i z jakich powodów uznawano (lub wciąż uznaje się), że nie jest ona wartościowym przedmiotem badań dla historyka literatury. Skróceniowo zarysowana przeze mnie historia jej recepcji potraktowanej jako produkcja niewiedzy pokazuje, że tak w latach 50., jak i w latach 90. przedwojenna lewicowa krytyka literacka okazywała się z różnych przyczyn niedopasowana do bieżącej polityki kulturalnej. Jej problematyczność wynikała najpierw z tego, że była niewłaściwie czy niedostatecznie marksistowska; że tworzyli ją pisarze, o których nie można było pisać ze względów cenzuralnych. Z kolei poczynszy od lat 90., okazywała się niewygodna dlatego, że miała jakikolwiek związek z marksizmem czy szeroko rozumianą tradycją intelektualną polskiej lewicy. Jednocześnie to właśnie w recepcji po 1989 roku kładziono szczególny nacisk albo na polityczne uwikłania lewicowej krytyki, albo – jak Shore – na życiorysy „oczarowanych i rozczarowanych”, marginalizując tym samym ich działalność krytycznoliteracką. Skoncentrowanie uwagi na biografiiach krytyków (politycznych, prywatnych, polityczno-prywatnych...) mimowolnie sugeruje bowiem, że to właśnie te biografie, a nie konkretne poglądy na krytykę, literaturę oraz miejsce poety/pisarza w rzeczywistości społecznej, są współcześnie warte analizowania⁶⁸. Ujmując rzecz skróceniowo, jesteśmy w stanie pamiętać o tym, że Hempel i Stande zginęli w Związku Radzieckim, ale nie to, co mieli do powiedzenia, spierając się ze Stawarem.

Już samo zauważenie, że mimo zmieniających się kontekstów kulturalno-politycznych dla lewicowej krytyki Dwudziestolecia w polskim literaturoznawstwie nie było miejsca, stanowi podstawę dla udzielenia twierdzącej odpowiedzi na znajdujące się w tytule artykułu pytanie. Kolejnym krokiem musi być zastanowienie się, czy także współcześnie przedwojenna lewicowa krytyka literacka może stanowić dla kogokolwiek „lepszą tradycję”⁶⁹.

⁶⁶Witold Wandurski, „Upodobania estetyczne proletariatu”, *Nowa Kultura* 6 (1923): 177.

⁶⁷Wandurski, 178.

⁶⁸O podobnym procesie – tyle że nacechowanym genderowo – pisze Agnieszka Mrozik w kontekście badań nad biografiami polskich działaczek komunistycznych, w obrębie których nadmierne dowartościowanie dokumentów osobistych skutkuje marginalizowaniem „wypowiedzi kobiet na tematy polityczne, społeczne, kulturalne, wygłaszanych w innej niż osobista formule”. Agnieszka Mrozik, „Zamiast zakończenia. Czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane?”, w teście: *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce* (Warszawa: IBL PAN, 2022): 453.

⁶⁹Burek, „Rozmyte tradycje”, 16.

Bibliografia

- [Anonim]. „Ignacy Fik – człowiek zapomniany”. *Echo Krakowa* 227 (1946): 7.
- Barłowski, Dezydery. „Faszystowska kołtuneria» versus «kacyki z międzynarodówki». Rzecz o kilku lewicowo-prawicowych sporach wokół polskiej powieści nacjonalistycznej dwudziestolecia międzywojennego”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 109–126.
- Baczyński, Stanisław. *Pisma krytyczne*. Red. Andrzej Kijowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1963.
- Berman, Izidor. „Krytyka czystej formy”. *Sygnaly* 63 (1939): 2.
- Borejsza, Jerzy. „O prawo do krytyki”. *Epoka* 16 (1939): 12–14.
- – –. „W sprawie «socjologizmu» w krytyce literackiej”. *Wiedza i Życie* 6 (1939): 418–422.
- Brun, Julian. *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza-Handlowa „Książka i Wiedza”, 1958.
- Burek, Tomasz. „1905, nie 1918”. W tegoż: *Dalej aktualne*, wyd. 1, 96–115. Warszawa: Czytelnik, 1973.
- – –. „Krytyka literacka i «duch dziejów»”. W: *Literatura polska: 1918–1975*, red. Alina Brodzka, Halina Zaworska, Stefan Żółkiewski, t. 2, 264–342. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1993.
- – –. „Rozmyte tradycje”. W tegoż: *Żadnych marzeń*, 1. wyd., 9–30. London: Polonia, 1987.
- Chmielewska, Katarzyna. „Marksizm ante portas!”. W: *Literatura i socjalizm*, red. Katarzyna Chmielewska, Dorota Krawczyńska, Grzegorz Wołowicz, 213–223. Warszawa: Fundacja Akademia Humanistyczna, IBL PAN. Wydawnictwo, 2012.
- Chodakiewicz, Marek Jan. „Apologia i moralna ślepotą”. *Najwyższy Czas!* 15–16 (2009): XLV–XLVIII.
- Chojnowski, Andrzej. „Wpływy komunistyczne na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1918–1939”. W: *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. Elżbieta Kowalczyk. 213–222. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014.
- Czachowska, Jadwiga. „Bibliografia zawartości pism «Dźwignia» (1927–1928) i «Miesięcznik Literacki» (1929–1931)”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023).
- – –. „*Sygnaly*”: 1933–1939. Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1952.
- Czarnik, Oskar. *Ideowe i artystyczne wybory „Robotnika” w latach 1918–1939*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1996.
- Deutscher, Izaak. „O historyczne pojmowanie literatury”. *Miesięcznik Literacki* 12 (1930): 543–547.
- Drewnowski, Tadeusz. „Ostatni autentyczny marksista”. W tegoż: *Porachunki z XX wiekiem: szkice i rozprawy literackie*, 130–149. Kraków: UNIVERSITAS, 2006.
- Dybiak, Krzysztof. „Refleksje o dwudziestowiecznej krytyce literackiej”. W: *Wiedza o literaturze i edukacja: księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995*, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński, Zbigniew Jarosiński, 478–488. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 1996.
- Europa 1929–1930: antologia*. Red. Andrzej Stanisław Kowalczyk. Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2012.
- Eustachiewicz, Lesław. *Dwudziestolecie 1919–1939*. Wyd. 2. popr. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1990.
- Fik, Ignacy. *Rodowód społeczny literatury polskiej*. Wyd. 2. Kraków: Czytelnik, 1946.
- – –. „Światopogląd recenzencki”. *Odra* 1-2 (1948): 3.
- – –. *Wybór pism krytycznych*. Red. Andrzej Chruszczyński. Warszawa: Książka i Wiedza, 1961.
- Goreniowa, Anna. „Lewicowa krytyka dwudziestolecia”. *Literatura* 35 (1974): 11.
- Grudzińska-Gross, Irena. *The Polish Review* 2 (2006): 230–232.
- Gumbrecht, Hans Ulrich. *In 1926: Living on the Edge of Time*. Cambridge: Harvard University Press, 1997.
- Hempel, Jan. „O marksistowską krytykę literacką”. *Miesięcznik Literacki* 11 (1930): 491–495.

- Hopensztand, Dawid. „Mowa pozornie zależna w kontekście «Czarnych skrzydeł»”. W: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. Kazimierz Budzyk, 331–331. Warszawa, Łódź: Książka, 1946.
- – –. „«Satyry» Krasickiego”. W: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. Kazimierz Budzyk, 331–397. Warszawa, Łódź: Książka, 1946.
- Irzykowski, Karol. „Piła marksistyczna”. W tegoż: *Słoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*, 287–298. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, 1934.
- Jordan, Michał (Paweł Hoffman). „Krytyka literacka, która boi się prawdy”. *Epoka* 15 (1938): 8–10.
- Kajtoch, Wojciech. „Stanisława Baczyńskiego teoria kryminału”. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna* 25 (2019): 213–236.
- Kaltenbergh, Leon. „Socjologia literacka”. *Sygnaty* 21 (1936): 4.
- – –. „Socjologia literacka [komentarzem historycznym opatrzył Paweł Bem]”. *Mały Format*, 6.07.2022. <http://malyformat.com/2022/07/socjologia-literacka/>.
- Kendziorek, Piotr. „Zjawisko stalinizmu w perspektywie krytyki komunistycznej: casus Andrzeja Stawara i pisma «Pod Prąd» (1934–1936)”. W: *Komuniści w II Rzeczypospolitej: ludzie, struktury, działalność*, red. Marcin Bukala, Mariusz Krzysztofiński, 367–397. Rzeszów: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2015.
- Kormanowa, Żanna. „Melania Kierczyńska (1888–1962)”. W: *Zapisane w pamięci: o Melanii Kierczyńskiej wspomnienia i szkice*, red. Olga Kierczyńska, 11–56. Warszawa: Czytelnik, 1981.
- Koźniewski, Kazimierz. „Nie ma spokoju na lewicy”. *Polityka* 8 (1975): 15.
- Krajewska, Joanna. „Ignacy Fik, Irena Krzywicka: socjalizm a feminizm”. W tegoż: *Spór o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, 112–173. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2014.
- Kraszewski, Jerzy. *Przegląd Socjalistyczny* 3 (2009): 121–126.
- Kujawa, Dawid. *Pocałunki ludu: poezja i krytyka po roku 2000*. Kraków: Korporacja Ha!art, 2021.
- Kwiatkowski, Jerzy. *Literatura Dwudziestolecia*. Warszawa: IBL PAN, 1990.
- Mencwel, Andrzej. „Forpoczta i sumienie”. W tegoż: *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, 9–29. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- Mrozik, Agnieszka. „Anti-Communism: It’s High Time to Diagnose and Counteract”. *Praktyka Teoretyczna* 1 (2019): 178–184.
- – –. „Zamiast zakończenia. Czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane?”. W tegoż: *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*, 421–459. Warszawa: IBL PAN, 2022.
- Mrugalski, Michał. „Marxism in Poland”. W: *Central and Eastern European Literary Theory and the West*, red. Michał Mrugalski, Schamma Schahadat, Irina Wutsdorff, 486–504. Berlin, Boston: De Gruyter, 2022. <https://doi.org/10.1515/9783110400304-029>.
- Nasiłowska, Anna. *Trzydziestolecie 1914–1944*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995.
- Naszkowski, Marian. „Zadania współczesnej krytyki literackiej”. *Sygnaty* 13 (1934): 6.
- Nawrocki, Witold. „Lewica polska a literatura”. *Trybuna Ludu* 286 (1974): 8.
- Netz, Feliks. „Oczarowanie i rozczarowanie”. *Śląsk* 9 (2009): 73.
- Ost, David. „To, co osobiste i polityczne w międzywojennej Polsce”. *Res Publica Nowa* 5 (2009): 152–159.
- Pisma ostatnie Andrzeja Stawara*. Paryż: Instytut Literacki, 1961.
- Piwoń, Lech. *Sztuka na gorąco: szkice literackie*. Red. Tadeusz Kłak. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 1987.
- Polska krytyka literacka, 1919–1939: materiały*. Red. Jan Zygmunt Jakubowski, wyd. 1. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966.

- Proctor, Robert. „Agnotology. A Missing Term to Describe the Cultural Production of Ignorance (and Its Study)”. W: *Agnotology: The Making and Unmaking of Ignorance*, red. Londa Schiebinger, 1–37. Stanford: Stanford University Press, 2008.
- Rams, Paweł. „Andrzeja Stawara Brzozowskiego portret podwójny”. *Teksty Drugie* 5 (2017): 246–263.
- Rokicki, Konrad. „Wpływy komunistyczne w warszawskim środowisku literackim w okresie międzywojennym”. W: *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. Elżbieta Kowalczyk, 223–240. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014.
- Sebesta, Antonina. „Ideologiczne determinanty kultury w twórczości Andrzeja Stawara”. W: *Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, red. Tadeusz Ślęzak, Michał Śliwa, 107–111. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2004.
- – –. „Publicystyka sowietologiczna Andrzeja Stawara”. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne* 8 (1997): 55–63.
- Sendecki, Marcin. „W tym numerze nie pisze się...”. *Książki. Magazyn do czytania* 1 (2017): [archiwum cyfrowe „Gazety Wyborczej”].
- Shore, Marci. *Kawior i popiół: życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Tłum. Marcin Szuster. Warszawa: Świat Książki, 2012.
- – –. „Poparzeni ogniem rewolucji – rozmowę przeprowadziła Justyna Sobolewska”. *Polityka* 20 (2009): [archiwum cyfrowe „Polityki”].
- Sieradzki, Józef. „«Za prawdę muszę być gotów oddać życie»”. *Odrodzenie* 43 (1946): 1–2.
- Sierocka, Krystyna. „W oczekiwaniu na ciąg dalszy”. *Nowe Książki* 2 (1975): 44–45.
- Skórczewski, Dariusz. „O style i kierunki oddziaływania”. W: *Spory o krytykę literacką w Dwudziestoleciu międzywojennym*, 146–216. Kraków: Universitas, 2002.
- – –. „O własną tożsamość, czyli między «ars» i «scientia»”. W: *Spory o krytykę literacką w Dwudziestoleciu międzywojennym*, 41–145. Kraków: Universitas, 2002.
- – –. *Spory o krytykę literacką w Dwudziestoleciu międzywojennym*. Kraków: Universitas, 2002.
- Stande, Stanisław Ryszard. „Eklektyzm czy dialektyka?” *Miesięcznik Literacki* 15 (1931): 670–675.
- – –. „O marksistowskie pojmowanie literatury”. *Miesięcznik Literacki* 12 (1930): 535–542.
- Stawar, Andrzej. „Pomyłki «Przedwiośnia» (Z powodu książki J. Bronowicza «Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek»”. *Dźwignia* 1 (1927): 27–40.
- – –. „W lamusie idealizmu”. *Miesięcznik Literacki* 4 (1930): 169–178.
- Stępień, Marian. „Ignacy Fik”. W tegoż: *Kontury w mroku*, wyd. 1., 104–148. Katowice: WW Oficyna Wydawnicza, 2007.
- – –. *Kontury w mroku*. Wyd. 1. Katowice: WW Oficyna Wydawnicza, 2007.
- – –. „Obowiązek i prawo oceny: (o Stanisławie Baczyńskim)”. *Zdanie* 3/4 (2015): 83–93.
- – –. *Ze stanowiska lewicy: studium jednego z nurtów polskiej krytyki literackiej lat 1919–1939*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974.
- Stobiecki, Rafał. [Kawior i popiół – recenzja]. *Dzieje Najnowsze* 4 (2009): 172–176.
- Szałagan, Alicja. „Cenzura PRL-owska we wspomnieniach profesor Jadwigi Czachowskiej”. *Sztuka Edycji* 1 (2015): 89–94.
- Śpiewak, Paweł. „Pokolenie roku 1900”. *Literatura na Świecie* 9-10 (2009): 397–401.
- Tomasiewicz, Jarosław. „Prorok narodowej rewolucji”. *Nowy Obywatel*, 8.11.2013. <https://nowyobywatel.pl/2013/11/08/prorok-narodowej-rewolucji-2/>.
- Trzeciak, Katarzyna. „Niezrozumiały eksperyment czy społeczna interwencja? Konceptualizowanie literackiej awangardy na łamach lwowskich «Sygnałów»”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 87–108.
- Ulicka, Danuta. „«Archiwum» i archiwum”. *Teksty Drugie* 4 (2017): 273–302.
- – –. „Siła antologii”. W: *Wiek teorii: sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. Danuta Ulicka, 2: *Antologia* (cz. 1): 7–25. Warszawa: IBL PAN, 2020.
- Urbankowski, Bohdan. „Skazani na tango z Mołotowem”. *Gazeta Polska* 31 (2009): 22–24.

Urbanowski, Maciej. *Nacjonalistyczna krytyka literacka: próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, wyd. 1. Kraków: Wydawnictwo ARCANA, 1997.

– – –. *Prawą stroną literatury polskiej: szkice i portrety*. Wyd. 2. popr. i poszerz. Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2015.

Wandurski, Witold. „Scena Robotnicza w Łodzi”. *Nowa Kultura* 4 (1923): 103–109.

– – –. „Upodobania estetyczne proletariatu”. *Nowa Kultura* 6 (1923): 173–178.

Warszawski, Dawid. „Futuryści w kompanii karabinów”. *Gazeta Wyborcza* 105 (2006): 24.

Wat, Aleksander. *Mój wiek: pamiętnik mówiony*. Red. Lidia Ciołkoszowa, t. 1. London: Polonia Book Fund, 1977.

Werner, Andrzej. „Krytyka marksistowska”. W: *Literatura polska: 1918–1975*, t. 1, red. Alina Brodzka, Halina Zaworska, Stefan Żółkiewski, 208–220. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1991.

Współcześni polscy pisarze i badacze literatury: słownik biobibliograficzny. Red. Jadwiga Czachowska, Alicja Szałagan, t. 4. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996.

Zaleski, Marek. „Dzieci nowoczesności”. *Literatura na Świecie* 9–10 (2009): 388–396.

Zespół „Kuźnicy”. „[Słowo wstępne]”. *Kuźnica* 1 (1945): 1.

Żurek, Łukasz. „Między niewiedzą a filologią”. W tegoż: *Filologia lokalna – lokalność filologa: praktyki literacko-naukowe Stefana Szymutki*, 11–16. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022.

– – –. „Znalezione i odkryte. O Bibliografii zawartości pism «Dźwignia» (1927–1928) i «Miesięcznik Literacki» (1929–1931)”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2023): 293–299.

SŁOWA KLUCZOWE:

Andrzej Stawar

AGNOTOLOGIA

krytyka marksistowska

ABSTRAKT:

Artykuł omawia recepcję przedwojennej lewicowej krytyki literackiej w Polsce z perspektywy pojęcia „produkcji niewiedzy”, inspirowanego agnotologią (socjologią niewiedzy). Autor skupia się na związkach powojennej recepcji z bieżącą polityką kulturalną nowych władz, zauważa luki, przemilczenia i pominięcia w najważniejszych pracach dotyczących lewicowej krytyki oraz zastanawia się nad tym, jak określone sposoby prowadzenia narracji historycznej (re)produkują niewiedzę na temat wspomnianego wycinka przedwojennego życia literackiego.

Ignacy Fik

*przedwojenna lewicowa
krytyka literacka*

Marci Shore

NOTA O AUTORZE:

Łukasz Żurek (ur. 1991) – dr, starszy asystent na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, krytyk literacki. Autor książki *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki literacko-naukowe Stefana Szymutki* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2022).

Trzej panowie B...

Chciane i niechciane tradycje współczesnej krytyki

Dorota Kozicka

ORCID: 0000-0002-0659-5266

Osobowości krytyczne trzech tytułowych panów B.: Henryka Berezy, Jana Błońskiego i Tomasza Burka, a ściślej – specyfika ich obecności/nieobecności we współczesnym polu literackim posłużą mi do przyjrzenia się tym aspektom krytycznoliterackich tradycji, które wiążą się z figurą mistrza. Wszyscy trzej bowiem wchodzili w potransformacyjną rzeczywistość z takim dorobkiem i taką pozycją, które predestynowały ich – niejako „naturalnie”, choć z różnych powodów i w różnych literackich środowiskach – do roli autorytetów¹.

Używam sformułowania „osobowości krytyczne”, bo interesują mnie tutaj nie tylko teksty i strategie krytyczne tych autorów, lecz przede wszystkim ich pozycja w polu literatury, którą postrzegam w splocie rzeczywistych dokonań (tekstów i działań w polu literackim) oraz różnych uwarunkowań politycznych, społecznych czy środowiskowych, a także zmieniających się z biegiem lat odczytań i ocen ich działalności.

¹ Warto w tym miejscu po pierwsze zastrzec, że z perspektywy kręgów opiniotwórczych w latach 90. Bereza nie uchodził za takiego krytyka. Po drugie przypomnieć, że we wstępie do antologii *Była sobie krytyka...* jej pomysłodawcy i redaktorzy w gronie Mistrzów wymieniają: Jana Błońskiego, Tomasza Burka, Jerzego Kwiatkowskiego, Andrzeja Kijowskiego, Jacka Łukasiewicza, Kazimierza Wykę, ale przekonują, że młoda krytyka lat 90. „dorastała samopas nie oglądając się specjalnie na Starych Mistrzów”, bo ci byli „nazbyt pomnikowi i nazbyt odlegli”. Dariusz Nowacki, Krzysztof Uniłowski, „Do Czytelnika”, w: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych, oprac., wstęp D. Nowacki, K. Uniłowski* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2003), 9, 10.

Wybieram właśnie tych krytyków nie tyle dla tytułowego konceptu z trzema panami B., ile w przekonaniu (poświadczonym tekstami krytycznymi z lat 90. wieku XX i z pierwszej dekady XXI), że z grona aktywnych krytyków starszej generacji to właśnie oni byli wówczas postrzegani jako najważniejsi i/albo najbardziej wpływowi. Moim celem nie jest jednak ocena dorobku Berezy, Błońskiego i Burka ani też ocena funkcjonujących dziś w polu literatury słuszności przekonań na ich temat. Opowieść o tym, w jaki sposób w ostatnich dziesięcioleciach obecni są ci trzej krytycy, wydaje mi się (po prostu i aż) interesującą perspektywą, z której zobaczyć można problemy, uwikłania, zerwania i sploty krytyki (i literatury). Choć ze względu na przepisową objętość tekstu musi to być opowieść skrótowa.

Trzej panowie...

Bohaterowie mojego tekstu byli w ostatnich dziesięcioleciach PRL-u wpływowymi krytykami w trzech różnych środowiskach: Tomasz Burek – w opozycyjnym, Jan Błoński – akademicko-mainstreamowym, Henryk Bereza – młodoawangardowym. Te środowiska stykały się ze sobą i w dużym stopniu przenikały w przestrzeni scentralizowanego życia literackiego PRL-u. I nawet wówczas, gdy w drugiej połowie lat 70. nastąpił wyraźny podział na dwa obiegi literackie: podziemny i oficjalny, a zapisy cenzury z jednej strony oraz oskarżenia o fasadowość i socparnasizm z drugiej stworzyły istotne bariery, część towarzyskich i instytucjonalnych powiązań nadal funkcjonowała, a w tekstach widać ślady wzajemnych („międzyobiegowych”) lektur i dyskusji². Przykładem tego może być obecność nieopublikowanej przecież w oficjalnym obiegu *Miazgi* Andrzejewskiego, recepcja twórczości (głównie wówczas drugoobiegowej) Tadeusza Konwickiego czy reakcje krytyki w obu obiegach na wyciszenie nowofalowych twórców i na tak zwaną literaturę bereziaków³.

Takim miejscem nieuchronnej styczności literaturoznawców i krytyków o różnych poglądach były w czasach PRL-u między innymi Instytut Badań Literackich w Warszawie i „Teksty”,

² Zob. Stanisław Barańczak, „Fasada i tyły”, *Puls* 2 (1977), przedruk w tegoż: *Etyka i poetyka* (Kraków: Znak, 2009); Michał Głowiński, „Soc-parnasizm”, *Polityka* 6 (1981): 3, przedruk w tegoż: *Rytuał i demagogia. Trzydzieście szkiców o sztuce zdegradowanej* (Warszawa: Open, 1992). Specyficzna sytuacja okresu późnego PRL-u, związana z politycznymi i towarzyskimi układami, a od połowy lat 70. również z funkcjonowaniem dwóch obiegu literackich, wywarła wpływ zarówno na oczekiwania wobec literatury, na sposoby komunikacji, jak i na pozycje pisarzy i krytyków. W tej sytuacji niebagatelną rolę w kreowaniu literackich hierarchii i, mówiąc językiem Bourdieu, pozycji w polu literackim odgrywała mało pochwytna, a bardzo skuteczne „się mówiło”, określane najczęściej mianem „opinii literackiej” (por. np. moje uwagi na temat krytyki lat 70. i 80 w: „Czas przyszły niedokonany, konstelacja «Miazgi» Jerzego Andrzejewskiego”, w: *Konstelacje krytyczne. Tom I. Teorie i praktyki*, red. Dorota Kozicka, Monika Świerkosz, Katarzyna Trzeciak [Kraków: Universitas, 2020]). Ostatnio zwracał na to zjawisko uwagę Łukasz Żurek, który rekonstruuje konteksty, w jakich funkcjonował Parnicki (jego uwikłania w PRL-owską politykę kulturalną oraz opinie na jego temat), opisywał ówczesną „aurę krytyczną”, na którą składają się nie tylko recenzje i szkice krytycznoliterackie, ale też konstelacja różnogatunkowych tekstów (felietonów, dzienników, wywiadów, listów itp.) z oficjalnego i nieoficjalnego obiegu, a także to, co „się mówiło” – jako ślady systemu wartości i warunków życia literackiego, który modelowały odbiór twórczości tego pisarza (zob. „«Gnida» z «socparnasistowskiej» «fasady». Teodor Parnicki i aura krytyczna w latach 80. i na początku lat 90. XX wieku”, w tegoż: *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki literacko-naukowe* Stefana Szymutki [Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022]).

³ Słynna kampania przeciw „rewolucji artystycznej” Berezy, zainicjowana tekstem Błońskiego „Dwie groteski i pół” (*Literatura* 5 [1987]: 12–15), rozgrywa się w tym i następnym roku na łamach tego oficjalnie wydawanego czasopisma. Ale spór o „prozę nowych nazwisk” toczy się już od połowy lat 70., a samą „rewolucję artystyczną” proklamuje Bereza w 1979 r. („Dopowiedzenia”, *Twórczość* 5 [1979]: 161–163) i to wówczas pojawiają się znaczące teksty, odzwierciedlające również sytuację polskiego życia literackiego, podzielonego na dwa obiegi. Por. np. Krzysztof Rutkowski, „Przytomny uczestnik rozmowy”, *Literatura* 32 (1979): 12; Marian Stala, „Ucieczka od wartości”, *Student* 14 (1979); Bronisław Maj, „Martwe dusze”, *Nowy Wyraz* 7-8 (1980): 15; Andrzej Mencwel, „Co się dzieje”, *Literatura* 2 (1980): 9, 14.

których redaktorem został Błoński w 1972 roku. Burek w 1970 roku zostaje asystentem w Instytucie Badań Literackich⁴; wcześniej pracę naukową w IBL-u zaczyna też Bereza, ale nie trwa to zbyt długo⁵. Akademickie zaplecze i łączenie kompetencji historyka bądź teoretyka literatury z krytycznoliteracką działalnością było wówczas dobrze widziane. W tekście poświęconym „przygodom myśli krytycznoliterackiej” Marek Zaleski przypisuje to przede wszystkim rosnącemu pod koniec lat 60. autorytetowi wiedzy literaturoznawczej⁶, choć warto pamiętać, że takich wzorców dostarczali też krytycy starszego pokolenia, by wymienić chociażby Kazimierza Wykę. Zaleski pisze o „atrakcyjności dyskursu znawcy” i przekonuje, że na przełomie lat 60. i 70. lektura wydawanych w IBL-u „Tekstów” była dla „młodych adeptów literatury i krytyki równie ważna (jeśli nie ważniejsza) jak lektura „Twórczości” – wydaje się jednak, że kwestia akademickiego umocowania głosu krytycznego nie była w końcu lat 70. aż tak jednoznacznie pozytywna, a ranga znawcy mogła być (i była) motywowana w polu krytyki również w inny sposób. Widać to między innymi w sporach o „rewolucję artystyczną” w prozie – w antyakademicko-antyinstytucjonalnych argumentach Berezy podnoszonych w imię „prawdziwego” czytania⁷. A w latach 90., kiedy młoda krytyka wystąpiła przeciw uniwersyteckim uroszczeniom i ograniczeniom, Bereza jako krytyk „antyakademicki” zyska w jej oczach dodatkowe atuty.

Przed wszystkim jednak miejscem, w którym krzyżowały się drogi różnych krytyków, był miesięcznik „Twórczość”, z którym Bereza był związany od 1951 roku⁸, Burek współpracował regularnie od roku 1961, a Błoński publikował tu swoje teksty. Tutaj ukazują się też recenzje jego książek, a stałym współpracownikiem „Twórczości” był jego przyjaciel od czasów słynnego seminarium Wyki – Andrzej Kijowski.

Krytycznoliterackie biografie tych krytyków są podobne: debiutują jako krytycy w prasie literackiej (mimo prawie pokoleniowej różnicy wieku między najstarszym Berezą

⁴ Zwolniony w 1985 r. wraca do IBL-u po 1989. Wcześniej, w 1977 r. zostaje wykładowcą Uniwersytetu Łatającego, w 1978 uczestniczy w zakładaniu Towarzystwa Kursów Naukowych; w latach 1977–1981 współredaguje „Zapis”.

⁵ Według relacji Berezy z IBL-u, został w 1957 r. „niejako zwolniony”. Nastąpiło to po reorganizacyjnej likwidacji pracowni literatury współczesnej i odbyło się – jak opowiada – w ten sposób, że ówczesny dyrektor Instytutu, Kazimierz Wyka, zaprosił go na spacer, podczas którego wytłumaczył mu, że zwalnia właśnie jego, bo on ma już pozycję literacką i na pewno sobie poradzi, w przeciwieństwie do innych, którzy takiej pozycji nie mają. Zob. Adam Wiedemann, Piotr Czernski, Końcówki. Henryk Bereza mówi (Kraków: Korporacja Ha!art, 2010), 51–53.

⁶ A także zmianom, jakie nastąpiły w IBL-u po roku 1968, wpływając na do rozszczelnienie sztywnych naukowych ram. Marek Zaleski, „Przygody myśli krytycznoliterackiej”, w: Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej, red. Alina Brodzka, Lidia Burska (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 1998), 210.

⁷ Warto jednak dodać, że sam Zaleski zwraca uwagę zarówno na świadomość podwójności ról literaturoznawcy i krytyka oraz determinację takich krytyków jak Błoński, Burek Kwiatkowski, Łukasiewicz do zachowania dezynwoltury sądów i prywatnego języka, jak i na specyfikę młodej krytyki z – jak pisze – efemerycznego „pokolenia 1975”, na swój sposób poszukującej kryteriów oceny literatury. Z perspektywy sporu o krytykę toczącego się od „rewolucji artystycznej w prozie” kwestia akademickości vs. „prawdziwości” krytyki wydaje mi się szczególnie istotna. Ostre filipiki Berezy przeciwko krytykom – akademikom opisywał m.in. Zygmunt Ziątek („Misja odnowienia polskiej prozy. [O krytyce Henryka Berezy]”, w: Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy, red. Alina Brodzka-Wald, Tomasz Żukowski [Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 2003]: 287–318). Por. szczególnie: Henryk Bereza, „Jołopizm” (Twórczość 11 [1990]), w którym pojawia się figura wyuczzonego jołopa – literaturoznawcy.

⁸ Bereza publikował tu regularnie teksty od 1952 r. W latach 1966–1978 kierował w „Twórczości” działem krytyki, w latach 1979–1988 działem prozy, a w 1980 pełnił funkcję pierwszego zastępcy redaktora naczelnego.

a najmłodszym Burkiem wszyscy trzej zaczynają publikować w latach 50.)⁹, potem, stopniowo, choć w różnym rytmie, wydają kolejne książki krytyczne¹⁰. Pisarstwo każdego z nich dalece wykracza poza ramy doraźnej, recenzenckiej peerelowskiej krytyki literackiej; każdy z nich dokonuje w pewnym momencie ważnego oglądu współczesnej literatury, każdy ma w swoim dorobku takie teksty o charakterze syntetyzującym czy prawodawczym, które przynoszą im środowiskowe uznanie i stają się ważnym punktem odniesienia dla innych.

Bereza jako autor dwóch mocnych conceptów/propozycji krytycznych: nurtu chłopskiego¹¹ i rewolucji artystycznej, krytyk prowadzący od 1977 roku w „*Twórczości*” autorską rubrykę „Czytane w maszynopisie”¹², konsekwentnie promujący bliską mu wizję literatury i „języka pierwszego”, uchodzi wówczas za jednego z najbardziej kontrowersyjnych (ale też: umocowanych) krytyków. Obok zagorzałych przeciwników ma też niemałe grono ceniących jego podejście do literatury twórców i krytyków, czy nawet wyznawców¹³.

Błoński, wywodzący się z tak zwanej krakowskiej szkoły krytyki, której przewodził Kazimierz Wyka, związany z jednej strony z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz z warszawskim kręgiem Instytutu Badań Literackich, z drugiej ze środowiskiem „Przekroju” (a później „Tygodnika Powszechnego”), a także z teatrem; łączący działalność akademicką z błyskotliwą krytyką literacką, zdobył uznanie jako krytyk towarzyszący prozie pokolenia „*Współczesności*”, jako propagator i interpretator twórczości Gombrowicza, Miłosza, Witkacego i Mrożka. Za jeden z ważniejszych porządkująco-prawodawczych tekstów tego krytyka uchodzą *Bieguny poezji* z 1973 roku, w których ujmował polską poezję powojenną w dwie linie: Miłosza i Przybosa, podkreślając znaczenie tej pierwszej¹⁴.

Burek cieszył się uznaniem jako autor zbioru szkiców (i zarazem poręcznej formuły) *Zamiast powieści* (1971) oraz *Dalej aktualne* (1973), w których pokazywał aktualny stan polskiej prozy i awangardowe zmagania z formą powieściową, a także jako przenikliwy czytelnik i kontynuator krytycznych idei Stanisława Brzozowskiego; krytyk znakomicie rozpoznający literaturę w szerokim kontekście przemian społecznych, kulturowych i historycznych; jako współzałożyciel i redaktor legendarnego „*Zapisu*” oraz ten krytyk opozycyjny, który jako jeden z pierwszych pisał

⁹ Bereza (1926–2012) publikuje pierwsze teksty na początku lat 50. w czasopiśmie „*Wieś*”, w którym dział literacki prowadziły Maria Żmigrodzka i Maria Janion. Błoński (1931–2009) publikuje swoje pierwsze recenzje już w 1949 r. Zob. Marian Zaczyński, Bibliografia Jana Błońskiego, w tegoż: *Gospodarstwo krytyka. Teksty rozproszone. Pisma wybrane t. III*, wybór i układ Marian Zaczyński (Kraków: Wydawnictwo Literackie), 310–465. Burek (1938–2017) debiutuje w 1957 r. na łamach „*Współczesności*” recenzją Don Juana Moliere zatytułowaną *Nie ma Moliere*.

¹⁰ Pierwsza książka krytyczna Berezy, *Sztuka czytania* ukazuje się w 1966 r. i zawiera szkice poświęcone polskiej literaturze i krytyce z okresu piętnastu lat. Podobnie jak następna – *Doświadczenia: z lektur prozy obcej* (1967). Spośród kolejnych, opublikowanych w latach 70., największy oddźwięk mają *Związki naturalne* (1972 i 1978). W 1979 r. ukazuje się *Proza z importu: szkice literackie*, w 1981 *Taki układ*, w 1982 *Bieg rzeczy*, a w 1989 *Sposób myślenia: tom 1 – O prozie polskiej*. Błoński wydaje w 1956 r. zbiór szkiców *Poeci i inni* (Kraków: Wydawnictwo Literackie), a w 1961 *głośną Zmianę warty* (Warszawa: PIW); w 1978 ukazuje się *Odmarsz*, w 1982 *Romans z tekstem* (Kraków: Wydawnictwo Literackie). Burek publikuje w 1971 r. zbiór szkiców *Zamiast powieści*; następną książkę, *Dalej aktualne*, wydaje w 1973, kolejną, *Żadnych marzeń*, ukazuje się w 1987 (Londyn: Polonia Book Fund).

¹¹ Henryk Bereza, „*Nurt chłopski w prozie*”, *Tygodnik Kulturalny* 11 (1970).

¹² Bereza prowadził tę rubrykę w latach 1977–2005.

¹³ Por. m.in. Bohdan Zadura, „*Przyjaciel ludzi wśród książek*”, *Twórczość* 10 (1979): 129–132; Roch Sulima, „*Krytyka heroiczna*”, *Regiony* 1 (1979): 55–72.

¹⁴ Jan Błoński, „*Bieguny poezji*”, w tegoż: *Odmarsz* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1978). Tekst wygłoszony podczas Warszawskiej Jesieni Poetyckiej w 1973 r. Pierwodruk pod tytułem „*Aktualność i trwałość*”, *Miesięcznik Literacki* 1 (1974): 39–44.

o skostnieniu krytyki i literatury drugoobiegowej i domagał się twórczości społecznie ważnej i zarazem artystycznie wyrafinowanej.

Starszaki

Po 1989 roku, kiedy następują wyraźne zmiany i przetasowania w układzie pola literackiego (związane z likwidacją drugiego obiegu literatury, powstaniem nowych pism, instytucji i środowisk literackich), Jan Błoński i Henryk Berezka pozostają w swoich literacko-towarzyskich kręgach – pierwszy głównie w krakowskim kręgu „Tygodnika Powszechnego”¹⁵, drugi w warszawskim kręgu „Twórczości”. Natomiast Tomasz Burek zmienia całkowicie środowisko intelektualne – zrywa z większością swoich opozycyjnych przyjaciół i podejmuje współpracę z „Arcanami”, „Dziennikiem” i „Życiem”, a także „Gazetą Polską”¹⁶. Tym samym znów (jak to podkreśla m.in. Maciej Urbanowski) pozostaje w opozycji do tego, co głównonurtowe¹⁷.

Najmocniejszą pozycję ma w momencie transformacji Jan Błoński. Entuzjastyczny, opublikowany dziesięć lat wcześniej w formie wstępniaka do czwartego numeru „Tekstów” pisan Janusza Sławińskiego zatytułowany *Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?*¹⁸, w którym wypunktowane zostały antyinstytucjonalne przymioty tego krytyka; obecność w takim miejscu pola literackiego, które było jednocześnie dostępne ogółowi czytelników i uznawane za nieprawomyślne wobec komunistycznego rządu; połączenie autorytetu akademickiego ze swobodnym stylem wypowiedzi krytycznej; zwycięstwo w sporze z Berezką¹⁹; udział w jury powołanej na emigracji i ważnej dla środowiska literackiego w Polsce Nagrody Kościelskich, głośny i szeroko komentowany esej *Biedni Polacy patrzą na getto*²⁰ – to kilka, obok samych tekstów krytycznoliterackich, okoliczności składających się na jego autorytet i wpływowość.

Autorzy poświęconego krytyce tekstu w podręczniku *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu* właśnie Błońskiego wymieniają jako krytyka, który wówczas „odgrywał najbardziej instytucjonalną rolę jako hierarchizujący i porządkujący literaturę a także jako autonomiczny gracz rozpoznający i nazywający określone trendy i zjawiska w polu literatury”. I uznają go za „ostatniego krytyka namaszczającego” czyli wyznaczającego debiutantkom i debiutantom miejsce w polu

¹⁵Por. np. zbiór krótkich tekstów Błońskiego, które ukazywały się w „Tygodniku Powszechnym” od września 2000 do marca 2001 – Mieszaniny Wydawnictwo Literackie 2001.

¹⁶Burek był również jurorem nagród uznawanych za prawicowe: Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego i Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza.

¹⁷Trzeba jednak zaznaczyć, że to właśnie środowisko opozycyjne było – i za takie uchodzi z perspektywy lat 90. XX i pierwszych XXI w. – głównonurtowe i prawodawcze, bo to ono tworzyło literackie hierarchie drugiej połowy lat 70. i lat 80. Por. m.in. Przemysław Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997); Krzysztof Uniłowski, „Po roku 1970”, w tegoż: *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1999).

¹⁸Janusz Sławiński, „Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?”, *Teksty Drugie* 4 (1979): 1–9, przedruk w tegoż: *Teksty i teksty* (Warszawa: PEN, 1990). Błoński figuruje tu jako jeden „z ostatnich u nas przedstawicieli wymierającego (duchowo) gatunku – krytycznoliterackiej inicjatywy prywatnej”. A fenomen krytycznoliterackiego pisarstwa Błońskiego postrzega Sławiński jako głos krytyka usytuowany „poza repertuarem form i trybów wypowiedzi uznawanych za warte praktykowania w tutejszym życiu literackim [...] nieprzewidziany w scenariuszach komunikacji i mowy publicznej”.

¹⁹Por. przyp. 2.

²⁰„Tygodnik Powszechny” 2 (1987).

literackim²¹. Z takiej pozycji pisze też Błoński w 1990 roku *Bezładne rozważania starego krytyka, który zastanawia się, jak napisałby historię prozy polskiej w latach istnienia Polski Ludowej*, w których – wbrew tytułowi, choć w dość swobodnym, miejscami sarkastyczno-złośliwym tonie – układa literaturę powojenną w określone porządki, odpowiadające jego czytelniczym upodobaniom. Wskazuje między innymi na „długie trwanie” socrealizmu i porażki literatury odwilżowej, a za prawdziwą wartość prozy lat 60. i 70. uznaje ten jej nurt, w którym dostrzega „emigrację wyobraźni” i poszukiwanie utraconej tożsamości. Po stronie rozczarowań wymienia również awangardowe próby literackie, a ton krótkiego opisu tych prób, opatrzonego podtytułem *Awangarda Jej Ludowej Mości?*, współgra tu z jego negatywną oceną, deprecjonującą przede wszystkim „pupilków Berezę”²².

Z nie mniejszym autorytetem wchodzi w lata 90. Tomasz Burek, uznawany za jednego z najważniejszych krytyków opozycyjnych. Obok wcześniejszych rozpoznań dotyczących prozy awangardowej dużym zainteresowaniem cieszył się jego poświęcony krytyce szkic *Rozmyte tradycje*, a także tekst *Jaka historia literatury jest nam dzisiaj potrzebna?*, w którym opisywał cztery konstytutywne cechy polskiej literatury: polityczność, historiozoficzność, religijność oraz nadliterackość²³. Spektakularne przejście Burka do krytyki prawicowej, a szczególnie

²¹ Michał Sowiński, Katarzyna Trzeciak, „Krytyczne pozycje. Od krytyki konsekrującej do krytyki natywnej”, w: *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu*. Podręcznik, red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Michał Sowiński (Kraków: Korporacja Halart, 2015), 231. To autorytet Błońskiego jako autora recenzji Weisera Dawidka („Duch opowieści i wąs Stalina”, *Tygodnik Powszechny* 44 [1987]) przyczynił się w 1987 r. do zawrotnej popularności tej powieści. Sowiński i Trzeciak, przypominając debiut nie tylko Pawła Huelle, ale też Magdaleny Tulli, słusznie zauważają, że instytucjonalna sprawczość Błońskiego jako krytyka namaszczającego polegała w znacznej mierze na połączeniu poczytnego czasopisma (przede wszystkim „Tygodnika Powszechnego”) z językiem komunikatu krytycznego – z takim sposobem krytycznoliterackiego opisu, który oddaje głos czytelnemu tekstowi (a nie własnemu programowi krytycznemu). Por. też Jerzy Jarzębski, „Namaszczanie”, w: Jan Błoński ...i literatura XX wieku, red. Ryszard Nycz, Małgorzata Sugiera (Kraków: Universitas 2002). Warto też jednak przypomnieć, że próba rekomendowania przez Błońskiego powieści Myszkowskiego na tych samych łamach w 1992 r. już się nie udała, co w trochę innym kontekście – pokazania bolesnego zderzenia krytyki literackiej (i przypisywanego jej wcześniej autorytetu) z literaturą popularną i rzeczywistością medialną – opisuje Czapliński. (Żwawy trup. Krytyka literacka 1989-2004, w tegoż, Powrót centarli. Literatura w nowej rzeczywistości Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007, 87-132.

²² Pisze m.in.: „Czy można w prozie rozpoznać jakąś wyraźniejszą awangardową tendencję? Raczej nie. Z jednym wyjątkiem, płodnym w teksty, ubogim w sukcesy. Myślę o «prozie ‘Twórczości’, «szkole Berezę», nowej powieści czy jak tam chcecie. Jej zenit przypada – dość paradoksalnie – na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pod «nową powieścią» rozumiano często prozy budowane jak wiersze, czyli skupione na własnej literackości. Tym co najsilniej rzuca się w tych książkach w oczy to sama czynność mówienia, pisanie, opowiadania, zmyślenia. Stąd też zaciekawienie językiem czy raczej językami, bo pupilkowie Berezę lubią mieszać idio i socjolekty, zmieniać style i nawet gatunki wypowiedzi, co wyrażać ma – podobno – środowiskowy awans autorów... Kłopot w tym, że wysilone i na poły groteskowe światy, które budują, rzadko bywają ciekawe lub przynajmniej składne. Odcedziwszy językowe ekstrawagancje, czytelnik rozpoznaje prędko zwykłe młodzieńcze marzenia i pospolite frustracje, przyprawione obyczajową (czy werbalną) prowokacją. Tyle o naszych Marquezach i Musilach, Lisowski dixit. I chyba nie jest przypadkiem, że po prawie dwudziestu latach nikt z tej kompanii geniuszy nie doczekał się sukcesu lub przynajmniej uznania. Chyba więc awangarda także się peerelii nie udała” (Jan Błoński, „Bezładne rozważania starego krytyka, który zastanawia się, jak napisałby historię prozy polskiej w latach istnienia Polski Ludowej”, *Teksty Drugie* 1 [1990]: 11–12). Zupełnie inaczej postrzega te kwestie Uniłowski, który w szkicu poświęconym prozie Dariusza Bittnera, ciesząc się na reaktywację serii wydawniczej „Nowa proza polska” i uznając to zdarzenie za „oznakę normalizacji”, dodawał w przypisie: „Ha, pobożne życzenia. Wbrew temu, co przed kilku laty pisał Jan Tomkowski, dla młodych spór Błońskiego i Berezę nie jest czymś odległym i niewiele znaczącym. Za obowiązujący uznają oni jego rezultat, a więc kompletną porażkę «oboza Twórczości». Nadal sądzi się więc, że tym, co proponują prozaicy skupieni wokół warszawskiego miesięcznika, nie należy sobie zwracać głowy, że problem najlepiej zbyć dowcipem. Nawet jeśli propozycje niektórych z nich nie różnią się od tego, co pisują «trzydziestolatkowie». Nawet jeśli w gronie tych autorów nie brakuje «trzydziestolatków». Ale po co samodzielnie [podkr. autora] czytać coś, co Błoński własnym piórem wykipić raczył?” („Błogosławione skutki niemocy”, w tegoż: Skądinąd [Bytom: Wydawnictwo FA-art, 1998], 96).

²³ Oba opublikowane zostały w zbiorze *Żadnych marzeń*. *Rozmyte tradycje* ukazały się wcześniej w zbiorze *Badania nad krytyką literacką* (red. Michał Głowiński, Krzysztof Dybciak [Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1984]). Tekst ten jest jednym z najczęściej przywoływanych tekstów Burka; *Jaka historia literatury jest nam dzisiaj potrzebna?* ukazał się wcześniej w 1979 r. jako osobna broszurka.

felietony publikowane w „Gazecie Polskiej” w latach 1996–2000, wydane w zbiorze *Dziennik kwarantanny* w 2001 roku, przyczyniły się do środowiskowego odrzucenia (czy przemilczania) jego wystąpień. Jednak zostaje on nie tyle zapomniany czy wyparty z centrum pola literackiego, ile staje się najważniejszym autorytetem krytyki prawicowej, a jego opinie – choć odmienne od głosów ówczesnego głównego nurtu – mają sporą siłę oddziaływania. Co istotne też, młodszy twórcy i krytycy ustanawiają stopniowo swoje porządki, niejednokrotnie idące w poprzek przedtransformacyjnym podziałom i towarzysko-politycznym układom.

O tym, że to właśnie Błoński i Burek stanowili w latach 90. dwa najmocniejsze punkty odniesienia, świadczą też uwagi innych krytyków, na przykład Krzysztofa Uniłowskiego, który oceniając ówczesną prozę, pisał: „Tymczasem «literatura trzydziestolatków» czekając na dzień, kiedy jej rangę entuzjastycznym artykułem poświadczą Jan Błoński z Tomaszem Burkiem wyemanowała mit, podług którego sama narodziła się *ex nihilo* na przełomie lat 1989 i 1990”²⁴. A Maciej Urbanowski, podkreślając rangę głośnej powieści Antoniego Libery, notował w 2000 roku:

Znamienne, że *Madame* nagrodziło najpierw główną nagrodą w konkursie wydawnictwa „Znak” jury, w którym między innymi zasiadali krytycy „partii” rządzącej dzisiaj literaturą polską, Błoński i Jarzębski, a zaraz potem trafność tego wyboru potwierdzili jurorzy (z Tomaszem Burkiem na czele) jakby nieco „opozycyjnej” Nagrody im. A. Kijowskiego wręczając ją właśnie powieści Libery²⁵.

Henryk Berezka jest na przełomie lat 80. i 90. w najmniej sprzyjającej pozycji. Zepchnięty w starciu z Błońskim do narożnika pola krytycznego uchodzi, z jednej strony, za krytyka przegranego, apodyktycznego, napompowującego do rangi arcydzieł powieści słabe i niezrozumiałe. Znamienne dla dominującego w latach 90. wizerunku Berezki wydają się opinie autorów przewodnika *Literatura polska 1976–1998* (również aktywnie działających młodych krytyków), którzy w rozdziale przedstawiającym „rewolucję artystyczną w prozie” określali go mianem spóźnionego awangardysty, krytyka niezmordowanego w promowaniu młodej i nowatorskiej literatury, „chętnie wywołującego ferment i bezkrytycznego wobec produkowanego przez siebie bałaganu”²⁶. Wskazywali też na gołosłowność Berezki, a jego krytycznoliterackie działania porównywali do „psychomachii prowadzonej przeciw urojonym przeciwnikom, których krytyk nieodmiennie «wrabiał w filistra», przypisując im cechy dostatecznie kompromitujące – «literacki analfabetyzm», hipokryzję, konserwatyizm estetyczny, trywialność gustu [...]”²⁷. Za kuriozalną uznawano też wypowiedź Berezki na temat Miłosza w ankiecie paryskiej „Kultury”, zatytułowanej *Pisarze niedocenieni – pisarze przecenieni*²⁸.

Z drugiej jednak strony – początkowo tylko w małym kręgu własnych zwolenników – uchodzi Berezka za krytyka wyjątkowego, skrzywdzonego przez opozycyjny mainstream; za upartego

²⁴Krzysztof Uniłowski, „Chłopcy i dziewczęta znikąd”, w tegoż: *Skądinąd* (Bytom: Wydawnictwo FA-art, 1998), 11.

²⁵Maciej Urbanowski, „Syzyfowe prace (w 1965 roku)”, w tegoż: *Dezerterzy i żołnierze. Szkice o literaturze polskiej 1991–2006* (Kraków: Arcana, 2007), 128. Pierwodruk: *Nowożytny Postygodnik* 7 (2000).

²⁶Chodziło im o „bałagan socjologiczny”: „ponieważ jako redaktor miesięcznika «Twórczość» Berezka w sposób nieuchronny instytucjonalizował rewolucję”, oraz o „bałagan myślowy”: „ponieważ ogłaszając «rewolucję» krytyk posługiwał się – nieprecyzyjnym i podwójnym – kryterium nowatorstwa językowego” (Przemysław Czaplinski, Piotr Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji* [Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999], 48).

²⁷Czaplinski, Śliwiński, 51.

²⁸Na temat Miłosza pisał Berezka: „sporadyczny poeta, mierny prozaik, biegły eseista, na Nobla może wystarczyć, na prawdziwą wielkość za mało” („Pisarze niedocenieni – pisarze przecenieni [ankieta «Kultury»]”, *Kultura* [1992], 7-8).

i konsekwentnego obrońcę wartości artystycznych (przeciw moralno-politycznym) i literatury lat 80. A w ślad za opiniami, które wybrzmiewają na przykład w słynnej dyskusji poświęconej „czarnej dziurze lat 80.”²⁹ czy w tekście Jerzego Jarzębskiego, który na łamach „Tekstów Drugich”, pisał w 1990 roku: „O «rewolucji artystycznej» nie wspomnę, bo nie kopie się leżącego”³⁰, pojawiają się teksty broniące i prozy bereziaków, i samego Berezy³¹. Te pierwsze są w latach 90. bardziej słyszalne, stopniowo jednak następują w polu krytyki istotne przesunięcia i przetasowania, a kluczowe dla nich wydają się – obok wartych socjologicznego namysłu okoliczności zawiązania się grupy uznającej się za uczniów czy entuzjastów danego krytyka – również bardziej zasadnicze kwestie dotyczące spojrzenia na polską literaturę w szerszej perspektywie rozwojowej – sporów o awangardowe tradycje czy rewizji peerelowskiego dorobku.

Odmarsz

Wydawało się, że antyinstytucjonalna (jak podkreślał Janusz Sławiński), oparta na czytelniczych oślnieniach, bliskiej personalistycznej lekturze i tekstowych romansach (Rolanda Barthes’a) krytycznoliteracka postawa Jana Błońskiego będzie dla młodych krytyków w latach 90. ważnym punktem odniesienia. Jednak stało się inaczej. Uznaniu Błońskiego (nie tylko w środowisku krakowskim – w kręgu polonistycznego „Gołębnika”, „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku” – ale także w ogólnopolskim, o czym świadczą chociażby znaczące miejsce na pierwszej stronie pierwszego numeru „Tygodnika Literackiego” – nowego, ogólnopolskiego pisma literackiego³², czy zaproszenie do jury ustanowionej w 1997 r. Literackiej Nagrody Nike³³) towarzyszą deprecjonujące głosy młodych krytyków, reagujących zarówno na stopień jego zainteresowania młodą literaturą, jak i na establishmentowe gesty namaszczenia oraz inteligencko-akademicki, wyższościowy styl wypowiedzi³⁴. Równoległe toczy się również poważniejsza kampania związana z odzyskiwaniem dla polskiej poezji innych tradycji poetyckiej niż ta, której patronował Czesław Miłosz³⁵, a także

²⁹„Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony redakcji TP – Jerzy Pilch”, *Tygodnik Powszechny* 13 (1990): 1, 4–5.

³⁰Por. Jerzy Jarzębski, „Apetyt na Przemianę”, *Teksty Drugie* 3 (1990): 5, przedruk w tegoż: *Apetyt na Przemianę* (Kraków: Znak, 1997), 9.

³¹Zob. Tadeusz Komendant, „Trywialne pytanie o prozę”, *Tygodnik Literacki*, 1 (1990): 4–5; Jerzy Łukosz, „Prozaiczna głębia. Dopisek do polemiki o prozie”, *Tygodnik Literacki* 11 (1990): 1, 6; Krzysztof Rutkowski, „Bereziada”, *Twórczość* 10 (1996): 52–59.

³²„Tygodnik Literacki” ukazywał się od 17 czerwca 1990 r. do czerwca 1991 r. Jak pisze Galant, analizując m.in. wyjątkowo długi skład redakcji w stopce redakcyjnej pierwszego numeru, miała to być ogólnopolska i ponadpokoleniowa platforma dialogu – pismo przekraczające generacyjne i środowiskowe animozje (Jan Galant, „Tygodnik Literacki», czyli próba istnienia pogranicznego”, w: *Boom i kryzys. Nowe czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne w Polsce po roku 1980*, red. Magdalena Rabizo-Birek [Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2012], 125–138). W tym kontekście obecność Błońskiego na pierwszej stronie pierwszego numeru (Jan Błoński, *Przeciw liczmanom*) wydaje się znacząca. Odmienne pokolenie, środowisko i poglądy na temat prozy reprezentuje w tym numerze Tadeusz Komendant z tekstem *Trywialne pytanie o prozę*.

³³Błoński był w pierwszym składzie jury (1997–2000).

³⁴Np. podczas dyskusji redakcyjnej w 1997 r. na pytanie „Czy starsi krytycy próbują coś zrobić?” Krzysztof Koehler odpowiadał: „Na pewno nie można oddać wszystkiego w ręce profesora Jana Błońskiego, który śpi, nagle się budzi, pokazuje, potem znowu zapada w sen. Tak, że tu się nie zgadzam z tezą, że starsi krytycy próbują coś zrobić” („Na powierzchni literatury i w środku...”, *Kresy* 1 [1995]: 20).

³⁵W słynnym „Apelu poległych” z 1993 r. Sosnowski, analizując stan poezji i odwołując się do dyskusji na temat „paradygmatu wiersza nowofalowego”, nieprzypadkowo pisze o przesunięciu akcentów, które nastąpiło „w stylu równie zdeterminowanym etycznie, w jakim Błoński zakończył ongiś awangardę”. Andrzej Sosnowski, „Apel poległych” (o poezji naiwnej i sentymentalnej w Polsce), *Kresy* 16 (1993): 158–164, przedruk w tegoż: *Najrzytykowniej* (Wrocław: Biuro Literackie, 2027), 17–29.

z przywróceniem należnego – zdaniem młodych – miejsca Henrykowi Berezie. Błoński, coraz mniej obecny w związku z postępującą chorobą, nie bierze w niej bezpośredniego udziału, ale funkcjonuje jako ważny przeciwnik, odpowiedzialny za podtrzymywanie kanonu „pięknej poezji” kosztem tendencji awangardowych oraz za zdeprecjonowanie działalności krytycznej patrona rewolucji artystycznej w prozie. W obu tych kwestiach (które łączą znamienne dla krytyki ostatnich lat zabiegi o uznanie dla dokonań i tradycji awangardowych) źródłowe dla polemistów są teksty Błońskiego z lat 70.

„Sprawę poezji” opisała wnikliwie Joanna Orska, analizując w opublikowanej w 2013 roku książce *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* teksty krytycznoliterackie fundujące oczekiwania wobec poezji lat 90. W rozdziałach zatytułowanych *Linia Miłosa* oraz *Obywatel poeta* Orska pokazuje, jak w latach 70. i 80. próbowano unieważnić całą, negatywnie zarysowaną przez Błońskiego w *Odmarszu* sferę awangardowości polskiej poezji (określaną przez krytyka „linią Przybosia”) poprzez kanonizowanie określonych języków literatury. Przeprowadza też szczegółową analizę *Biegunów poezji* i metody krytycznej Błońskiego³⁶ z perspektywy bliskich jej idei awangardowych oraz opozycji literackości i polityczności. I przekonuje, że podział na linię Miłosa i Przybosia nie był neutralnym porządkowaniem świata literackiego, dokonywanym z perspektywy dysydenckiej, ale „swoistym rozdaniem kart ówczesnej poezji”, niepozostawiającym wątpliwości, po której stronie leży sympatia krytyka. Co czyni Błońskiego (obok Miłosa) odpowiedzialnym za przekłamanie dorobku awangardy³⁷.

„Linia Miłosa” i jej dominacja w okresie późnego PRL-u, która była oczywistym powodem deprecjonujących gestów i sporów z autorem *Ziemi Ulro* w latach 90. wieku XX i w pierwszej dekadzie XXI wieku, kiedy to poeci i krytycy próbowali wywalczyć miejsce dla innych poetek i tradycji w polskiej poezji, pozostaje w krytycznoliterackim dorobku Błońskiego – jak się okazuje – winą „niewybaczalną” nawet w ostatnich latach, gdy następuje zauważalna zmiana

³⁶Orska omawia szerzej poglądy i metody krytyczne Błońskiego. Sposób, w jaki krakowski krytyk spleta w swoim piśmarstwie to, co społeczne, i to, co literackie, opisuje w perspektywie wewnątrzliterackiej – jako konsekwencje światopoglądu personalistycznego (chrześcijańskiego, romantycznego z ducha), decydującego o sposobie interpretacji dzieł i wyborach krytyka – oraz zewnątrzliterackiej, jako ingerencję w stan literatury. Odślania przy tym „głębiej ukryte przesłanki lektury personalistycznej” – pojęcie sakralności dzieła, wartościowanie funkcjonujące „niejako ponad demokratycznym w duchu tekstowym spotkaniem z «innym»”, antyrelatywizm. Skupiając się na tekstach z lat 60. i 70. (w większości przedrukowanych w *Odmarszu*), Orska pokazuje, jak wypowiedź literaturoznawcza, budowana na pozornie nienacechowanych przesłankach (autentyczności, neutralności), posiadać może ideowy charakter, i jak wynikające z takiego podejścia do literatury rozumienie dzieła sztuki i wielkości ducha przekłada się na traktowanie dzieł awangardowych wyłącznie w kategoriach „mody” (Joanna Orska, *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* [Kraków: EMG, 2013], 86–97).

³⁷W posłowie do antologii *Awangarda* jest rewolucyjna albo nie ma jej wcale Orska przypomina, że polska liryka składała się z różnych stylów, a języki awangardowe odgrywały w niej niebagatelną rolę. Jej zdaniem jeszcze do śmierci Białoszewskiego (1983) „pojęcie awangardowego, eksperymentalnego marginesu sztuki pozostawało w ramach krytyki poezji nie tyle synonimem czegoś gorszego, mniej ważnego i trudnego, ile przedmiotem naturalnego zainteresowania czytelników”, co przekładało się na szacunek dla twórców wymagających większego zaangażowania czytelnika (Różewicza, Karpowicza, Wirpszy). A programy poetyckie ugrupowań artystycznych z lat 60. i 70. wskazują na to, że to właśnie eksperymentalizm stanowił zwykły sposób myślenia twórców o własnych artystycznych możliwościach. Dopiero w latach 80., w drugim obiegu nastąpiło zdeprecjonowanie takich działań i zawężenie polskiego kanonu do zbioru reguł zgodnego z estetycznym i obyczajowym decorum stworzonym przez „Starych mistrzów” poetyckiego języka. „Awangarda – eksperyment postrzegany powszechnie za dyktatem Miłosa, jako jałowy – budującym nowy spis lektur dysydencom kojarzyła się z komunistyczną przeszłością, z marksistowskim pojęciem o sztuce, które miało w przyszłości, w demokratycznej Polsce odejść w niepamięć” (Joanna Orska, „Awangarda jest potrzebna jak powietrze”, w: *Awangarda jest rewolucyjna albo nie ma jej wcale*, red., wyb. wierszy Joanna Orska, Andrzej Sosnowski [Poznań: WBPiCAK, 2019], 630).

w krytycznej i młodopoetyckiej recepcji poezji Miłosza / figury Miłosza. Odnotowując taką zmianę, Jakub Skurtys znów przypomina „wizje literatury i krytyki, która podążała za upraszczającymi, etyczno-politycznymi tezami Błońskiego o dwubiegunowości”, wskazuje też na rolę figury Miłosza w obronie inteligentnego (krakowskiego) etosu³⁸. Ta ostatnia kwestia wydaje się tym bardziej ciekawa, że przypomina o tym powodzie niechęci do Błońskiego, który jest często ujawniany w taki właśnie – hasłowy sposób. A „krakowskość” kanonizowanego w latach 80. Miłosza, podobnie jak krakowskość Błońskiego (cokolwiek by rozumieć pod tym pozornie oczywistym hasłem) to cechy „rozpoznawalne” i traktowane przez sporą część krytyki – chyba właśnie w spadku po sporze o rewolucję artystyczną³⁹ – zdecydowanie niechętnie.

W zasadniczy sposób ze sposobem czytania literatury przez Błońskiego rozprawił się Andrzej Skrendo (literaturoznawca i krytyk, entuzjasta krytyki Berezy⁴⁰). W tekście zatytułowanym *Błoński idiosynkrazje* szczeciński badacz zdekonstruował formułę jego „romansu z tekstem”, przyglądając mu się od strony tych, którzy zostali „niesprawiedliwie i surowo” odtrąceni i wykluczeni „przez tego, kto w romans się już wdał i nie ma ochoty na kolejne przygody”. Pokazywał „idiosynkrazje Błońskiego”, czyli miejsca, gdzie się zatrzymuje i „(z)wykle tak czuły na drgnienie poetyckiego słowa i tak gotowy do podjęcia trudu współrozumienia [...] odmawia zrozumienia”. Koronnym przykładem takiego odrzucenia jest dla Skrendy twórczość Tadeusza Różewicza, ale te same zarzuty dotyczą Mirona Białoszewskiego i całej tradycji poezji lingwistycznej, a także Henryka Berezy i prozaików z jego kręgu. Równie mocne są zarzuty Skrendy wobec sposobu interpretowania przez krakowskiego krytyka tych autorów, których z zapałem czytał (czy nawet promował). Zbiór cytatów z Błońskiego, który szczeciński badacz układa w sekwencję: „ludyczność” Witkacego, „osobista fantastyka” Mrożka, „głupstwa” Gombrowicza, „niedbałość” Borowskiego, „złe wychowanie” Becketta, „śmieszność” Kołakowskiego, a także zapiski dziennikowe i fragmenty korespondencji krytyka służą mu do pokazania tego, że „obcowaniem Błońskiego z literaturą (zwłaszcza z pisarzami dla niego najważniejszymi: Gombrowiczem i Witkacym) rządzi religijny schemat

³⁸ Jakub Skurtys, „Miłosz strikes back. Powrót poety politycznego”, w tegoż: *Wiersz... i cała reszta. Rozważania o poezji i krytyce po 1989 roku* (Kraków: Universitas, 2021), 323. A Piotr Śliwiński w tekście poświęconym ciemnej stronie poezji autora *Piosenki o końcu świata* pisze – choć bez oskarżycielskiego tonu – o Miłoszowych ciemnościach „zmarginalizowanych przez sugestywną interpretację Błońskiego” (Piotr Śliwiński, „Z ciemności”, w tegoż: *Horror poeticus. Szkice, notatki* [Wrocław: Biuro Literackie, 2012], 174).

³⁹ Nie ma tu miejsca na rozwijanie tego tematu, zaznaczam więc tylko, że ta kwestia wydaje mi się intrygująca dwojako. Po pierwsze, ciekawią mnie powody tak wielkiej niechęci Berezy do Błońskiego i do „Krakowa”, jeśli pamiętać o tym, że większość tekstów deprecjonujących powieści spod znaku „rewolucji artystycznej” ukazała się w czasopiśmie warszawskich, a o samym Berezie pisano dużo gorzej i bardziej bezpośrednio przed słynnym tekstem Błońskiego *Dwie groteski i pół...* (por. np. Michał Łukaszewicz, „Nie wierzę Berezie!”, *Więź* 6 [1983]: 142–145). Zapewne można by się tu dopatrywać również osobistych (związanych z decyzją Wyki?) przyczyn takiej niechęci, na co wskazywałyby „krakowskie” filipiki Berezy. Zasadniczym powodem wydaje się jednak pozycja i siła oddziaływania Błońskiego w latach 80. przy całkowicie odmiennych ocenach literatury przez obu krytyków, już od czasu prozy pokolenia „Współczesności”. Niewątpliwą rolę odegrały przy tym kwestie „akademickiego” vs. „artystycznego” kontaktu z literaturą, „pracy czytania”, intelektualizmu i legitymizacji krytycznoliterackiego głosu, podejmowane przez Berezę w różnych miejscach przez wiele lat. Po drugie, intryguje mnie utrzymywanie się w dyskursie krytycznym przez ostatnie dziesięciolecia stereotypu „krakowskiej krytyki” / „krakowskiego etosu” / „krakowskiej inteligentności”, przeciwstawianych temu, co „nowatorskie”.

⁴⁰ Por. np.: Andrzej Skrendo, „Czy istnieje proza lingwistyczna?”, *Teksty Drugie* 6 (2004); Andrzej Skrendo, „Genologia Henryka Berezy (kilka wstępnych ustaleń)”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski (Kraków: Universitas, 2007).

wodzenia na pokuszenie i wizja świata daleka od tej, jaką mają interpretowani przez niego współcześni pisarze⁴¹.

W wypowiedziach odwołujących się do sporu o „rewolucję artystyczną” deprecjonowanie krytycznoliterackiego dorobku Błońskiego jako „europejskiego krytyka polskiej literatury”⁴² odbywa się równocześnie z podkreśleniem wagi krytycznoliterackiej działalności Berezy. Andrzej Śnioszek w tekście zatytułowanym *Henryk Bereza w świetle uprzedzeń Jana Błońskiego. Kulisy pewnego sporu*, idąc tropem Skrendy z 2014 roku, demontuje wizerunek autora *Odmarszu* – pokazuje jego nierzetelność, ocenianie twórczości pisarzy promowanych przez Berezę przez pryzmat niechęci do tego krytyka i tendencyjne uogólnienia (powtarzane później – w jego przekonaniu – za Błońskim przez innych). Analizując znane zarzuty Błońskiego wobec Berezy, Śnioszek odwraca je i przekonuje, że to właśnie on „był on istotnie opiniodawcą nader samozwańczym, a zarzut apodyktyczności dotyczył go w stopniu szczególnym”. Twierdzi też, że tylko pozornie istotą starcia obu krytyków są odmienne preferencje literackie odzwierciedlające „fundamentalne rozbieżności między sprzecznymi wizjami literatury”, a w istocie nie był to spór wewnątrzliteracki – jak zwykło się to postrzegać w krytycznoliterackich i historycznoliterackich ujęciach, lecz przede wszystkim wynik dalekich od literatury idiosynkrazji krakowskiego krytyka. Jedną z nich zasługuje w tym miejscu na szczególną uwagę, bo w pewnym stopniu dotyka – personalnie – tego, na co w ogólniejszym aspekcie zwracała uwagę Orska, pokazując niechęć do awangardowych tradycji na początku lat 90. jako rezultat antypeerelowskiego „spadku” poprzednich dziesięcioleci⁴³. Omawiając pozaliterackie uwikłania Błońskiego, Śnioszek zwraca szczególną uwagę na jego niechęć do PRL-u i pisze:

Wydaje się przeto, iż za nadrzędny motyw awersji Błońskiego do Berezy należy uznać już sam fakt aprobaty redaktora „Twórczości” dla pisarstwa mocno zakorzenionego w PRL-u, a więc względ zgoła pozaliteracki. Twórcy takiej literatury z jednej strony nie czuli się zobowiązani do walki z komunistyczną władzą (co wcale nie oznacza, że komunizm popierali – raczej po prostu hołdowali odmiennym „zadaniom” sztuki), a z drugiej nie wstydzili się opisywać „szarego komunizmu”, realiów jego codzienności⁴⁴.

⁴¹Skrendo pisze: „Błoński niejako broni się przed tym, co go pociąga; [...] lubi posmakować tego, co zakazane, a zarazem wciąż towarzyszy mu świadomość winy. Kusi myśl, że w jakimś sensie zawsze pozostaje mieszkańcem świata, jaki opisał w swej książce o Mikołaju Sępie Szarzyńskim. Zauważmy: największym odkryciem Sępa jest według Błońskiego – i pewnie ma on rację – pierwsze w literaturze polskiej „rozpoznanie zmienności, niezborności, wielorakości ludzkiego «ja». Obsesji ruchu odpowiada u Sępa potrzeba stałości – a tę daje Bóg. Trudno wprawdzie byłoby powiedzieć, że Gombrowicz lub Witkacy mieszkają w tym lub w takim świecie, ale, być może, mieszka w nim Błoński? I może z tego właśnie powodu Kołakowski jawi się mu jako bezradny i śmieszny, a strzykawka Gombrowicza może być – w najlepszym razie – «głupstwem»” (Andrzej Skrendo, „Jan Błoński – idiosynkrazje”, *Wielogłos* 4 [2014]: 45–52). Warto zauważyć, że wyraźne intencje zdeprecjonowania sposobu czytania literatury przez Błońskiego prowadzą tu do odmiennego wartościowania tych samych cech, za które cenią tego krytyka inni. Por. np. wypowiedź Teresy Walas w: Marta Wyka, Teresa Walas, Małgorzata Sugiera, „Głosy o Błońskim”, *Znak* 1 (2011): 133–136.

⁴²Określenie Nycza (Ryszard Nycz, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki* [Warszawa: IBL PAN, 2017], 193), które Śnioszek przytacza w swoim tekście po to, by pokazać, że w istocie Błoński nie był takim krytykiem, jakim go opisuje Nycz – rzetelnym, tolerancyjnym, „bezinteresownie zaciekawionym”. Andrzej Śnioszek, „Henryk Bereza w świetle uprzedzeń Jana Błońskiego. Kulisy pewnego sporu”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio FF – Philologiae* 2 (2018): 299–314.

⁴³Joanna Orska, *Republika poetów*. Por. też Orska, „Awangarda jest potrzebna jak powietrze”.

⁴⁴Śnioszek, 52.

W przeciwieństwie do takich wyborów Błońskiego metoda Berezy, oparta między innymi na rozpoznawaniu języka pierwszego (pojmovanego w kategoriach ponadczasowych), była – zdaniem Śnioszka – wolna od uwikłań pozaliterackich.

„Taki układ”

Pozycjonowanie Henryka Berezy w polu krytyki ostatniego trzydziestolecia trafnie oddaje tytuł opublikowanego w 2016 roku tekstu Karola Maliszewskiego *Od krytyka przegranego do patrona młodych*⁴⁵. Autor – krytyk aktywnie uczestniczący w życiu literackim od lat 90. – opisuje tę przemianę, odwołując się do własnych (prywatnych i publicznych) doświadczeń i wskazując między innymi na ważną dla jego pokolenia obecność autora *Związków naturalnych* w kręgach młodoliterackich. Nazywa go przy tym „patronem postaw poszukujących, ryzykownych, nieobliczalnych” i pisze z emfazą:

Na etapie walki, w czasie burzenia zastanych hierarchii, Bereza wydawał się symbolem, pod którego znakiem można i trzeba było wystąpić. A on sam czekał na znak od następnego wstępującego pokolenia. Był gotowy do twórczego z nim dialogu. Jego doświadczenie życiowe i literackie zawsze było nastawione na dyskusje z nowością i innością. I jako jeden z nielicznych krytyków starszego pokolenia wszedł w jakąkolwiek relację z nowym, rozwijającym się wraz z „Nowem Nurtem” poglądem na świat i literaturę⁴⁶.

Opublikowane w 2006 roku *Wypiski*⁴⁷, złożone z drobnych notatek publikowanych na łamach „Twórczości” w latach 1991–2004, są dla Maliszewskiego świadectwem ważnego współdziałania Berezy „w formowaniu się nowej literatury polskiej po 1989 roku” i dowodem na to, „że ten wykpiony przez akademickich oficjeli krytyk był jednym z niewielu krytyków merytorycznie i empatycznie przygotowanych do towarzyszenia nowemu duchowi w literaturze”⁴⁸. A znaczną część tekstu Maliszewskiego zajmują wyliczenia znakomych cech (antyakademickiej – jak jest to dobitnie podkreślane) twórczości krytycznej oraz osobowości Berezy.

⁴⁵Karol Maliszewski, „Od krytyka przegranego do patrona młodych. Henryk Bereza jako krytyk po 1989 roku”, w: Krytyka po przełomie. Wybrane problemy z dwudziestopięcioletnia 1989–2014, red. Marek Kurkiewicz, Robert Mielhorski (Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2016), 207–230.

⁴⁶Maliszewski, 213. W pierwszym numerze „Nowego Nurtu” ukazał się Obrachunek – tekst zbudowany przez Berezę wokół odpowiedzi na pytanie „Czy czuję się jako krytyk przegrany?” (Henryk Bereza, „Obrachunek”, Nowy Nurt 1 [1994]: 3), w numerze czwartym wywiad z Berezą („Marzę o wtajemniczeniu doskonałym. Z Henrykiem Berezą, krytykiem, rozmawia Krzysztof Szymoniak” Nowy Nurt 4 [1994]: 4–5), w numerze trzynastym z tego samego roku tekst Maliszewskiego (Karol Maliszewski, „Bereza, czyli antropologia [w drodze do Krakowa]”, Nowy Nurt 13 [1994]: 1, 6). Maliszewski przypomina sesję krytycznoliteracką zorganizowaną w 1998 r. przez redaktorów wrocławskiego pisma „Dykja”, na którą zaproszono warszawskiego krytyka. I pisze: „Niektórzy z obecnych traktowali to, co wypowiedział niemal jak słowa wyroczeni, zaś inni wchodzenie z nim w polemikę jako życiową i pokoleniową konieczność” (Maliszewski, „Od krytyka przegranego do patrona młodych”, 218). Efektem tego spotkania był wywiad rzeka przeprowadzony z krytykiem przez Adama Wiedemanna i Piotra Czerniawskiego, Końcówki. Henryk Bereza mówi (Kraków: Korporacja Ha!art, 2010).

⁴⁷Henryk Bereza, *Wypiski*, wybór Paweł Nowakowski, Andrzej Skrendo (Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2006). W posłowie do *Wypisków* Skrendo zwraca uwagę na to, że wiele kluczowych myśli Berezy zyskuje nowy sens w nowej sytuacji kulturowej.

⁴⁸Maliszewski, „Od krytyka przegranego do patrona młodych”, 226.

Do opisywanych przez Maliszewskiego zdarzeń i dowodów podziwu dla Berezy warto dodać jeszcze inne „miejsca” w polu literatury, w których autor *Związków naturalnych* cieszy się autorytetem mistrza. Obok warszawskiego kręgu pisarzy, krytyków i przyjaciół (od Bohdana Zadury, poprzez Adama Wiedemanna, po Pawła Orła – by wskazać na różne pokolenia) czy szczecińskiej Fundacji Literatury im. Henryka Berezy (która m.in. wydała *Wypiski*, a w 2013 numer tematyczny czasopisma „eleWator” poświęcony Berezie⁴⁹) są to również środowiska młodoliterackie. Obecność Berezy w polu krytyki polega nie tylko na publikowaniu jego dorobku⁵⁰, ale przede wszystkim na zainteresowaniu jego tekstami w środowisku młodoliterackim. Poświęcone Berezie numery tematyczne „Małego Formatu” (z interesującą ankietą, zatytułowaną *Co po Berezie?*)⁵¹ i magazynu „Wizje”⁵², w których wybrzmiewają przede wszystkim głosy młodych krytyków, a także takie teksty, jak na przykład poświęcony twórczości Marka Słyka i sporom o jego twórczość szkic Andrzeja Szpindlera⁵³, pokazują, że patron „rewolucji artystycznej” jest dziś ważnym (a przynajmniej: obecnym, nawet jeśli niekiedy tylko hasłowo) punktem odniesienia w dyskusjach o nowatorstwie językowym, wyobraźni artystycznej, ale też – jak to pokazywał Maciej Libich⁵⁴ – w idących na przekór schematyzmowi i kolektywnym modom poszukiwaniach czytelniczej wrażliwości i autonomicznego języka krytycznego.

„Dalej aktualne”

Nawet pobieżny ogląd życia literackiego ostatnich dziesięcioleci skłaniałby do stwierdzenia, że Tomasz Burek stał się największym autorytetem krytyki prawicowej, najmocniejszym jej atutem w walce z duchowym kryzysem, atrofią wartości, zanikiem metafizyki, schyłkiem

⁴⁹eleWator 3 (2013).

⁵⁰Jak cytowane już *Wypiski*, opublikowane w opracowaniu Nowakowskiego i Skrendy w Szczecinie w 2006 r., a w ostatnich latach *Alfabetyczność* (red. Paweł Orzeł [Warszawa: PIW, 2018]) oraz *Wypiski* ostatnie (red. Paweł Orzeł [Warszawa: PIW, 2020]). Te publikacje (bez przypisów i historycznoliterackiej obudowy) traktowane są jako wydarzenia artystyczne, literacko-krytyczne, wzmocnione dodatkowo coraz ważniejszą wśród czytelników Berezy oniryczno-literacką stroną jego pisarstwa. W tym czasie ukazują się również wybory tekstów, książki i numery tematyczne czasopism poświęcone Błońskiemu (np. seria: *Pisma wybrane* opublikowana przez Wydawnictwo Literackie, z dwutomowym wyborem pism krytycznoliterackich pod red. Jerzego Jarzębskiego; poświęcony Błońskiemu numer „Wielogłosu”), mają one jednak bardziej akademicki, wspomnieniowo- rocznicowy lub historycznoliteracki charakter. Interesująco jawi się w tym kontekście kwestia przypominania dorobku Burka – radykalna zmiana poglądów i stanowcze opowiedzenie się krytyka nie tylko po stronie środowiska prawicowego, ale też przeciw swojemu własnemu, wcześniejszemu pisarstwu, przekłada się na wybiórczą – odpowiadającą tej światopoglądowej zmianie – obecność jego tekstów. „Krokiem na drodze do pełniejszej znajomości pism Burka” – jak pisze autor przedmowy i wyboru Zbigniew Mentzel – jest publikacja rozproszonych tekstów tego krytyka z lat 70. w zbiorze zatytułowanym *Pamięć głęboka*. Choć, jak dowiadujemy się z tej przedmowy, jest to publikacja stanowiąca kompromisowy efekt negocjacji ze spadkobiercami autora (Tomasz Burek, *Pamięć głęboka*, wybór, wstęp, oprac. Zbigniew Mentzel [Warszawa: Więź, 2021]). Por. też Tomasz Burek, *Niezależność i powinność*. Szkice krytycznoliterackie, wybór, wstęp, oprac. Krzysztof Krasuski (Kraków: Instytut Literatury, 2022).

⁵¹Cykl „Co po Berezie?”, *Mały Format* 6 (2018), <http://malyformat.com/tag/cykl-co-po-berezie/>.

⁵²„Numer specjalny: 95. urodziny Henryka Berezy”, *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynwizje.pl/aktualnik/numer-specjalny-henryk-bereza/>.

⁵³Andrzej Szpindler, „Ciągłość daleko poza nią samą. Pokażcie choć, kto istnieje!”, *Mały Format* 6 (2019), <http://malyformat.com/2019/06/szpindler-slyk/>.

⁵⁴Maciej Libich, „Bereza. Encore”. *Twórczość* 10 (2021). Por. też. Adam Komorowski, „Koniuszy koni trojańskich”, *Twórczość* 11 (2018), <https://tworczoosc.com.pl/artukul/koniuszy-koni-trojańskich/>; „Dziedzictwo «płodnej mierzwy». Z Włodzimierzem Boleckim rozmawia Andrzej Śnioszek”, *Odra* 10 (2020): 59–64.

cywilizacji. Co istotne, był też wyraziście obecny w polu literatury⁵⁵, trudno więc zgodzić się z mitologizowanym przez krytykę prawicową odrzuceniem tego krytyka z przestrzeni oficjalnych, prowadzącym do określania autora *Dziennika kwarantanny* mianem „krytyka wyklętego”⁵⁶. Ślady obecności diagnoz krytycznoliterackich Burka znaleźć można u takich mainstreamowych krytyków, jak Piotr Śliwiński⁵⁷ czy Przemysław Czapliński⁵⁸; co jednak – z interesującej mnie tu perspektywy – jeszcze ciekawsze, w tym samym czasie toczyło się też inne życie krytyki autora *Rozmytych tradycji*, niejako wbrew jego deklaracjom o unieważnieniu wszystkiego, co napisał przed światopoglądową przemianą⁵⁹. Teksty Burka z lat 70. wydają się stale obecne w refleksjach nad współczesną literaturą jako przenikliwe i inspirujące diagnozy na temat prozy odzwierciedlającej nowoczesną świadomość, dokonywane w duchu uznania dla twórczego indywidualizmu, awangardowej sztuki i rewolucyjnego marksizmu⁶⁰. Krytycy zainteresowani postmodernizmem i zaangażowani od początku lat 90. w „przywrócenie” innowacyjnych tradycji prozatorskich, zapoznanych w okresie dominacji literatury opozycyjnej, na czele z Krzysztofem Uniłowskim, właśnie rozpoznania Burka (a nie Berezy, wobec którego Uniłowski pozostał raczej sceptyczny⁶¹) uznawali za najcenniejsze. Katowicki krytyk był nie tylko wnikliwym czytelnikiem tekstów Burka poświęconych przemianom

⁵⁵Np. w 1989 r. jest w gronie założycieli Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; do 1996 r. sprawował funkcję wiceprezesa; przez ponad 20 lat razem z Piotrem Matywieckim występował w audycji Radiowy Tygodnik Literacki prowadzonej przez Iwonę Smolkę w Programie II Polskiego Radia (z przerwami – do 2013 r.). Bierze udział w rozmowie na temat obrazów PRL-u w literaturze lat 90. w redakcji „Znaku” („W długim cieniu Pałacu Kultury. Rozmawiają Tomasz Burek, Jerzy Jarzębski, Dariusz Nowacki, Jerzy Sosnowski i Marek Zaleski”, *Znak* 7 [2000]: 10–27), a także w dyskusji na temat stanu współczesnej krytyki („Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski [Kraków: Universitas, 2007], 411–447).

⁵⁶Por. Maciej Urbanowski, „Tomasz Burek – krytyk wyklęty?”, *Teologia Polityczna*, 30.05.2017, <https://teologiapolityczna.pl/prof-maciej-urbanowski-tomasz-burek-krytyk-wyklęty#>.

⁵⁷M.in. w *Świecie na brudno*, kiedy Śliwiński opisuje różne reakcje krytyczne na procesy zachodzące w literaturze pierwszej połowy lat 90. (i cytuje z *Dziennika kwarantanny* diagnozy Burka o „kulturze rozpuszczenia klasycznych i nowoczesnych wartości w niepełnowartościowej, lekkostrawnej papce”); kiedy rozważa problem znikania historii i uwiadu powieści realistycznej (s. 41); wprowadza problematykę kiczu (s.75); a także w szkicu o poezji Barańczaka (s. 174) oraz w tekście poświęconym dylematom krytyki po 1989 r. (Piotr Śliwiński, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce* [Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2007]),

⁵⁸Np. w *Świecie podrobionym* przypomina jego stanowisko w toczącej się dyskusji na temat realizmu (Przemysław Czapliński, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości* [Kraków: Universitas, 2003]); w *Powrocie centrali* przywołuje jego stanowisko, kiedy omawia różne przejawy zastygania centrum (Przemysław Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości* [Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007]); w *Resztkach nowoczesności* powołuje się na rozpoznania Burka przy omawianiu *Zagłoby w piekle* Jacka Łukasiewicza (Przemysław Czapliński, *Resztki nowoczesności* [Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011]).

⁵⁹Tak, w formie przejścia koniecznej kwarantanny po chorobie, jest skomponowany *Dziennik kwarantanny* (Przemysław Czapliński, *Świat podrobiony* [Kraków: Arcana, 2001]). A w tekście uznawanym za programowy po przemianie światopoglądowej, zatytułowanym *Literatura, niepoważne zajęcie*, Burek pisze, że ma świadomość „jakiejś szarlatanerii”, którą uprawiał przez prawie 40 lat (Tomasz Burek, *Dzieło niczyje* [Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001], 6–15; tekst jest datowany na rok 1996).

⁶⁰Por. Lidia Burska, *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu 68* (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2012) 272.

⁶¹Uniłowski pisał: „Prawda, że rozpoznania Berezy były bardzo powierzchowne. O obu «dążnościach», o antyfikcji i metafikcji [...] autor *Biegu rzeczy* w istocie powiedział niewiele, na pewno mniej, niż uczynił to jeszcze wcześniej Tomasz Burek w znakomitym *Zamiast powieści*” (Uniłowski, *Skądinąd*, 28–29). Por. też „Szeryf polskiej krytyki literackiej. Z Henrykiem Beresą rozmawiają Kinga Dunin i Stanisław Beres”, *Opcje* 1-2 (2004): 148.

prozy powojennej⁶², jako parnickolog cenil też jego uwagi na temat powieści tego autora⁶³, a w swoich diagnozach dotyczących rozwoju polskiej prozy powoływał się na tak nieoczywiste w tym kontekście teksty, jak szkic Burka 1905, *nie* 1918⁶⁴. Warto też mieć na uwadze, że pokoleniowe poszukiwania „własnej” tradycji literackiej przez pisarzy i krytyków z roczników siedemdziesiątych, skupionych wokół krakowskiego „Ha!artu”, prowadziły do zapoznanego wówczas pisarza – Stanisława Czycza, szczególnie docenianego właśnie przez Burka⁶⁵. A we wstępie do przywoływanego już tutaj zbioru tekstów krytycznych z lat 90. wieku XX i z pierwszej dekady XXI wieku Nowacki i Uniłowski, pisząc o „zdumiewająco skromnych” wpływach „niekwestionowanych klasyków powojennej krytyki”, zaznaczają, że „jedynie wokół Tomasza Burka skupiła się grupka młodych autorów połączona poczuciem ideowo-intelektualnej wspólnoty”⁶⁶.

Dziś niewątpliwie pozostaje Burek jednym z najważniejszych mistrzów dla krytyków z różnych pokoleń, chodzących „prawą stroną literatury” – Macieja Urbanowskiego, Andrzeja Horubały, Przemysława Dakowicza. Przy czym zarówno ślady lektury kluczowych tekstów z jego całego dorobku, jak i swoista legenda jego życia i duchowej przemiany, układana w kolejne etapy intelektualno-duchowej biografii (historyczny, etyczny i metafizyczny) i sytuująca go blisko jego patrona – Stanisława Brzozowskiego, pozwalają widzieć duży potencjał tej krytyki (jeśli postrzegać tradycję jako zasób o performatywnym i krytycznym potencjale, z którego czerpać można narracje).

Zasoby

Analizując w roku 2005 recepcję prozy małych ojczyzn z lat 90., Krzysztof Uniłowski wskazywał na mechanizmy pojawienia się i odbioru tej literatury i kierujące nimi przedustawne przekonania. I pisał:

Chwyty poetyckie i rozwiązania kompozycyjne – o czym pewnie nie trzeba nikogo przekonywać – same przez się nie noszą sensu ideologicznego. Ale zarazem jesteśmy przekonani, że w XX stuleciu awangarda artystyczna często skłaniała się ku politycznej lewicy, podczas gdy przedstawiciele

⁶²Zamiast powieści Burka uznaje Uniłowski za najważniejsze omówienie prozy siódmej dekady. Por. Krzysztof Uniłowski, *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1999), 133.

⁶³Por. Tomasz Burek, „Świat niewymierny Teodora Parnickiego”, *Twórczość* 6 (1962), przedruk w tegoż: *Zamiast powieści* (Warszawa: Czytelnik, 1971).

⁶⁴Uniłowski, Skądinąd, 45. Na ten sam tekst i przekonanie Burka, że polskie społeczeństwo osiągnęło swój próg nowoczesności w roku 1905, powołuje się też Uniłowski w tekście *Z popem na ty* (Krzysztof Uniłowski, *Kup pan książkę! Szkice i recenzje* [Katowice: Wydawnictwo FA-art, 2008]).

⁶⁵Por. Tomasz Burek, „Moment syntezy”, w tegoż: *Zamiast powieści*; Tomasz Burek, „Ostatni krzyk tamtej młodości. Stanisław Czycz”, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. Alina Brodzka, Lidia Burska (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 1995). Por. też *Ha!art* 9-10 (2002) z tekstami poświęconymi twórczości Czycza oraz organizowany przez „Ha!art” festiwal Czyczujemy. Zob. np. Mariusz Sieniewicz, „Patron-mistrz-nauczyciel”, *Witryna*, http://witryna.czasopism.pl/gazeta/arttykul.php?id_artykulu=134; Adam Wiedemann, „Czy Czycz Pani czyta, czy Czycz Pani zna”, *Tygodnik Powszechny* (30) 1996, przedruk w tegoż: *Poczytalność. Przygody literackie* (Wrocław: Warstwy, 2016).

⁶⁶Nowacki, Uniłowski, „Do Czytelnika”, 9. Na uwagę zasługuje też to, że zupełnie nie „zauważają” grupy skupionej wokół Berezy, co wynika zapewne z tego, że nie postrzegają Berezy jako „niekwestionowanego klasyka powojennej krytyki”.

tendencji klasycyzujących i mitograficznych nie stronili od deklarowania bardziej zachowawczych czy tradycyjnych przekonań. [...] wspomniany stereotyp (że tak właśnie często bywa) wrósł wcale głęboko w świadomość kulturalną i społeczną epoki, narzucając swoisty wzór porządkowania – często mechanicznego – programów i zjawisk artystycznych w porządku ideologii⁶⁷.

Uniłowski wyciągał z tej obserwacji wnioski dotyczące promowanej wówczas literatury i zachowawczego liberalizmu. Ja chciałabym zwrócić uwagę na oddziaływanie tego stereotypu w przypadku postrzegania programów, praktyk i tradycji krytycznych. Bo czy to właśnie nie sposób wartościowania tekstów literackich i kryjące się za wyborami i interpretacją tekstów światopoglądowe przekonania Błońskiego, „odkrywane” przez uważnie przyglądających się tym interpretacjom oponentów, wpływają na ocenę jego dokonań? I czy to nie wcześniejsze rozpoznania Burka, dotyczące nowoczesności, rewolucyjności i awangardowości, pozwalają na traktowanie jego dorobku jako ważnego głosu w debacie na temat literatury i interpretacji rzeczywistości społecznej również przez liberalnych oraz lewicowych krytyków (mimo ostrych wystąpień tego krytyka przeciw tym środowiskom)? I wreszcie, czy to nie hasło rewolucji artystycznej w prozie oraz awangardowa twórczość pisarzy i pisarek cenionych przez Berezę nie przesłaniają tego, co w jego utopijnym projekcie „języków pierwszych” i programie literatury mało precyzyjne, idiosynkratyczne, tradycyjne?

Jak słusznie komentował Uniłowski przy tamtej okazji, w opisywanych przez niego krytycznoliterackich przepychankach nie chodziło o „przesuwanie nazwisk na ideologicznej planszy”, ale o spór o to, kto należy do kanonu współczesności i kto ma prawo ten kanon ustalać. Trudno się z tym nie zgodzić, tak jak i z tym – by powrócić do opowieści o zerwaniach i ciągłościach tradycji krytycznych w perspektywie krytycznych autorytetów – że każdy z panów B. nie tylko rościł sobie prawo do takich ustaleń, ale też w pewnym momencie skutecznie (choć w różnych środowiskach) je realizował. A dzisiejsze spory o ich znaczenie i miejsce postrzegać można jako jedną z form batalii o pożądany model literatury i sposoby jej czytania.

⁶⁷Krzysztof Uniłowski, „Małe ojczyzny» i limitowanie różnicy”. Ze sporów nad literaturą i wizjami kultury w ostatnich latach”, w: *Krainy utracone i pozyskane: problem w literaturach Europy Środkowej*, red. Krzysztof Krasuski (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005), 195–212.

Bibliografia

- Barańczak, Stanisław. „Fasada i tyły”. *Puls 2* (1977). Przedruk w te goż: *Etyka i poetyka*, 381-390. Kraków: Znak, 2009.
- Bereza, Henryk. *Alfabetyczność*. Red. Paweł Orzeł. Warszawa: PIW, 2018.
- . „Dopowiedzenia”. *Twórczość 5* (1979): 161-163.
- . „Jołopizm”. *Twórczość 11* (1990): 140-141.
- . „Nurt chłopski w prozie”. *Tygodnik Kulturalny 11* (1970). Przedruk w te goż: *Związki naturalne. Szkice literackie*, 7-18. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1978.
- . „Obrachunek”, *Nowy Nurt 1* (1994): 3.
- . *Wypiski*. Wybór Paweł Nowakowski, Andrzej Skrendo. Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2006.
- . *Wypiski ostatnie*. Red. Paweł Orzeł. Warszawa: PIW, 2020.
- Błoński, Jan. „Bezładne rozważania starego krytyka, który zastanawia się, jak napisały historię prozy polskiej w latach istnienia Polski Ludowej”. *Teksty Drugie 1* (1990): 5-24.
- . „Bieguny poezji”. W te goż: *Odmarsz*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1978. Pierwodruk pod tytułem „Aktualność i trwałość”. *Miesięcznik Literacki 1* (1974): 39-44.
- . „Duch opowieści i wąs Stalina”. *Tygodnik Powszechny 44* (1987): 4.
- . „Dwie groteski i pół”. *Literatura 5* (1987): 12-15.
- Burek, Tomasz. *Dzieło niczyje*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- . *Niezależność i powinność. Szkice krytycznoliterackie*. Wstęp, wybór, oprac. Krzysztof Krasuski. Kraków: Instytut Literatury, 2022.
- . „Ostatni krzyk tamtej młodości. Stanisław Czycz”. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. Alina Brodzka, Lidia Burska, 31-43 Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 1995.
- . *Pamięć głęboka*. Wybór, wstęp, oprac. Zbigniew Mentzel. Warszawa: Więź, 2021.
- . „Świat niewymierny Teodora Parnickiego”. *Twórczość 6* (1962): 99-106. Przedruk w te goż: *Zamiast powieści*. Warszawa: Czytelnik, 1971.
- . *Zamiast powieści*. Warszawa: Czytelnik, 1971.
- . *Żadnych marzeń*. Londyn: Polonia Book Fund, 1987.
- Burska, Lidia. *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu 68*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2012.
- Cykl „Co po Berezie?”. *Mały Format 6* (2018). <http://malyformat.com/tag/cykl-co-po-berezie/>.
- Czapliński, Przemysław. *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.
- . *Resztki nowoczesności*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011.
- . *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- . *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*. Kraków: Universitas, 2003.
- Czapliński, Przemysław, Piotr Śliwiński. *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.
- Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony redakcji TP – Jerzy Pilch”. *Tygodnik Powszechny 13* (1990): 1, 4-5.
- „Dziedzictwo «płodnej mierzwy». Z Włodzimierzem Boleckim rozmawia Andrzej Śnioszek”. *Odra 10* (2020): 59-64.
- eleWator 3* (2013).
- Galant, Jan. „«Tygodnik Literacki», czyli próba istnienia pogranicznego”. W: *Boom i kryzys. Nowe czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne w Polsce po roku 1980*, red. Magdalena Rabizo-Birek, 125-138. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2012.

- Głowiński, Michał. „Socparnasizm”. *Polityka* 6 (1981): 3. Przedruk w tegoż: *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, 157-161. Warszawa: Open, 1992.
- Halart 9-10 (2002).
- Jarzębski, Jerzy. „Apetyt na Przemianę”. *Teksty Drugie* 3 (1990): 1-5. Przedruk w tegoż: *Apetyt na Przemianę*, 5-12. Kraków: Znak, 1997.
- . „Namaszczanie”. W: *Jan Błoński ...i literatura XX wieku*, red. Ryszard Nycz, Małgorzata Sugiera, 57-62. Kraków: Universitas 2002.
- Komendant, Tadeusz. „Trywialne pytanie o prozę”. *Tygodnik Literacki*, 1 (1990): 4-5.
- Komorowski, Adam. „Koniuszy koni trojańskich”. *Twórczość* 11 (2018). <https://tworczoosc.com.pl/arttykul/koniuszy-koni-trojanskich/>.
- Kozicka, Dorota. „Czas przyszły niedokonany, konstelacja «Miazgi» Jerzego Andrzejewskiego”. W: *Konstelacje krytyczne. Tom I. Teorie i praktyki*, red. Dorota Kozicka, Monika Świerkosz, Katarzyna Trzeciak, 259-300. Kraków: Universitas, 2020.
- Krasuski, Krzysztof. *Niezależność i powinność. O twórczości krytycznoliterackiej Tomasza Burka*. W: *Niezależność i powinność. Szkice krytycznoliterackie*. Wstęp, wybór, oprac. Krzysztof Krasusk, 11- 109. Kraków: Instytut Literatury, 2022
- Libich, Maciej. „Bereza. *Encore*”. *Twórczość* 10 (2021): 128-132.
- Łukaszewicz, Michał. „Nie wierzę Berezie!”. *Więź* 6 (1983): 142-145.
- Łukosz, Jerzy. „Prozaiczna głębia. Dopisek do polemiki o prozie”. *Tygodnik Literacki* 11 (1990): 1, 6.
- Maj, Bronisław. „Martwe dusze”. *Nowy Wyraz* 7-8 (1980): 104-109.
- Maliszewski, Karol. „Bereza czyli antropologia (w drodze do Krakowa)”. *Nowy Nurt* 13 (1994): 1, 6.
- . „Od krytyka przegranego do patrona młodych. Henryk Bereza jako krytyk po 1989 roku”. W: *Krytyka po przełomie. Wybrane problemy z dwudziestopięciolecia 1989-2014*, red. Marek Kurkiewicz, Robert Mielhowski, 207-230. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2016.
- Mencwel, Andrzej. „Co się dzieje”. *Literatura* 2 (1980): 9, 14.
- „Na powierzchni literatury i w środku...”. *Kresy* 1 (1995): 8-25.
- Nowacki, Dariusz, Krzysztof Uniłowski. „Do Czytelnika”. W: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, oprac., wstęp Dariusz Nowacki, Krzysztof Uniłowski, 7-42. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2003.
- „Numer specjalny: 95. urodziny Henryka Berezy”. *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynwizje.pl/aktualnik/numer-specjalny-henryk-bereza/>.
- Nycz, Ryszard. *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*. Warszawa: IBL PAN, 2017.
- Orska, Joanna. „Awangarda jest potrzebna jak powietrze”. W: *Awangarda jest rewolucyjna albo nie ma jej wcale*, red., wyb. wierszy Joanna Orska, Andrzej Sosnowski, 628-648. Poznań: WBPiCAK, 2019.
- . *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce*. Kraków: EMG, 2013.
- „Pisarze niedocenieni – pisarze przecenieni (ankieta «Kultury»)”. *Kultura* 7-8 (1992): 153-185.
- Rutkowski, Krzysztof. „Bereziada”. *Twórczość* 10 (1996): 52-59.
- . „Przytomny uczestnik rozmowy”. *Literatura* 32 (1979): 12.
- Sieniewicz, Mariusz. „Patron-mistrz-nauczyciel”. *Witryna*, 22.06.2002. http://witryna.czasopism.pl/gazeta/arttykul.php?id_arttykulu=134.
- Skrendo, Andrzej. „Czy istnieje proza lingwistyczna?”. *Teksty Drugie* 6 (2004): 58-64.
- . „Genologia Henryka Berezy (kilka wstępnych ustaleń)”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski, 13-28. Kraków: Universitas, 2007.

- -- „Jan Błoński – idiosynkrazje”. *Wielogłos 4* (2014): 45–52.
- Skurtys, Jakub. „Miłosz strikes back. Powrót poety politycznego”. W tegoż: *Wiersz... i cała reszta. Rozważania o poezji i krytyce po 1989 roku*, 317–332. Kraków: Universitas, 2021.
- Sławiński, Janusz. „Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?”. *Teksty Drugie 4* (1979): 1–9.
- Sosnowski, Andrzej. „Apel poległych (o poezji naiwnej i sentymentalnej w Polsce)”. *Kresy 16* (1993): 158–164. Przedruk w tegoż: *Najrzykowniej*, 17–29. Wrocław: Biuro Literackie, 2027.
- Sowiński, Michał, Katarzyna Trzeciak. „Krytyczne pozycje. Od krytyki konsekrującej do krytyki natywnej”. W: *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Podręcznik*, red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Michał Sowiński, 227–245. Kraków: Korporacja Ha!art, 2015.
- Stala, Marian, „Ucieczka od wartości”. *Student 14* (1979): 15.
- Sulima, Roch. „Krytyka heroiczna”. *Regiony 1* (1979): 55–72.
- „Szeryf polskiej krytyki literackiej. Z Henrykiem Berezą rozmawiają Kinga Dunin i Stanisław Bereś”. *Opcje 1-2* (2004): 142–149.
- Szpindler, Andrzej. „Ciągłość daleko poza nią samą. Pokażcie choć, kto istnieje!”. *Mały Format 6* (2019). <http://malymformat.com/2019/06/szpindler-slyk/>.
- Szymonik, Krzysztof. „Marzę o wtajemniczeniu doskonałym”. *Nowy Nurt 4* (1994): 4–5.
- Śliwiński, Piotr. *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2007.
- -- „Z ciemności”. W tegoż: *Horror poeticus. Szkice, notatki*, 174–182. Wrocław: Biuro Literackie, 2012.
- Śnioszek, Andrzej. „Henryk Bereza w świetle uprzedzeń Jana Błońskiego. Kulisy pewnego sporu”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio FF – Philologiae 2* (2018): 299–314.
- Uniłowski, Krzysztof. „Błogosławione skutki niemocy”. W tegoż: *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, 96–101. Bytom: Wydawnictwo FA-art, 1998.
- -- „Chłopcy i dziewczęta znikąd”. W tegoż: *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, 5–68. Bytom: Wydawnictwo FA-art, 1998.
- -- *Kup pan książkę! Szkice i recenzje*. Katowice: Wydawnictwo FA-art, 2008.
- -- „«Małe ojczyzny» i limitowanie różnicy”. Ze sporów nad literaturą i wizjami kultury w ostatnich latach”. W: *Krainy utracone i pozyskane: problem w literaturach Europy Środkowej*, red. Krzysztof Krasuski, 195–212. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005.
- -- „Po roku 1970”. W tegoż: *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu*, 132–171. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1999.
- Urbanowski, Maciej. „Syzyfowe prace (w 1965 roku)”. W tegoż: *Dezerterzy i żołnierze. Szkice o literaturze polskiej 1991–2006*, 128–131. Kraków: Arcana, 2007. Pierwodruk: *Nowożytny Postygodnik 7* (2000).
- -- „Tomasz Burek – krytyk wyklęty?”. *Teologia Polityczna*, 30.05.2017. <https://teologiapolityczna.pl/prof-maciej-urbanowski-tomasz-burek-krytyk-wyklęty#>.
- „W długim cieniu Pałacu Kultury. Rozmawiają Tomasz Burek, Jerzy Jarzębski, Dariusz Nowacki, Jerzy Sosnowski i Marek Zaleski”. *Znak 7* (2000): 10–27.
- Wiedemann, Adam. „Czy Czytaczka Pani czyta, czy Czytaczka Pani zna”. *Tygodnik Powszechny* (30) 1996. Przedruk w tegoż: *Poczytalność. Przygody literackie*, Wrocław: Warstwy, 2016.
- -- „Pożegnanie «żywej mowy»?”. *Tygodnik Powszechny 25* (2003): 13. Przedruk pt. „Śmierć «żywej mowy»?” w tegoż: *Poczytalność. Przygody literackie*, 96–101. Wrocław: Warstwy, 2016.
- Wiedemann, Adam, Czerski Piotr. *Końcówki. Henryk Bereza mówi*. Kraków: Korporacja Ha!art, 2010.
- Wyka, Marta, Teresa Walas, Małgorzata Sugiera. „Głosy o Błońskim”. *Znak 1* (2011): 131–138.
- Zaczyński, Marian. *Bibliografia Jana Błońskiego*. W tegoż: *Gospodarstwo krytyka. Teksty rozproszone. Pisma wybrane t. III*, wybór i układ Marian Zaczyński, 310–465. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Zadura, Bohdan. „Przyjaciół ludzi wśród książek”. *Twórczość 10* (1979): 129–132.

- Zaleski, Marek. „Przygody myśli krytycznoliterackiej”. W: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. Alina Brodzka, Lidia Burska, 209-240. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 1998.
- Ziątek, Zygmunt. „Misja odnowienia polskiej prozy. (O krytyce Henryka Berezyna)”. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*, red. Alina Brodzka-Wald, Tomasz Żukowski, 287-318. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, 2003.
- „Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski, 411-447. Kraków: Universitas, 2007.
- Żurek, Łukasz. *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki literacko-naukowe Stefana Szymutki*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022.

SŁOWA KLUCZOWE:

tradycje krytyczne

Jan Błoński

ABSTRAKT:

Artykuł porusza te aspekty krytycznoliterackich tradycji, które wiążą się z figurą mistrza. Zestawiono w nim trzech krytyków starszej generacji wchodzących w lata 90. XX wieku w roli autorytetów związanych z różnymi środowiskami i opcjami światopoglądowymi. A opowieść o zmieniających się sposobach ich obecności i nieobecności w polu literatury dała możliwość ciekawego uchwycenia problemów, uwikłań, zerwań i splotów nie tylko współczesnej krytyki, ale także literatury.

T o m a s z B u r e k

Henryk Bereza

NOTA O AUTORCE:

Dorota Kozicka – literaturoznawczyni, kierowniczka Katedry Krytyki Współczesnej oraz Pracowni Pytań Krytycznych na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; współredaktorka serii wydawniczej Krytyka Literacka XX i XXI wieku; współautorka projektu *Konstelacje krytyczne* (Universitas 2020). Ostatnio opublikowała książkę *Powieściowe obrachunki. Spory wokół rewolucji artystycznej w prozie lat 70.i 80. XX wieku.* |

Powroty Henryka Berezy

Adam Partyka

ORCID: 0000-0003-0801-7774

Na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXI wieku byliśmy świadkami wyraźnego wzrostu zainteresowania spuścizną krytycznoliteracką Henryka Berezy, także wśród krytyków młodszego pokolenia. Świadczą o tym nie tylko fakty z porządku instytucjonalno-wydawniczego – obszerne wydania jego pism krytycznych – ale także uwaga, jaką autorowi *Sztuki czytania* poświęciła niedawno internetowa prasa literacka, i żywe reakcje krytyków najmłodszego pokolenia, które temu towarzyszyły. Na sprzyjające okoliczności dla ponownej lektury tekstów Berezy złożyło się kilka czynników, które postaram się pokrótce omówić. Zastanowię się nad tym, w jakim kontekście powraca warszawski krytyk i w jakiej roli jest z okazji tego powrotu obsadzany, to znaczy jak jego osobę i jego dorobek przedstawiają powołujący się na niego autorzy. Być może przybliży nas to do odpowiedzi na pytanie, do czego jego figura potrzebna jest współczesnej krytyce literackiej.

Z pewnością jednym z powodów, dla których dokonania Berezy z powrotem zyskały uwagę krytyki literackiej, była publikacja dwóch zbiorów jego szkiców i recenzji – *Alfabetyczności*¹ i *Wypisków ostatnich*². *Alfabetyczność*, która ukazała się w 2018 roku, jest rodzajem kompendium zawierającym najważniejsze teksty Berezy publikowane na przestrzeni całej jego

¹ Henryk Bereza, *Alfabetyczność*, red. Paweł Orzeł (Warszawa: PIW, 2018).

² Henryk Bereza, *Wypiski ostatnie*, red. Paweł Orzeł (Warszawa: PIW, 2020).

aktywności krytycznej. Z kolei *Wypiski ostatnie* z 2020 roku zbierają krótkie notatki, będące – pisanymi najczęściej na gorąco – reakcjami autora na bieżące lektury. Obie publikacje należą do większego przedsięwzięcia wydawniczego³, które Paweł Orzeł – redaktor i pomysłodawca – nazywa „radikalną serią Berezową”⁴. Powstawanie tych publikacji Orzeł przedstawia jako długą i mozolną – niemal heroiczną – pracę, będącą zarazem niezwykle satysfakcjonującą przygodą. Składały się na nią pertraktacje ze stawiającym (zrozumiałe) opory wydawcą, godziny spędzone przy porządkowaniu, odszyfrowywaniu i przepisywaniu rękopisów oraz konfrontacje z osobami z kręgu Berezę, spośród których każda miała nieco inną wizję tego, co powinno się w książce znaleźć i jaki powinien być jej tytuł. Szczerze konstatuje: „te książki (*Alfabetyczność*, *Wypiski ostatnie*, *Sprawa wyboru*...) są bardziej moje niż Henryka”⁵. Słowem, historia powstawania „serii Berezowej” jest zarazem opowieścią o zażyłej relacji redaktora z Henrykiem Berezę i o fascynacji jego dorobkiem i osobą.

Wypadki te Paweł Orzeł przytacza w bardzo osobistym i niemal sentymentalnym wspomnieniu zamieszczonym w numerze tematycznym „Wizji” z 2021 roku poświęconym Berezę z okazji jego 95. urodzin⁶. Znajdziemy tam, oprócz artykułu Orła, teksty między innymi Bohdana Zadury i Krzysztofa Bieleckiego, którzy wspominają Berezę i komentują jego twórczość. Nie jest to oczywiście pierwsze czasopismo, które podejmuje się zadania przypomnienia postaci legendarnego krytyka – w 2013 roku numer tematyczny poświęcony Berezę przygotował „eleWator”⁷ (czasopismo wydawane przez Fundację im. Henryka Berezę), a „Konteksty”⁸ dedykowały mu blok tematyczny w roku 2015. Warto jednak – z przynajmniej kilku powodów – zwrócić szczególną uwagę właśnie na „Wizje” oraz na „Mały Format”, który „Berezowy” numer ogłosił w 2018 roku⁹, przy okazji wydania *Alfabetyczności*. Po pierwsze, w obu przypadkach mamy do czynienia z periodykiem o krótkim stażu („Wizje” powstały w 2018 r., „Mały Format” w 2017), skupiającym wokół siebie przede wszystkim autorów młodych, niedługo po krytycznym debiucie, publikowanym wyłącznie w formie cyfrowej i skierowanym głównie do odbiorców z młodszego i średniego pokolenia. Co więcej, Henryk Berezę jest jedynym krytykiem, który otrzymał dedykowane sobie numery tematyczne tych czasopism. „Mały Format” wcześniej poświęcił co prawda numer Jolancie Brach-Czainie¹⁰, Wiesławowi Juszcakowi¹¹ i Adamowi Ważykowski¹², a także pojedyncze artykuły na przykład

³ Do wspomnianego przedsięwzięcia przynależy również zbiór poezji Berezę *Sprawa wyboru* (Warszawa: PIW, 2022), który notabene w porównaniu z poprzednimi publikacjami przeszedł właściwie bez echa, a także dwie planowane publikacje: *Zgrzyty*, czyli zbiór poezji zapowiedziany na rok 2022, oraz *Oniriada*, czyli dziennik snów zapowiedziany na rok 2026.

⁴ Paweł Orzeł, „parę smętnych słów między Henrykiem a Henrykiem (bozzetto)”, *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynewizje.pl/aktualnik/orzel-bereza/>.

⁵ Orzeł.

⁶ „Numer specjalny: 95. urodziny Henryka Berezę”, *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynewizje.pl/aktualnik/numer-specjalny-henryk-bereza/>.

⁷ *eleWator* 3 (2013).

⁸ *Konteksty* 3 (2015).

⁹ Cykl „Co po Berezę?”, *Mały Format* 6 (2018), <http://malyformat.com/tag/cykl-co-po-berezę/>.

¹⁰ Cykl „Szczeliny istnienia”, *Mały Format* 4 (2018), <http://malyformat.com/tag/cykl-szczeliny-istnienia/>.

¹¹ Cykl „Wiesław Juszcak”, *Mały Format* 3 (2018), <http://malyformat.com/tag/cykl-wieslaw-juszcak/>.

¹² Cykl „Jestem chłonącą katodą!”, *Mały Format* 9-10 (2022), <http://malyformat.com/tag/cykl-jestem-chlonaca-katoda/>.

Janowi Błońskiemu¹³ albo Kacprowi Bartczakowi¹⁴, ale Henryk Bereza jest pierwszym z bohaterów goszczących na łamach tego pisma, którego podstawową domeną działalności była faktycznie krytyka literacka. Z artykułu wstępnego wynika, że Bereza traktowany jest przez redakcję poniekąd jako *pars pro toto* polskiej krytyki literackiej – jej przykład, nawet jeśli nie reprezentatywny albo emblematyczny, to na pewno wyjątkowo interesujący i naturalnie nadający się jako materiał dla studium przypadku. „Zamiast ogłaszać numer o krytyce literackiej, czy – jeszcze gorzej – «stanie krytyki literackiej», wolimy zająć się konkretnym przypadkiem. «Materiału do zinterpretowania» dostarczyła całożyciowa działalność krytyczna Henryka Berezy” – piszą redaktorzy¹⁵.

Biorąc pod uwagę fakt, że wspomniany już Orzeł należy do roczników 80., możemy zaryzykować stwierdzenie, że uwaga, jaką w ostatnich latach cieszy się Bereza, jest efektem starań ze strony krytyków i krytyczek młodszego pokolenia – urodzonych po 1980, a często po 1990 roku – i świadectwem przyswajania sobie przez owo pokolenie jego dorobku, a także wyrazem symbolicznej przynajmniej aprobaty. Warto przyjrzeć się tym tekstom, żeby zobaczyć, jaki obraz Berezy się z nich wyłania, jakie nadzieje pokłada się dziś w reinterpretacji jego dorobku i jakie potencjalne sojusze mogą z tego wyniknąć. Przede wszystkim Bereza jawi się w nich jako krytyk do pewnego stopnia niezrozumiany i niesprawiedliwie oceniony. Andrzej Śnioszek (rocznik 1987) przytacza w swoim tekście Stanisława Lema, który utyskiwał na językowe eksperymentatorstwo prozy promowanej przez Berezę, nazywając ją „lingwistyczną galanterią – szlifowaniem ładnych wisiorków na języku”¹⁶. Przywołuje też bardzo niepochlebną wypowiedź Jana Zielińskiego, który w recenzji książki *W barszczu przygód* odczytuje zabiegi formalne Marka Słyka (czyli jednego z głównych przedstawicieli „rewolucji artystycznej” w prozie lat 70. i 80.) w kategoriach „niepewności językowej” wynikającej z ignorancji¹⁷. Dla Śnioszka obie te wypowiedzi są dobitnymi przykładami niezrozumienia celów, jakie stawiała sobie literatura spod znaku „rewolucji artystycznej”, i zastosowanych w niej środków. Argumentuje, że Bereza wiązał je przede wszystkim z rozbijaniem skostniałych form językowych – podważaniem kodeksów poprawnej polszczyzny, które petryfikują język literacki, i zastępowaniem ich „żywą mową”; odczuciem językowej bezmyślności i podnoszeniem świadomości nieprzystawalności języka martwego do świata.

Czytany współcześnie Bereza okazuje się więc sojusznikiem autorów kontynuujących awangardowe tradycje eksperymentu artystycznego. Wydaje się to zupełnie naturalne i może nawet dziwić, że Bereza nie pojawił się wcześniej w kontekście krytycznej recepcji takich autorów, jak Adam Kaczanowski, Marcin Mokry, Cezary Domarus, Robert Rybicki czy Konrad Góra – strategia rozbijania przyzwyczajęń językowych i podważania automatyzmów, na którą

¹³W 2017 r., w 30. rocznicę wydania eseju *Biedni Polacy patrzą na getto*, opublikowano rozmowę z Jackiem Leociakiem; „Ja, Żyd nowego testamentu. Z Jackiem Leociakiem rozmawia Andrzej Frączysty”, *Mały Format* 6 (2017), <http://malyformat.com/2017/06/ja-zyd-nowego-testamentu/>.

¹⁴Fragmencem jego książki eseistycznej opublikowanym w 2020 r. towarzyszyła rozmowa; „Przybornik indywidualności. Z Kacprem Bartczakiem rozmawia Andrzej Frączysty”, *Mały Format* 3 (2020), <http://malyformat.com/2020/03/przybornik-indywidualnosci/>.

¹⁵„Co po Berezie? – Od redakcji”, *Mały Format* 6 (2018), <http://malyformat.com/2018/06/od-redakcji-3/>.

¹⁶Andrzej Śnioszek, „Henryk Bereza jako terapeuta”, *Mały Format* 6 (2018), <http://malyformat.com/2018/06/henryk-bereza-jako-terapeuta/>.

¹⁷Śnioszek.

zawsze powołuje się w ich przypadku krytyka, choć realizowana głównie w poezji, wydaje się odwoływać do tych samych intuicji na temat natury języka i konieczności jego rewizji, które artykułował Bereza, a o których Andrzej Śnioszek pisze:

Na czym więc polega wyzwolenie? Otóż trzeba zakwestionować dyktaturę normy, co w niejednym przypadku oznacza wywrócenie życia do góry nogami. Z dawien dawna uporządkowany świat traci nagle walor jedyności i słuszności. W pierwszej chwili doznajemy szoku, ale już w kolejnej docierają do nas przebłyski innych światów, inaczej uporządkowanych. Odkrywamy, że nie powstały one z decyzji grafomanów, choć tak nam dotychczas sugerowano. Wysiłek ich stworzenia był szczególnie mozolny. Nowy świat wymaga nowych operatorów. Tutaj nie można kopiować z rzeczywistości, skoro całą rzeczywistość – zestaw elementów, stosunki między nimi – stwarza się nieraz z wyobraźni. [...] Przejawy bawienia się językiem stanowią przejawy duchowej wolności¹⁸.

Potwierdzeniem tezy o aktualności postulatów Berezy i o ich potencjalnej łączności ze współczesnymi próbami eksperymentu w języku mógłby być tekst Andrzeja Szpindlera¹⁹, który ukazał się rok po opublikowaniu *Alfabetyczności*. Szpindler w obszernym szkicu omawia całokształt twórczości Słyka i relacjonuje spór krytyczny, który jej towarzyszył. Przedstawia go jako historię niezrozumienia prozy autora *W barszczu przygód* przez główny nurt i prób jej deprecjacji, a Berezę, rzecznika tej twórczości, prezentuje jako tego, kto od początku miał w tej dyskusji rację. Biorąc pod uwagę eksperymentalną formę, jaką przybiera szkic Szpindlera – przypominającą nieco prozę tego autora – oraz konsekwentnie postawangardowy warsztat pisarza, trudno nie odczytać jego tekstu jako manifestu aprobaty dla perspektywy Berezy i deklaracji ideowego z nim powinowactwa. Szpindler wciąga jednocześnie Berezę w pole dyskursywne współczesnej krytyki i podejmuje próbę przeschzczenia kategorii i wartościowań zaproponowanych przez autora *Związków naturalnych* na grunt dzisiejszych sporów o kondycję literatury. Towarzyszy temu sugestia, że dyskusja na temat nowatorstwa językowego i roli rozpedzonej wyobraźni w literaturze współczesnej może i powinna uwzględniać argumenty, których pół wieku temu używał Bereza. Podobna intuicja pojawia się w wypowiedzi Justyny Sobolewskiej w ankiecie przeprowadzonej przez redakcję „Małego Formatu”: „rewolucja artystyczna [...] trwa cały czas – zmieniają się pisarze, którzy ją podejmują²⁰. Na ponadczasowość rozpoznać Berezy w tej samej ankiecie wskazuje też Jakub Skurtys:

gdy czyta się taki fragment z *Biegu rzeczy*: „Wszystko, co dzieje się w poezji i w prozie dwudziestego wieku, jest odkrywaniem na nowo żywego języka, jest buntem przeciwko samowładztwu języka pisanego, jest wyzwaniem języka wyobraźni i mowy spod terroru, który sprawił, że cmentarzyska słów narzuciły swoje prawo śmierci życiu języka”, ma się ochotę krzyknąć: o tak! Dodajmy jeszcze kapitalizm i pojęcie utowarowienia, a obietnica „żywej mowy” okaże się obietnicą wciąż wyzwalającą, emancypacyjną, powtarzaną jak mantra przez teoretyków kultury²¹.

¹⁸Śnioszek.

¹⁹Andrzej Szpindler, „Ciągłość daleko poza nią samą. Pokażcie choć, kto istnieje!”, *Mały Format* 6 (2019), <http://malyformat.com/2019/06/szpindler-slyk/>.

²⁰Jakub Nowacki, „Co po Berezie? – Ankieta literacka”, *Mały Format* 6 (2018), <http://malyformat.com/2018/06/berezie-ankieta-literacka/>.

²¹Nowacki.

Trop radykalnej rewizji języka prowadzi w zupełnie innym kierunku w „urodzinowym” tekście Michała Trusewicza (rocznik 1995). Bereza jawi się tu jako ktoś na kształt postmodernistycznego rewolucjonisty: jest piewą literatury mnożącej możliwości, zdolnej do podważania *status quo* za pomocą rozmontowywania norm językowych.

Oczywiste byłoby stwierdzenie, że dla Henryka Berezy człowiek żyje w języku, że w nim bawi się i uczy. Nie chodzi tutaj o obskurantkie zabawy w przejęzyczenia czy artystowskie zamykanie się w sztuce, lecz o nagłe wtargnięcie niezapowiedzianego gościa w przestrzeń języka, podawanie w wątpliwość oczywistych związków słów i rzeczy. Gość – ten nagły anakolut, to niezapowiedziane rozluźnienie gramatyki – ustanawia gospodarza, czyli podmiot gospodarujący prywatnym i zbiorowym słownikiem pojęć opisujących rzeczywistość. Pisarze cenieni przez Berezę, tacy jak Marek Słyk, mają odgrywać rolę nauczycieli *à rebours* – powinni oduczać nawyków katalogowania świata. Język to materia, którą można żywo przerabiać, sprawiając, że inne światy są możliwe²².

Nie jest całkiem jasne, czy Trusewicz, pisząc o języku jako tym, co sprawia, że „inne światy są możliwe”, upatruje w literaturze narzędzia zmiany rzeczywistości społecznej, czy jedynie narzędzia kreowania alternatywnych rzeczywistości wyobrażonych. W swoim tekście sugeruje po trosze każdą z tych możliwości. Z jednej strony zauważa, że propozycja Berezy to „pochwała możliwości i nieskończoności światów literackich”²³, czyli mocy tworzenia obrazów i narracji, jaką dysponuje fikcja. Kiedy indziej zaś pisze, że czytanie literatury „po Berezowsku” obejmowałoby śledzenie „przebłyśk[ów] innych rzeczywistości, przylegających do tej, która jakimś dziwnym trafem została uznana za obowiązującą”²⁴, co sugerowałoby z kolei, że chodzi o alternatywę dla realnie istniejącego porządku społecznego – o „inną” wersję „obowiązującej” rzeczywistości, czyli taką, która mogłaby tę naszą rzeczywistość zastąpić. Rozstrzygnąć ten dylemat można byłoby, przyjmując założenie, że rzeczywistość społeczna jest językowo (bądź, ogólniej: kulturowo, symbolicznie) zapośredniczona, a więc nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy porządkiem społecznym i porządkiem dyskursywnym. W tę stronę wydaje się zmierzać Trusewicz: w jego perspektywie Bereza wydaje się rzecznikiem zmiany społecznej odbywającej się poprzez zmianę w języku, która to zmiana przede wszystkim polegała na wymknięciu się hegemonicznym dyskursom. Trusewicz pisze dalej:

[N]ormę [...] wyznaczają słowniki, nieustannie petryfikując nasze wyobrażenie o świecie. Jak się okazuje, dziś neoliberalny realizm to przede wszystkim podtrzymanie zakazu trwania alternatywnych rzeczywistości. „There is no alternative” – powiada Margaret Thatcher, strażniczka-symbol kodeksu i norm, choć można ominąć ją, poszerzając pole języka, który z hukiem rozrywa gorsety ideologicznej i ekonomicznej nomenklatury²⁵.

Wolność polega w tej wizji na próbie znalezienia subwersywnego sposobu opisu świata. „Czytajmy zatem Berezę wyzwolonego, który kwestionuje dyktaturę norm, który przewraca

²²Michał Trusewicz, „Odsłanianie niewiadomego”, *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynewizje.pl/aktualnik/trusewicz-bereza/>.

²³Trusewicz.

²⁴Trusewicz.

²⁵Trusewicz.

język do góry nogami i który pokazuje, że fundamenty to tylko ruchome pojęcia, podstawione przez władzę dyskursu²⁶ – podsumowuje autor. Postulat zastąpienia martwego języka mową żywą, wysunięty przez Berezę w tekstach dotyczących rewolucji artystycznej, tutaj zasila Foucaultowskie uprzywilejowanie refleksji nad „władzą dyskursu” względem analizy materialnych warunków egzystencji stojących u podłoża relacji społecznych. Bereza okazuje się więc uprawiać krytykę ideologii kierującą się założeniem, że „samo nadkruszenie monolitu mowy [...] jest już krytyką unifikującego dyskursu”²⁷. Nie jest celem niniejszego szkicu rozstrzygać, czy cytowane wypowiedzi trafnie uchwytyją idee bliskie Berezie. Warto jednak zaznaczyć, że niektóre sformułowania autora *Alfabetyczności*, przywoływane przez Trusewicza na poparcie powyższej „możliwościowej” interpretacji inspirowanej filozofią poststrukturalną, są wyrwane z kontekstu. Zdania: „Co jeszcze stanie się śmieszne, nie wiadomo. Odślanianie niewiadomego to jeden z głównych sensów literatury. Zawsze i każdej. Także tej, o której mowa” – wieńczą u Berezę jedną z części szkicu o nurcie chłopskim²⁸, która bynajmniej nie traktuje o alternatywnych rzeczywistościach, tylko, po prostu, zawiera przypuszczenia Berezę dotyczące tego, jaką drogę artystyczną obiorą opisywani przezeń pisarze.

W nieco inną stronę idzie Maciej Libich, już nie na łamach „Wizji”, ale recenzując *Wypiski ostatnie* dla „Twórczości”²⁹. On także wskazuje niechęć Berezę do ideologii, choć zamiast podkreślać decydującą rolę dyskursu i jego krytyki, upatruje w czytelniczej wrażliwości Berezę inspiracji dla poszerzenia i pluralizacji słowników literackich i krytycznych.

Nie chciałbym wprawdzie czynić z Berezę zakładnika sporu politycznego, jaki rysuje się współcześnie – mówiąc w dużym uproszczeniu – między tym, co kolektywne, a tym co jednostkowe, zdaje mi się jednak, że w ogólnym rozrachunku *Wypiski ostatnie* byłyby przejawem myśli głęboko autonomicznej, by nie powiedzieć wręcz: liberalnej, wyczulonej na indywidualny głos, indywidualną prawdę człowieka, którą wyraża równie zindywidualizowany język. I chętnie zaryzykuję tezę, że właśnie tego rodzaju krytyka jest nam dziś potrzebna³⁰.

Pożyteczność krytyki Berezę zawierałaby się więc w możliwości wynalezienia nowego języka, wolnego od utartych, zużytych schematów, który pozwoliłby nie tyle rzeczywistość przeobrazić – w perspektywie Libicha rzeczywistość z większymi oporami poddaje się zmianie, niż miało to miejsce u Trusewicza – ile lepiej o niej opowiedzieć. Współczesna rewizja języka krytycznego inspirowana Berezę mogłaby zacząć się od tego, by, jak pisze Libich, „nie absolutyzować perspektywy ekonomicznej, nie trzymać się kurczowo jednego słownika, tylko poszerzyć go o pojęcie z zakresu, dajmy na to, psychoanalizy. «Gospodarkę» zamienić na «gospodarkę libidinalną» – i zobaczyć, co z tego wyjdzie”³¹. Jeśli więc Berezowe pojęcie rewolucji artystycznej jest dziś postrzegane jako wciąż płodne w istotne dla krytyki literackiej konsekwencje, to wiązałyby się one z koniecznością odświeżenia języków literatury

²⁶Trusewicz.

²⁷Trusewicz.

²⁸Henryk Bereza, „Nurt chłopski w prozie”, w tegoż: *Alfabetyczność*, 159.

²⁹Maciej Libich, „Bereza. Encore”, *Twórczość* 10 (2021).

³⁰Libich.

³¹Libich.

i krytyki jako narzędzi oporu, przy czym opór ten należałoby stawić – jak u Trusewicza – bezalternatywności globalnego porządku, bądź też – jak u Libicha – zawężonej perspektywie krytycznej, która redukuje problemy literackie do ekonomicznych.

Drugie z ukutych przez warszawskiego krytyka ważnych pojęć – nurt chłopski – także jest dziś przedmiotem zainteresowania, w którym tkwi pewien paradoks. Otóż ważnym kontekstem powrotu Berezy i bez wątpienia jednym z czynników odpowiedzialnych za renesans zainteresowania jego propozycjami krytycznymi jest tak zwany zwrot plebejski we współczesnej humanistyce. Zwrot ten, przypomnijmy, przypadał mniej więcej na początek drugiej dekady XXI wieku i przebiegał kilkutorowo. Z jednej strony wiązał się z debatą publiczną na łamach liberalnej prasy, której kolejne odsłony skupione były na problemie rewizji chłopskości, czyli między innymi na zapomnianej chłopskiej genealogii społeczeństwa polskiego i jego fantazmatycznej szlacheckości, pogardzie klasowej, dziedzictwie pańszczyzny, wstydzie związanym z pochodzeniem prowincjonalnym i na marginalizacji wsi. Po części debaty te miały własną dynamikę, a po części były reakcją na zaangażowane próby artystyczne, jak choćby na płytę *Pieśni buntu i niedoli* zespołu RUTA czy spektakl *W imię Jakuba S.* Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego, a częściowo odzwierciedlały recepcję propozycji wydawniczych stanowiących część tego samego rewizyjnego trendu – książek Jana Sowy³², Andrzeja Ledera³³, a potem Adama Leszczyńskiego³⁴ i Kacpra Pobłockiego³⁵. Z drugiej strony byliśmy świadkami analogicznego zjawiska w polu literackim, a więc kolejnych książek podejmujących wątek chłopskiego pochodzenia, konstruujących portrety współczesnej wsi i programowo sytuujących się w kontekście prowincjonalnym, autorstwa Macieja Płazy, Wioletty Grzegorzewskiej, Macieja Muszyńskiego czy Weroniki Gogoli. Kontekst ten jako istotny wskazują redaktorzy „Małego Formatu” w przywoływanym już przeze mnie artykule wstępnym numeru poświęconego Berezie, gdzie zwracają uwagę na to, że skoro „coraz częściej mówi się o powrocie «nurtu chłopskiego» w polskiej prozie, [...] warto powrócić do źródeł tego nurtu, które – jak uparcie powtarzał autor *Związków naturalnych* – znajdują się w języku, a konkretniej: w «języku pierwszym»³⁶. Uczestnicy ankiety przeprowadzonej przez redakcję także odwołują się do tego faktu; Magdalena Rabizo-Birek mówi o „proroczym niemal dostrzeżeniu” Berezy, że nurt chłopski „się wcale nie skończył i nie wyczerpał, że czeka nas jego nowe otwarcie”³⁷. Autorka tych słów widzi spełnienie tych przewidywań w prozie Karpowicza, Płazy, Grzegorzewskiej, Stasiuka i Tokarczuk. Píše też, że „Bereza był wytrwałym prekursorem «zwrotu plebejskiego» w polskiej kulturze, przeciwnikiem eksponowania i eksploataowania wyłącznie szlachecko-inteligenckiej części polskiej tradycji”³⁸ – sytuuje więc autora pojęcia nurtu chłopskiego w bezpośredniej relacji do aktualnej debaty i stanowczo ustawia go po określonej jej stronie. W podobnym tonie wypowiada się Justyna Sobolewska, zwracając uwagę na jej zdaniem

³²Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (Kraków: Universitas, 2011).

³³Andrzej Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014).

³⁴Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski* (Warszawa: W.A.B., 2020).

³⁵Kacper Pobłocki, *Chamstwo* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2022).

³⁶„Co po Berezie? – Od redakcji”.

³⁷Nowacki.

³⁸Nowacki.

charakterystyczną dla Berezy „trafność widzenia spraw ogólnych”. „Rzeczywiście – pisze krytyczka – «nurt chłopski» czy to, co dziś pojawia się w pisaniu o wsi – to jest niesłychanie silny, może i najważniejszy nurt polskiej literatury”³⁹.

Komentatorzy upatrujący w propozycjach Berezy zapowiedzi zjawisk późniejszych i próbujący zaaplikować jego rozpoznania do współczesnej sytuacji w polu literackim i kulturowym zdają się jednak zapominać o tym, jakie konkretnie nadzieje krytyk wiązał z nurtem chłopskim i co go w nim interesowało. Jak słusznie zauważa Andrzej Skrendo, który podjął próbę wstępnej eksplikacji tego pojęcia⁴⁰, obecna w nim sprzeczność, z którą Bereza nigdy się na dobrą sprawę nie uporał, tkwi w ściśle genetycznym jego rozumieniu. Bereza mówi o „nurcie”, nie o „temacie” chłopskim, żeby podkreślić, że nie ma na myśli literatury „objaśniającej”, ale literaturę „wyrażającą”. Literatura objaśniająca, konstruuje fikcyjny folklor na potrzeby mieszczańskiego odbiorcy, to w perspektywie Berezy zjawisko zasadniczo paternalistyczne. O tożsamości nurtu chłopskiego decydują natomiast „chłopska genealogia społeczna lub szczególnie ściśle związki z chłopskością”⁴¹, które sprawiają, że wspólne rysy pisarzy zaliczanych przez Berezę w poczet wspomnianej tendencji artystycznej przejawiają się w „zbieżnościach pewnych doświadczeń społecznych, egzystencjalnych i kulturalnych, w inklinacjach myślowych i estetycznych, w predyspozycjach wyobraźni, w stosunku do języka, w rodzaju wrażliwości moralnej”⁴². Taka perspektywa, jak przyznaje Bereza, „wyklucza zupełny woluntaryzm”⁴³ – literatura chłopska jest więc ekspresją – czy lepiej, funkcją – genealogii społecznej. Autor *Alfabetyczności* opowiada się wyraźnie za punktem widzenia „społecznej historii literatury”⁴⁴, który zakłada, że – jak pisze Skrendo – „genealogia jest ważna, bo literatura rodzi się w świecie podziałów społecznych”⁴⁵. Pisarz podlega pewnej determinacji społecznej, która jednak jest jednocześnie warunkiem autentyczności efektów jego pracy literackiej. To od tej determinacji zależy więc także autentyczność całego nurtu chłopskiego, którą tak wysoko cenił Bereza. Proza chłopska nie była zatem dla autora *Związków naturalnych* narzędziem odkrywania, konstruowania czy rewizji tożsamości, lecz raczej wypadkową doświadczeń wynikających z pochodzenia społecznego. Możliwość odzyskania „tysiącletnich zasobów kultury chłopskiej”⁴⁶, czyli sięgnięcia do źródeł „mowy żywej” – bo takie było według Berezy naczelne zadanie tej literatury – nie wynikała z żywionego przez autorów poczucia chłopskości, ale była kwestią ściśle historyczną. Odrębność czy wyjątkowość pisarzy chłopskich nie była wartością, którą należy pielęgnować, lecz faktem socjokulturowym, który sprawiał, że mieli dostęp do określonych środków wyrazu, zdaniem Berezy interesujących i wartych ocalenia.

³⁹Nowacki.

⁴⁰Andrzej Skrendo, „«Nocny złodziej jabłek» – Henryk Bereza i nurt chłopski w prozie polskiej”, *Teksty Drugie* 6 (2017): 36–53.

⁴¹Bereza, „Nurt chłopski w prozie”, 153.

⁴²Bereza, „Nurt chłopski w prozie”, 153.

⁴³Bereza, „Nurt chłopski w prozie”, 148.

⁴⁴Bereza, „Nurt chłopski w prozie”, 148.

⁴⁵Skrendo, 43.

⁴⁶Henryk Bereza, „Dopowiedzenie drugie”, w tegoż: *Alfabetyczność*, 183.

Współczesna proza i krytyka literacka zdają się tymczasem traktować kwestię pochodzenia wyłącznie w kategoriach problemu, który należy przewyciężyć i który napędza narrację emancypacyjną; skupione są przede wszystkim na doświadczeniu awansu społecznego, konieczności godzenia nieprzystających tożsamości i wynikającym z tego poczuciu wstydu⁴⁷. Zwraca na to uwagę Karolina Kulpa, recenzując *Hankę. Opowieść o awansie* Macieja Jakubowiaka⁴⁸. Zdaniem Kulpy powieść autobiograficzna Jakubowiaka, zaprojektowana tak, żeby wywołać skojarzenia z pisarstwem Didiera Eribona i stanowić dowód, że „zwrot ludowy dokonuje się w polskiej mentalności”⁴⁹, realizuje wszystkie wyznaczniki „modelow[ej], inspirowan[ej] francuską eseistyką opowieści o awansie”⁵⁰. Jednym z najistotniejszych elementów charakterystycznych dla tego gatunku jest zdaniem Kulpy perspektywa podmiotowa skonstruowana w oparciu o „poczucie winy związane ze «zdradą» własnych korzeni”⁵¹, które pozwala zająć „najwygodniejszą (choć na tragizm stylizowaną) pozycję, skupioną na afirmacji różnicy i kpiarskim skutecznianiu fantazji, jakby to było, gdyby nie ta cała nauka i literatura z importu”⁵². Ta pozycja zaś sprawia, że w ramach opowieści o awansie

od rzeczywistych konfliktów można abstrahować, skupiając się na socjoautobiograficznym monologu, romantyzującym jednostkowy wstyd i żal za to, że doszło do triumfalnego udaremnienia społecznych determinizmów⁵³.

Podczas gdy współczesny dyskurs krystalizujący się wokół tematów kanonicznych dla zwrotu ludowego koncentruje się więc na przekroczeniu chłopskości i na napięciach, jakie powstają wokół niemożliwych do zrealizowania aspiracji, dla Berezy chłopskość pełniła rolę wartości immanentnej – była przestrzenią społeczno-kulturową, która zawierała w sobie wszystkie pożądane wektory postępu i doskonalenia. O genealogii chłopskiej pisał zaś:

ta genealogia dla każdego, kto nie ma źle w głowie, powinna być kulturalnym zaszczytem, jej wyróżnikiem jest naturalny – odziedziczony – dostęp do najstarszych i najtrwalszych historycznie społecznych źródeł kultury, jej atutem w dzisiejszych czasach jest to, że nie wiąże się ona, a w każdym razie nie powinna się wiązać, z jakimikolwiek społecznymi ograniczeniami ambicji kulturalnych, rozrost tych ambicji jest faktem, który można śledzić w twórczości najwybitniejszych przedstawicieli nurtu chłopskiego⁵⁴.

Podobnie jak w przypadku dyskusji na temat odświeżenia języka literatury i krytyki, gdzie Bereza figurował jako mimowolny sprzymierzeniec – pomimo że powołującym się na niego

⁴⁷Dobrze pokazuje to recepcja książki Didiera Eribona *Powrót do Reims* (Kraków: Karakter, 2019); zob. np. Marlena Rycobel, „Zdrajca klasy nie odchodzi”, *Mały Format* 10-11 (2019), <http://malyformat.com/2019/11/eribon-powrot-do-reims/>; Iwona Komór, „Wstyd”, *Dwutygodnik* 12 (2019), <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8624-wstyd.html>.

⁴⁸Maciej Jakubowiak, *Hanka* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2024).

⁴⁹Karolina Kulpa, „Spektakl awansu”, *Mały Format* 3-4 (2024), cyt. za: Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, „Zwrot ludowy dokonuje się w polskiej mentalności. Oto kolejny dowód”, *wyborcza.pl*, 9.02.2024, <https://wyborcza.pl/7,75517,30675715,mama-hanka.html>.

⁵⁰Kulpa.

⁵¹Kulpa.

⁵²Kulpa.

⁵³Kulpa.

⁵⁴Henryk Bereza, „Wyznania”, w tegoż: *Alfabetyczność*, 162–163.

krytykom nie było łatwo określić dokładnych linii powinowactwa pomiędzy jego myślą krytycznoliteracką a współczesnymi propozycjami artystycznymi bez obszernego angażowania własnych słowników – tak i przy okazji odnotowywanego dziś zwrotu plebejskiego autor *Alfabetyczności* pojawia się w roli koniecznego wręcz punktu odniesienia, choć współczesnym komentatorom nie udaje się uzgodnić faktycznej stawki tego sojuszu. Bereza jest istotny jako krytyk wzywający do dowartościowania kultury chłopskiej, ale jego faktyczne motywacje nie grają dla współczesnych komentatorów znaczącej roli. Powrót Berezy jest więc dziś co najmniej niepełny i niezbyt konsekwentny, a w niektórych aspektach – symulowany. Wydaje się, że idzie to w parze z szerszą nieprzystawalnością jego wrażliwości krytycznej do współczesnych potrzeb. We wszystkich niemal wypowiedziach wspomnieniowych na jego temat, które tu przytaczałem, Bereza jawi się jako zadany do naśladowania wzór nieustępliwości i konsekwencji w sądach, niezachwianej wiary w doniosłą społeczną rolę literatury, a także wzór gotowości do zajmowania stanowiska w ważnych dla siebie sprawach i do bezkompromisowej obrony swoich tez. Jednocześnie krytykę współczesną w coraz większej mierze charakteryzuje ugodowość i ostrożność ocen; mało kto spośród młodszych krytyków praktykuje polemiczny tryb działalności krytycznej, z którym kojarzony jest Bereza; mało kto stawia literaturze wymagania i konsekwentnie je egzekwuje⁵⁵.

⁵⁵Na zanik konfrontacyjnego potencjału polskiej krytyki literackiej wskazywali np. uczestnicy dyskusji „Krytyka krytyki”, która miała miejsce na łamach magazynu biBLioteka 1 (2015): zob. Monika Glosowitz, „Krucze pozycje”; Paweł Kaczmarek, „Krytycy i dziennikarze”; Marcin Orliński, „Nie bójmy się spierać”. Co może wydać się interesujące, Jakub Skurtys, który w ankiecie „Małego Formatu” jako jedyny otwarcie zdystansował się od osoby Berezy („nigdy nie poznałem Henryka Berezy i nie chciałem go poznać. Zawsze był dla mnie «starszym krytykiem», reprezentantem pokolenia nawet nie moich profesorów, a profesorów moich profesorów, kimś z zupełnie innego, jakby równoległego porządku rzeczywistości, w której krytyka literacka istnieje pomimo akademii, prężąc się w swoich czasopiśmienniczych kolumnach, w swoich nieodwołalnych wyrokach i literackich przyjaźniach. [...] nie znać Berezy było dla mnie pewnym założeniem programowym: pozwolić mu istnieć jako krytykowi, ale nie dać się ucłowieczyć jego osobie” – mówił), konsekwentnie uprawia właśnie „krytykę negatywną”, czym wyróżnia się na tle krytyków młodszego pokolenia, zob. prowadzony przez niego cykl „Krytyka negatywna”, Mały Format, <http://malyformat.com/tag/cykl-krytyka-negatywna/>.

Bibliografia

- Bereza, Henryk. *Alfabetyczność*. Red. Paweł Orzeł. Warszawa: PIW, 2018.
- – –. *Wypiski ostatnie, tom 1. i 2.* Red. Paweł Orzeł. Warszawa: PIW, 2020.
- – –. *Sprawa wyboru*. Red. Paweł Orzeł. Warszawa: PIW, 2022.
- „Co po Berezie? – Od redakcji”. *Mały Format* 6 (2018). <http://malyformat.com/2018/06/od-redakcji-3/>.
- Cykl „Co po Berezie?”. *Mały Format* 6 (2018). <http://malyformat.com/tag/cykl-co-po-berezie/>.
- Cykl „Jestem chłonąca katoda!”. *Mały Format* 9-10 (2022). <http://malyformat.com/tag/cykl-jestem-chlonaca-katoda/>.
- Cykl „Szczeliny istnienia”. *Mały Format* 4 (2018). <http://malyformat.com/tag/cykl-szczeliny-istnienia/>.
- Cykl „Wiesław Juszcak”. *Mały Format* 3 (2018). <http://malyformat.com/tag/cykl-wieslaw-juszcak/>.
- eleWator* 3 (2013).
- Eribon, Didier. *Powrót do Reims*. Kraków: Karakter, 2019.
- Głosowicz, Monika. „Krucze pozycje”. *biBLioteka* 1 (2015). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/krucze-pozycje-krytyczne/>.
- „Ja, Żyd nowego testamentu. Z Jackiem Leociakiem rozmawia Andrzej Frączysty”. *Mały Format* 6 (2017). <http://malyformat.com/2017/06/ja-zyd-nowego-testamentu/>.
- Jakubowiak, Maciej. *Hanka*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2024.
- Kaczmarski, Paweł. „Krytycy i dziennikarze”. *biBLioteka* 1 (2015). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/krytycy-i-dziennikarze-2/>.
- Komór, Iwona. „Wstydy”. *Dwutygodnik* 12 (2019). <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8624-wstydy.html>.
- Konteksty* 3 (2015).
- Kulpa, Karolina. „Spektakl awansu”. *Mały Format* 3-4 (2024).
- Leder, Andrzej. *Prześliona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
- Leszczyński, Adam. *Ludowa historia Polski*. Warszawa: W.A.B., 2020.
- Libich, Maciej. „Bereza. *Encore*”. *Twórczość* 10 (2021).
- Nowacki, Andrzej. „Co po Berezie? – Ankieta literacka”. *Mały Format* 6 (2018). <http://malyformat.com/2018/06/berezie-ankieta-literacka/>.
- „Numer specjalny: 95. urodziny Henryka Berezy”. *Wizje*, 27.10.2021. <https://magazynwizje.pl/aktualnik/numer-specjalny-henryk-bereza/>.
- Orliński, Marcin. „Nie bójmy się spierać”. *biBLioteka* 1 (2015). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/nie-bojmy-sie-spierac/>.
- Orzeł, Paweł. „parę smętnych słów między Henrykiem a Henrykiem (bozzetto)”. *Wizje*, 27.10.2021. <https://magazynwizje.pl/aktualnik/orzel-bereza/>.
- Pobłocki, Kacper. *Chamstwo*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2022.
- „Przybownik indywidualności. Z Kacprem Bartczakiem rozmawia Andrzej Frączysty”. *Mały Format* 3 (2020). <http://malyformat.com/2020/03/przybownik-indywidualnosci/>.
- Rycombel, Marlena. „Zdrój klasy nie odchodzi”. *Mały Format* 10-11 (2019). <http://malyformat.com/2019/11/eribon-powrot-do-reims/>.
- Sawicka-Mierzyńska, Katarzyna. „Zwrot ludowy dokonuje się w polskiej mentalności. Oto kolejny dowód”. *wyborcza.pl*, 9.02.2024.
- Skrendo, Andrzej. „«Nocny złodziej jabłek» – Henryk Bereza i nurt chłopski w prozie polskiej”. *Teksty Drugie* 6 (2017): 36–53.
- Skurtys, Jakub. Cykl „Krytyka negatywna”. *Mały Format*. <http://malyformat.com/tag/cykl-krytyka-negatywna/>.

Sowa, Jan. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas, 2011.

Szpindler, Andrzej. „Ciągłość daleko poza nią samą. Pokażcie choć, kto istnieje!”. *Mały Format* 6 (2019). <http://malyformat.com/2019/06/szpindler-slyk/>.

Śnioszek, Andrzej. „Henryk Bereza jako terapeuta”. *Mały Format* 6 (2018). <http://malyformat.com/2018/06/henryk-bereza-jako-terapeuta/>.

Trusewicz, Michał. „Odślanianie niewiadomego”. *Wizje*, 27.10.2021, <https://magazynwizje.pl/aktualnik/trusewicz-bereza/>.

SŁOWA KLUCZOWE:

Bereza

krytyka literacka

ABSTRAKT:

Na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXI wieku wzrosło zainteresowanie postacią Henryka Berezy i jego dorobkiem krytycznoliterackim, także wśród krytyków i literaturoznawców młodszego pokolenia; fragmenty archiwalnych artykułów autorstwa Berezy ukazywały się w internetowej prasie literackiej, a jego osobie poświęcono dwa numery tematyczne, w których zamieszczono pogłębione szkice, wspomnienia i ankiety literackie. W artykule przyglądam się sposobom, na jakie przedstawiano myśl krytyka i szukano potencjalnych punktów łączności pomiędzy stworzonymi przez niego kategoriami krytycznymi a współczesną sytuacją w polu literackim, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch: rewolucji artystycznej w prozie oraz nurtu chłopskiego.

nurt chłopski

rewolucja artystyczna

NOTA O AUTORZE:

Adam Partyka – absolwent filologii polskiej ze specjalnością krytyka literacka na Uniwersytecie Jagiellońskim ze stopniem magistra, student Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w programie Literaturoznawstwo. |

Figura filozoficznego autorytetu w polskiej postmodernistycznej krytyce literatury – na przykładzie Martina Heideggera

Joanna Orska

ORCID: 0000-0001-5065-6719

Niezbyt wiele mamy publikacji, które podejmowałyby próbę opisu debaty krytycznoliterackiej w szczególnym czasie – ostatnich dekad zamykających wiek XX – a które jednocześnie przyczyniałyby się czy to do rewizji, czy nawet zwykłego uporządkowania nowych sposobów definiowania polskiej literatury w okresie przejściowym, zakończonym transformacją ustrojową. Specjalnie poświęcona najbardziej prominentnym po wojnie przedstawicielom krytyki edycja *Spornych postaci polskiej literatury współczesnej* (2003), ciągle rozwijająca się seria *Polemiki krytycznoliterackie w Polsce* pod redakcją Sylwii Panek (od 2008) czy zbiór *Konstelacji* Doroty Kozickiej, Katarzyny Trzeciak i Moniki Świerkosz (2021) sięgają wprawdzie ku problemom późnej, polskiej nowoczesności, jednak swoiście i w dość selektywny sposób. Prace o wieloautorskim charakterze, przyjmujące kształt popularyzujących wiedzę słowników – jak przygotowany pod kierownictwem Piotra Śliwińskiego cyfrowy przewodnik *Polska Poezja Współczesna* (od 2017) – w sposób punktowy i w miarę potrzeby haseł wypełniają luki w syntetycznie pojmowanej wiedzy o tym czasie, przy tym 1989 rok w niejednym przypadku występuje tam w charakterze twardej cezury. Teksty młodszych badaczy, którzy z dużego już dystansu dokonują pewnego rodzaju syntetyzujących gestów w odniesieniu do krytyki w latach 90., w dalszym ciągu należą do wyjątków, a przy tym mocno uwikłane są w bieżące pokoleniowe spory. Braki w dyskursie historyczno-krytycznym w odniesieniu do ostatnich dekad XX wieku powstają także w związku

z niewielką obecnością badań metakrytycznych, porządkujących stosowane w krytyce strategie wartościowania i metodologie – które uprawia na przykład Dorota Kozicka w *Krytycznych (nie) porządkach* (2012). Wiąże się w końcu ze zmniejszającym się zainteresowaniem samą historią literatury uprawianą w sposób właściwy dla badań tej dyscypliny. Z jednej strony może to być zrozumiałe wobec licznych, powiązanych z nią dziś wątpliwości metodologicznych; z drugiej niewątpliwie utrudnia to spójną dyskusję o krytycznoliterackich programach, światopoglądach i systemach wartościowania, dla których kontekst historyczny jest po prostu niezbędnym¹.

Sądzę, że wiele z przekonań – stojących u podstawy recepcji, interpretacji i wartościowania nowych zjawisk na rynku literackim – posiada tymczasem swoją genealogię w złożonej historyczno-krytycznej warstwie lat 80. i 90. Związane z nimi sądy włączane są w dominujące obecnie, kulturowe narracje o literaturze XX i XXI wieku w charakterze oczywistości – w geście utrwalającym argumenty klasycznego estetycznego słownika. Takie formuły, jak na przykład wiązane z pojęciem autonomii literackiej Kantowskie pojęcie bezinteresowności sądu smaku, wyrażane są często w postaci uniwersalnego, Gadamerowskiego przed-sądu, dla którego uzasadnień należałoby szukać w sferze społecznej *phronesis*. Do takich powtarzanych mimochodem też przynależą również te „o istocie poezji”, które wynikają z krytycznoliterackiej lektury tekstów Martina Heideggera.

Ciekawie byłoby oczywiście zastanowić się, jaką rolę pełniły we wczesnopostmodernistycznej polskiej krytyce literatury autorytety filozoficzne. W przypadku tego artykułu ograniczę się do paru wniosków płynących z polskiej, krytycznoliterackiej recepcji przede wszystkim wykładów Heideggera o filozofii i humanistyce, stanowiących uzasadnienie dla pogłębionego uprawiania późnonowoczesnej hermeneutyki podkreślającej wagę autonomii literatury. Wspólna rozmowa o wydarzeniu autentycznej, samoświadomej egzystencji, ustanawianej w poetyckiej mowie, wydawała się budować na wczesnym etapie polskiego postmodernizmu zuniwersalizowany punkt wyjścia estetycznych rozważań przynajmniej dla niektórych badaczy i krytyków poezji². Wynika stąd typowe dla nowoczesności zhomogenizowanie słownika autonomii literackiej czy szerzej

¹ Wobec konieczności pisania osobnej historii krytyki wyrażał zastrzeżenia Janusz Sławiński w tekście „Krytyka jako przedmiot badań historycznoliterackich”, w: *Badania nad krytyką literacką*, seria I, red. Janusz Sławiński (Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 1974), wskazując na trudność wyróżnienia jej przedmiotu. Być może taki punkt widzenia decyduje o tym, że rozmaite badania metakrytyczne, choć bywają podejmowane jako osobny temat historii literatury, miały i nadal mają wiele niewypełnionych kart. Marginalizowanie krytyki literackiej jako pozbawionej metody akademickiej, rozdzielanie jej od krytyki naukowej, to kolejny zapewne powód. Pewna szansa dla badań wynikających z zainteresowań metakrytycznych wydaje się właśnie mijać – ze względu na fakt, że stały się metodologicznie niemożliwe.

² Właściwe dla francuskiego poststrukturalizmu i dekonstrukcji powiązanie lektury Nietzschego i Heideggera, choć bez uwzględniania marksistowskiego elementu tej metodologii, powtarzało się w ujęciach krytyczno-filozoficznych Michała Pawła Markowskiego. Bywa, że podobne filozoficzne motywy pobrzmiewają także w pracach młodszych akademików Określający się wprost mianem filozofa literatury Grzegorz Jankowicz, choć nie przywołuje zbyt często Heideggera, niewątpliwie podąża podobną ścieżką, być może za pośrednictwem Agambena, zadeklarowanego czytelnika autora Bycia i czasu (por. np. *Uchodźcy z ziemi Ulro* [2015], *Bliźny* [2019]). W tym przypadku marksizm poststrukturalistów, wdrażany w polskiej krytyce po zwrocie politycznym, nie stanowi już niepożądanego dodatku. Heideggeryzm (wzniosłość, abstrakcyjność i poetyckość też odwołujących się do ustanawianych w języku, choć niewyraźnych wartości) w stylu krytyki poezji wydaje się w wielu miejscach udziałem języka Pawła Próchniaka, Adriana Glenia czy w krytyczno-filozoficznych odsłonach Jacka Gutorowa (np. *Życie w rozproszonym świetle* [2016] czy *Monaten* [2017]). Innego rodzaju zjawiskiem pozostaje użycie Heideggerowskiego połączenia fenomenologii i egzystencjalizmu jako swoistego przedłużenia dla założeń o autonomii literatury, wynikających z tradycji Kantowskiej krytyki sądów smaku. W tym przypadku koncepcje Heideggera punktowo, ale w istotny sposób wspierają stanowiska wywodzące się ze strukturalistycznego warsztatu czytania, a determinowane przez konieczność jego antropologizacji (np. *Zmysł formy* Joanny Grądziel-Wójcik [2016], *Z wnętrza dystansu* Elżbiety Winieckiej [2012], *Pamięć afektywna* Justyny Tabaszewskiej [2022] i *Nowy autotematyzm* Agnieszki Waligóry [2022]).

zagadnienia autorefleksyjności. Od tych pojęć tymczasem wychodziła polska metodologiczno-krytyczna debata o poezji. Jak sądzę, właśnie dzięki akademickiemu autorytetowi filozofii zyskała ona szczególną rangę w pejzażu zmieniających się w czasie transformacji przekonań dotyczących miejsca i roli literatury w życiu społecznym i publicznej debacie.

U progu polskich przekształceń języka krytycznoliterackiego (w drugiej połowie lat 70. oraz na przełomie lat 70. i 80.), stoją często pokrewne Heideggerowskim założenia co do estetyki – umożliwiające swoiste łączenie spraw egzystencji i kultury z regułami autonomii estetycznego doświadczenia. Znajdują one wyraz w krytyce dość hermetycznej, przesyconej słownikiem o filozoficznej proveniencji, wymagającej od czytelników dużej erudycji, ale także znajdującej dla siebie swoiście poetyckie ujście. Jej autorzy nie stronią od mocno zindywidualizowanych, retorycznych i stylistycznych zabiegów, często dystansują się wobec dyskursów *stricte* literaturoznawczych, poddających się przyjętej normie akademickiej. Polskie publikacje Heideggera, zapoczątkowane zbiorem *Budować, mieszkać, myśleć* (1977)³, ukazywały się po opublikowanych nieco wcześniej, intensywnie czytanych w Polsce, rozprawach antropologicznych Mircei Eliadego (np. *Sacrum, mit, historia* z roku 1970 czy *Mit wiecznego powrotu* z 1976), a także Johana Huizingi (*Homo ludens*, 1970) i Ernsta Cassirera (*Esej o człowieku*, 1971). Towarzyszyła im antropologiczno-filozoficzna książka Gastona Bachelarda (*Wyobraźnia poetycka*, 1975) i należące do nurtu krytyki tematycznej eseje George’a Pouleta (*Metamorfozy czasu*, 1977) czy Jeana Starobinskiego (*Styl autobiografii*, 1979). Do tej plejady można dodać filozoficzno-hermeneutyczne rozprawy Paula Ricoeura (*Egzystencja i hermeneutyka*, 1985) i Maurice’a Merleau-Ponty’ego (*Proza świata*, 1976)⁴. Znaczącą, choć inną rolę odgrywały dyskursy socjologiczne i psychologiczne, przypisane u progu lat 70. do światowej, kontrkulturowej debaty: Ericha Fromma (*Ucieczka od wolności*, 1970) czy Herberta Marcusego (*Rozum i rewolucja*, 1966). Powiedzieć więc można, że lata 70. to okres, w którym pojawia się wiele formacyjnych dla polskiej krytyki literackiej lektur o antropologiczno-hermeneutycznym charakterze – podkreślających doniosłość kultury jako elementu kształtującego ludzką czy społeczną świadomość. Jej wartości określano przy tym powszechnie w kategoriach estetycznych, autotelicznych. Czerpiącą z tych nowych źródeł, żywą, filozoficzno- i kulturowo-poetycką krytykę uprawiali aż do lat 90. duchowi heideggeryści: Andrzej Falkiewicz i Tymoteusz Karpowicz⁵. Były one jednak kluczowe również dla przemian świadomości historyczno-krytycznej jednej z fundatorek polskiego zwrotu

³ Janusz Mizera pisał o tym, że pierwsze, bardziej znaczące wzmianki o Heideggerze pojawiły się dopiero w 1955 r. w artykule ks. Franciszka Sawickiego w „Rocznikach Filozoficznych KUL”. Dopiero *Budować, mieszkać, myśleć*, wybór pochodzący z różnych lat wykładów i krótkich rozpraw filozofa pod redakcją Krzysztofa Michalskiego (w przekładzie Krzysztofa Pomiana, Marka J. Siemka, Józefa Tischnera i Krzysztofa Wolickiego), na dobre wprowadził heideggerowski dyskurs do polskiej debaty o literaturze – wraz ze szczególnym językiem, którego słownik stworzył wówczas Michalski. W 1994 r. pojawił się w końcu pełen polski przekład Bycia i czasu autorstwa Bogdana Barana, autora pierwszej monograficznej próby ujęcia całości projektu filozoficznego w książce *Saga Heideggera* (1988). Janusz Mizera, „Uwagi o recepcji i przekładzie tekstów Martina Heideggera w Polsce”, *Argument* 2 (2013): 245–262.

⁴ Recepcję całości krytyki francuskiej na początku lat 70. uzupełniają pojedyncze i nie tak ówczesne ważne eseje Georges’a Bataille’a, Maurice’a Blanchota, Michela Foucaulta czy Rolanda Barthes’a, zebrane w publikacji *Współczesna krytyka literacka we Francji* pod redakcją Wojciecha Karpińskiego (1974), a także pierwsze książki Barthes’a (*Mit i znak*, 1970) oraz Foucaulta (*Archeologia wiedzy*, 1977) czytane w kategoriach strukturalistycznych.

⁵ Wpływ ten najbardziej widoczny jest w krytycznej książce Karpowicza o Leśmianie (*Poezja niemożliwa*, 1975), ale także w późniejszych książkach Falkiewicza, takich jak *Istnienie i metafora* (1996). Heidegger powraca jako temat rozmów pomiędzy Karpowiczem i Falkiewiczem, wskazujących niemieckiego filozofa jako istotne źródło dla ich filozoficznej refleksji nad estetyką i ontologią oraz (zaprzeczaną) metafizyką. Por. np. dwie rozmowy (Wrocław: Biuro Literackie, 2012; tu zwłaszcza szkic Karpowicza *Metafora otwarta*) czy niedawno wydany zbiór listów blisko z daleka (Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 2022).

kulturowego w feministycznym wymiarze – Marii Janion. Badaczka daleka od heideggerowskich wzorców, a wczytująca się raczej w prace rozmaitych szaleńców literatury, interpretacyjnie korzystająca zaś na przykład z poetyckich esejów Eliadego⁶, miała także u progu lat 80. wpływ na najmłodszych krytyków – pochłaniających pisma Freuda i Fromma – Stanisława Rośka i Stefana Chwina⁷. Do tego pokolenia włączyć trzeba również uznanego polskiego tłumacza pism Michela Foucaulta, Tadeusza Komendanta.

„Kulturowi” krytycy literatury zmierzali do rozmiękczenia sztywnych reguł czytania narzuconych tak literaturoznawstwu, jak i krytyce literackiej przez obowiązujące z jednej strony polityczne doktryny – ale i, z drugiej strony, przez polski strukturalizm. Ten fascynujący okres przejściowy umożliwiał polskiej publiczności czytającej (a raczej jej elitom) włączanie się w filozoficzne debaty o literaturze na światowym poziomie. Pisma Heideggera – a właściwie ich pierwszy większy wybór, zebrany we wspomnianej antologii Michalskiego – zbudowały z miejsca autorytet filozofa przekraczającego granice własnej dziedziny w brawurowym geście poetyckim. Dawały także możliwość uzasadnienia miejsca społecznego intelektualisty w późnym PRL-u – jak ironicznie pisał Komendant – awansowanego do stanu wykorzenienia z kultury⁸. Heideggerowski filozoficzno-poetycki uchwyt sytuował debatę o polskiej literaturze na przełomie lat 70. i 80. poza koniecznością bezpośredniego uczestniczenia w dominujących w obu jej obiegach politycznych przepychankach. W najczęściej przywoływanych wykładach z wyboru Michalskiego, takich jak *Czym jest metafizyka*, *List o humanizmie* czy *Cóż po poecie?*, padały wielokrotnie przywoływane później przy różnych okazjach lotne myśli: o człowieku, który jest „pasterzem bycia”, o mowie, która jest tego bycia „domostwem” i zarazem „schronieniem istoty człowieka”, czy też o poetach, którzy „ryzykują bardziej” jako „piewcy niespaczonego” i są wobec tego „poetami w czasie marnym”⁹. Heidegger umożliwił intelektualistom, przeżywającym w latach 80. rozczarowanie politycznym zindoktrynowaniem polskiej literatury kontrkulturowej, myślenie w kategoriach niezależności, którą zapewniała im sama intelektualna praktyka. Heideggerowska poetyckość, rozumiana jako nieodłączna, jeśli nie najważniejsza część egzystencji, pozostawiała daleko za sobą zinstytucjonalizowaną, platońsko-kantowską normę we wszystkich jej wymiarach.

Opus magnum niemieckiego filozofa, *Bycie i czas*, zostało przełożone na polski dopiero w 1994 roku przez Bogdana Barana; wcześniej książka ta była znana wyłącznie z fragmentów przetłumaczonych w sposób komplikujący lekturę¹⁰. Wydaje się, że o charakterze krytycznoliterackiej recepcji Heideggerowskiego dzieła w krytyce w latach 70. zdecydowała

⁶ Warto przy tym zwrócić uwagę przede wszystkim na słynną serię wydawniczą Transgresje, wydawaną w latach 1981–1988 jako pokłosie słynnego seminarium badaczki na Uniwersytecie Gdańskim. Jej kolejne edycje, zatytułowane np. *Galernicy wrażliwości*, *Osoby*, *Maski*, *Odmieńcy*, nie tylko w szerokim wyborze wprowadzały do polskiej krytyki tłumaczenia przedstawicieli rewolucyjnych propozycji metodologicznych, francuskich, niemieckich i amerykańskich, dokumentując ich wielorakie związki z koncepcjami romantycznymi. Także swoją wykraczającą poza dyrektywy publikacji naukowych poetycką formą fundowały tradycję poetycko-filozoficznego wychodzenia z literaturoznawstwem poza mury akademii, o którym mowa w tym tekście. Por. np. Maria Zielińska, „Hermeneutyka Marii Janion”, w: *Sporne postacie polskiej literatury współczesnej: krytycy*, red. Alina Brodzka-Wald, Tomasz Żukowski (Warszawa: IBL PAN, 2003); por. także Beata Skarżyńska, *Mircea Eliade w Polsce* (Warszawa: Neriton, 2009).

⁷ Mowa oczywiście o manifeście pokoleniowym uczniów Marii Janion tworzących stowarzyszenie i czasopismo „Punkt”, czyli o książce *Szkice bez autorytetu* (1981).

⁸ Tadeusz Komendant, *Zostaje kantyczka* (Warszawa: Oficyna Literacka, 1987), 7–9.

⁹ Martin Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, wyb., oprac. Krzysztof Michalski, tłum. Krzysztof Michalski i in. (Warszawa: PIW, 1977), cytaty kolejno ze stron: 104, 123, 222.

¹⁰ Mizera, 245.

szczególnie mocna obecność niemieckiego myśliciela we francuskiej, powojennej filozofii. Z kolei dla czasu transformacji ważne było ujęcie Heideggera w krytyce francuskich poststrukturalistów. Polski, okołotransformacyjny antymarksizm – efekt gwałtownej chęci zdystansowania się wobec komunistycznej przeszłości – przynosił w rozumianym po heideggerowsku poststrukturalizmie szczególną, polityczną korektę¹¹. Specyfika francuskiej, lewicowej lektury Heideggera, która już w punkcie wyjścia może wydawać się czymś zaskakującym – jak wiemy z książki *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofia w powojennej myśli francuskiej* Marka Kwieka – powiązana była z akademickimi lekturami niemieckich fenomenologów we Francji, pośród których Heidegger był postacią kluczową. Był on „filozofem francuskim *par excellence*”, bez którego po wojnie wprost nie dawało się uprawiać krytycznego myślenia. Pisze Kwiek: „Heideggerem myśl francuska oddychała przez pięćdziesiąt lat, bo przecież nawet zaczytując się Heglem Kojève’a, i przysłuchując mu się jeszcze przed wojną, jak wiadomo, wdychała jednocześnie Heideggera, którego (wraz z Marksem) wczytał on do *Fenomenologii ducha*”¹². W ciekawy sposób wpisuje się w tę recepcję projekt krytyczny Komendanta – jednego z krytyków kojarzonych z początkami polskiego postmodernizmu oraz z kręgiem „rewolucji artystycznej” w prozie. Najpewniejszą kontynuacją dla antyakademickiej, antynormatywnej, a jednocześnie i artystycznej wycieczki poza mury uczelni stanowiły w krytyce literatury na przełomie lat 80. i 90. wypowiedzi najważniejszego przedstawiciela krytycznej refleksji nad literaturą, uprawianej w kręgu „Twórczości”. Tadeusz Komendant był może najodważniejszym komentatorem przełomowych zjawisk w literaturze, podejmującym tradycje ukute we wczesnych, przednaukowych formach kulturowej krytyki. Nadawał ton poznawczo i estetycznie zarazem zdeterminowanym narracjom o literaturze późnego modernizmu, kształtowanym już wprost przez recepcję francuskich poststrukturalistów. Niewątpliwie w taki właśnie, *quasi*-romantyczny wydźwięk filozoficzno-literackiej recepcji trafiały coraz częstsze od połowy lat 90. książkowe wystąpienia Michała Pawła Markowskiego, który dotąd pozostaje rzecznikiem opcji krytycznoliterackiej o głęboko specjalistycznym, ale też artystycznym, eseistycznym charakterze¹³.

Ponieważ chciałabym dalszą część moich rozważań związać z obecnością Heideggera w propozycji krytycznej Komendanta, w tym miejscu ograniczę się tylko do krótkiego przywołania Markowskiego. Jak uważam, ten przykład obrazuje dobrze heideggerowski charakter polskiej, postmodernistycznej refleksji nad estetyką. W eseju zamieszczonym w jednej z książek krakowskiego literaturoznawcy, *Anatomii ciekawości* – dedykowanym majuskułą, w samym tytule podrozdziału Andrzejowi Sosnowskiemu i Tadeuszowi Piórze – odnajdziemy *passus*, który w dużej mierze wydaje się streszczać pewne przekonania co do roli i funkcji poezji w szeroko pojętej ludzkiej egzystencji. Byłaby ona problematem filozofii pisanej od nowa, z dekonstrukcjonistycznego punktu widzenia. Tezy te stawiane

¹¹ Por. np. Tomasz Szukdlarek, „Dekonstrukcja i szczepionka z Marksa, która jednak doprowadziła do infekcji”, w: *French Theory w Polsce*, red. Ewa Domańska, Mirosław Loba (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010), s. 82 i n.

¹² Marek Kwiek, *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM, 1999), 181.

¹³ Przypomnieć przy tym można formułę krytyki filozoficznej oponentki Michała Pawła Markowskiego, która od początku XXI wieku próbowała wdrożyć w debatę o polskiej literaturze filozoficzny element zdeterminowany przez inne tradycje, osadzone w etyce o religijnym podłożu. Zwłaszcza w książce „Na pustyni”. *Kryptoteologie późnej nowoczesności* (2008) Agata Bielik-Robson buduje wykład o fenomenologiczno-egzystencjalistycznej i poststrukturalistycznej francuskiej filozofii kultury w XX wieku z pozycji anty-Heideggerowskich.

są w relacji do rozmaitych, poststrukturalistycznych przewartościowań (Rorty'ego, Derridy, Deleuze'a). Godzą wzniosłość Heideggerowskiego ujęcia *Dasein*, w którym boska poezja ma uprzywilejowany dostęp do autentyczności Bycia, z ironią Rortiańskiej krytyki, dostrzegającej w kulturze gęstą sieć interpretacji determinowanych przez społecznie rozumiane relacje¹⁴. Pisze Markowski: „Od Heideggera [...] literatura staje się «miejszem nasłuchu» Logosu, siedzibą przemawiającego Bycia, dotąd zagłuszanego przez zracjonalizowaną gadaninę o bycie. Oczywiście w takim ujęciu nie można mówić o literaturze, ale o poezji”¹⁵. I dalej: „...poeci są pasterzami Bycia i depozytariuszami jego prawdy”; „tylko wsłuchiwanie się w ich słowo pozwoli przekroczyć ograniczenia filozofii jako teorii przedstawień. Bycie jest bowiem wydarzeniem: tym, co nieprzedstawialne, skryte, jedyne i osobliwe”¹⁶. Dodać należy, że chociaż Markowski przełamuje Heideggerowski patos Rortiańską ironią, nie rezygnuje z przekonania o doniosłości krytycznej pracy z literaturą. Fragment poświęcony Heideggerowi w *Autonomii ciekawości* pokazuje, że w refleksji krytycznoliterackiej o poststrukturalistycznym charakterze wprawdzie znika wyświęcona przez Rorty'ego Heideggerowska „Prawda”, niewzruszony pozostaje jednak towarzyszący jej poblask – kapłańska godność Heideggerowskiej pustki po rzeczach ostatecznych jako głównym temacie zachodniej metafizyki. Ten „święty” pogłos rozlegający się w Heideggerowskiej nicości stanowi najpewniejszą legitymizację obecności kapłana-literaturoznawcy (pasterza bytu) w przestrzeni społecznej: w nowej roli utytułowanego akuszera sekundującego narodzinom samoświadomości potransformacyjnego społeczeństwa¹⁷.

U progu lat 90. poststrukturalistyczna, francuska krytyka wychodziła z szoku, jaki w 1987 roku wywołała książka Victora Fariasa *Heidegger et le nazisme*, stanowiąca zarówno kontrowersyjną, jak i skandalizującą, publicystyczną biografię niemieckiego pisarza. Omawiała ona szczegółowo związki filozofa z reżimem Hitlera w okresie drugiej wojny światowej, a jej echa słyszalne były w Niemczech, ale i w Stanach Zjednoczonych¹⁸. Wydawać by się mogło, że także w Polsce ten biograficzno-skandaliczny kontekst powinien stanowić dla literackiej krytyki ważny element odbioru *Bycia i czasu* – zwłaszcza że komentująca obszernie polityczne zaangażowanie filozofa polska publikacja ukazała się w tym samym roku, co przekład Heideggerowskiego *opus magnum*¹⁹. Jeśli nawet Heideggerowska kontrowersja stała się u nas elementem ściśle filozoficznej debaty, to jej ślady pozostają zupełnie niedostrzegalne w krytyce. Ta ostatnia poprzestaje na adaptowanej do polskiego literaturoznawstwa wraz z francuskim poststrukturalizmem

¹⁴Michał Paweł Markowski, *Anatomia ciekawości* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999), 229.

¹⁵Markowski, 225.

¹⁶Markowski.

¹⁷Komendant wydaje się krytykiem na równi ostrożnym, jeśli chodzi o używanie wielkich kategorii ontologicznych i metafizycznych, które nadają zasadniczy charakter Heideggerowskiej lekturze poezji oraz nowego niemieckiego kanonu klasyków (Hölderlina, Rilkego, Trakla) – i na podobnej zasadzie nie rezygnuje z samej podniosłości stylu wypowiedzi krytycznej o poezji. Zarówno Komendant, jak i Markowski – pisząc o Heideggerze – stosują słownik wymyślony przez Michalskiego jako jednego z tłumaczy pierwszego polskiego zbioru wykładów niemieckiego filozofa (ze sformułowaniami: „istoczyć się”, „skrytość” i „nie-skrytość”, „prześwit”, „domostwo mowy” itp.).

¹⁸Odbiła się w Niemczech pewnym echem sama francuska dyskusja, ponieważ z perspektywy niemieckiej, jak pisze Kwiek, sprawa Heideggera była dawno przepracowana (m.in. w powojennych wypowiedziach Karla Löwitha czy Hugo Otta). Filozof miał w Niemczech zarówno swoich prominentnych uczniów, takich jak Gadamer, jak i zaciekle przeciwników, takich jak Adorno.

¹⁹Cezary Wodziński, *Heidegger i problem zła* (Warszawa: PIW, 1994).

negatywistycznej „poetyckości” pracy lektury²⁰. Sam Komendant w publikacjach wydanych w niewielkim odstępnie czasu: *Władzach dyskursu* z 1994 roku i *Upadłym czasie* z roku 1996 – zdradza świadomość wagi francuskiej dyskusji o Heideggerze, a nawet próbuje się w nią włączyć na marginesie swojego wywodu. Krytyk wyróżnia się przy tym ostrożnością, jeśli chodzi o życzliwe dla niemieckiego filozofa ujęcie flirtu z faszyzmem. Unika prostego wyjścia z sytuacji, na które zdecydowała się część komentatorów – przedstawiających nazistowskie afiliacje Heideggera w kategoriach swego rodzaju wpadki, niezależnej od jego myślowego dorobku. Tak, według Kwieka, w tamtym czasie zachowali się Philippe Lacou-Labarthe czy Jacques Derrida. We *Władzach dyskursu* Komendant – porównując pesymistyczne wypowiedzi Bataille’a i Heideggera na temat ludzkiej kondycji i przy tej okazji odnosząc się do słynnego wykładu *Hölderlin i istota poezji* – w przypisie wprost informuje: „Tekst pochodzi z 1937 roku, kiedy jego autor wierzył w «jeszcze-nie Boga nadchodzącego» (związki Heideggera z faszyzmem wcale nie są przypadkiem)”²¹. Jest to jedno z bardzo niewielu miejsc, w których autor książki *Zostaje kantyczka* wypowiada się z pewną rezerwą na temat „króla” francuskiej nowoczesnej filozofii.

Trudno intelektualnie przepracować związki poststrukturalistycznych i dekonstrukcjonistycznych koncepcji z marksistowską polityką, nie podejmując jednocześnie pytania o faszyzm Heideggera. Nie myśląc o tym, czy nie wypływał on wprost z przesłanek filozoficznych. Jednak z perspektywy polskiej krytyki lat 90. podstawowe tezy Heideggerowskie, odrzucające autorytet jakkolwiek pomyślanej wyższej instancji czy zracjonalizowany podmiot w roli gwaranta pewności poznania, przede wszystkim odzwierciedlały samą istotę tego, co uważano za powiew nowego: za dekonstrukcję. Polska krytyka filozoficzno-literacka odziedziczyła niejako nieoczywisty związek lewicujących francuskich intelektualistów z Heideggerem – pozbawiając przy tym ich myśl niewygodnego w transformacyjnych latach 90. lewicowego elementu. Całość tego szczególnego i dziwnego zarazem związku – wynikającego z opowiadania się wobec koncepcji heglowskich w wydaniu Alexandre’a Kojève’a, z egzystencjalizmu zapożyczonego z niemieckiej refleksji przez Jeana-Paula Sartre’a oraz z lektur fenomenologicznych jako obowiązkowego elementu refleksji francuskich filozofów – przenika do krytyki literacko-filozoficznej Komendanta i czyni z niej wyjątkowy, pełen sprzecznych odruchów amalgamat. Widać to szczególnie, jeśli porównamy ze sobą dwie jego książki: *Władze dyskursu* (1994) i *Upadły czas* (1996). Przedstawiają one dwa odbiegające od siebie warianty rozumienia Foucaulta.

²⁰O „politycznej” części Heideggerowskiej biografii pisał Kwiek, przedstawiając spierające się o spuściznę Heideggera filozoficzne partie. Dla jasności wymienię w tym miejscu tylko dwie z nich: próbujących ocalić coś z Heideggerowskiego dorobku, jak Derrida i Lacou-Labarthe, oraz tych, którzy jak Ferry i Renaud zarówno Heideggera, jak i poststrukturalistów i dekonstrukcjonistów – jako rzeczników rewolucji studenckiej ’68 roku – oskarżali po prostu o antyhumanizm (Kwiek, 207). Idąc tym tropem, można zrozumieć, na jakiej zasadzie polscy krytycy literatury, czytający Heideggera w kontekście poststrukturalizmu, zdecydowali się zmarginalizować biograficzny element jego dzieła. Dekonstrukcja Derridiańska zostaje w trybie lektury Kwieka, ale także Komendanta, a w końcu Markowskiego właściwie ujednoznaczona z negacją metafizyki zachodniej u Heideggera. Daje to możliwość pozostawania z krytyką poezji, trochę na strukturalistyczną modłę, w świecie tekstów swobodnie grających ze sobą w estetyzowanym uniwersum myśli. Hegłowska, po Kojèvie, specyfika francuskiego poststrukturalizmu, a także fakt, że lektura Heideggera była łączona po wojnie z myślą jednoznacznie lewicową, wydają się jednak wskazywać na jej odmienną wobec miejsca, które zajmował Heidegger chociażby w niemieckiej perspektywie – i z której wynikają hermeneutyczne lektury Hansa Georga Gadamera. Dowodzi tego chociażby zasadniczy spór, w jaki weszli ze sobą Gadamer i Derrida, w odniesieniu do lektury poezji Paula Celana.

²¹Tadeusz Komendant, *Władze dyskursu*. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie (Warszawa: Spacja, 1994), 46.

W tej pierwszej pozycji bliski Komendantowi dyskurs Foucaulta jest zderzany z koncepcjami jego prekursorów, polemistów i przyjaciół: Georges'a Bataille'a, Maurice'a Blanchota, Jacques'a Derridy, Rolanda Barthes'a, Gilles'a Deleuze'a. Foucault suflowany jest przy tym raczej poprzez lekturę umiarkowanego politycznie Paula Veyna niż lewicowo zorientowanego Deleuze'a. W konsekwencji staje się on u Komendanta bohaterem-liberałem: rozczarowanym rewolucyjnym terroryzmem, wyrzekającym się doniosłych ontologicznych i metafizycznych pytań na rzecz dokumentowania archiwów – ale także „anarchistą i sceptykiem”, wyróżniającym się pełnym rezerwy stosunkiem do Marksa²². Foucault to przy tym myśliciel jak Heidegger podążający za Nietzsche. W ujęciu Komendanta Nietzsche jest przy tym raczej reprezentantem konstruktywnej, choć wolicjonalnie umotywowanej niepoprawności względem instytucji społecznych – nie zaś filozofem, którego czytali poststrukturaliści w poszukiwaniu nowych, poznawczych i krytycznych zarazem zastosowań retoryki (czego skrajnym przykładem byłby Paul de Man). Rewizjonistyczne dociekania Foucaulta, dotyczące autotelicznego języka spekulatywnej filozofii, tylko pozornie przełamującego na pytania o egzystencję i rzeczywistość, podsumowuje Komendant krótko jako demaskację „lingwistycznego Gułagu”, wyjaśniając:

Radykalizacja fenomenologii nie prowadzi tu – tropem Heideggera – do wydobycia na jaw gruntującej roli mowy; przeciwnie – umieszcza nas poza prawdą («prawdą obiektywną» – pierwsza redukcja [Husserla – JO]) i sensem (druga redukcja [Foucaulta – JO]). W nadziei, że odstąpi przed nami sfera autonomicznego dyskursu. Ten dyskurs sam się mówi i sam siebie wypowiada. To jakiś – żadne porównanie nie będzie za mocne – lingwistyczny Gułag. Ludzie mówią po to, żeby coś powiedzieć, ich dyskurs motywuje prawda i sens; ale skoro można pokazać, że to, co mówią, rządzone jest regułami obcymi ich świadomości, to znaczy wewnętrznymi prawidłami dyskursu, iluzją staje się wiara w prawdę i sens. Pozostajemy więźniami tych prawideł, a na dobitkę – oto miara trudności – nie sposób stwierdzić, czy to więzienie istnieje «naprawdę»²³.

W tej optyce Foucault w swoich pierwszych, strukturalistycznych książkach wprowadza korektę groźnej utopijności projektu Heideggera, która przywodzi autora *Bycia i czasu* do zdeklarowanej wiary w możliwość religii mowy, religii poezji. Foucault dotyka w ten sposób problemu nieznośnego zamknięcia tego, co autotelicznie spełnia się w sobie. Języki poststrukturalizmu i dekonstrukcji opisane zostają w książce polskiego krytyka przy tym przez metonimię więzienia ściśle totalitarnego, radzieckiego. Jednak Foucaultowskie ujęcie historii – poprzez strukturalistyczną w punkcie wyjścia analizę językowych uwarunkowań relacji społecznych z *Archeologii* oraz *Słów i rzeczy* – według Komendanta wskazywać ma drogę wyjścia poza tekst – ku prawdzie egzystencji²⁴. Podążając za tymi intuicjami, możemy

²²Jak zauważa Michał Kozłowski, Foucault czytał i nieźle znał Marksa, przez krótki czas uważał się za marksistę; znajomość Marksa należała zresztą w jego czasach do ducha epoki. Pomimo oczywistych związków z Althusserem zachowywał dystans do marksizmu, który nie przeszkodził mu blisko współpracować z maoistowską *Gauche prolétarienne*. Foucault, wykonując w swojej filozofii marksistowskie gesty, doczekał się, jak wiadomo, ostrych, marksistowskich z ducha polemik. Michał Kozłowski, „Foucault czyta Marksa”, *Praktyka Teoretyczna* 4 (2011); <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/micha-kozowski-foucault-czyta-marksa-marks-czyta-foucaulta/>, dostęp 3.10.2023.

²³Komendant, *Władze dyskursu*, 164.

²⁴Ciekawe w tym kontekście – pomimo w oczywisty sposób heglowskiego, a więc także marksistowskiego podłoża takiego sądu – są wycieczki, które czyni Komendant przeciwko doktrynom kontrkultury, wynikającym z zaangażowania marksistowskiego, zmierzając do zaprzeczenia politycznego charakteru zaangażowania samego Foucaulta, chociażby z okresu jego działalności w *Groupe d'information sur les prisons*. Komendant, *Władze dyskursu*, 99–103.

zauważyć, że marginalizowany, ale patronujący przygodom francuskiej krytyki w głównym wywodzie Heidegger spełnia się we *Władzach dyskursu* w roli głosu upodrzedzonego wprawdzie, ale także sprawdzającego sensy poststrukturalnej filozofii. A Foucault to dobry, bo niemarksistowski postfilozof, który osiąga wolność, niezależność myślenia, przekraczając utopię poetyckiego języka w ujęciu współczesnych hermeneutów („Głosicielei Dobrej Nowiny, Heideggera i Gadamera”²⁵). Skutecznie udaje mu się uniknąć Scylli wyabstrahowanej Prawdy, której stawka ukryta jest w Heideggerowskiej „mowie”; widzi jednak również Charybdę poststrukturalistycznego „lingwistycznego Gułagu”. Aby wypracować krytycznie takie miejsce w szczelinie pomiędzy poznaniem i językiem, w którym zmieściłaby się twórczość autora *Nadzorować i karać*, ucieka się Komendant – co uderzające – do wypowiedzi takich, jak Romana Jakobsona z tekstu *Einstein i nauka o języku*:

To rozstrzygające świadectwo i kapitalny tekst. Pokazuje – wbrew hermeneutykom – że jest coś takiego, jak myślenie pozajęzykowe, że prawda niekoniecznie musi być wiązana z dyskursem, że wielką rolę w dochodzeniu do prawdy odgrywa pragnienie, że prócz dyskursywnej prawdy istnieje w o l a p r a w d y ²⁶.

Znacząco inaczej przedstawia się sprawa Foucaulta w kolejnej książce Komendanta, *Upadłym czasie*. Tutaj bowiem krytyk, już w zgodzie z praktyką polskiej recepcji Heideggera, przedstawia poezję jako „mowę bogów”, a wraz z nią uwzniośla także odzyskaną po transformacji w swej prawdzie ojczyznę tej mowy – polski kanon. Formuła kanonu cieszy się u Komendanta, co może zaskakiwać u anarchicznego wobec wszelkich instytucji krytyka, głębokim sentymentem, czemu towarzyszy – krytycznie i ostrożnie wyrażane – zaufanie do polskiej narodowej tradycji. Hermeneutyczny horyzont interpretacji, ku któremu zwraca się krytyk, to repozytorium pamięci wykorzenionych, uchodźczych polskich elit, dla których kulturowe gniazdo – podobnie jak w przypadku Rymkiewicza, Przybylskiego czy, z innej strony, Janion – stanowi emigracyjny, a zarazem dworkowo-wiejski romantyzm²⁷. Poststrukturalistyczne relacje z Foucaultem, czytany przez pryzmat Heideggera, stają się w tym miejscu wyraziste. Erudycyjny esej Komendanta, w którym początek wszystkich poetyckich lektur stanowi Biblia (pierwszy esej to *Księga Powtórzonego Prawa*), rozwija się chronologicznie jako traktat o filozoficznych aspektach kultury, w którym kanony: religijny i świecki, polski i światowy, filozoficzny i literacki zostają wymieszane. Autor rozpatruje rozmaite elementy budujące problematykę filozoficznych dociekań dotyczących istnienia – w odniesieniu do polskich, historycznych kłopotów, naznaczających naszą tradycję romantycznie (w rozdziale o *Domku i świecie* łączą się np. elementy oświeceniowej retoryki Rousseau z Voltaire’owskim „uprawianiem własnego ogródka” na czele, z refleksjami nad utraconą ojczyzną). W rozdziale o czasie upadłym Komendant zwraca się przeciwko Hegłowskiej dialektyce, która stanęła u podstaw XX-wiecznego marksizmu – podążając za religijną alternatywą filozofii Bronisława Trentowskiego, zapisaną w *Panteonie wiedzy ludzkiej*. Trentowski rewiduje w nim pełen „intelektualnej pychy” Hegłowski koncept „subiekt-objektywności” – a jako rozwiązanie

²⁵Komendant, *Władze dyskursu*, 172.

²⁶Komendant, *Władze dyskursu*, 174.

²⁷Widoczne jest to zwłaszcza w krytyczno-poetyckim, przypominającym ponowoczesną sylwę wielogatunkowym esej *Lustro i kamień* (1994).

dylematów takiej dialektyki wskazuje „zbawienie”²⁸. Komendant, wspierając się autorytetem argumentów Trentowskiego przeciwko heglowskiej dialektyce, zwraca się w tym miejscu ku Heideggerowskiej idei humanizmu. Lekarstwem na kryzys dialektycznego porządku materializmu i idealizmu, z wyłączoną możliwością istnienia Boga, ma więc być „coś trzeciego” – co można znaleźć w wykładach reformatora niemieckiej fenomenologii. Komendant w zaskakujący sposób wiąże je w tym miejscu z Trentowskim: „We współczesnym języku, w języku Heideggera, brzmiałoby to tak: tylko dlatego człowiek wie coś o byciu [*Sein*], że jest przytomny, tu-oto [*Dasein*]. Heidegger czyni człowieka strażnikiem bycia, Trentowski nazywał go «zawarowaną jednostką»”²⁹.

W *Upadłym czasie* ów człowiek Komendanta jest jednak przede wszystkim bohaterem literatury – nic dziwnego więc, że może on być wprost heideggerowski. W rozdziale o byciu uchodźcą, zatytułowanym *Vincenzowe ziarno*, Komendant, odnosząc się do koncepcji eposu i powieści polifonicznej Michaiła Bachtina, pyta o konieczność odbudowy agory. Uzgodnienie tego, co prywatne, z tym, co publiczne, stanowiło mocny postulat krytyki transformacyjnej, który w tym miejscu uzyskuje swoje zakorzenione w antyku uzasadnienie. Kiedy rozumiemy już, że to historycznie rozumiana tradycja pomoże człowiekowi „stać w prawdzie”, Komendant sięga do głębokiego legatu „mowy dziejowego ludu”, rozumianego ściśle po Heideggerowsku, mówiąc przy tym o „istnieniu”, które jest „całkowicie przeświecone słowem”. Za autorem *Sein und Zeit* dodaje: „Myślenie [...] ofiarowuje [związek z istotą człowieka – JO] jako coś, co myśleniu jest udzielane przez bycie. Ofiarowanie polega na tym, że bycie w myśleniu staje się mową. Mowa to domostwo bycia. Pod jego strzechą mieszka człowiek. Stróżami domostwa są myśliciele i poeci”³⁰.

Myślenie historyczne u Komendanta w tym miejscu sprowadza się do skonstatowania kryzysu: rozbicia sensu czasu. Tak też w *Upadłym czasie* czyta historyka Foucaulta: wsłuchując się jedynie w tę część jego rozważań, która może dotyczyć interpretacji rozumianej jako „fałda” w ponadczasowym dyskursie – interpretująca samą siebie. Współczesnym rozbitkiem – Kruzoie, Guliwerem – wygnańcem z upadłej historii, z domu-agory, staje się Vincenz, w *Dialogach z Sowietami* piszący o dantejskim czyścisku Polaków wygnanych z kresów wschodnich, w narracji tożsamościowej podtrzymywanej siecią dyskretnych literackich aluzji. Subtelnie antykomunistyczna dyrektywa krytyki Komendanta staje się w takich miejscach wprost polityczna. Paradoksalnie przewodnikiem duchowym, na ramieniu którego decyduje się oprzeć krytyk „czasu marnego”, pozostaje filozof mający wiele wspólnego z polityką totalitarną w najgorszym z możliwych sensów. Heideggerowskie domostwo bycia, które w myśleniu staje się mową, to początek odbudowanej, polskiej demokracji: nowa ojczyzna, która w przypadku polskich uchodźców mieściła się do niedawna w całym świecie: „gdziekolwiek stanie Rozbitek, dokądkolwiek rzuci go los, jedną rzecz zachowa na zawsze: poczucie *civitas*. I tam będzie odbudowywał – z gestów, ze słów, z pamięci – swoją ściślejszą ojczyznę”³¹. W podsumowaniu rozdziału Komendant pisze:

²⁸Tadeusz Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół* (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 1996), 94–95.

²⁹Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 98.

³⁰Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 108.

³¹Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 119.

Poza gwiazdźdźiste niebo wycofał się Bóg, zakrywając swą twarz. Ale umysł z bezdomnością pogodzić się nie może. Stąd z jednej strony nawroty do epoki przedkrytycznej i próby tworzenia metafizyki [...] z drugiej strony desperackie próby „zakorzenia” podmiotu w czymś, co pozwala zapomnieć o bezdomności i łagodzi samotność. Płaszczyzna empiryczna i transcendentálna niezauważenie się mieszają ze sobą: tak powstają metafizyki rasy, środowiska czy proletariatu. Ten kryzys rozumu przypadł na pierwsze dziesięciolecie naszego wieku. Jego teoretycznym świadectwem są pisma Husserla i Heideggera³².

Samo motto do *Upadłego czasu* zawiera odniesienie do wypowiedzi Foucaulta, które mogłoby łączyć jego rozumienie historii z lekturami Mistrza z Todt-naubergu: „Wszystko jest jedynie upadłym czasem, lichym przypuszczeniem przejścia odrzuconego przez przyszłość, czymś takim w stawaniu się, co jest niepowetowanie mniej niż historią”³³. Esej otwierają pełne patosu słowa, zwracające polskich czytelników ku wydanym w 1966 roku *Słowom i rzeczom* jako istotnemu punktowi wyjścia dla późniejszych, kojarzonych z postmodernizmem wystąpień francuskiego filozofa, takich jak *Porządek dyskursu* (1970) czy *Kim jest autor?* (1969). *Słowa i rzeczy* to ogromna i niezwykle efektowna językowo i myślowo pozycja przetłumaczona przez Komendanta, która została opublikowana w 2005 roku. W *Upadłym czasie* przywołuje się ją jako rzecz bez mała legendarną; krytyk wprowadza ją jednak do debaty o polskim postmodernizmie w manierze o wiele bardziej zgodnej z poststrukturalistycznym duchem, niżby to mogło wynikać z wcześniejszych *Władz dyskursu*. Komendant pisze konsekwentnie o Foucaulcie, który w „upadłym czasie” obwieszcza po Nietzscheańsku „śmierć człowieka i nadejście mowy”. Ogłasza je jednak przy tym w zgodzie z oczekiwaniami ówczesnych, polskich czytelników – jako:

[t]ryumf literatury, która tym samym stawała się najdonioślejszym problemem filozoficznym epoki. Nie pytania filozoficzne „serio” (czym jest byt i jakie są jego formy? kim jest człowiek i jakie ma powinności?), lecz zupełnie, ale to zupełnie inne pytania miały odtąd rozbudzać naszą ciekawość. Foucault wymienia je: „Co to jest język? Co to jest znak? I czy to, co pojawia się milcząco w świecie, w naszych gestach, w herbie wszelkich naszych poczynań, w naszych marzeniach i chorobach – czy to wszystko mówi i jakim językiem, podług jakiej gramatyki? [...] „Czymże więc jest ta mowa, która nic nie mówi, jakkolwiek nie milknie nigdy i nazywa się «literaturą»”³⁴.

Umieszczenie Foucaulta pomiędzy Nietzscheańskim pytaniem „kto mówi” i Mallarméańską „Xieęgą” odpowiada tezom z wcześniejszej książki krytycznej Komendanta, zatytułowanej *Zostaje kantyczka*. Ułatwia to traktowanie całości jego krytycznych propozycji w sposób niesprzeczny³⁵. Foucault Komendanta występuje jako herold literatury rozumianej negatywnie i autotelicznie, „literatury, która mówi, że mówi”, która „nie wypowiada nic prócz warunków

³²Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 129.

³³Cytat ten powtarza się także w książce *Zostaje kantyczka* (s. 95), podobnie jak w *Upadłym czasie* bez odsyłacza do konkretnej książki filozofa.

³⁴Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 7.

³⁵O relacji wypowiedzi o literaturze w *Zostaje kantyczka* i *Upadłym czasie* pisałam już w książce *Republika poetów*. Joanna Orska, *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* (Kraków: EMG, 2013), tu podrozdział: *Poetyckość i polityczność*.

własnego wypowiedziania”, która przy tym jest jednocześnie nie na serio i ezoteryczna³⁶. Nawet jeśli ta literatura jest zawsze zanurzona w historii (a raczej związana z jej upadkiem), a jej przywoływanie – tak we *Władzach dyskursu*, jak i w *Upadłym czasie* – pociąga za sobą wiele zastrzeżeń. Sama historia – z punktu widzenia XX-wiecznej filozofii, uwikłana w dialektyczną logikę i skażona totalitaryzmami – wydaje się Komendantowi zbyt blisko wiązać z heglizmem oraz marksizmem, przed którymi usilnie broni swojej własnej lektury poezji – oraz swojej lektury autora *Nadzorować i karać*. Foucault głosi więc tryumf autotelicznie rozumianej literatury, odnosząc się afirmatywnie do środowiska „Tel Quel” – ale także z „upadłego czasu” ocalając dla poststrukturalnej lektury istotny, a niemieszczący się wcześniej we *Władzach dyskursu* element:

doskonałym przykładem [...] ezoterycznego języka zawieszającego wszechwładztwo gadaniny w chwilowym geście pisania, takiego języka kokoszącego się w f a ł d z i e słowa, [...] jest pisarstwo Heideggera. [...] Sławny Heideggerowski „zwrot” był – z pewnego punktu widzenia – dekonstrukcją wielowiekowej metafizycznej opozycji między filozofią a literaturą. Heidegger – inaczej – ogłosił tryumf mowy, bo wraz z poetami wkroczył poza obszar filozoficznego dyskursu „serio”. A tym samym został ojcem dzisiejszych dekonstrukcjonistów [...]. Wiemy, bo ciągle, do znudzenia, jak za panią matką powtarzaliśmy za cytującym Hölderlina Heideggerem: „To jednak, co trwa, stanowione jest przez poetów”. I wiemy też, że twórczość poetycka to „najbardziej niewinne z zajęć”³⁷.

Prócz tego, że niemiecki filozof – inaczej niż we *Władzach dyskursu* – dookreślany jest przez Komendanta wyłącznie afirmatywnym komentarzem, staje się też w *Upadłym czasie* najważniejszym z perspektywy późnej nowoczesności nietzscheańskim poetą-myslicielem. *Upadły czas* to książka krytyczna czy też filozoficzno-krytyczna, zadedykowana na wstępie Foucaultowi – w filozofii którego „zanurzenie w historię” oznacza „kokoszenie się w fałdzie języka” pomiędzy upadłym czasem, który „jest niepowetowanie mniej niż historią” – raczej już odsieczą, z którą przychodzi człowiekowi poetycka ezoteryka. Jej konieczna niedookreśloność, niewyraźność tego, co autentyczne, znajduje ekspresję w pełnym patosu stylu – który swój perswazyjny charakter, co niejednokrotnie pokazywał Theodor Adorno, czerpie z dyskursu opustoszałej po śmierci Boga teologii³⁸:

Bycie jest swobodnym ustanawianiem, absurdalnym nadmiarem, bezinteresownym darem – kogoś? czegoś?; każde słowo jest tu nieodpowiednie, bo wkraczamy w obszar teologii negatywnej [...]. W jakiś sposób bycie jest prózną poetycką egzaltacją, która przenika całe pisanie Heideggera.

³⁶Komendant, *Upadły czas*. Sześć esejów i pół, 8.

³⁷Komendant, *Upadły czas*. Sześć esejów i pół, 9.

³⁸Adorno był zaciekle polemistą Heideggera, także jeśli chodzi o kwestie estetyczne: wyrzucał mu obojętność tak wobec rzeczywistej, ludzkiej historii, jak i wobec przyrody, a w końcu potępiał jako ahistoryczne wyabstrahowanie pojęcia autentyczności bycia, zwłaszcza w przeciwstawiającym się niemieckiej fenomenologii eseju *Jargon der Eigentlichkeit* (1964). Ian MacDonald, „Ethics and Authenticity: Conscience and Non-Identity in Heidegger and Adorno, with the Glimpse at Hegel”, w: Adorno and Heidegger, red. Ian MacDonald, Krzysztof Ziarek (California: Stanford, 2008), 3–9. Zwłaszcza odnotować warto sprzeciw Adorna wobec wszelkiego rodzaju idealistycznej homogenizacji intelektualnych pojęć, unifikującej przeciwieństwa „negatywnej dialektyki”, który zdeterminowany był, jak pisze Martin Jay, przez „prawdziwy materializm” szkoły frankfurckiej o etycznym u podstaw charakterze: „musiał on pozostawać raczej rejestrem czy też odnosić się do cierpienia i potrzeb uwarunkowanych ludzkich jednostek, niż wyjaśniać zasadę tych doświadczeń poprzez historiozoficzną teodyceę”. Martin Jay, *Adorno* (Massachusetts: Cambridge, 1984), 59.

Toteż nie trzeba się dziwić, gdy teraz stwierdza: „Istota poezji jest stanowieniem bycia przez słowo”³⁹.

Czytając Komendanta, mamy wrażenie, że jego lektura Foucaulta – a także jego przekonania o społecznie rozumianym miejscu literatury i poezji – wynikają z postaci heideggeryzmu właściwej dla francuskiego poststrukturalizmu. A raczej dla pewnej jego, przyswojonej w Polsce postaci, pozbawionej niewygodnych dla głębokiego ujęcia „istoty poezji” odniesień do debaty powiązanej Heideggerowskim faszyzmem. Ten dyskurs zyskał sobie w potransformacyjnej polskiej krytyce literacko-filozoficznej charakter szczególnie cenionej hermetycznej antyhermeneutyki, stanowiącej podstawę dla krytycznoliterackiej „religii poezji”. Poezja umożliwia mowę. Wygłos wprowadzającego do *Upadłego czasu* wstępu przekierowuje więc naszą uwagę na filozoficzny autorytet, który będzie całości książki Komendanta przyświecać. To niemożność pustej gadaniny bytu – oraz prześwit w gęstym lesie Bycia, czyli nasza po Heideggerowsku odkrywana dzięki poezji otwartość. A także jej owoc: nieskrytość wyrażanej w poezji Prawdy, kokoszącej się „w fałdzie” tego gąszczu. Autor *Upadłego czasu* nie waha się w końcu powtórzyć za Heideggerem słów z wykładu pochodzącego z 1937 roku, więc z okresu jego najbardziej intensywnego uwikłania ideologicznego – o tym, że „poezja jest pramową dziejowego ludu”. Nie zamierza tym razem przypomnieć o tym, że filozof miał na myśli przede wszystkim aryjskich Niemców. Wolicjonalny i ezoteryczny zawrót głowy był najwyraźniej tym, co chcieli poczuć przedstawiciele czytających elit, wkraczający poetycko w nowy, potransformacyjny świat rozumiany jako przestrzeń wolności interpretacji.

Trudno mówić o krytycznoliterackiej linii w polskiej potransformacyjnej debacie nad poezją czy literaturą, która mogłaby się wywodzić od Komendanta. Wydaje się, że był on twórcą zbyt osobnym, a jego dyskurs okazał się jednocześnie zbyt zindywidualizowany i w zbyt małym stopniu wyspecjalizowany, żeby móc stworzyć początek czegoś w rodzaju krytycznoliterackiej szkoły. Jednocześnie można z pewną dozą pewności upierać się, że właśnie autor książki *Zostaje kantyczka* – choć zapewne nie jako jedyny – przyczynił się w jakimś stopniu do „zheideggeryzowania” języka części późnonowoczesnej krytyki poezji. Po pierwsze, wytwarzając modę na rozprawianie o poezji we wzniosłych, hermetycznych terminach. Niejednokrotnie w sposób umożliwiający nieodwoływanie się bezpośrednio do analizy samego tekstu – w związku z możliwością odbicia się od atrakcyjnej, filozoficznej trampoliny. Taka reguła może dotyczyć lektury poezji w odniesieniu do różnego rodzaju nowych metodologii, często pełniących wobec właściwej interpretacji funkcję zastępczą. Po drugie, przyczyniając się do przedłużania tradycji „żargonu autentystów” – o którego dyskursie, wypełnionym opustoszałą świętością wielkich i niedefiniowalnych w gruncie rzeczy terminów, niezwykle krytycznie wypowiadał się Adorno.

³⁹Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, 13.

Bibliografia

- Baran, Bogdan. *Saga Heideggera*. Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, 1988.
- Deleuze, Gilles. *Foucault*. Tłum., wstęp Michał Gusin. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW E TWP, 2005.
- Heidegger, Martin. *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. Wyb., oprac. Krzysztof Michalski. Tłum. Krzysztof Michalski, Krzysztof Pomian, Marek J. Siemek, Józef Tischner, Krzysztof Wolicki. Warszawa: PIW, 1977.
- – –. *Bycie i czas*. Tłum., przedmowa, przypisy Bogdan Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.
- – –. „Hölderlin i istota poezji”. W tegoż: *Objaśnienia do poezji Hölderlina*, tłum. Sława Lisiecka, 33–49. Warszawa: KR, 2004.
- Jay, Martin. *Adorno*. Massachusetts: Cambridge, 1984.
- Kozłowski, Michał. „Foucault czyta Marksa”. *Praktyka Teoretyczna* 4 (2011). <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/michal-kozowski-foucault-czyta-marksa-marks-czyta-foucaulta/>. Dostęp 3.10.2023.
- Komendant, Tadeusz. *Upadły czas. Sześć esejów i pół*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 1996.
- – –. *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie*. Warszawa: Spacja, 1994.
- – –. *Zostaje kantyczka: eseje z pogranicza czasów*. Warszawa: Oficyna Literacka, 1987.
- Kwiek, Marek. *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM, 1999.
- MacDonald, Ian. „Ethics and Authenticity: Conscience and Non-Identity in Heidegger and Adorno, with the Glance at Hegel”. W: *Adorno and Heidegger*, red. Ian MacDonald, Krzysztof Ziarek, 6–21. California: Stanford, 2008.
- Markowski, Michał Paweł. *Anatomia ciekawości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.
- Mizera, Janusz. „Uwagi o recepcji i przekładzie tekstów Martina Heideggera w Polsce”. *Argument* 2 (2013): 245–262.
- Orska, Joanna. *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce*. Kraków: EMG, 2013.
- Skarżyńska, Beata. *Mircea Eliade w Polsce*. Warszawa: Neriton, 2009.
- Sławiński, Janusz. „Krytyka jako przedmiot badań historycznoliterackich”. W: *Badania nad krytyką literacką*, seria I, red. Janusz Sławiński, 7–26. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 1974.
- Szkudlarek, Tomasz. „Dekonstrukcja i szczepionka z Marksa, która jednak doprowadziła do infekcji”. W: *French Theory w Polsce*, red. Ewa Domańska, Mirosław Loba, 80–104. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010.
- Wodziński, Cezary. *Heidegger i problem zła*. Warszawa: PIW, 1994.
- Veyne, Paul. *Foucault rewolucjonizuje historię*. Tłum. Tomasz Fijałkowski. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2007.
- Zielińska, Maria. „Hermeneutyka Marii Janion”. W: *Sporne postacie polskiej literatury współczesnej: krytycy*, red. Alina Brodzka-Wald, Tomasz Żukowski, 273–286. Warszawa: IBL PAN, 2003.

SŁOWA KLUCZOWE:

recepja Heideggera

Heidegger

ABSTRAKT:

Artykuł przedstawia okoliczności lektury pism Heideggera w Polsce w latach 70. XX wieku oraz w okresie transformacji ustrojowej. Tak jak we Francji, także i w Polsce niemiecki reformator fenomenologii okazał się zasadniczym punktem odniesienia dla tekstocentrycznych metodologii poststrukturalizmu. Artykuł pokazuje, w jaki sposób krytycznoliterackie ujęcie tez filozoficznych autora *Budować, mieszkać, myśleć* w połączeniu z mocną inspiracją pismami Michela Foucaulta ukształtowały charakter krytyki jednej z bardziej oryginalnych postaci polskiej debaty o literaturze okresu transformacji ustrojowej – Tadeusza Komendanta. Specyficzny, filozoficzno-literacki styl autora *Władz dyskursu* oraz *Upadłego czasu* wraz z poetyckimi definicjami, za pomocą których usiłował uchwycić reguły poststrukturalizmu na polski użytek, wywarły, jak próbuję dowodzić, zasadniczy wpływ na dyskurs potransformacyjnej krytyki poezji.

t r a n s f o r m a c j a u s t r o j o w a

poststrukturalizm

K O M E N D A N T

NOTA O AUTORCE:

Joanna Orska – prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Wrocławskim w Instytucie Filologii Polskiej (Zakład Literatury Polskiej XX i XXI w.). Jako literaturoznawczyni zajmuje się nowoczesną i współczesną literaturą, zwłaszcza problemami awangardy i neoawangardy w odniesieniu do zjawisk w kulturze XX i XXI wieku. Specjalizuje się także w zagadnieniach związanych z krytyką literacką i z nowymi metodologiami badań literackich. Jest kierowniczką Pracowni Współczesnych Form Krytycznych. Autorka książek *Przełom awangardowy w dwudziestowiecznym modernizmie w Polsce* (2004), *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006* (2006), *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* (2013). Ostatnio wydała *Performatywy. Składnia/retoryka, gatunki i programy poetyckiego konstrukttywizmu* (2019).

Pragmatyczne połączenia.

O dwóch wizjach krytyki pod patronatem Richarda Rorty'ego

Katarzyna Trzeciak

ORCID: 0000-0002-1339-3400

W pierwszej dekadzie lat 2000 Krzysztof Uniłowski diagnozował kształtującą się wówczas krytykę podejrzliwą wobec nieprzejrzystości procesów komunikacyjnych i świadomą zapośredniczającego wymiaru aktu lektury w następujący sposób: „Brak wspólnotowej utopii skazuje charakteryzowany tryb krytyki na byt nawiasowy i marginalny, pozbawia go medialnej atrakcyjności, redukuje szansę społecznego oddziaływania”¹.

Ta krytyka, do której akces zgłaszał sam Uniłowski, nie miała żadnej teleologicznej ramy, dlatego, jak dalej przekonywał, „podjęto próby przekroczenia tych ograniczeń” – działania na rzecz przywrócenia krytyce możliwości społecznego oddziaływania. W ujęciu Uniłowskiego patronowała tym próbom przede wszystkim pragmatyczna krytyka kategorii interpretacji w ujęciu Richarda Rorty'ego, na którego bezpośrednio powołała się Kinga Dunin w książce

¹ Krzysztof Uniłowski, „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski (Kraków: Universitas 2007), 202.

Czytając Polskę (2004), co z kolei wpłynęło na sposób rozumienia krytyki literackiej w środowisku „Ha!artu” i „Krytyki Politycznej”². Metakrytyczne diagnozy Uniłowskiego prowadzą do sformułowania protokołu rozbieżności między Rortiańskim projektem a polskimi krytykami. Ci ostatni zostają nazwani „alternatywnymi pragmatystami”, ostatecznie pomijającymi – kluczową dla ich patrona – kwestię ironicznej modalności przedstawienia literackiego.

Wykazanie rozbieżności służy autorowi szkicu *Poza zasadą autonomii* do wprowadzenia korekty i przedstawienia własnej wizji krytyki, ja natomiast chciałabym potraktować te przykłady nieścisłych patronatów jako symptomy krytycznoliterackich sposobów przywoływania amerykańskiego neopragmatysty, które krytyce pierwszej dekady XXI wieku służyły do wyartykułowania zróżnicowanych, niekiedy wobec siebie sprzecznych, wizji literatury jako części sfery publicznej; wizji, które w omawianym momencie stały się dla krytyki literackiej kluczową projekcją i podstawowym zadaniem³. Zróżnicowane (także pod względem zajmowanych przez krytyków i krytyczki pozycji ideologicznych) użycia patronatu Rorty’ego pokazują ponadto splątana genealogia bieżących dyskursów krytycznych o nastawieniu empatyczno-wrażliwościowym, uzależnionych od swoiście przez amerykańskiego krytyka przedstawionego liberalizmu⁴. Ten ostatni okazał się bowiem wyjątkowo atrakcyjny w czasach, które wymagały swoistej obrony uprzywilejowanej pozycji literatury jako medium poznania rzeczywistości i poszerzania granic wspólnoty. Do tego celu Rortiańska teoria interpretacji okazała się przydatna jako projekt utopijnie znoszący sprzeczności liberalnego świata.

(Liberalny) wzorzec krytyki zaangażowanej

Wspomniana przez Krzysztofa Uniłowskiego Kinga Dunin przywołuje Rorty’ego, by „usprawiedliwić praktykę czytania nastawionego na cele poznawcze, umiejscowione zarówno poza granicami literatury, jak i literaturoznawstwa”⁵. Krytyczkę szczególnie interesuje

² Uniłowski ukonkretniał, że wpływ książki Dunin widoczny jest przede wszystkim w metakrytycznych wypowiedziach Igora Stokfiszewskiego i krytycznoliterackich Sławomira Sierakowskiego – Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”.

³ W niniejszym artykule koncentruję się właśnie na tej linii użycia Rortiańskich patronatów, która explicite artykułuje związki krytyki i sfery publicznej. Dlatego nie przywołuję tu najbardziej bodaj konsekwentnego i spójnego filozoficznie programu krytycznoliterackiego Kacpra Bartczaka, który w Świecie nie scalonym precyzyjnie omawiał i na swoje potrzeby interpretacyjne aktualizował pragmatyczne doświadczenie interpretacyjne, poświęcając Rorty’emu wiele wnikliwej uwagi – zob. Kacper Bartczak, *Świat nie scalony. Estetyka, poetyka, pragmatyka* (Stronie Śląskie: Biuro Literackie, 2009).

⁴ W kontekście bieżącego dyskursu o empatii na patronat Rorty’ego wskazywała Zuzanna Sala, przywołując Rortiański projekt przejścia etyki moralnego zobowiązania w etykę wrażliwości jako program istotny dla piszących dziś o empatii literaturoznawczyń i krytyków – zob. Zuzanna Sala, „Etyka empatii. O statusie współodczuwania w literaturoznawczej krytyce etycznej”, *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 37–38. Warto przy tym odnotować, że do Rortiańskiej krytyki etycznej odwoływał się także Andrzej Skredno, zestawiając ją z filozofią Emmanuela Levinasa. Badacz ukazał amerykańskiego pragmatystę przede wszystkim jako postfilozoficznego utopistę, który może zaproponować osobliwą alternatywę dla scjentystycznego paradygmatu oceny interpretacji. Wypowiedź Skrendy jest więc istotna raczej w perspektywie debat nad wartościowaniem i interpretacją niż nad empatią w jej aktualnych, literaturoznawczych kontekstach – Andrzej Skredno, „Dwa typy krytyki etycznej i ich pogranicze”, *Teksty Drugie* 2-3 (2003): 372–381.

⁵ Kinga Dunin, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności* (Warszawa: SAGA Egmont, 2021, ebook), 34.

Rortiańskie rozróżnienie na krytykę metodyczną i niemethodyczną (natchnioną), czyli odpowiednio – czytanie z tezą oraz czytanie nastawione na nieprzewidywalną w skutkach transformację tożsamościowo-aksjologiczną czytelniczki. Symptomatyczne przy tym, że Dunin, przytaczając odpowiedni fragment z chętnie cytowanego eseju amerykańskiego krytyka (*Kariera pragmatysty*), pomija tę część, w której wprost przywołane zostały przykłady czytania metodycznego, do których Rorty zaliczył między innymi lektury dekonstrukcjonistyczne czy feministyczne. Polska krytyczka przywołuje je (określając mianem teorii) w innym miejscu książki, w którym wyraźnie rozprawia się z akademicką humanistyką, zarzucając uniwersytetowi petryfikowanie konwencji interpretacyjnych i hierarchizowanie uznanych/odrzuconych metod postępowania z literaturą. Akademicki status krytyki feministycznej czy queerowej uznaje Dunin za niepewny – pisze o traktowaniu tych zaangażowanych strategii interpretacyjnych jako nie dość profesjonalnych, co skłania krytyczkę do opowiedzenia się po ich stronie, nie zaś do uznania ich metodycznego (w sensie Rortiańskim) nastawienia. Rorty jest więc potrzebny w *Czytając Polskę* przede wszystkim jako kodyfikator tradycji czytania afektywnego, któremu przeciwstawić można profesjonalizm literaturoznawczych praktyk interpretacyjnych, sterowanych przewidywalnym we wnioskach kluczem metodologicznym.

Istotne przy tym, że Dunin uprzywilejowuje literaturę jako narzędzie społecznego uwrażliwienia, co odsyła (niebezpośrednio) do Rortiańskiej wizji zaangażowania, które autor *Przygodności języka* wprost łączył z literacką pracą nad społeczeństwem:

Jeśli ktoś zapyta, które książki przyczyniły się do uczynienia amerykańskiego społeczeństwa wolnym i sprawiedliwym, to ponownie okaże się, że większość to powieści. Książki takie, jak *Chata wuja Toma*, *Syn swojego kraju* i *Invisible Man* działały więcej w ukazaniu białym, co czynili czarnym, niż traktaty filozoficzne i społeczne. Książki takie, jak *The Well of Loneliness* i *Mój Giovanni* lepiej pokazały zwyczajnym ludziom krzywdę wyrządzoną gejom aniżeli traktaty psychologiczne. Książki takie, jak *Middlemarch*, *Do latarni morskiej* i *Kolor purpurowy* bardziej uświadomiły mężczyznom, co zrobili kobietom, aniżeli publikowane dane badań społecznych czy jakiegokolwiek teorie feministyczne⁶.

Jak przekonująco objaśniał Dominik Antonik, Rorty faworyzował nie tyle literaturę *en masse*, ile konkretne, postępowe powieści, które wpływały na perspektywy walki z rasizmem, społecznymi nierównościami, dyskryminacją kobiet i osób homoseksualnych czy z ideowym fundamentalizmem⁷. A zatem, dopowiadając, literaturę, która wyraźnie poszerza społeczny wielogłos; otwiera wspólnotę „nas” na inność, przyczynia się do wzrostu społecznej wrażliwości na ból i okrucieństwo. Przy tym stawkę tego tożsamościowego zaangażowania podbija specyficzne dla filozofa ujęcie samej krytyki literackiej jako przede wszystkim „krytyki kulturowej”, rozciągającej „zakres słowa «literatura» tak, aby obejmowało ono wszystko, co krytycy literaccy krytykują”⁸.

⁶ Richard Rorty, „Etyka zasad a etyka wrażliwości”, tłum. Daria Arbiszewska, *Teksty Drugie* 1/2 (2002): 58-59.

⁷ Dominik Antonik, „Pokusy i niebezpieczeństwa etycznej utopii”, *Wielogłos* 3 (2013): 24.

⁸ Richard Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. Waclaw Jan Popowski (Warszawa: W.A.B., 2009), 134.

Dla porównania zakończenie *Czytając Polskę*:

Czy to, co napisałam, dotyczy literatury? Świata? Społeczeństwa? Polityki? Mówi jedynie coś o mnie? Myślę, że nie da się tego rozdzielić. Pomimo to jestem przekonana, że literatura daje nam poznawcze możliwości nieporównywalne z konwencjonalnymi dyskursami politycznymi, publicystycznymi, a nawet historycznonaukowym czy socjologicznym. Jest mniej konserwatywna i lepiej czuje rytm wydarzeń. Dostarcza przeżyć i obrazów, dzięki którym rzeczywistość mimo wszystko odzyskuje sens⁹.

W obu zacytowanych fragmentach literatura jawi się jako uprzywilejowane pole postępowego zaangażowania, dzięki któremu rzeczywistość (pozaliteracka) może się nam ukazać jako sensowna całość, zdolna do ciągłego poszerzania granic wspólnoty. Dlatego trafne wydaje się rozstrzygnięcie Igora Stokfiszewskiego, który w szkicu omawiającym *Czytając Polskę* podsumowywał:

Mówiąc najprościej, pragmatyzm uczy nas, jak poruszać się w konkretnej sferze kultury, jak z konkretnej rzeczywistości kulturowej wyciągać nauki, co do skutecznego działania. Pragmatyzm podpowiada: jeśli znasz swoje cele, jeśli potrafisz wyobrazić sobie, jak powinna wyglądać wspólnota, która twoim zdaniem byłaby lepsza od tej, w której aktualnie żyjesz – rozejrzyj się dookoła i dobrze zorientuj, jakich środków powinieneś użyć, by doprowadzić do pożądanых przez siebie zmian¹⁰.

By dokonać takiego dowartościowania pragmatyzmu, oboje krytycy, Dunin i Stokfiszewski, musieli zasadniczo zredukować liberalny fundament myśli filozoficznej Rorty'ego. Stokfiszewski tłumaczył to cięcie bezpośrednio w swoim tekście, oskarżając polskiego popularyzatora Rorty'ego, Andrzeja Szahaja, o przyporządkowanie liberalnej dominanty do światopoglądu amerykańskiego filozofa. Sam natomiast przekonywał, że „to, co w tradycji europejskiej zwykliśmy nazywać liberalizmem, w wersji amerykańskiej odpowiadałoby raczej naszemu pojęciu socjaldemokracji, czyli tradycyjnej lewicy zachodniej”¹¹. W ten sposób pragmatyczny model czytania stał się sojusznikiem projektu krytyki zaangażowanej¹², deklarującej zdolność do posługiwania się literaturą dla celów społecznej zmiany. Warto jednak zaznaczyć, że zmiana ta – jeśli miała się wydarzyć pod tak określonym patronatem – z całą pewnością nie mogła zostać dokonana za pomocą literaturoznawczych narzędzi.

Kilka lat później, w 2006 roku, do kwestii krytyki zaangażowanej, z nieustającym odniesieniem do ustaleń Rorty'ego, powróci Michał Paweł Markowski. Powrót to o tyle w niniejszym kontekście istotny, że antagonistyczny wobec projektu zaangażowanej krytyki, wierny jednak Rortiańskim ustaleniom o ideologicznym uwikłaniu języków – tak literackich, jak i krytycznych.

⁹ Dunin, 448–449.

¹⁰Igor Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, *Ha!art* 21 (2005): 21–22.

¹¹Stokfiszewski, 21.

¹²Zwracał na to uwagę Paweł Kaczmarski – zob. Paweł Kaczmarski, „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpienia Igora Stokfiszewskiego”, *Wielogłos* 4 (2021): 18.

Do wykazania ograniczeń krytyki zaangażowanej bezpośrednio skłoniła Markowskiego wypowiedź Andrzeja Wenera – esej *Pochwała dekadencji*, opublikowany na łamach „Europy”, diagnozujący odejście literatury współczesnej od rzeczywistości¹³. W ujęciu Markowskiego krytyka literacka zorientowana społecznie, którą reprezentuje Werner: „podstawowe zalety dzieł literackich upatruje w ich bezpośrednim odnoszeniu się do społeczno-ekonomicznych realiów”¹⁴. Autor *Życia na miarę literatury* polemizuje z prasowym przedmówcą w kilku kwestiach. Jedną z kluczowych jest podejście do ideologii, czyli zdaniem Markowskiego – po Rortiańsku – swoistego uwikłania poznawczego każdego sądu i każdej prawdy, która nie polega na korespondencji z rzeczywistością, lecz jest wynikiem przyjęcia określonego słownika:

Według Wenera prawdziwy krytyk głosi poglądy niezależne, nieprawdziwy jest „ekspertem do wynajęcia przez tę czy inną firmę”. Otóż jest to rozumowanie chybione i naiwne. Poglądy niezależne od kogo lub czego, chciałoby się zapytać? Pojęcie niezależnych poglądów jest śmieszne, bo zakłada, że krytyk może stworzyć sobie język prywatny, niepodobny do nikogo i niczego, że będzie osłaniał się skutecznie przed jakimikolwiek wpływami, że będzie do szpiku kości „samoswój”. Otóż nie ma takiej krytyki, bo nie ma też takich poglądów. To, że krytyk nie wynajmuje się za jakieś pieniądze do pisania głupstw, nie znaczy, że nie wynajmuje się w ogóle. Wszyscy, którzy coś o czymś mówimy, dajemy się wynająć przez języki rozleglejsze od naszego, stajemy się pracownikami firmy, która nazywa się ideologia. Nie ma poglądów, które nie byłyby zadłużone w jakiejś ideologii i każdy pogląd w niej znajduje swoje uzasadnienie. Kto uważa, że przed ideologią się uchroni, zwykle zabiera się do atakowania ideologii jako takiej, co przynosi tylko ten skutek, że wystawia się na łatwe ciosy¹⁵.

Markowski zarzuca oponentowi uleganie konkretnemu światopoglądowi – marksizmowi (określanemu szerzej jako „światopogląd lewicowy”) i przyjęcie „krytyki wysoce zideologizowanej”, która domaga się od literatury „portretowania rzeczywistości”, zamiast „zagłębiania się w mętne rejony duszy i języka”. Rortiańsko zorientowany krytyk kwestionuje postulat niezależności poglądów, dowodząc ideologiczności stanowiska poprzednika i broniąc literackiej autonomii przed prospołecznym podporządkowaniem. Liberalny fundament autonomii literackiej dookreśla Markowski w późniejszej *Polityce wrażliwości*, gdzie już bezpośrednio przywołuje istotny dla swojego projektu patronat Rorty’ego. W jego ramach lektura oznacza „powiększ[anie] siebie przez zwiększenie naszej wrażliwości i naszej wyobraźni”¹⁶; literatura z kolei traktowana jest jako narzędzie zmiany patrzenia na rzeczy. O ile w polemice z Wenerem Markowski deklaruje się bezpośrednio jako obrońca autonomii literatury, którą rozumie jako obojętność wobec (stawianych przez „wysoce zideologizowaną krytykę”) imperatywów aktualności wobec świata i humanizmu, o tyle w *Polityce wrażliwości* widać wyraźnie, że owa autonomia jest środkiem do pragmatycznie zorientowanego celu – permanentnego poszerzenia człowieczeństwa poprzez pracę na

¹³Andrzej Werner, „Pochwała dekadencji”, Europa 19 (2006), <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/174610,pochwala-dekadencji.html>.

¹⁴Michał Paweł Markowski, „Precz z dekadencją”, Dziennik 113 (2006), <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/176402,precz-z-dekadencja.html>.

¹⁵Markowski, „Precz z dekadencją”.

¹⁶Michał Paweł Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (Kraków: Universitas, 2013), 28.

czytelniczej wyobraźni. Markowski deprecjonuje krytykę Wenera jako dogmatyczną, bo podporządkowaną konkretnemu kluczowi lekturowemu, w dodatku możliwemu do określenia poprzez historycznoliteracko rozpoznane klisze (Markowski sięga tu po marksistowskie rozstrzygnięcia Ignacego Fika). Sam natomiast deklaruje się jako rzecznik interpretacyjnego pluralizmu, którego gwarantem (swoistym bezpiecznikiem autorytaryzmu) ma być pragmatyczna świadomość nieostateczności własnego słownika krytycznego oraz jego ideologicznego uwikłania.

Zaskakująco w tym kontekście zabrzmiał powrót do Stokfiszewskiego i Dunin, których na pierwszy rzut oka można byłoby umieścić po stronie odrzuconej przez Markowskiego „krytyki wysoce zideologizowanej”, bo traktującej literaturę jako narzędzie poznania rzeczywistości. Wspominany już esej recenzyjny *Pragmatyczna krytyka kultury* wprowadza istotną kategorię „pragmatycznego parasola ochronnego”, którym Stokfiszewski nazywa postawę permanentnego sceptycyzmu wobec własnych rozstrzygnięć poznawczych. O ile więc autor *Zwrotu politycznego* niechętny był (już w 2005 r., jako recenzent książki Dunin) bliskiej Markowskiemu postawie brania wszystkiego w cudzysłów, czyli świadomości ciągłego zapośredniczenia, zwielokrotniania rzeczywistości¹⁷, o tyle zgadzał się z postulatem nieufności do prawdy jako obiektywnie dostępnej, nieideologicznej miary aktów tak literackich, jak i krytycznych. Píše bowiem Stokfiszewski w akapicie otwierającym esej:

Tryumfalny powrót „prawdy”. Chyba tak najtrafniej mógłbym określić to, z czym nasza kultura boryka się od kilku lat, a co (wbrew przekonaniom pierwszych rewelatorów postmodernizmu) jest wynikiem potrzeby zdefiniowania tożsamości i wspólnotowości na jakichkolwiek przesłankach, które sprawiałyby wrażenie zewnętrznych. „Prawda”, o której piszę, nie jest jednak bytem platońskim, a czymś, co można by nazwać prostą arytmetyką ideologów. „Prawda” w tym wypadku jest bowiem niczym więcej jak ideologią. Ideologią kulturowej większości, która w imię stabilizacji i dobrego samopoczucia narzuca ją jako „prawdę” mniejszości, która także pragnęłaby budować wspólnotę, tyle że na innych fundamentach¹⁸.

W ujęciu autora powyższego dowodzenia projekt Dunin należałoby traktować jako mniejszościową alternatywę dla prawdy polskiej ideologii większościowej, a zatem jako propozycję krytyczną, która umożliwia poszerzenie ideologicznego imaginarium; przesunięcie, jak wskazuje Stokfiszewski, akcentów z „narodu, martyrologii, ofiary, mesjasza” na „emancypację, otwartość na inność, duchowość”. Stawka książki i dyskursu krytycznego jest w takim razie powiązana z uzupełnianiem ideologicznego wielogłosu i tworzeniem takiej przestrzeni, w której idee wspólnoty mogą wybrzmiewać za sprawą odpowiedniego nastawienia lekturowego, wydobywającego z literatury to, co (po Rortiańsku) wzbogaca dane społeczeństwo. I taka krytyka, zdaniem Stokfiszewskiego, jest krytyką ideologiczną, posiadającą pragmatyczny parasol autosceptycyzmu wobec kategoriowości rozstrzygnięć. Świadomość krytyki w zakresie własnej ideologiczności umożliwia, jak przekonuje autor *Zwrotu politycznego*, konkurowanie z ideologią większościową poprzez „naśladowanie

¹⁷Taką postawę projektował na Krzysztofa Uniłowskiego i reprezentowaną przez niego „krytykę opozycyjną”, której nieskuteczność polegać miała na uzależnieniu od ciągłego kwestionowania własnych podstaw – Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 20–21.

¹⁸Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 19.

nowoczesnych strategii”, czyli definiowanie aksjomatów i budowanie na ich bazie wizji kultury. Dlatego słuszne wydaje się rozpoznanie Pawła Kaczmarskiego, przekonującego, że ostatecznie program Stokfiszewskiego zasadza się na chęci wprowadzenia pokoleniowej (co istotne zwłaszcza w *Zwrocie politycznym*) i tematycznej (co z kolei widać w spojrzeniu na książkę Dunin) korekty do liberalnego projektu, „korekty dokonanej z wnętrza systemu, w jego ramach i na jego zasadach (a przynajmniej na deklaratywnych przezeń zasadach)”¹⁹.

Analogicznie można byłoby potraktować wypowiedź Markowskiego, wyraźnie przypisującego krytyce funkcję nicowania stereotypów, którym podlega społeczeństwo, ale i zdolność w zakresie tworzenia wizji kultury, którą następnie może „poddawać pod rozwagę”²⁰.

Rortiańska polityka kulturowa

Rortiańskie dowartościowanie krytyki literackiej okazało się atrakcyjne dla polskiej humanistyki również ze względu na obietnicę uwolnienia jej (na poziomie autoidentyfikacji) od reguł wolnorynkowej gospodarki, faworyzującej ścisłą naukę kosztem mniej wymiernej pracy krytycznej. Richard Rorty, przeciwnik metody i entuzjasta krytycznego natchnienia, oferował bowiem wizję swoście pojętej, pozaekonomicznej użyteczności praktyk krytycznoliterackich. W optyce Kingi Dunin istotne okazało się wyznaczenie różnicy między własną propozycją interpretacyjną a systemami stabilizowania i uprawomocniania lektur, do których należą między innymi uniwersytet i dominujący dyskurs medialny. Spostponowanej przez Dunin akademii, sprowadzonej do instytucji „sprzedaży wiedzy”, przeciwstawiona zostaje krytycznoliteracka szansa na czytanie indywidualne, dowartościowane w horyzoncie neopragmatycznym jako praca nad poszerzaniem własnego języka, a w konsekwencji – repertuaru języków dostępnych w danej wspólnotie:

A przecież możemy być również „multilingwistyczni”, posługiwać się wieloma językami. Oznaczać to może, z jednej strony, zmienianie języka w zależności od okoliczności i od tego, do kogo się zwracamy. I każdy z nas w jakimś zakresie to robi. Z drugiej strony, konstrukcja naszej świadomości, zdolnej do tworzenia metapoziomów i refleksyjnego odnoszenia się do siebie, zdolna jest też integrować te języki. Tworzyć dla nich „prywatne metajęzyki” i nowe konteksty. Nie tylko wspólnota jest motorem zmiany, takim samym motorem jest intencjonalnie zwrócona ku światu świadomość jednostki²¹.

Idea tej wielojęzyczności realizowana ma być, jak przekonuje Dunin, poprzez krytykę rozumianą jako suma indywidualnych (komplementarnych, nie konkurencyjnych wobec siebie) lektur, których społeczna kumulacja świadczyć ma o wielogłosowości społeczeństwa czytającego. Idzie zatem o krytykę wzbogacającą polifoniczność, nie zaś akademicko i medialnie (jak zdaje

¹⁹Kaczmarski, 23

²⁰Taką wizję literaturoznawca kreślił w innym miejscu – w debacie *Znikające cele krytyki?*, w której wyraźnie akcentował rolę krytyki jako aktywności wymierzonej przeciwko hegemonicznym całościom (kulturowym stereotypom), ale i zarazem pewną całość zdolną do przepisywania kulturowych formacji – „Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XX i XXI wieku*, 419–420.

²¹Dunin, 66.

się mówić Dunin) redukującą ją do jednobrzmiących, usankcjonowanych odczytań. A przy tym krytyczka zdaje się sądzić, że taka interpretacyjna polifoniczność może zaistnieć poza regułami rynku. Tym samym Dunin umieszcza krytyczny wielogłos obok hegemonicznych instytucji sankcjonowania znaczeń literatury; jako współistniejący, ale niezapośredniczony w rynkowych regułach widoczności i czytelności. W tym nastawieniu widać, że autorka *Czytając Polską* przyjmuje za Rortym osobliwą separację między etyką a ideologią. Zakłada bowiem, że traktowanie literatury jako narzędzia komunikacji i samo komunikacyjne nastawienie (w odróżnieniu od retorycznego) pozwalają uwolnić jednostkową interpretację od hegemonicznej reguły konkurencyjności i nastroić ją na „słuchanie innych”. I choć krytyczka jest świadoma niemożliwości zaistnienia pełnej, zgodnej komunikacji, to ostatecznie podstawą jej założenia jest uznanie za kluczowe dobrej intencji osoby piszącej.

Markowski, w swoich wypowiedziach krytycznych daleki od wiary w dialogiczność krytyki, korzysta z rozstrzygnięć Rorty’ego, by konsekwentnie utrzymywać nieprzystawalność poznania obiektywnego i oferowanego przez krytykę „treningu wyobraźni”²², którą to wyobraźnię rozumie jako „zdolność do zmieniania praktyk społecznych dzięki propagowaniu korzystnych nowych sposobów wypowiedzania się”²³. Stawką jest więc, podobnie jak u Dunin, swoista wielojęzyczność jako narzędzie opisywania różnymi językami tej samej rzeczywistości, która dzięki językowej wielośćtałości nabrać miałyby bardziej złożonego charakteru. Dlatego pod koniec swojej polemiki z Wernerem Markowski rytualnie apeluje o dowartościowanie i zwielokrotnienie interpretacji, w swoich przeciwnikach – „marksistach” i „mieszczanach” – widząc natomiast likwidatorów interpretacyjnego wielogłosu upominających się o niezmediatyzowaną rzeczywistość. Symptomatyczne jest przy tym, że w odniesieniu do ideowych przeciwników literaturoznawca wyraźnie piętnuje ideologiczność (u marksisty) i konkretny etos (mieszczański) krytyki, tym samym ostatecznie przedstawiając własny program krytyczny jako najbardziej adekwatny wobec uzgodnionego wcześniej statusu rzeczywistości. W tym sensie Markowski zajmuje pozycję krytyka, który sam prezentuje krytykę taką, jaka powinna być, by funkcjonować w publicznej sferze pluralistycznego wielogłosu. Broniąc polifonii, w istocie eliminuje z niej wielogłosowość.

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze jego wcześniejszy głos na temat pragmatyzmu, czyli szkic *Interpretacja i literatura* opublikowany w 2001 roku na łamach „Tekstów Drugich”. To głos obwieszający „kres teorii literatury”; głos należący do „interpretatora”, czyli „użytkownika” literatury, występującego przeciwko analitycznym procedurom i metodologicznym dystynkcjom²⁴. Markowski wprowadza w tym tekście zasadnicze przeciwstawienie dwóch orientacji, ponad którymi chce umieścić własną propozycję. Główna opozycja przebiega między ujęciem fenomenologicznym, które „nie interesuje się literaturą”, bo jego celem jest „stworzenie spójnej teorii, która udatnie będzie konkurować z inną teorią”, a ujęciem pragmatystycznym, faworyzującym skuteczność danej interpretacji w „przestrzeni społecznej negocjacji”. Choć wprowadzający ten „paradygmatyczny spór” Markowski pragnie wyjść poza wynikający z tego sporu impas, w istocie, jak przekonująco wskazał Tomasz Kunz:

²²Markowski, *Polityka wrażliwości*, 49.

²³Markowski, *Polityka wrażliwości*, 60.

²⁴Michał Paweł Markowski, „Interpretacja i literatura”, *Teksty Drugie* 5 (2001): 66.

„trudno byłoby wskazać jakieś zasadnicze różnice między neopragmatycznym pojmowaniem interpretacji a stanowiskiem prezentowanym przez Michała Pawła Markowskiego”²⁵. Ostatecznie bowiem, tak puentuje swój szkic Markowski:

[L]iteratura nie jest tym lub owym. Literatura może być tym lub owym, w zależności od tego, jaki cel postawimy sobie w jej definiowaniu. Nie ukrywam, że definiując literaturę jako sferę absolutnej wolności zależy mi na powiązaniu jej ze sferą polityczną, choć polityką jako taką serdecznie pogardzam. Uważam jednak, że w kulturze musi istnieć sfera wypowiedzi, niepoddana żadnej władzy, niepodatna na jakiekolwiek obostrzenia i konwenanse, sfera całkowitej, nieskrępowanej swobody, wyjętej nawet spod prawa, sfera, w której – w przeciwieństwie do innych sfer naszego życia – panować może (i powinna) zasada nieograniczonej wolności²⁶.

Jest to deklaracja gorliwego obrońcy użycia literatury przeciwko postawie egzegetycznej. Obrońcy, dodajmy, po Rortiańsku rozumiejącego politykę jako sferę swobodnego ścierania się postaw, światopoglądów, języków opisu, nie zaś dyskursów na temat samej rzeczywistości. Te właśnie starcia Markowski wprost wylicza w polemice z Wernerem, przed którym (jako rzecznikiem konkretnego trybu lektury) bronić chce krytyki jako dyspozycji przede wszystkim interpretacyjnej, o skuteczności której decydować mają atrakcyjność i perswazyjność użycia tekstu literackiego w sferze publicznej. W tym sensie Markowskiego można byłoby umieścić po stronie, którą zajęli również Dunin i komentujący jej projekt Stokfiszewski, a którą to stronę, za Rortym, określić wypada jako frakcję „długoterminowej polityki kultury” przeciwko „krótkoterminowej polityce rządu”. Różnice między nimi tak określał amerykański neopragmatysta:

Jest jednak różnica między krótkoterminową polityką rządu [*power politics*] a długoterminową polityką kulturową. ta pierwsza, w konstytucyjnych demokracjach, polega na decydowaniu, kto powinien być wybrany w wyborach, jakie przyjąć rozwiązanie prawne, w jakim stopniu redystrybuować PKB itp. druga jest próbą przekonania przyszłych pokoleń do używania innych słów od ich przodków w momencie angażowania się w polityczną debatę. Polityka rządu zwykle odwołuje się do już akceptowanych słowników. Kulturowa polityka stara się je zmienić – to powolny proces, rozciągający się na dziesięciolecia i stulecia²⁷.

W ujęciu Stokfiszewskiego stawką *Czytajac Polskę* jest wymiana słownika idei, za sprawą którego „nieustannie dostarczamy sobie sposobów na określenie tożsamości i spójności”²⁸, a zatem stawka kulturowej polityki. W przypadku Markowskiego, zwłaszcza jako przeciwnika krytyki rzeczywistości i orędownika sporu krytycznych słowników, celem ostatecznie okazuje się projektowanie; „organizowanie zbiorowej wyobraźni”²⁹, której to organizacji skuteczność

²⁵Tomasz Kunz, „Swój do swego po swoje?» (Kilka uwag do tekstu Michała Pawła Markowskiego)”, *Teksty Drugie* 1-2 (2002): 296.

²⁶Markowski, „Precz z dekadencją”.

²⁷Cyt. za: Tomasz Umerle, „Polityka i literatura. Richarda Rorty’ego rozumienie literatury zaangażowanej”, *Ruch Literacki* 6 (2011): 597.

²⁸Tak określał projekt Dunin Stokfiszewski w pierwszej recenzji *Czytajac Polskę* (pierwodruk na łamach „Krytyki Politycznej”), do której odwoływał się w *Pragmatycznej krytyce kultury* – Igor Stokfiszewski, „Zakładnicy zużytych symboli”, w tegoż: *Zwrot polityczny* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009), 62.

²⁹„Znikające cele krytyki?”, 438.

weryfikuje ostatecznie „rytm życia, to znaczy – jak objaśniał sam Markowski – w pewnym momencie powiadają inni czytelnicy, że dany projekt jest do bani i ten projekt odpada, jego już nie ma, on się nie liczy”³⁰. To, jak się wydaje metakrytyczne przekonanie wynikające bezpośrednio z podejścia do interpretacji jako użycia tekstu, wobec którego kapituluje teoria, ustępująca miejsca opisowi konkretnej sytuacji³¹.

Miejsce w liberalnej utopii

Opublikowany w 2006 roku esej Michała Pawła Markowskiego odpowiadał na apel o powiązanie literatury z rzeczywistością i prospołeczne czytanie, w którym Andrzej Werner upatrywał szansy na przywrócenie współczesnej literaturze znaczenia w pozatekstowej rzeczywistości. Autor *Występuku*, uznając taką wizję za ideologiczną (marksistowską), opowiedział się za interpretacyjnym wielogłosem, kwestionując również diagnozę oponenta o bezwzględny podporządkowaniu krytyki medialnym regułom wypowiedzi. Werner pisał:

Miejsce i znaczenie krytyka zależy przede wszystkim od jego miejsca w mediach. Dzieje się tak w dużym stopniu niezależnie od jego intencji, umiejętności i rangi, choćby dlatego że – zwłaszcza w telewizji, ale przecież nie tylko, również i w gazecie codziennej, a nawet w miesięczniku – wypowiedź musi dostosować do czasu antenowego (stąd feruje raczej wyroki niż wszechstronnie argumentuje), do klienteli – im szerszej tym lepszej, nie mówiąc już o politycznych czy ideologicznych kryteriach – te zawsze formowały całości wydawniczo-odbiorcze. Niemniej krytyk jest dzisiaj częścią grupy reprezentującej raczej wspólnotę interesów niż wspólne poglądy. Nie tyle projektuje literaturę, a wraz nią i cały świat rzeczywisty, który literatura chciała zawrzeć w sobie i przetworzyć, ile jest zarządcą i buchalterem masy spadkowej, co dzień w nieskończoność pomnażanej. Ekspertem do wynajęcia przez tę czy inną firmę, nawet jeśli do jego obowiązków będzie należała niezależność poglądów. Bowiern sens wypowiedzi zawsze będzie zależał od reżysera na medialnej scenie³².

Markowski w wypowiedzi Wernera za wątpliwe uznał rozróżnienie poglądów i interesów, przekonując o ich nierozłączności w krytycznoliterackich sądach. Pominął jednak, co znów symptomatyczne w perspektywie neopragmatystycznego nastawienia, fakt, że wypowiedź Wernera dotyczyła nie wykluczenia krytycznych wypowiedzi z medialno-rynkowej przestrzeni, lecz wpływu rynkowej ideologii na krytyczne znaczenia i interpretacje. To znacząca różnica, autor bowiem *Życia na miarę literatury* zakłada (co potwierdził w innym miejscu³³), że odpowiednie wejście krytyki do mediów zagwarantuje jej obecność i słyszalność, a zatem i współistnienie obok dyskursów sprzedażowo-promocyjnych. W tym sensie Markowski, podobnie jak Kinga Dunin we wstępie do krytycznoliterackiej książki *Czytając Polskę*, okazuje się rzecznikiem komunikacyjnej różnorodności ścierających się światopoglądów i interesów poszczególnych uczestników sfery publicznej. Tam z kolei używane słowniki mogą poszerzać

³⁰„Znikające cele krytyki?”, 438.

³¹Markowski, „Interpretacja i literatura”, 66.

³²Werner.

³³„Znikające cele krytyki?”, 419.

się i przekształcać dzięki dyskusjom o literaturze, którą oboje krytycy traktują jako narzędzie poszerzania wspólnotowej wyobraźni.

Pierwsze lata XXI wieku były dla polskiej krytyki literackiej okresem wzmożonych debat krytycznych i metakrytycznych prowadzonych w kontekście klarującego się kapitalizmu wolnorynkowego. To właśnie na jego tle, jak starałam się pokazać, Rortiańskie podejście do literatury i ideologii pozwoliło formułować równoległe programy krytyczne w niewspółmiernych (na pierwszy rzut oka) horyzontach – modernistyczno-autonomistycznej wizji literatury reprezentowanej przez Michała Pawła Markowskiego i socjologiczno-społecznego ujęcia Kingi Dunin. W obu przypadkach Richard Rorty okazał się patronem ujęcia krytyki jako dyskursu potencjalnie współistniejącego w ramach liberalnego wielogłosu; krytyki, która – abstrahując od obiektywnej prawdy – stawia na intersubiektywne negocjacje słowników, dowartościowując literaturę jako istotne pole wspólnej przestrzeni komunikacyjnej demokratycznego społeczeństwa. To ostatnie, jak zdają się za Rortym przekonywać Dunin i Markowski, bardziej niż metodycznego czytania i teorii literatury potrzebować miało właśnie natchnionej, pełnej pasji krytyki, łączącej świadomość własnej ideologiczności z upartą wiarą w etyczną siłę jednostkowej lektury. Tym samym podążanie za atrakcyjnym programem amerykańskiego neopragmatysty wpłynęło na programy przywrócenia krytyce ponadakademickiej użyteczności, pozwalając przy tym na wyegzorcyzmowanie widma dogmatycznego marksizmu poprzez przekierowanie ram polityczności na politykę kulturową i tożsamościowe parametry literatury. Ten rodzaj polityczności będzie następnie wybrzmiewał przy okazji debaty wokół głośnych wystąpień Igora Stokfiszewskiego, które – jak pokazał Paweł Kaczmarek – znacząco wpłynęły na kształt dyskusji o literaturze zaangażowanej³⁴. Zaangażowanie rozumiane po Rortiańsku okazało się bowiem niezwykle operacyjne dla krytyki, wymyślającej swoje narzędzia, cele i miejsca w utopii wielogłosowej demokracji liberalnej.

³⁴Kaczmarek.

Bibliografia

- Antonik, Dominik. „Pokusy i niebezpieczeństwa etycznej utopii”. *Wielogłos* 3 (2013): 17–27.
- Bartczak, Kacper. *Świat nie scalony. Estetyka, poetyka, pragmatyka*. Wrocław: Biuro Literackie, 2009.
- Dunin, Kinga. *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa: SAGA Egmont, 2021, ebook.
- Kaczmarek, Paweł. „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpień Igora Stokfiszewskiego”. *Wielogłos* 4 (2021): 9–36.
- Kunz, Tomasz. „«Swoj do swego po swoje?» (Kilka uwag do tekstu Michała Pawła Markowskiego)”. *Teksty Drugie* 1-2 (2002): 295–301.
- Markowski, Michał Paweł. „Interpretacja i literatura”. *Teksty Drugie* 5 (2001): 50–66.
- – –. *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas, 2013.
- – –. „Precz z dekadencją”. *Dziennik* 113 (2006). <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/176402,precz-z-dekadencja.html>.
- Rorty, Richard. „Etyka zasad a etyka wrażliwości”, tłum. Daria Arbiszewska, *Teksty Drugie* 1/2 (2002): 51–63.
- – –. *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. Waław Jan Popowski. Warszawa: W.A.B., 2009.
- Sala, Zuzanna. „Etyka empatii. O statusie współodczuwania w literaturoznawczej krytyce etycznej”. *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 35–46.
- Skrendo, Andrzej. „Dwa typy krytyki etycznej i ich pogranicze”. *Teksty Drugie* 2-3 (2003): 372–381.
- Stokfiszewski, Igor. „Pragmatyczna krytyka kultury”. *Ha!art* 21 (2005): 19–24.
- – –. „Zakładnicy zużytych symboli”. W tegoż: *Zwrot polityczny*, 57–62. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- Umerle, Tomasz. „Polityka i literatura. Richarda Rorty’ego rozumienie literatury zaangażowanej”. *Ruch Literacki* 6 (2011): 595–611.
- Uniłowski, Krzysztof. „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski, 189–205. Kraków: Universitas 2007.
- Werner, Andrzej. „Pochwała dekadencji”, *Europa* 19 (2006). <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/174610,pochwala-dekadencji.html>
- „Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XX i XXI wieku*, red. przez Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski, 411–446. Kraków: Universitas 2007.

SŁOWA KLUCZOWE:

pragmatyzm

krytyka
zaangażowana

*Michał Paweł
Markowski*

ABSTRAKT:

Artykuł jest analizą wpływu, jaki na pole polskiej krytyki literackiej początku lat 2000 wywarła kategoria interpretacji, sformułowana przez Richarda Rorty'ego. Patronat amerykańskiego filozofa jest w artykule rozpatrywany poprzez dwa antagonistyczne użycia: społeczną krytykę literacką Kingi Dunin i faworyzującą autonomię literatury postawę Michała Pawła Markowskiego. Oba stanowiska korzystają z Rortiańskiej kategorii interpretacji w ramach horyzontu liberalnej utopii czytania i pisania, kluczowego dla myślenia o literaturze w latach 2000. Artykuł ukazuje momenty nieoczywistych zbieżności pomiędzy krytykiem i krytyczką, którzy proponowali wyraźnie opozycyjne wobec siebie wizje literatury i praktyk interpretacyjnych.

lewicowa krytyka literacka

RICHARD RORTY

KINGA DUNIN

NOTA O AUTORCE:

Katarzyna Trzeciak – krytyczka i badaczka literatury, doktor literaturoznawstwa. Adiunktka w Katedrze Krytyki Współczesnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się nowoczesnymi i ponowoczesnymi estetykami, związkami literatury i sztuk przestrzennych, teoriami krytycznymi XX i XXI wieku oraz materialistycznie zorientowanymi badaniami sztuki i kultury. Autorka między innymi monografii *Posągi i utopie. Rzeźba jako metafora nowoczesnej formy artystycznej, podmiotowości i politycznej wspólnoty* (Universitas, 2018) oraz tekstów poświęconych relacjom rzeźby i literatury. Laureatka konkursu NCN PRELUDIUM, stypendystka MNiSW za wybitne osiągnięcia naukowe. Wykonawczyni w projektach „Konstelacje krytyczne. Strategie krytyki literackiej” (NPRH) i „Miasto Idealne – pierwsze lata Nowej Huty na fotografiach Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza” (MKiDN). Współredaktorka podcastu krytycznoliterackiego „Book’s not dead”. Współpracuje z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

Mambo Spinoza. Chciane i niechciane tradycje krytyki afektywnej

Michał Koza

ORCID: 0000-0003-1956-5303

Przez ostatnią dekadę w polskim literaturoznawstwie dyskurs o afektach jako metodologiczny punkt odniesienia zdążył się już dobrze zadomowić. Towarzyszą mu dwa symptomatyczne zjawiska, które skłoniły mnie do podjęcia niniejszych krytycznych rozważań. Z jednej strony: stosunkowo szeroka samoidentyfikacja, bardzo inkluzywne definiowanie swoich intelektualnych dopływów i genealogii, a w dalszej perspektywie – spójność tej metodologii. Drugi budzący moją badawczą ciekawość problem to nacisk, jaki ta formacja badawcza kładzie na pewne specyficzne rozumienie relacji świata i znaczenia, odwołujące się zaskakująco często do idei negatywności (a przy tym deklaruje inspiracje myślą niedialektyczną). Biorąc te kwestie pod uwagę, chciałbym dokonać krytycznego przeglądu tego, jakie tradycje zasilają modny nurt afektywnej humanistyki i w jaki sposób to robią.

Pytania te stają się tym bardziej interesujące, jeśli weźmiemy pod uwagę bieżące dyskusje, podające w wątpliwość przydatność tych narzędzi. Myślę tutaj zwłaszcza o bieżących teoretycznych sporach metakrytycznych wokół etyki i polityki interpretacji, rozwijanych

między innymi w związku z przyswajaniem rozpoznania amerykańskiego środowiska skupionego wokół internetowego czasopisma „nonsite.org” (którym wyraz dały np. teksty Pawła Kaczmarskiego i Łukasza Żurka). Krytykuje je między innymi Dawid Kujawa, rozwijając własny projekt krytyczny¹. Co ciekawe, obie strony tego sporu podchodzą do tak zwanych badań afektywnych krytycznie, a przychylny wobec projektu Kujawy Jakub Skurtys zauważa w recenzji *Pocałunków ludu*:

Estetyka Kujawy jest więc solidnie ufundowana: nie na rozmytej, amerykańskiej metaforyce tzw. „zwrotu afektywnego”, ale na twardej filozofii, liczącej sobie kilka wieków (spinozjańskie poruszenia ciała wydają się tu istotniejsze od samych mitycznych i zbanalizowanych „afektów”)².

Skurtys przeciwstawia dwa projekty metakrytyczne za pomocą tradycji myślowych, z których się wywodzą – kontrastuje „twardą filozofię” z zachodnią „amerykańską metaforyką”, z czym zasadniczo się zgadzam. Jednocześnie uważam, że rozpoznanie tego, jak badania afektywne podchodzą do własnych źródeł intelektualnych, rzuca nieco więcej światła na to, dlaczego zaproponowana przez nie metodologia może uchodzić za „rozmytą”. Pozwala także wykazać przynależność badań afektywnych do określonego typu ideologii literackiej (mianowicie modernizmu, którego miejsce we współczesnym polu literackim zdiagnozował zwłaszcza Krzysztof Uniłowski³) i zrozumieć, dlaczego mogą być one dla krytyki literackiej tak wysoce niesatysfakcjonujące.

Massumi i powrót Kartezjusza

W przytoczonym cytacie Jakuba Skurtysa wątpliwość może budzić przeciwstawienie „afektów” „spinozjańskim poruszeniom ciała”. Powoływanie się na holenderskiego filozofa należy przecież do najczęstszych alegacji obecnych w nurcie afektywnym, czego przykładem są teksty Briana Massumiego, uznawane za założycielskie (a przynajmniej w ogromnym stopniu „zwrotne”) dla tego nurtu. I rzeczywiście, Massumi nawiązuje zarówno do Spinozy jako patrona swojego przedsięwzięcia, jak i do jego definicji afektu: „Przez wzruszenia rozumiem pobudzenia ciała, przez które moc działania tegoż ciała powiększa się albo zmniejsza, podtrzymuje lub wstrzymuje, a zarazem idee tych pobudzeń”⁴. Sygnalizuje również zaciągnięcie długu

¹ Por. dyskusję toczącą się w tekstach: Paweł Kaczmarski, „Nieczule narracje. O pewnym modelu zaangażowania w poezji”, *Praktyka Teoretyczna* 01–03 (2021), <http://malyformat.com/2021/04/nieczule-narracje-o-pewnym-modelu-zaangazowania-poezji/>; Dawid Kujawa, „Czułość i nieczułość w jednym stały domu. Odpowiedź Pawłowi Kaczmarskiemu”, *Praktyka Teoretyczna* 01–03 (2021), <http://malyformat.com/2021/04/kujawa-kaczmarski-polemika/>; Łukasz Żurek, „Wiersz i gumowa kaczka. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”, *Mały Format* 04–06 (2021); Dawid Kujawa, „Największy mankament poezji. Ciąg dalszy dyskusji z Pawłem Kaczmarskim i Łukaszem Żurkiem”, *Mały Format* 07–09 (2021); Dawid Kujawa, *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000* (Kraków: Ha!art, 2021); Paweł Kaczmarski, „Afekty, intencje, przypadki. Krytyka badań afektywnych w kręgu czasopisma «Nonsite»”, *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 47–60.

² Jakub Skurtys, „Percepty świata, jakiego nie znamy”, *Czas Kultury* 21 (2021), <https://czaskultury.pl/artukul/percepty-swiatea-jakiego-nie-znamy/>.

³ Por. Krzysztof Uniłowski, „«Proza środka», czyli stereotyp literatury nowoczesnej”, w: *Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006), 156–195.

⁴ Benedykt Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. Ignacy Mysłicki (Warszawa: Fundacja Nowoczesna Polska, 2009), w. 394, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/spinoza-etyka.html>.

u Deleuze'a i Guattariego, korzystając ze schizoanalitycznego pojęcia intensywności, które na potrzeby tekstu wprost utożsamia z afektami⁵.

Kluczowy i problematyczny moment w relacji z tymi tradycjami następuje wtedy, gdy Massumi określa intensywność jako całkowicie rozłączną z porządkiem znaczeniowym. Jak w jednym z kilku takich miejsc:

Poziom intensywności uporządkowany jest zgodnie z logiką, która nie obejmuje prawa wyłączonego środka. Oznacza to, że nie jest on uporządkowany semantycznie czy semiotycznie. Nie trzyma się rozróżnień. Niejasno, lecz z uporem łączy momenty, które zwykle oznacza się jako rozdzielne⁶.

Massumi w monizm Spinozy wprowadza wielopłaszczyznowy dualizm, a w miejsce świata jako uhistorycznionej równoczesności ciał i znaczących pobudzeń – dialektykę, w dodatku opartą na negatywności. U autora *Politics of Affects* znaleźć można przynajmniej kilka wyrażających ten dualizm par: semantycznego/semiotycznego i afektywnego, treści i intensywności, reprodukowalności i nowości, struktury i wydarzenia. Kanadyjski filozof przyznaje za każdym razem prymat drugiemu z członów wymienionych alternatyw i konsekwentnie oddziela je od epistemologicznej wyjaśnialności. Ten ruch wykonuje na przykład, przeciwstawiając afekty emocjom (co szczególnie entuzjastycznie podejmie polskie literaturoznawstwo). Tymczasem jeśli można przypisać afektowi opisywanemu przez Spinozę jakąś cechę, na pewno będzie nią epistemologiczna otwartość, zrozumiałość jako potencjalność bycia przedmiotem wiedzy:

Natura [...] jest zawsze jedna i jedna jest wszędzie zdolność i moc jej działania, tzn., że prawa i reguły natury, według których wszystko się odbywa i z jednej formy przechodzi w drugą, są wszędzie i zawsze jednakowe. Dlatego więc jedną musi pozostawać zasada rozumienia natury rzeczy najrozmaitszych, mianowicie przez powszechne prawa i reguły natury. Otóż wzruszenia nienawiści, gniewu, zazdrości itd., wzięte same w sobie, wynikają z tej samej konieczności i zdolności natury, jak i wszystko inne poszczególne. A zatem mają one określone przyczyny, przez które **dają się zrozumieć, i posiadają pewne własności, które są godne naszej wiedzy na równi z własnościami jakiegokolwiek innej rzeczy** [wyróżnienie moje – MK], której samo badanie sprawia nam rozkosz⁷.

Massumi do koncepcji monistycznej wprowadza z powrotem kartezjański dramatyczny i efektowny dualizm bytu i wiedzy⁸ (zapożyczony w niektórych nowoczesnych nurtach krytycznych, o czym za chwilę), co jednak zupełnie różni się z dalszymi losami tradycji spinozjańskiej. Dotyczy to również tekstów Gilles'a Deleuze'a i Félix'a Guattariego, w którym, wbrew powierzchownych odczytaniom, antyrepresentacjonizm nie oznacza

⁵ Brian Massumi, „Autonomia afektu”, *Teksty Drugie* 6 (2013): 116.

⁶ Massumi, 113.

⁷ Spinoza, w. 391.

⁸ Por. Kate Stanley, „Affect and Emotion: James, Dewey, Tomkins, Damasio, Massumi, Spinoza”, w: *The Palgrave Handbook of Affect Studies and Textual Criticism*, red. Donald R. Wehrs, Thomas Blake (Switzerland: Palgrave Macmillan, 2017), 103. Dziękuję Zuzannie Sali za zwrócenie uwagi na to, że Stanley również krytycznie wskazuje na ten wątek.

wcale zakwestionowania możliwości poznania. By się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do wspólnej książki francuskich myślicieli *Co to jest filozofia?*, gdzie działalność twórcza sztuki poprzez afekty i percepty zostaje sprzymierzona z działalnością filozofii i nauki: „To, co definiuje myślenie – trzy wielkie formy myślenia: sztuka, nauka i filozofia – jest właśnie nieustannym stawianiem czoła chaosowi, wyznaczaniem płaszczyzny, naciąganiem jej na chaos”⁹.

Więcej przekonujących argumentów na temat niespójności badań afektywnych z adaptowanymi tradycjami podaje na przykład Anthony Uhlmann¹⁰ (który obrazowo zauważa, że Massumi korzysta z filozofii Spinozy jako „talizmanu”), wspierający część argumentacji przedstawioną wcześniej przez Ruth Leys¹¹. Jego wątpliwości budzi już tytułowa autonomia, skoro wszystkie zakładane przez Massumiego tradycje kładą nacisk na powiązania wszystkiego wszędzie naraz, również świata, umysłu i języka. I chociaż deklaratywnie teoria afektów sięga po witalistyczną retorykę, to pobrzmiwają w niej raczej sceptycyzm i melancholia ponowoczesności, resentyment wobec racjonalizmu i melancholia oddzielenia językowego podmiotu wobec świata. Od siebie dodałbym, że być może ze względu na te inklinacje, Massumi, przywołując tytuł książki holenderskiego filozofa (*Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*), konsekwentnie go skraca, odrzucając możliwość dowiedzenia czegokolwiek.

Spinoza w *Etyce* niejako wyprzedził sceptycyzm kanadyjskiego filozofa, krytykując utrzymywanie różnicy antropologicznej, polegającej na wyłączeniu człowieka z porządku ontologicznego pozostałych ciał:

Wielu, którzy pisali o wzruszeniach i o sposobie życia ludzkiego, mówią o tym, jakby nie o rzeczach naturalnych, podlegających powszechnym prawom natury, lecz o rzeczach leżących poza naturą. Zaprawdę wygląda na to, że pojmują człowieka w naturze jakby państwo w państwie. Przyjmują bowiem, że człowiek zamąca raczej porządek natury, aniżeli mu ulega, i że nad czynami swymi posiada moc bezwzględną, będąc wyznaczanym przez siebie samego, nie zaś przez coś innego¹².

I rzeczywiście, niełatwo oprzeć się wrażeniu, że podana w nowej postaci teoria afektu – wbrew Spinozie – nie tylko oddziela, ale również wyróżnia człowieka na tle pozostałych bytów, przydając mu ową „moc bezwzględną”. Czyni to niejako *à rebours*, nakładając na niego specyficzną klątwę Midasa – wszystko, czego tknie ludzka świadomość, traci tajemniczą aurę afektywności. Tymczasem ani u Spinozy, ani w koncepcjach deleuzo-guattariańskich nie mamy do czynienia z tego rodzaju dualizmem i antropocentryzmem.

⁹ Por. Gilles Deleuze, Félix Guattari, *Co to jest filozofia?*, tłum. Paweł Pieniążek (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2000), 218. Również u Spinozy – mętność idei pochodzących z wrażeń nie oznacza, że nie sprzyjają budowaniu wiedzy na temat świata (jest dokładnie na odwrót).

¹⁰ Por. Anthony Uhlmann, „Affect, Meaning, Becoming, and Power: Massumi, Spinoza, Deleuze, and Neuroscience”, w: *Affect and Literature*, red. Alex Houen (Cambridge: Cambridge University Press, 2020).

¹¹ Por. Ruth Leys, *The Ascent of Affect. Genealogy and Critique* (Chicago and London: The University of Chicago Press, 2017).

¹² Spinoza, w. 389.

Polskie badania afektywne i dominacja literatury nowoczesnej

Zauważone dualizmy świata i znaczenia, wraz z modernistyczną metaforyką „ślądu utraconej rzeczywistości”, zaciążyły nad prezentacją badań afektywnych w polskim dyskursie literaturoznawczym. Przykładem tej tendencji może być ich charakterystyka autorstwa Katarzyny Bojarskiej:

[...] emocja to opracowana i zmodyfikowana intensywność (afekt), skonwencjonalizowany i konsensualny tryb włączenia intensywności (afektu) w semantyczną i semiotyczną sieć, w możliwą do narracyjnego uporządkowania dynamikę akcji i reakcji, w funkcję i znaczenie. Innymi słowy, to intensywność (afekt) rozpoznana i wzięta w posiadanie. Natomiast uczucia są osobiste i mają charakter biograficzny, należą do historii (przeżyć) danej osoby, emocje są społeczne, a afekty przed-osobowe¹³.

Czy nie kryje się tutaj inna, niejawną tradycją intelektualną? Bojarska, wskazując lata 90. jako czas ekspansji badań afektywnych, mimochodem wspomina o równoległości rozkwitu badań nad traumą. Ten moment, niepozorny w ramach całego artykułu, trafnie nakierowuje na zasadniczą, paradoksalną strukturę dyskursu afektywnego. Afekt deklarowany jako spinozjański zostaje ukształtowany przez teorię na modłę psychoanalitycznej (a ściślej: Lacanowskiej) traumy, w której Realne pozostaje w konflikcie z przyswajaniem i poznawaniem¹⁴. Tym sposobem psychoanaliza, dekonstruowana w antyedypalnych figuracjach Deleuze'a i Guattariego, wraca wraz z jej przywiązaniem do podmiotowej osobności oknem uchylonym przez Massumiego, a otwartym szeroko przez polski nurt badań afektywnych.

Rysuje się szczególna procedura badawcza szkicowana przez przywoływane teksty-manifesty. Naczelny przedmiot badań zostaje w punkcie wyjścia zdefiniowany jako nieprzezwyčajnie utracony. Tym, co może być przedmiotem obserwacji, są emocje pieczołowicie oddzielane od afektów/pobudzeń/intensywności/poruszeń. Właściwy przedmiot zainteresowania musi być, za sugestią Massumiego, nieustannie obarczany nie tyle hipotetycznością (co stanowi zwyczajny tryb naukowego postępowania), ile wymogiem nieprzedstawialności. Ma pozostać „abstrakcyjną, bezkształtną i bezimienną potencjalnością¹⁵”.

Zatem to właśnie studia nad traumą byłyby dla badań afektywnych tradycją niejawną, a 6. numer „Tekstów Drugich” z roku 2013 (o tytule *Zaafektowani*) okazuje się mieć wiele wspólnego z numerem 4. z roku 2004, którego tematem była *Trauma (nie)przedstawiona*. Również Agnieszka Dauksza w opublikowanym w 2014 roku tekście *Afektywny awangardyzm* podąża tropem afektu jako niepokojącego, śladowego aspektu rzeczywistości opierającego się przedstawieniu. Czyni to przy okazji polemiki z Ryszardem Nyczem, którego koncepcję „trzeciego nurtu”, nurtu „wyrażania niewyraźnego” w literaturze nowoczesnej, Dauksza odnosi do swoich badań w następujący sposób:

¹³Katarzyna Bojarska, „Poczuć myślenie: afektywne procedury historii i krytyki (dziś)”, *Teksty Drugie* 6 (2013): 13.

¹⁴Co ciekawe, również Justyna Tabaszewska, adaptując dyskurs o afektach, czyni to poprzez ich związek z kategorią traumy. Por. Justyna Tabaszewska, „Trauma jako estetyczne, afektywne doświadczenie: próba analizy «empatycznej wizji»”, *Teksty Drugie* 4 (2010): 221–234.

¹⁵Bojarska, 13.

Dość enigmatycznie określana jakość, „bezpostaciowa faktyczność”, „to, co zmienne i bezforemne”, „bezsztaltne, nieznaczące, nieznaczące i nieuchwytnie”, „natarczywa rzeczywistość”, odnosi się właśnie – jak sądzę – do interesującego mnie wymiaru afektu: owego nieracjonalnego, emocjonalno-przeżyciowo amalgamatu ludzkiego (w tym wypadku pisarskiego) doświadczenia¹⁶.

Zamiast cielesno-afektywnego świata, którego język pozostaje częścią, u Daukszy to podmiot i jego oddzielenie od prymarnego świata intensywności oraz melancholijne, naznaczone tragizmem dążenie do przewyciężenia tego dystansu poprzez język stają się niezbędnym założeniem, a także właściwym punktem ciężkości rozważań. Nie dziwię się zatem, że teoria Massumiego zbiera ciągi ze strony krytyki zorientowanej na pozytywne procedury wiedzy – wraz ze wspomnianym już środowiskiem „nonsite”.

Co skonstruowany według logiki traumy bądź śladu rzeczywistości program badań afektywnych oznaczałby dla krytyki literackiej? Moim zdaniem, instytucjonalne przedłużenie długiego trwania modernistycznego rozumienia literatury. Korzystając z kategorii zaproponowanej przez Krzysztofa Uniłowskiego, określiłbym badania afektywne jako jedną z postaci kryptoteologii współczesnej krytyki, mianowicie teologii negatywnej, ukształtowanej przez literaturę nowoczesną. Odnosząc się do projektów Michała Pawła Markowskiego i Ryszarda Koziołka, Uniłowski tak przedstawia ducha tej kryptoteologii:

[...] wszystko to znamionuje pewien brak, puste miejsce, wynikające z nieobecności źródłowego sensu. Za sprawą literackiego rytuału owo puste miejsce zyskuje jednak niezwykłą siłę grawitacji, ściślej mówiąc, działa tak, jak gdyby posiadało nieodpartą moc przyciągania, ukierunkowując literacki i czytelniczy wysiłek na wieczyste poszukiwanie sensu¹⁷.

Zatem jako propozycja krytyczna w zaproponowanym kształcie dociekania afektywne byłyby ukształtowane według logiki literackiej nowoczesności (a ściślej, pewnego jej nurtu) – i zasadniczo do niej przystosowane. Być może dlatego to ten kierunek badawczy rozwinął się stosunkowo najbujniej, owocując między innymi książką Agnieszki Daukszy zatytułowaną *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej*¹⁸. Natomiast popularność i swoista humanistyczna moda na badania afektywne wraz z niedającym się odesłać w niebyt zombie logiki humanistycznych „zwrotów” (od której, dla ścisłości, Katarzyna Bojarska się dystansuje¹⁹) tylko dowodzą aktualności tezy Uniłowskiego, że modernizm pozostaje oficjalną, instytucjonalną ideologią jeśli nie literatury, to przynajmniej żywotnej części literaturoznawstwa w Polsce.

Odpowiedzią na ten melancholijny impas starają się być propozycje, które krytycznie rozliczają radykalne postacie sceptycyzmu poznawczego towarzyszące dyskursowi o afekcie. Przykładem szeroko zakrojonego projektu krytycznego z tego nurtu są *Maszynerie afektywne. Literackie*

¹⁶Agnieszka Dauksza, „Afektywny awangardyzm”, *Teksty Drugie* 1 (2014): 45.

¹⁷Krzysztof Uniłowski, „Obróńcy literatury i ich (kryptoteologiczne) fantazje”, w: *Dyskursy, w dyskursach. Szkice o krytyce i literaturze lat ostatnich*, red. Piotr Śliwiński (Poznań: WBPiCAK, 2019), 25.

¹⁸Por. Agnieszka Dauksza, *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej* (Warszawa: IBL PAN, 2017).

¹⁹Bojarska, 11.

strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet Moniki Glosowicz²⁰ oraz *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000* Dawida Kujawy²¹. Oba te projekty starają się wypracować pole dla myśli krytycznej na gruncie innej ontologii – niedialektycznej, maszynowej, wywodzącej się z nurtu spinozjańsko-schizoanalizy²².

W ramach tej tradycji afekt jest rozumiany jako określony (tzn. zaprojektowany np. w ramach „poetyckiej maszynerii”) kształt pobudzenia ciała²³ (w domyśle – przez inne ciało), obejmujący jakości emocjonalne, uczuciowe, ale również umysłowe. Znaczeniem afektu jest zaś zrealizowana w ten sposób pewna możliwość życiowa tego ciała, określona zawsze w relacji do większych całości, w które to ciało się wpisuje. Centralne pytanie krytyki afektywnej brzmiałoby (za Deleuze’em i Guattarim): „Do czego zdolne jest ciało?”, wraz z wymiarem etykopolitycznym tego pytania: zainteresowaniem mechanizmami, które tę zdolność regulują, i tworzeniem alternatywnych figuracji/form życia tego ciała („ładunki» innego świata, zawsze gotowe do bycia wystrzelonymi w odbiorcę”)²⁴.

Z tej perspektywy literatura byłaby miejscem projektowania i otwierania „linii ujścia” dla afektywnych pobudzeń oraz pragnień, a od strony krytycznej i etykopolitycznej pozwalałaby na mapowanie oraz inwencję figur życia indywidualnego i zbiorowego, które mogłyby, w sprzyjających warunkach, dalej cyrkulować w kulturze²⁵. Można powiedzieć, że już w punkcie wyjścia tego rodzaju krytyką kieruje inny afekt, niż dzieje się to w nurcie opisanym w poprzedniej części niniejszego artykułu. Tym afektem jest już nie melancholia, ale to, co Spinoza nazywa nadzieją: „niestałą radością, pochodzącą od obrazu rzeczy przyszłej lub przeszłej, o wyniku której wątpimy”²⁶. Biorąc zaś pod uwagę lewicowy kontekst, w który krytyka tego nurtu sama się wpisuje, byłaby to niewątpliwie nadzieja rewolucyjna. Opisana afektywna różnica widoczna jest już w warstwie retorycznej i stylistycznej – wspomniana już książka Kujawy czy podążające tropem spinozjańskiego afektu teksty Skurtysa chętnie posługują się witalistyczno-ekstazyfikacyjną metaforyką, co widać już po nawiązujących do Tomaza Šalamuna „pocałunkach ludu” u Kujawy czy Skurtysowych „kulomiotach jaźni”.

²⁰Por. Monika Glosowicz, *Maszynerie afektywne. Literackie strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet* (Warszawa: IBL PAN, 2019).

²¹Por. Kujawa, *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*.

²²Chociaż nie da się ich oczywiście do siebie sprowadzić – ten drugi postuluje np. całkowite porzucenie „paradygmatu reprezentacji”, który Glosowicz stara się jeszcze zaadaptować do swoich celów.

²³Sam Spinoza rozumie przez ciało „[...] objaw, który w sposób określony i wyznaczony wyraża treść bóstwa, o ile bierze się je jako rzecz rozciągłą” (Spinoza, w. 172), co pozwala na bardzo szerokie stosowanie tej kategorii do, mówiąc z grubsza, wszystkich bytów określonych jako materialne konfiguracje. Deleuze, omawiając myśl Spinozy, wskazuje na dwa wymiary takiego określenia: zdolność pobudzania oraz „prędkość” (por. Gilles Deleuze, *Spinoza. Filozofia praktyczna*, tłum. Jędrzej Brzeziński [Warszawa: PWN, 2014], 198; Miłosz Markiewicz, „Pomiędzy dziedzictwem Spinozy a wyzwaniem nowego materializmu. Tropy”, *Praktyka Teoretyczna*, 20.09.2017, <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/miosz-markiewicz-pomiedzy-dziedzictwem-spinozy-a-wyzwaniami-nowego-materializmu-tropy/>). Z tego szerokiego ujęcia cielesności korzystają m.in. dzisiejsze koncepcje posthumanistyczne. Na potrzeby niniejszego artykułu będę odnosił tę spinozjańską definicję tylko do ciał ludzkich.

²⁴Kujawa, *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*, rozdz. „Płacisz, nie płacisz? Adam Kaczanowski” [elektroniczna wersja książki].

²⁵Szerzej rozwijam to pojęcie etykopolityczności w książce: Michał Koza, *Asceza, inność, nomadyzm. O dyskursach etycznych literatury polskiej po 1989 roku* (Warszawa: IBL PAN, 2021).

²⁶Spinoza, w. 207.

Dwa ciała Janusza Sławińskiego

Podejmując pytanie „Do czego zdolne jest ciało?”, chciałbym porzucić dyskurs filozoficzny i sięgnąć do dwóch przypadków, w których krytyka literacka wychodzi w nieoczywisty sposób na spotkanie afektom: raz zgodnie z opisany wcześniej melancholijnym duchem modernizmu, a w drugim przypadku wbrew niemu – mapując i projektując kolejne możliwości ciała, a przez to odsyłając do innego, witalistycznego (czy może nawet „gotyckiego”²⁷) modelu literatury.

Pierwszy tekst, który chciałbym omówić, to szkic napisany przez Janusza Sławińskiego *Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?* z 1979 roku. Tekst drugi to *Ciało profesora Sławińskiego* autorstwa Stefana Szymutki. W obu tych przypadkach podmiot krytyczny rozwija przed czytelnikiem afektywny obraz swojego bohatera, wymieniając różne sposoby pobudzenia ciała-krytyka/krytyki. Jednak w pierwszym z nich wyraźnie dominuje afekt ukształtowany według logiki melancholijno-traumatycznej, kładący nacisk na niewytłumaczalność fenomenu Błońskiego oraz jego bezpowrotną utratę już w punkcie wyjścia. W drugim natomiast dominuje krytyka afektywna jako mapowanie swojego przedmiotu podkreślające zdolność ciała (w tym przypadku – ciała Janusza Sławińskiego) do urzeczywistnienia kolejnych potencjalności.

Zobaczymy to na przykładach. Szkic *Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?* rozpoczyna się od słów:

Moje pierwsze wrażenie po lekturze *Odmarzsu*: ta książka jest przesłaniem z innego świata. Poprzez wrzawę i szum tego, co męczy, nuży i drażni jako beznadziejnie swojskie i powszednie, przebił się oto głos całkiem niepodobny do głosów tutejszych, nadany wyraźnie **skądinąd. Poruszyło** mnie to pierwsze wrażenie, ponieważ przeczyła mu wiedza, jaką miałem o przeczytanych tekstach. Powstawały wszak tuż obok – wśród okoliczności i realiów składających się na codzienność życia literackiego, wspólnie przez nas doświadczanego. Niektóre znałem bardzo dobrze, jako że były wpiery drukowane w pisemku, które razem z Autorem redagujemy. **Wiedziałem, z jakich zamówień wyrastały, co je inspirowało, kogo zapytywały i komu odpowiadały.** A jednak w książkowym złożeniu przesunęły mi się jakby w **inną rzeczywistość** – okazywały się **nie z tego świata** [wyróżnienia moje – MK]²⁸.

W kontekście moich rozważań podkreślę przede wszystkim, że cały szkic opiera się na prezentacji Błońskiego jako „ciała” (jak określam go, odwołując się do tradycji spinozańskiej) postrzeganego przez pryzmat szczególnego i trudnego do uchwycenia dla Sławińskiego pobudzenia, intensywności niedopasowanej do terażniejszości i w tym sensie – negatywnej (co wyraża się np. w retorycznym użyciu sformułowania „nie z tego świata”). Błoński jako

²⁷Pojęcie gotyckości zastosował niedawno do poezji Julka Rosińskiego Dawid Kujawa, metaforycznie określając ją jako linię, „[...] która nie zmierza z punktu do punktu, ale zawsze odsyła dalej, w stronę możliwego” (Dawid Kujawa, „Dzieci skitrane na tyłach katedry». O technice Julka Rosińskiego na podstawie «Streszczenia pieśni», Stoner Polski, 2022, [https://stonerpolski.pl/faza-biezaca-dzieci-skitrane-na-tylach-katedry-o-technice-julka-rosinskiego-na-podstawie-streszczenia-piesni/.](https://stonerpolski.pl/faza-biezaca-dzieci-skitrane-na-tylach-katedry-o-technice-julka-rosinskiego-na-podstawie-streszczenia-piesni/))

²⁸Janusz Sławiński, „Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?”, *Teksty* 4 (1979): 1.

ciało lub personalizm Błońskiego jako afekt to przede wszystkim ślad odchodzącej już krytyki, która jest „w jego pojęciu samozwańczym opiniodawstwem, które nie potrzebuje poparcia, przyzwoleń ani instytucjonalnych zabezpieczeń. A właśnie od takiej krytyki zdołaliśmy już całkiem odwyknąć”²⁹. Wreszcie, autor określa położenie tego afektu wobec innych ciał:

Cóż miałby teraz do roboty taki Irzykowski? Krytyk dziś musi działać „służbowo”. Jest ekspertem z nominacji i nie powinien ani na chwilę zapominać, że reprezentuje w swoich orzeczeniach ciało, któremu nominację zawdzięcza: uniwersytet, instytut, redakcję, telewizję, komisję do spraw istotnych, problem węzłowy, szkolnictwo³⁰.

Widać tutaj przynajmniej dwie rzeczy: Sławiński odnosi fenomen Błońskiego głównie do przeszłości (ściślej: do działalności Karola Irzykowskiego). Po drugie, Błoński jawi się jako krytyk znikąd, spoza historii (a raczej: z bezpowrotnie utraconej już historii) i układu instytucji – „ciała”, w których szamocze się istniejąca tu-i-teraz krytyka. Sławiński zauważa wprawdzie, że cel osadzonej w życiu instytucjonalnym krytyki nie został unieważniony. Ostatecznie jednak w tekście bierze górę pełne melancholii śledzenie niewytłumaczalnego, niezrozumiałego przejścia doświadczonego w Błońskim afektu, po którym pozostanie już tylko brak. I rzeczywiście – szkic zamyka nostalgiczna fraza: „Otóż Błońskiego powinniśmy kochać za to, że mógłby być Irzykowskim naszych dni...”³¹, a figura prawdziwego krytyka pozostaje niewytłumaczalną tajemnicą, niemożliwą do odtworzenia lub urzeczywistnienia przez kogokolwiek innego. Byt Błońskiego jako afektu odbywa się niejako poza historią.

Przed czym, kierując się tego rodzaju melancholią, uchyla się krytyka literacka? W tym przypadku przed uważniejszym rozpoznanieniem personalizmu jako typu uprawiania krytyki, a w dalszej perspektywie lepszym zrozumieniem warunków i możliwości krytyki, która po 1989 roku wiele przejęła z indywidualistycznego ducha praktyk autora *Romansu z tekstem*. A być może przed współformowaniem mniej poddanych logice rynkowej wyobrażeń nowych postaci życia literackiego, włączających w siebie zjawiska, które osobowość i osobność Błońskiego zapowiadała. Sławiński nie podejmuje zatem próby odpowiedzi na pytanie, do czego jest zdolne ciało krytyka, wybierając w zamian dramatyczną opowieść o jego niemożliwości. Tak rozumiany „traumatyczny afekt” odsłania tutaj przy okazji swoje konserwatywne oblicze.

Przypadek drugi to *Ciało profesora Sławińskiego* autorstwa Stefana Szymutki³². Tutaj również, ale tym razem dosłownie pojawia się ciało – żyjące i pełne intensywności. Co charakterystyczne, tym razem retoryczną osią tekstu jest seria wyliczeń „parametryzujących” działalność, charakter, życie, a ostatecznie ciało bohatera tekstu. Opowieścią rządzi tym razem czas terażniejszy, a jej rytm wyznaczają wymieniane kolejno potencjały opisywanego ciała

²⁹Sławiński, 3.

³⁰Sławiński.

³¹Sławiński, 9.

³²Więcej na temat tego i innych tekstów Szymutki: por. Łukasz Żurek, *Filologia lokalna – lokalność filologa*.

Praktyki literacko-naukowe Stefana Szymutki (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022).

układające się w serie afektów i perceptów. Szymutko korzysta z logiki „lub...”³³, rozpościerając przed nami imponujące i niekiedy zagadkowe pole określeń i dostrzeżonych potencjalności. Jak w serii, którą nazywam „krawiecką”:

[...] Sławiński to już niemal *sartor resartus* Carlyle’a, krawiec kosmosu, filozof odzieży, który kroi, przymierza, fastryguje, by ukryć nicość wszechświata: skóra, ciało to również przebranie (ciało sportowca jest tekstem T, s. 46), albo materiał na nowy ubiór: można łączyć borsalino z kierpcami i odnoża ratlerka z głową lwa (T, s. 31-32). Formuły cielesności pojawiają się tylko jako metafory: korpus tekstów (P, s. 132) lub samozapładnianie się poezji (T, s. 132)³⁴.

To podejście do ciała i afektu różni się od poprzedniego. Zamiast śladu minionej rzeczywistości otrzymujemy ponawianą figurację, eksperyment, językową kreację odniesioną do ciała i układu ciał (akademickich i nie tylko)³⁵. Sławiński jawi się jako mnogość wśród mnogości, a jednocześnie jest to mnogość możliwa do określenia, nazwania, odkrycia znaczenia. Co więcej, Sławiński w wydaniu Szymutki to krytyk rzeczywiście istniejący, nasycony historią i z niej wyrastający. W tym sensie Szymutko pozostaje znacznie bliżej spinozjańskiej i deleuzo-guattariańskiej materialistycznej proliferacji niż nostalgii.

Przedstawiając obydwie tradycje, udało mi się, mam nadzieję, pokazać, że badania afektywne okazują się znacznie bardziej złożone, by nie rzec rozłamane, niż chciałyby się do tego przyznać – i to mimo bardzo szerokiego gestu zagarniania różnych tradycji: antropologicznych, psychoanalitycznych, genderowych, pamięciowych, posthumanistycznych itd. A dominująca postać dyskursu o afekcie (eksplorowana m.in. na łamach wymienionych numerów „Tekstów Drugich”), jaka przyjęła się i ukształtowała w polskim literaturoznawstwie, bez względu na to, jak obiecujące byłyby deklarowane przez nią tradycje, wydaje mi się koniec końców szczególnie, to znaczy melancholijno-traumatycznym, wariantem poetyki doświadczenia³⁶. I to tym bardziej problematycznym w użyciu, na przykład w ramach krytyki literackiej, że wysuwającym szczególne roszczenia wobec podmiotu twórczego i krytycznego, narzucające specyficzny, właściwy pewnemu nurtowi modernizmu model sztuki i poznania poprzez literaturę.

Sądzę też, że istnieją tradycje bardziej inspirujące – przede wszystkim wykraczające poza nieprzekładalność osobistego doświadczenia, a także zachowujące związki afektu i świata oraz afektu i wiedzy. Podjęcie tych tradycji nie oznacza postulowania kolejnego zwrotu. Natomiast tym, co z obszaru refleksji nad afektem na pewno można byłoby włączyć w nasze procedury wiedzy, jest z pewnością pytanie „Do czego zdolne jest ciało?”, postawione w inwencyjnym, etykopolitycznym kontekście i stymulujące do krytycznego mapowania tekstów literackich.

³³Na temat jej schizoanalitycznego znaczenia por. Gilles Deleuze i Félix Guattari, *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*, tłum. Tomasz Kaszubski, t. I (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017), 88–98.

³⁴Stefan Szymutko, „Ciało profesora Sławińskiego”, b.d., 50.

³⁵Można zresztą usłyszeć w tych frazach charakterystyczny styl Anty-Edypa, jednak nie chciałbym iść w tych porównaniach za daleko.

³⁶Por. Ryszard Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* (Warszawa: IBL PAN, 2012).

Bibliografia

- Bojarska, Katarzyna. „Poczuć myślenie: afektywne procedury historii i krytyki (dziś)”. *Teksty Drugie* 6 (2013): 8–16.
- Dauksza, Agnieszka. „Afektywny awangardyzm”. *Teksty Drugie* 1 (2014): 41–66.
- – –. *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej*. Warszawa: IBL PAN, 2017.
- Deleuze, Gilles. *Spinoza. Filozofia praktyczna*. Tłum. Jędrzej Brzeziński. Warszawa: PWN, 2014.
- Deleuze, Gilles, Félix Guattari. *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*. Tłum. Tomasz Kaszubski. T. I. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- – –. *Co to jest filozofia?* Tłum. Paweł Pieniążek. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2000.
- Głosowicz, Monika. *Maszynerie afektywne. Literackie strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet*. Warszawa: IBL PAN, 2019.
- Kaczmarek, Paweł. „Afekty, intencje, przypadki. Krytyka badań afektywnych w kręgu czasopisma «Nonsite»”. *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 47–60.
- – –. „Nieczułe narracje. O pewnym modelu zaangażowania w poezji”. *Praktyka Teoretyczna* 01–03 (2021). <http://malyformat.com/2021/04/nieczule-narracje-o-pewnym-modelu-zaangazowania-poezji/>.
- Koza, Michał. *Asceza, inność, nomadyzm. O dyskursach etycznych literatury polskiej po 1989 roku*. Warszawa: IBL PAN, 2021.
- Kujawa, Dawid. „Czułość i nieczułość w jednym stały domu. Odpowiedź Pawłowi Kaczmarowskiemu”. *Praktyka Teoretyczna* 01–03 (2021). <http://malyformat.com/2021/04/kujawa-kaczmarowski-polemika/>.
- – –. „«Dzieci skitrane na tyłach katedry». O technice Julka Rosińskiego na podstawie «Streszczenia pieśni»”. *Stoner Polski*, 2022. <https://stonerpolski.pl/faza-biezaca-dzieci-skitrane-na-tylach-katedry-o-technice-julka-rosinskiego-na-podstawie-streszczenia-piesni/>.
- – –. „Największy mankament poezji. Ciąg dalszy dyskusji z Pawłem Kaczmarowskiem i Łukaszem Żurkiem”. *Mały Format* 07–09 (2021).
- – –. *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*. Kraków: Ha!art, 2021.
- Leys, Ruth. *The Ascent of Affect. Genealogy and Critique*. Chicago and London: The University of Chicago Press, 2017.
- Markiewicz, Miłosz. „Pomiędzy dziedzictwem Spinozy a wyzwaniem nowego materializmu. Tropy”. *Praktyka Teoretyczna*, 20.09.2017. <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/miosz-markiewicz-pomiedzy-dziedzictwem-spinozy-a-wyzwaniami-nowego-materializmu-tropy/>.
- Massumi, Brian. „Autonomia afektu”. *Teksty Drugie* 6 (2013): 112–135.
- Nycz, Ryszard. *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa: IBL PAN, 2012.
- Skurtys, Jakub. „Percepty świata, jakiego nie znamy”. *Czas Kultury* 21 (2021). <https://czaskultury.pl/artikul/percepty-swiate-jakiego-nie-znamy/>.
- Sławiński, Janusz. „Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?” *Teksty* 4 (1979): 1–9.
- Spinoza, Benedykt. *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*. Tłum. Ignacy Mysłicki. Warszawa: Fundacja Nowoczesna Polska, 2009. <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/spinoza-etyka.html>.
- Stanley, Kate. „Affect and Emotion: James, Dewey, Tomkins, Damasio, Massumi, Spinoza”. W: *The Palgrave Handbook of Affect Studies and Textual Criticism*, red. Donald R. Wehrs, Thomas Blake, 97–112. Switzerland: Palgrave Macmillan, 2017.
- Szymutko, Stefan. „Ciało profesora Sławińskiego”, b.d.
- Tabaszewska, Justyna. „Trauma jako estetyczne, afektywne doświadczenie: próba analizy «empatycznej wizji»”. *Teksty Drugie* 4 (2010): 221–234.

Uhlmann, Anthony. „Affect, Meaning, Becoming, and Power: Massumi, Spinoza, Deleuze, and Neuroscience”. W: *Affect and Literature*, red. Alex Houen, 159–174. Cambridge: Cambridge University Press, 2020.

Uniłowski, Krzysztof. „Obrońcy literatury i ich (kryptoteologiczne) fantazje”. W: *Dyskursy, w dyskursach. Szkice o krytyce i literaturze lat ostatnich*, red. Piotr Śliwiński, 18–32. Poznań: WBPiCAK, 2019.

– – –. „«Proza środka», czyli stereotyp literatury nowoczesnej”. W: *Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu*, 156–195. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006.

Żurek, Łukasz. *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki literacko-naukowe Stefana Szymutki*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2022.

– – –. „Wiersz i gumowa kaczka. Odpowiedź Dawidowi Kujawie”. *Mały Format* 04–06 (2021).

SŁOWA KLUCZOWE:

afekt

krytyka literacka

Félix Guattari

SCHIZOANALIZA

ABSTRAKT:

Artykuł dotyczy krytyki afektywnej obecnej w polskim literaturoznawstwie oraz tradycji, do jakich ten projekt się odwołuje. Pokazuje rozbieżności między charakterystykami tego nurtu a funkcjonowaniem problematyki afektu w źródłowych tradycjach filozoficznych, które zostają wpisane w nowy kontekst, identyfikowany z dyskursem o traumie. Różnicę między dwoma modelami afektu artykuł obrazuje w działaniu – w interpretacjach tekstów Janusza Sławińskiego oraz Stefana Szymutki. Porównanie pozwala uchwycić różne sposoby krytycznego obchodzenia się z afektem – jako (re)konstruowania śladów tego, co nieprzedstawialne, oraz jako tworzenia kartografii ciał społecznych.

GILLES DELEUZE

teoria literatury

literatura polska

krytyka afektywna

badania afektywne

BENEDYKT SPINOZA

NOTA O AUTORZE:

Michał Koza – doktor literaturoznawstwa, pracuje w Katedrze Krytyki Współczesnej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się filozofią literatury oraz nurtami teorii krytycznej, polską literaturą najnowszą, szczególnie poezją, oraz współczesnym życiem literackim. Prowadzi badania nad etyką i podmiotowością we współczesnej polskiej literaturze. Autor książki *Asceza, inność, nomadyzm. O dyskursach etycznych literatury polskiej po 1989 roku* (IBL PAN 2021).

Literackość przeciwko kulturze autobiografii

Zuzanna Sala

ORCID: 0000-0002-9083-6148

Antyliterackość i życie

Pojęcia, którymi zajmuję się w niniejszym artykule, mają długą historię i różne, niekiedy wykluczające się definicje. W dyskusjach czasopiśmienniczych często wykorzystuje się je intuicyjnie, w czym nie ma nic dziwnego – odczuwanie ciężaru ciągnących się wiele dekad debat przy każdej próbie wyartykułowania krytycznoliterackiego wniosku mogłoby z pewnością utrudnić lub przynajmniej spowolnić tok bieżących dyskusji o książkach. Interesujące wydaje mi się jednak to, na jakich warunkach i w jakich celach niektóre z takich dociążonych kategorii wracają dziś w recenzjach, szkicach i omówieniach. Zajmując się dwiema szczególnymi parami – literatury i życia, literackości i antyliterackości – muszę odnotować, że te antynomie przewijały się przez najważniejsze programy krytyczne i interpretacje XX wieku nierzadko w znacznie bardziej zniuansowanych wersjach, niż ma to miejsce we współczesnych, interesujących mnie debatach krytycznych. Chcąc prześledzić historię pewnych uproszczeń, które ciążyą na dzisiejszym dyskursie krytycznoliterackim, nie zrekonstruję dokładnie funkcjonowania tych pojęć w ostatnich dziesięcioleciach, tylko raczej skupię się na wydestylowaniu z niej najistotniejszych dla moich rozważań pytań.

Jak słusznie wskazywała bowiem Anna Legeżyńska, „literackość [...] nie istnieje jako pojęcie ahistoryczne, przeciwnie – można ją definiować jedynie z perspektywy doświadczeń i oczekiwań określonej publiczności czytelniczej”¹. W tym znaczeniu antyliterackość byłaby więc walką z konwencjonalnymi oczekiwaniami odbiorców/konsumentów, z utwierdzeniem i stabilizacją jednego obrazu literatury – nie mogłaby więc być powszechna, trudno byłoby traktować ją jako modę czy tendencję.

Najczęściej jednak „antyliterackość” przywoływana jest w znacznie bardziej skonwencjonalizowany sposób. Wskazał na to Wojciech Głowala, gdy w artykule *Ze „Słownika współczesnych komunałów krytycznoliterackich”* z 1972 roku wyliczał kalki powielane w języku krytyki i wśród nich wymienił następującą:

Przeciw literaturze. Nastawia się tu w szczególny sposób tekst krytyczny przeciw literaturze, która oznacza tu wszystko złe, banalne, nieważne i nieprawdziwe. Paradoksalne, że takiego komunału używa się często jako argumentu w likwidacji komunału w samym dziele literackim².

Rozpoznając „przeciwliterackość” jako kategorię konotującą opowiadanie się po stronie bliskości doświadczenia (w kontrze do konwencji, języka itd.), Głowala wskazał na ważny problem, mianowicie na powszechność utożsamienia literackości z fałszem czy przybraną pozą.

Dwie dyskusje

Twierdzenie, iż życie można w literaturze jedynie pozorować (kreować jego obraz), dziś wydaje się truizmem. A jednak te opozycje: życia i literatury, doświadczenia i konwencji, świadectwa i formy – powracają w recepcji książek ostatnich lat z zaskakującą intensywnością. Omówię to zjawisko na przykładzie głosów i sporów dotyczących dwóch tekstów: *Kwiatów rozłączki* Aleksandry Wstecz i *Oto ciało moje* Aleksandry Pakieły. Wydają się to bowiem tytuły symptomatyczne – z jednej strony są w znaczący sposób zróżnicowane gatunkowo (pierwsza to poemat, druga – deklaratywnie – powieść), z drugiej zaś są wyrazem tej samej tendencji, obecnej szczególnie wyraźnie w polskiej literaturze ostatnich lat, którą moglibyśmy roboczo nazwać „strategią autentyku”.

Z podobnego terminu korzystał Jerzy Jarzębski w szkicu *Kariera „autentyku”*. Analizując ekspansję mechanizmów niefikcyjnych do twórczości prozatorskiej, próbował rozpoznać i opisać ich funkcje.

„Autentykiem” – pisał Jarzębski – nazywam [...] taki element utworu, który – na mocy umowy autora z czytelnikiem – traktuje się w odbiorze jako odbicie realnego, jednostkowego faktu (przedmiotu, osoby, zdarzenia), odniesionego do sfery osobistego doświadczenia pisarza jako człowieka z krwi i kości³.

¹ Anna Legeżyńska, „Białoszewski na «biegunie»: uwagi o głównych regułach strategii twórczej”, *Kresy* 4 (1996): 27.

² Wojciech Głowala, „Ze «Słownika współczesnych komunałów krytycznoliterackich»”, *Teksty* 2 (1972): 135.

³ Jerzy Jarzębski, „Kariera «autentyku»”, w: *Powieść jako autokreacja* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984), 339.

Krytyk, diagnozując już na początku lat 80. XX wieku ciężenie polskiej literatury ku autobiografizmowi i proponując termin „literatura «autentystyczna» na opisanie nowych, nieoczywistych form niefikcjonalności w prozie, zadawał pytania o konsekwencje tych przemian na poziomie wewnątrztekstowych instancji komunikacyjnych i popularnych zabiegów stylistycznych. Choć Jarzębskiego interesowały przede wszystkim wysoko skonwencjonalizowane gry z autokreacją (m.in. w wydaniu Gombrowicza), to zwracał też uwagę na pewien „opór tworzywa” niefikcjonalnego i sygnalizował przemiany zachodzące w postawie odbiorcy takich tekstów⁴.

Co ciekawe, autor *Kariery „autentyku”* zwrócił szczególną uwagę na rolę przemian technologicznych w rozwoju „literatury «autentystycznej»”. Odkąd wraz z rozwojem telewizji (a dziś także nowych mediów) spadła rola informacyjna słowa pisanego, część gatunków niefikcjonalnych przeszła z dziennikarstwa w stronę literatury⁵. Tym samym w obrębie form literackich spadło znaczenie faktów – między innymi na rzecz wzmocnienia istotności bohaterów⁶. Uwspółcześniając nieco rozważania Jarzębskiego, należałoby przeanalizować niebagatelną rolę rozwoju internetu ze szczególnym uwzględnieniem mediów społecznościowych. Mając na uwadze wnioski z nowych badań nad ekonomią emocjonalną wytwarzaną przez *social media*⁷, można spekulować o rosnącej roli takich kategorii, jak doświadczenie czy ekspresja we współczesnej kulturze. Te właśnie przesunięcia i konteksty stanowią tło dla moich rozważań o najnowszych dyskusjach krytycznoliterackich.

Wojciech Szot w recenzji *Kwiatów rozłączki* napisał: „Aleksandra Wstecz bywa brutalnie szczerą i nie owija w bawelnę, a «spacer po rozłączce» może być okazją do uruchomienia własnych wspomnień i zatrzymania się, by przemyśleć życie”⁸. Ta konstatacja, pojawiająca się także w innych blogowych wypowiedziach na temat książki (np. na facebookowym fanpage’u „kontekstualni”), okazała się zaskakująco trafna. Poemat Wstecz faktycznie zadziałał jako wyzwalacz wspomnień czytelników i krytyków, czego dowodem jest choćby recenzja napisana przez Adama Kaczanowskiego (publikującego ją pod pseudonimem Adam Remis). Na wyznania z *Kwiatów rozłączki* recenzent reagował własnymi wyznaniem, które w rezultacie ramowały jego opowieść o książce (rozpoczął bowiem od opisu własnej scenki rodzinnej, zakończył – wspomnieniem rozvodu swoich rodziców). Co znamienne, omawiając tryb odbioru poematu Wstecz, Kaczanowski nie używa takich pojęć takich jak „czytać”, „interpretować” czy „oceniać” – skupia się natomiast na „przeżywaniu”. Książkę tę – na podobnej zasadzie, co zawarte w niej opisy doświadczeń, ale też: co własne doświadczenia, powracające do czytelnika za sprawą obcowania z *Kwiatami rozłączki* – należy po prostu

⁴ Por. koncepcję „wyzwania” jako nastawienia tekstu autobiograficznego na odbiorcze „TY” – Małgorzata Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, wydanie 2, zmienione (Kraków: Universitas, 2020).

⁵ Por. Zygmunt Ziątek, „Reportaż jako literatura”, w: *Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku ’89*, red. Andrzej Werner, Dariusz Żukowski (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2013), 421–458.

⁶ Zob. Jarzębski, 356–364.

⁷ Zob. Ariel Hasell, Robin L. Nabi, „Emotion, Information Sharing, and Social Media”, w: *Emotions in the Digital World*, red. Robin L. Nabi i Jessica Gall Myrick (New York: Oxford University Press, 2023), 381–400, <https://doi.org/10.1093/oso/9780197520536.003.0020>.

⁸ Wojciech Szot, „[RECENZJA] Aleksandra Wstecz, «Kwiaty rozłączki»”, *Zdaniem Szota* (blog), 12.03.2020, <https://zdaniemszota.pl/2975-recenzja-aleksandra-wstecz-kwiaty-rozlaczki>.

przeżyć. Choć Kaczanowski deklaruje świadomość tego, że szczerść w literaturze pozostaje taką samą konwencją, jak każda inna⁹, to na poziomie samego wywodu ta świadomość zdaje się nie mieć znaczenia. To bowiem właśnie poprzez przemodelowanie myślenia o odbiorze tego poematu w recenzji zaciera się różnica między narracją literacką (którą się czyta, interpretuje) a narracją terapeutyczną (która służy ponownemu przeżyciu minionych doświadczeń i ich uporządkowaniu).

O ile jednak głos Kaczanowskiego w tej sprawie wydaje się usprawiedliwiony – jest on autorem operującym podobnymi mechanizmami narracyjnymi, co komentowana przez niego debiutantka¹⁰, wskazanie na „antyliterackość” omawianej książki jest ostatecznie gestem raczej programowym niż krytycznym – o tyle podobne tropy interpretacyjne w innych recenzjach poematu *Wstecz* wydają się bardziej problematyczne. Paulina Dąbkowska w swoim tekście poświęconym *Kwiatom rozłączki* pisze, że „jest to zbiór pozbawiony tradycyjnych atrybutów literackości”, „nie ma tu metafor, literackiego zniekształcenia, które pobudza wyobraźnię i zachęca do zatapiania się w tekście. Nie ma tego, czego zwykle szukamy, sięgając po książki”, że „autorka wyrzeka się tradycyjnego poetyzowania”, a bohaterka tomu „[n]icznego nie przeinacza, mówi, jak jest. A to, co chce powiedzieć, jest namacalne, bliskie, zanurzone w nurcie życia”. To wszystko prowadzi krytyczkę do następującej konkluzji:

Myszę, że ukazanie „nagiego życia” w literaturze, a nade wszystko połączenie autentycznego, ludzkiego doświadczenia z niezwykle sugestywną mocą poetyckiej refleksji to trudna umiejętność. Debiut *Wstecz* wydaje mi się realizacją tej wizji (odsunięcia z tekstu zbędnej „literackości”) – i jest tak z konkretnego powodu: bo życie nie wygląda tak, jak chciałaby tego poezja, rozstania nie wyglądają tak, jak się je zwykle opisuje. W bezsensie utraty, rozczarowaniu i bólu rozstania nie ma chyba miejsca na literacką namiętność, a na pewno nie ma miejsca na udawanie. Liczy się ocena, dystans¹¹.

Znamienne jest nie tylko to, w którą stronę w recenzji Dąbkowskiej rozwinęły się tropy podjęte przez Kaczanowskiego (doszło przecież do zignorowania konwencjonalności szczeręgo wyznania i do pełnego zawierzenia przezroczyści tekstu), ale także to, że zarówno recenzentka, jak i autor *Stanów* ostatecznie sprowadzają lekturę książki *Wstecz* do (wyabstrahowanej z literackiego kontekstu) wiedzy o życiu. To „warto przeżyć” – mówi Kaczanowski. W kontekście traumatycznych wydarzeń „liczy się ocena, dystans” – dodaje Dąbkowska. To terminy kojarzone nie tyle z refleksją nad literaturą, ile raczej – z terapią, autonarracją, refleksją zwróconą w stronę opowiadającego „ja”.

⁹ Kaczanowski pisze: „Wyobrażam sobie przeciwnika tej książki. To będzie mój chłopiec do bicia. Powiedzmy, że gdy ja piszę ten tekst, on biega po moim mieszkaniu i co chwilę wykrzykuje: «szczerść dla naiwniaków», «zwierzenia gorsze od pierdzenia». Wstaje z krzesła tylko po to, by drzwiami uderzyć chłopaka wbiegającego do pokoju. Mówię mu: «czym według ciebie jest szczerść, jeśli nie konwencją, jak wszystkie inne?». Adam Remis, „Czy wszystko trzeba przeżyć? (Aleksandra Wstecz, «Kwiaty rozłączki»)”, *Wizje: Aktualnik*, 8.03.2020, <https://magazynwizje.pl/aktualnik/adam-remis-aleksandra-wstecz/>.

¹⁰ Należałoby w tym miejscu jednak zastrzec, że wykorzystanie podobnych mechanizmów narracyjnych u Kaczanowskiego odbywa się w znacznie bardziej zniuansowany konceptualnie sposób – być może wynika to z różnicy w celach: autor *Stanów* rzadko zdaje się dążyć do adekwatnego opisu konkretnego doświadczenia podmiotowego, częściej zaś bierze na warsztat rozmaite mechanizmy społeczne.

¹¹ Paulina Dąbkowska, „«Kwiaty rozłączki». Zbiór anty-miłosny”, *Nowy Napis Co Tydzień* 57 (2020), <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-57/artukul/kwiaty-rozlaczki-zbior-anty-milosny>.

Pakt referencjalny czy autobiograficzny?

Problemy literackości i autentyczności skierować nas mogą w stronę refleksji literaturoznawczej nad autobiografizmem – to tam bowiem próbuje się rozwiązać spór: czy w obrębie tego piśmiennictwa mamy do czynienia z literackim, autorskim „samowymyśleniem” czy z „podporządkowaniem funkcji literackiej znaczeniu antropologicznemu”¹². Jak pisała Małgorzata Czermińska, już od przełomu XVIII i XIX wieku największym problemem badań nad dziennikami intymnymi było ich przekształcanie się w gatunek literacki. Proces ten stanowił naturalną konsekwencję samego faktu upubliczniania takich zapisków¹³. Rosnąca popularność literatury niefikcjonalnej zderzona z przyzwyczajeniami literackimi odbiorców (a przynajmniej czytelników profesjonalnych, „znawców”) wpływała w XX wieku na literaturę dokumentu osobistego dwutorowo. Z jednej strony prowadziła do „powieściowych odczytań”¹⁴ zapisków intymnych, do traktowania ich twórców zarówno jako bohaterów, jak i literatów, a więc do zwracania szczególnej uwagi na rolę zabiegów stylistycznych czy konwencji. Z drugiej zaś – stopniowe wchłonięcie dokumentu osobistego w obszar literatury miało niebagatelny wpływ na powieść: doprowadziło do jej subiektywizacji i eseizacji¹⁵. Nie oznacza to rzecz jasna, że każda uważna lektura fikcji podlega tym samym napięciom w obrębie „trójkąta autobiograficznego” (introwersyjnego wyznania, ekstrawersyjnego świadectwa i perswazyjnego wyzwania), co autobiografia czy pamiętnik. Wskazuje natomiast na wagę przypadków granicznych, pozwalających zauważyć tendencje do przenikania się gatunków oraz zwrócić uwagę na konsekwencje, jakie proces ten rodzi dla krytyki literackiej.

Na rosnące znaczenie takich zjawisk zwracał uwagę między innymi już w 1971 roku Tomasz Burek w książce *Zamiast powieści*¹⁶. Jak podpowiada sam tytuł, krytyk diagnozował tam rozszczelnianie się ram powieści pod wpływem ekspansji nieoczywistych form spoza gatunku (a często także niefikcjonalnych). Co szczególnie znaczące, znany z historycznego sytuowania własnych rozważań badacz położył w *Zamiast powieści* nacisk na sinusoidalny charakter popularności takich kategorii, jak „literackość” i „antyliterackość”.

„Mówi się często: literackość jest głównym wykroczeniem przeciw literaturze – pisał Burek. – Ale literackość bywa również cnotą”¹⁷. Krytyk rekonstruował karierę tych pojęć następująco: gdy literatura „gubi kierunek własnych poszukiwań”¹⁸, w odpowiedzi rodzą się awangardowe kierunki pisarstwa, skupione na poszukiwaniach formalnych i stylistycznych. Pisarstwo wtedy „skupia swoje siły, systematyzuje swoje metody, wyostrza narzędzia”¹⁹. Triumf programowej literackości szybko przeradza się jednak w jej dominację – ta zaś staje się łatwo reprodukowalna i tym samym prowadzi do powstawania wtórnych, nieciekawych dzieł. W reakcji na te

¹²Por. m.in. Artur Hellich, *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie* (Warszawa: IBL PAN, 2018), 33–35.

¹³Czermińska, 364.

¹⁴Czermińska, 159.

¹⁵Czermińska, 357–358.

¹⁶Tomasz Burek, *Zamiast powieści* (Warszawa: Czytelnik, 1971).

¹⁷Burek, 46.

¹⁸Burek.

¹⁹Burek.

przemiany przychodzi programowa antyliterackość, przychodzą „barbarzyńcy”, chcący spontanicznie, ignorancko i autentycznie odnowić oblicze literatury. Te trzy fazy („literackości uzasadnionej filozoficznie i estetycznie”, „literackości pozbawionej teoretycznych uzasadnień, bezprogramowej i reprodukującej” oraz „anty- lub aliterackości”²⁰) tworzą w gruncie rzeczy koło – przechodzą płynnie w siebie i współtworzą proces historycznoliteracki.

Warto zaznaczyć, że Burek ma tu na myśli antyliterackość niedającą się sprowadzić do naiwnych postulatów bliskości życia i doświadczenia. Rozumie ją raczej jako bunt przeciwko panującym zasadom konstrukcyjnym dzieła literackiego. Ta sinusoidalna wizja procesu pozwala mu więc umiejscowić współczesną literaturę (z przełomu lat 60. i 70.) w fazie „literackości pozbawionej teoretycznych uzasadnień, bezprogramowej i reprodukującej”. Gdy z właściwą sobie ostrością krytyk zauważa, że jednym z tych utartych schematów pisarskich jest artystyczne opracowywanie własnych doświadczeń przez pisarzy, diagnozuje u twórców „mentalność przygodnego kibica”, przynosząc następujące pisarskie rezultaty:

[Ich u]twory [...] sprawiają najczęściej wrażenie plotki podsłuchanej w niedzielę na ławce w parku albo zasłyszanej w mieszkaniu sąsiadki. Z grubsza skreślony szkic wiecznej psychologii ludzkiej, obrazek obyczajowy podpatrzony na najbliższej ulicy, kilka kartek wyjętych z autobiograficznego brulionu, trochę zapamiętanych realiów, najlepiej okupacyjnych, trochę gorzkiej zadumy nad samotnością i cierpieniem, wreszcie trochę tzw. liryzmu, oto przepis na współczesną prozę, oto obiegowy zbiór poprawności literackiej, oto model komunału, który one przy życzliwej zachęcie wydawców spełniają i „udoskonalają”²¹.

Artykułowane przez Burka zarzuty dotyczące przepisu na literacko opracowaną opowieść autobiograficzną niezwykle mocno kojarzą się ze współczesnymi debatami o „autofikcji”²². Niedawny głośny debiut prozatorski Aleksandry Pakieły, który stał się przyczynkiem do dalszych dyskusji krytycznoliterackich wokół tych zagadnień, wart jest omówienia w kontekście tych rozważań o gatunkach z pogranicza autobiografii.

Kiedy w *Pakcie autobiograficznym* Philippe Lejeune zarysowywał dystynkcję między autobiografiami a książkami co prawda inspirowanymi autobiograficznie, lecz niespełniającymi założeń gatunku, podał ciekawy przykład: książkę Oliviera Todda o podtytule „powieść”, której głównym bohaterem jest mężczyzna o imieniu Ross. Wydawca na ostatniej stronie okładki miał zapewniać, że „Ross jest Toddem”. Dla badacza autobiografii sprawa jednak była przesądzona. Jeśli deklaratywnie nie zachodzi tożsamość między autorem i bohaterem (noszą różne imiona), jeśli podtytuł odsyła nas do gatunku fikcjonalnego, a nie do intymistyki – nie zachodzi pakt autobiograficzny, tylko referencjalny²³. Innymi słowy: funkcja literacka przeważa tutaj nad antropologiczną.

²⁰Burek, 49.

²¹Burek, 50.

²²Zob. m.in. Agata Sikora, „Ja w pudełku”, *dwutygodnik.com* 365 (2023), <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10824-ja-w-pudelku.html>.

²³Philippe Lejeune, „Pakt autobiograficzny”, w tegoż: *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii* (Kraków: Universitas, 2001), 35.

Oto ciało moje Pakieły stwarza sytuację niemal w stu procentach analogiczną, co książka Oliviera Todda. Tak samo jak przykład podawany przez Lejeune'a, ma ona w podtytule słowo „powieść”; podobnie jak tam – główna bohaterka (Natalia) nosi inne imię niż autorka (Aleksandra). Wreszcie – tak samo jak w przypadku książki Todda – wydawca, krytycy, a także pośrednio sama autorka w wywiadach zwracają uwagę na tożsamość pisarki i narratorki/bohaterki. Mimo tego – podobnie jak w przykładzie podawanym przez Lejeune'a – trudno uznać, że mamy tutaj do czynienia z paktem autobiograficznym.

Kiedy francuski literaturoznawca rewidował swoje rozważania po latach, zwrócił też uwagę na inną konsekwencję tej dystynkcji:

Przez cały *Pakt* postępowałem tak, jak gdyby etykieta „powieść” (równie dobrze w podtytułach gatunkowych, jak w dyskursie krytycznym) była synonimem fikcji w opozycji do „nie-fikcji”, „referencji rzeczywistej”. Otóż „powieść” ma również inne funkcje: oznacza ona literaturę, twórczość literacką w opozycji do płaskości dokumentu, do zerowego stopnia świadectwa. Te dwa kierunki znaczenia często się łączą, nie zawsze jednak. Słowo „powieść” nie jest więc tak jednoznaczne jak słowo „autobiografia”. Do tego dochodzą, w obydwu wypadkach, sprawy wartościowania: pejoratywnego (powieść = zmyślenie czyste i piękne; autobiografia = płaskość nieukształtowanego przeżycia) lub pozytywnego (powieść = przyjemność opowiadania dobrze napisanego i dobrze prowadzonego; autobiografia = autentyczność i głębia przeżycia)²⁴.

Te – z konieczności uproszczone – opozycje wskazują na jeden ważny aspekt czytelniczego nastawienia. Kiedy autorka – w tym wypadku: Pakieła – umieszcza w podtytule swojej książki przewrotną kategorię gatunkową „powieść”, nie tylko próbuje powierzchownie zamaskować autobiograficzność opisywanych w niej doświadczeń, ale także przekierowuje oczekiwania krytyczne w stronę – jak to ujął Lejeune – „opowiadania dobrze napisanego i dobrze poprowadzonego”. I właśnie to przekierowanie przesądziło o kontrowersjach w recepcji debiutu Pakieły.

W większości recenzji książki *Oto ciało moje* pojawiała się bowiem dwutorowe wartościowanie. Krytycy z jednej strony wskazywali na wagę podejmowanych problemów (zaburzenia odżywiania, bulimia), z drugiej zaś – na niedociągnięcia narracyjnego warsztatu Pakieły. Krótka recenzja Olgi Wróbel w „Gazecie Wyborczej”, mimo asekuracyjnego, wielokrotnego zapewniania krytyczki o świadomości wagi tematu podjętego przez autorkę, wywołała ogromne kontrowersje i facebookową burzę komentarzy ze względu na wyrażone przez krytyczkę wątpliwości dotyczące „niedopracowania literackiego i psychologicznego”²⁵ powieści. Była to jednak znacznie łagodniejsza krytyka debiutu Pakieły niż ta, która nadeszła ze strony Marcina Bełzy, piszącego o książce na łamach „Kultury Liberalnej”. Krytyk nie szczędził omawianej powieści mocnych słów. Pisał: „[n]awet porażka twórcza ma swój urok, służy za lekcję. *Oto ciało moje* służy wyłącznie za przykład zmarnowanego papieru”; dialogi komentował jako niewiarygodne, a ich żywotność porównywał do „żab[y] na lekcjach anatomii”; ironizował,

²⁴Philippe Lejeune, „Pakt autobiograficzny (bis)”, w tegoż: *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii* (Kraków: Universitas, 2001), 184–185.

²⁵Olga Wróbel, „Z tej książki sączą się pot, krew, łzy, wymiociny i kwasy żołądkowe. Oto cena szczupłości”, *Wyborcza.pl*, 28.06.2022, <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,28604284,gra-w-ideal.html>.

że „[p]osąg Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie ma w sobie więcej życia niż cała ta nibyproza razem wzięta i podwojona nawet”, a przede wszystkim – podchwytując binarność tematu i stylu zaproponowaną przez Wróbel – odmówił autorce literackości²⁶. Bełza przekonywał też, że „książka Pakieły jest bardzo zła, nie jest to ani proza, ani tym bardziej powieść, jak bezwstydnie głosi okładka”; o rozdziałach skomponowanych jako „listy” (np. sposobów na wymiotowanie) pisał, że „z zapisem literackim mają tyle wspólnego co fagot z bębniem”. Zajął także następujące stanowisko na temat języka książki:

Przyjrzyjmy się zatem językowi tego tekstu, jego zerowym – jak zaraz zobaczymy – mocom rozpoznania oraz strukturze, której nie ma tu za grosz (jej zamierzony brak nie jest wcale rzadki w dziełach literackich, tu jednak tekst przypomina brudnopis ósmoklasistki). Brak tu też rytmu i choćby znamion stylu²⁷.

Zamiast odnosić się do jakości składników formalnych książki Pakieły, krytyk po prostu neguje ich istnienie: pisze o braku struktury, rytmu i stylu (nie o zdezorganizowanej strukturze czy niskim stylu) – co w ramach przyjętego przez Bełzę systemu wartościowania jest w zasadzie najgorszym możliwym wyrokiem krytycznoliterackim. Jeżeli więc zdaniem recenzenta książka nie nosi znamion literackości (rozumianych tu po prostu jako składowe formy), to nawet pozornie neutralne określenie gatunkowe na okładce („powieść”) staje się bezczelnym zawłaszczaniem²⁸. Antyliterackość Pakieły – przeciwnie do tego, co działo się w recepcji książki *Wstecz* – staje się więc największym argumentem przeciwko wartości tekstu.

Co więcej, krytyk nazywa *Oto ciało moje* książką „groźną”, uzasadniając to określenie ogólniejszą diagnozą współczesnego pola literackiego:

Dzisiaj [...] natarciem na granice, jeśli przyjrzeć się recepcji tak zwanych „wydarzeń literackich”, są autoprzeglądowe *tematy* i *biografie* piszących – poturbowanych przez los i władzę, zjadanych przez choroby i wyzyskiwanych przez klasy wyższe, niebinarnych, najlepiej z ludowym rodowodem, zniszczonych przez matki, ojców i kościoł, emancypujących się w bólu kobiet, cierpiących matek i walczących z patriachatem gejów. [...] Mam wrażenie, że w ostatnich latach [...] rozpasany ekshibicjonizm i chwycenie się *mocnych* i *nośnych* wątków uchodzi za odwagę [...]”²⁹.

²⁶Zdaniem krytyka literackość – w przeciwieństwie do tematu, ten bowiem jest jedynie punktem wyjścia dla tekstu literackiego – ma świadczyć o wartości dzieła. Bełza powtarza tu poniekąd rozpoznania Macieja Jakubowiaka wyartykułowane kilka lat wcześniej w tekście *Nie na temat* dotyczącym współczesnych polskich powieści, będących „realizacją czytelniczego zamówienia”, odpowiedzią na pojawiające się medialne debaty: „temat zostaje zaczerpnięty skądinąd i nie stoi za nim samodzielna praca, ale raczej skłonność do podchwytывania tego, co jest akurat modne. Tę przypadłość coraz częściej daje się obserwować w najnowszej polskiej literaturze. I ta przypadłość pozwala zrozumieć nie tylko to, dlaczego niektóre książki się w ogóle ukazały, ale przede wszystkim fakt, że je komentowano, chwalono i nagradzano” – Maciej Jakubowiak, „SCHEMATY: Nie na temat”, *dwutygodnik.com* 1 (2016), <https://www.dwutygodnik.com/artykul/6358-schematy-nie-na-temat.html>.

²⁷Marcin Bełza, „To nie jest powieść. Recenzja książki «Oto ciało moje» Aleksandry Pakieły”, *Kultura Liberalna* 29 (2022), <https://kulturaliberalna.pl/2022/07/12/marcin-belza-recenzja-aleksandra-pakiela-oto-cialo-moje/>.

²⁸W tym miejscu należałoby przypomnieć słowa Lejeune’a rewidującego Pakt autobiograficzny i jego intuicję o wartościowaniu pejoratywnym autobiografii względem powieści: „powieść = zmyslenie czyste i piękne; autobiografia = płaskość nieukształtowanego przeżycia” – Lejeune, „Pakt autobiograficzny (bis)”, 185. Samo określenie gatunkowe ma zdaniem francuskiego badacza nieść za sobą odpowiednie oczekiwania czytelnicze związane z „literackością” tekstu.

²⁹Bełza.

Ostrość i emocjonalność rozpoznania Bełzy nie zmienia faktu, że wskazują one na istotną tendencję w polskiej prozie ostatnich lat³⁰. Być może to właśnie dyskursywna ekspansja języków terapeutycznych³¹ przyczyniła się do rozkwitu autofikcji³² i doceniania otwartego opisu pozycji podmiotowej. Wyraźne powiązanie z traumą (często – choć nie tylko – chorobową) jest tym, co odróżnia współczesne ciążenie literatury ku autobiografizmowi od przemian powieści XX-wiecznej, które diagnozowali Burek czy Jarzębski. Bełza tendencje te zauważa, ale – choć pozornie stawia się w roli ich żywego krytyka – gra zgodnie z narzucanymi przez nie zasadami. Nie atakuje mody na kupczenie tożsamościami i statusem ofiary – atakuje niewielką „literackość” części tekstów, które się w nią wpisują. Podobnie, kiedy chce uprawomocnić swój negatywny stosunek do narracji traumatycznej, postanawia samego siebie postawić w roli ofiary innej traumy (choroby nowotworowej) – dopiero po poświęceniu kilku akapitów na opis własnych trudnych przeżyć udowadnia czytelnikom, że ma prawo wypowiadać się negatywnie o cudzych opisach chorób. Mechanizm, którego używa Bełza, żeby usprawiedliwić zabieranie przez siebie głosu w dyskusji o książce dotyczącej trudnego doświadczenia, przypomina nieco pozycję Henryka Grynberga, który atakował *Czarne sezony* Michała Głowińskiego.

Doświadczenie vs. literackość

Bardzo ciepło przyjęta przez krytykę książka wspomnieniowa Głowińskiego, opowiadająca w dużej retrospektywie o likwidacji getta i wojennych losach autora książki, doczekała się jednego, niezwykle sceptycznego głosu: Grynberg na łamach „Odry” (w dłuższym tekście poświęconym literaturze Zagłady) wytykał debiutującemu literacko teoretykowi warsztatowe niedoróbki³³. W oczach autora *Drohobycza*, *Drohobycza* książka Głowińskiego jawiła się jako „katalog zmarnowanych, źle wykorzystanych szans, zaprzepaszczenie możliwości nawiązania

³⁰Jego intuicje uzgadniają się m.in. z – delikatniej wyrażonymi – opiniami Igora Kierkosza: „Wystarczy, że jakieś dzieło jest orężem w dobrej sprawie i jego krytykowanie zaczyna się wydawać moralnie wątpliwe”, Igor Kierkosz, „Lubię tę robotę”, *dwutygodnik.com* 4 (2023), <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10616-lubie-te-robote.html>.

³¹Zob. m.in. Eva Illouz, „Cierpienie, pola emocjonalne i emocjonalny kapitał”, w: *Uczucia w dobie kapitalizmu*, tłum. Zygmunt Simbierowicz (Warszawa: Oficyna Naukowa, 2010), 61–108; Katy Waldman, „The Rise of Therapy-Speak”, *The New Yorker*, 26.03.2021, <https://www.newyorker.com/culture/cultural-comment/the-rise-of-therapy-speak>; Kinga Dunin, „Moda na depresję, czyli kultura terapii”, *KrytykaPolityczna.pl*, 11.03.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/jak-plakac-w-miejscach-publicznych-kultura-terapii/>. Trudno jednoznacznie określić moment tej ekspansji. W USA o „kulturze terapeutycznej” pisano już w latach 60. – za twórcę tego pojęcia uchodzi Philip Rieff (zob. Philip Rieff, *The Triumph of the Therapeutic: Uses of Faith after Freud*, Fortieth-Anniversary edition, 2nd print [Wilmington: ISI Books, 2007]). Do Polski rozpoznanie „terapii” dyskursów publicznych przyszło jakiś czas po transformacji ustrojowej. Najwięcej prac analizujących to zjawisko (lub biorących je za punkt wyjścia) zaczęło pojawiać się po roku 2000. Zob. m.in. Małgorzata Jacyno, *Kultura indywidualizmu* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007); Eliza Czerka-Fortuna, „Przejawy kultury terapeutycznej w edukacji akademickiej”, *Edukacja Dorosłych* 2 (2013), <https://www.infona.pl/resource/bwmeta1.element.desklight-c8d79612-749a-44c4-9da7-835cd0c7154e>; Łukasz Andrzejewski, „Zagadka społeczeństwa terapeutycznego: historia, konteksty, praktyka”, *Przegląd Socjologii Jakościowej* 1 (2017): 68–89; Ewa Ficek, „Totalność terapii? Dyskursu terapeutycznego filiacje i translacje”, w: *Reprezentacje świata w dyskursach (modele, obrazy, wizje)*, red. Bernadetta Ciesek-Ślizowska i in. (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2019), 253–263.

³²Raczej nie była to, jak argumentował Rafał Pikuła, demokratyzacja przestrzeni literackich. Dziennikarz pisał: „[L]iteratura z cyklu «ja i moje życie» to gorący trend w polskim kociołku literackim” – przyczyny tego stanu jednak widział w rozszerzeniu grona pisarzy-amatorów. Rafał Pikuła, „Ekshibicjonizm literacki i pozytywki z niego”, *Tygodnik Przegląd* 31 (2022), <https://www.tygodnikprzeglad.pl/ekshibicjonizm-literacki-pozytyki-niego/>.

³³Henryk Grynberg, „Pokolenie Szoa”, *Odra* 4 (2002): 37–49.

silniejszego, autentycznego kontaktu z czytelnikiem”³⁴. Recenzja Grynberga wzbudziła co prawda kontrowersje i doczekała się polemiki ze strony Jacka Leociaka³⁵, jednak – jak podkreśla Janusz Waligóra w rekonstrukcji sporu – ważnym jej kontekstem była pozycja podmiotowa samego recenzenta. Różne „ograniczenia” krytyki (takie jak autorytet Głowińskiego-badacza czy waga historycznego świadectwa wpisanego w naturę literatury Zagłady) nie wpływały na ocenę Grynberga – ten bowiem, jako „dziecko Holocaustu”, znał z pierwszej ręki ciężar opisywanej traumy i mógł, bez żadnych łągodzących filtrów, potraktować *Czarne sezony* jak literaturę (a zatem: zastosować wobec niej literackie kryteria).

Nawet jeśli przyjmiemy, że nie sposób jest oceniać ciężar traumatycznego doświadczenia, to wciąż możemy brać pod uwagę jego historyczną doniosłość – to z niej, między innymi, wynika szczególna pozycja literatury Zagłady (czy to w krytyce literackiej, czy w studiach nad traumą). Jednak nawet w przypadku tego tematu ważne okazuje się rozróżnienie pomiędzy świadectwem (historią mówioną, spisaniem wspomnienia świadka historii itd.) a tekstem o ambicjach literackich. Grynberg, odpowiadając na polemikę Leociaka, napisał: „Ja potraktowałem *Czarne sezony* jako prozę literacką, a nie jako jeszcze jedno zeznanie świadka. Jeśli się pomyliłem, to oczywiście większość zarzutów wycofuję”³⁶. Tym samym dobitnie zaznaczył prymat historycznej i antropologicznej funkcji w przypadku świadectwa, literackiej zaś – gdy mamy do czynienia z (choćby i autobiograficznie/historycznie inspirowaną) prozą literacką.

Mimo że piśmiennictwo związane z Holocaustem ma z oczywistych powodów szczególny status, to jednak wyżej zarysowane rozróżnienie (na literaturę i świadectwo) aplikowane bywa także do innych narracji traumatycznych. I na nie właśnie powoływał się kolejny recenzent debiutu Pakieły, Adrian Witczak, gdy na łamach „artPAPIERu” krytykował fakt, że *Oto ciało moje* pozoruje fikcjonalność (a tym samym – literackość):

Rozumiem, że fikcja powieściowa stanowi dla autorki pewnego rodzaju bufor bezpieczeństwa, tworzy dystans i uwalnia od zidentyfikowania przez czytelników osobistych przeżyć autorki. Jednak można by zrezygnować z ukrywania się za powieściową fikcją i opatrzyć ten tekst nieco innymi etykietami, jak na przykład arteterapeutyczny intymny dziennik, wspomagający procesy zdrowienia autorki. Jeżeli autorka oczekiwała bardziej empatycznego podejścia do lektury, zdecydowanie warto było pójść w stronę większej autentyczności. Wierzę, że choroba opisywana jawnie i otwarcie nie wywołałaby takich krytycznych reakcji. Takie ustawienie wymusiłoby spokojniejsze, bardziej empatycznie czytanie tych zapisków³⁷.

³⁴Janusz Waligóra, „Pamięć i tekst: wypowiedanie Zagłady w «Czarnych sezonach» Michała Głowińskiego”, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria* 9 (2009): 164.

³⁵Leociak atakował Grynberga m.in. ze względu na jego nastawienie na ocenę wg kryteriów literackich: „Zastanawiam się, czy Grynberg naprawdę śledzi poziom banalności wydarzeń opisywanych przez świadków i ofiary holocaustu, i te «niebanalne» uznaje za lepsze od «banalnych»? Czy można w ogóle wartościować według takich kryteriów prozę autobiograficzną usiłującą zapisać doświadczenie Zagłady tak, jak osadziło się ono w pamięci dziecka?”. Jacek Leociak, „Grynberg niebanalnie o Głowińskim”, *Odra* 6 (2002): 64–65.

³⁶Henryk Grynberg, „Mój krytyk za dużo wyczytał”, *Odra* 6 (2002): 67.

³⁷Adrian Witczak, „Pułapki szczerości”, *artPAPIER* 14 (2022), <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=444&artykul=9020&kat=1>.

Witczak pisze wprost: w lekturze patograficznej intymistyki nie ma miejsca na krytycznoliterackie wątpliwości – to terapeutyczna przestrzeń empatii. „Odpowiedziowienie” debiutu Pakieły wpłynęłoby na horyzont odbiorczy i do pewnego stopnia sparaliżowało tryby krytyki literackiej. Nie miałyby znaczenia jej „antyliterackość”, a niedoróbki narracyjnego warsztatu stanowiłyby – w najlepszym razie – o wewnętrznym stanie autorki, w najgorszym zaś – o nieistotnych dla głównego celu tekstu potknięciach. Słowem: gdyby w miejsce paktu referencjalnego zaproponować pakt autobiograficzny, sprawa miałaby się inaczej³⁸.

Kultura autobiografii

Warto tutaj zadać sobie pytanie: czy na pewno? Jeśli zgodzimy się na rozpoznania Witczaka, to w miejscu rozróżnienia między traumatycznym świadectwem a prozą literacką postawimy linię demarkacyjną określającą horyzont zainteresowań krytyki literackiej. Pozornie rozwiązywałoby to problem: krytyka zajmuje się tym, co faktycznie i deklaratywnie literackie, studia traumatyczne i maladyczne – empatycznym rozczytywaniem tekstów, które są niefikcyjnym uzewnętrznieniem stanu wewnętrznego. Ta dystynkcja paraliżuje jednak możliwość krytycznego przyglądania się zjawiskom obecnym szerzej w polu literackim i w ramach rynku książki, komentowania tego, co w tytule recenzji Pikuły nazwane zostało „kulturą ekshibicjonizmu”³⁹, zadawania fundamentalnych/panoramycznych pytań o stan polskiej produkcji literackiej i wyciągania wniosków z perspektywy socjologii literatury. W sytuacji obcowania z „autentycznymi” tekstami, które „mówią, jak jest”, i które należy „przeżywać” oraz „odbierać spokojnie i empatycznie”, krytyk staje nie tyle wobec powinności etycznej, ile raczej wobec szantażu emocjonalnego.

Ten problem nie pozostaje zresztą w oczach komentatorów przezroczysty. Coraz częściej pojawiają się głosy sceptycyzmu: Olga Wróbel w tekście znamienne zatytułowanym *O sobie* krytykowała *Czerwony młoteczek* Doroty Kotas za egocentryczną narrację i pisanie „ciekawe psychologicznie, natomiast niezbyt strawne w odbiorze”⁴⁰; Antonina Tosiek pierwszy akapit negatywnej recenzji *Wstrętu* Malwiny Pająk poświęciła sprobematyzowaniu pozycji

³⁸ Na tę samą dystynkcję, lecz w krytycznym tonie, wskazywał nieco wcześniej Mateusz Witkowski w recenzji książki Natalii Fiedorczyk *Jak pokochać centra handlowe*: „Fiedorczyk stwierdza w postwowie, że jej książka jest czymś na pograniczu powieści i reportażu. I tu zaczynają się problemy związane z oceną jej dzieła. Trudno bowiem nie traktować tego stwierdzenia jako swego rodzaju asekuracji. Jeżeli przyłożymy do *Jak pokochać centra handlowe* kryteria powieściowe, stwierdzimy zapewne bolesny brak kompozycji, stylistyczną bełkotliwość, brak jakichkolwiek «operacji na języku». [...] Być może *Jak pokochać centra handlowe*, potraktowane jako czysta publicystyka lub proza terapeutyczna, nie budziłoby aż takich oporów. Jako proza fikcyjna (czerpiąca z doświadczeń autorki, o czym wiemy z wywiadów) musi jednak podlegać takim, a nie innym kryteriom” – Mateusz Witkowski, „Literatura bez literatury i nagroda za temat, czyli Paszport Polityki dla Natalii Fiedorczyk”, [ksiazki.wp.pl](https://ksiazki.wp.pl/literatura-bez-literatury-i-nagrada-za-temat-czyli-paszport-polityki-dla-natalii-fiedorczyk-6145960874330241a), 18.01.2017, <https://ksiazki.wp.pl/literatura-bez-literatury-i-nagrada-za-temat-czyli-paszport-polityki-dla-natalii-fiedorczyk-6145960874330241a>.

³⁹ Pikuła.

⁴⁰ Olga Wróbel, „O sobie”, *dwutygodnik.com* 5 (2023), <https://www.dwutygodnik.com/artykul/10708-o-sobie.html>.

recenzentki stykającej się z narracją autobiograficzną⁴¹, Adam Wrocz w głośnym tekście *Czy bohater polskiej powieści kupił już sobie komputer?* rozpoznawał w „powieści prywatnej” jeden z dwóch dominujących wzorców pisania prozy w Polsce, wymagający krytyki i rewizji⁴². Z kolei Agata Sikora w szkicu zatytułowanym *Ja w pudełku* konsekwentnie polemizowała z podmiotowym prymatem współczesnej produkcji kulturowej, argumentując, że służy on głównie uniemożliwieniu sporu⁴³.

Te głosy sceptycyzmu nie czynią jednak sprawy wcale prostszej: niezgoda na rozpoznanie Witczaka (dotyczące zachowywania twardego podziału na literaturę fikcyjną i autobiograficzną) też przecież nie pozostawia roli krytyka bez wątpliwości. Choć zachowanie prawa do komentowania gatunków okołobiograficznych jest ważnym postulatem, nie unieważnia konstytutywnych różnic między narracją terapeutyczną i traumatyczną a tym, co prymarnie literackie. W obliczu ekspansji języków terapeutycznych i zjawisk kulturowych opartych na kategorii podmiotowego doświadczenia krytyka powinna raz jeszcze zadać sobie pytanie o własny zakres kompetencji.

Ciekawego kontekstu do tych rozważań dostarcza szersza perspektywa historycznoliteracka. Artur Hellich w książce *Gry z autobiografią* skrupulatnie rekonstruuje historyczne warunki specyficznie polskiej niechęci do niefikcyjnych narracji skupionych na jednostkowym doświadczeniu. Zabory, wojny, dyskusje o kształcie nowych form państwowości, a także ograniczenia cenzury PRL-u – to wszystko czynniki skutecznie odwracające od introspektywnych ambicji i kierujące pisarzy w stronę zabierania głosu (bardziej lub mniej bezpośrednio) w dyskusjach społecznych. Przełom autobiograficzny nastąpił dopiero po roku 1989, kiedy to:

z jednej strony zakończyły się rządy ograniczające wolność słowa, z drugiej zaś – Polska przyjęła ustrój liberalno-kapitalistyczny, który przyczynił się do popularyzacji anglosaskiej kultury indywidualizmu. Od tej pory ogłaszanie drukiem autobiografii stało się popularne na masową skalę. Wyznania zaczęli publikować pisarze i badacze literatury, a także politycy, uczeni rozmaitych dziedzin oraz celebryci. Autobiografie, nierzadko pisane przez ghostwriterów, zalewają rynek wydawniczy, ale w wielu wypadkach stają się też ważnym i inspirującym głosem w debacie publicznej. Aktualnie brzmi dzisiaj w Polsce pomsta angielskiego poety jezior, Roberta Southeya (wyrażona w 1807 roku), że przyszło mu żyć w *c z a s a c h*, w których nawet „księgarze, wykładowcy, kieszonkowcy i poeci zostają autobiografami”⁴⁴.

⁴¹„Na tapecie kolejna powieść wspierana przez autorkę deklaracjami o zbieżności autobiografii z fabułą, pisana «w 70 procentach o niej i dla niej». I już, bam, co najmniej trzy kredki z podręcznego piórniczka krytyczki literackiej za burtą, bo sądy nad doświadczeniem to przecież parszywa stawka. Jak się wyratować? Zagryźć zęby i napisać coś o straceńczej walce w imię dobra i piękna, czyli jak bohaterka obnaża zwyrodniały system? A może łatwiejszy do zaakceptowania byłby unik z porządku współczucia i ludzkiej (kobiecej, z barykad!) empatii?” – Antonina Tosiek, „Szkic do rozwinięcia”, *dwutygodnik.com* 5 (2023), <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10718-szkic-do-rozwinięcia.html>.

⁴²„Tym samym ta powieść prywatna, którą można by jeszcze nazywać intymną i impresyjną, odbiera dzisiejszej polskiej powieści jakąkolwiek szansę na dalszą karierę, na zaistnienie we współczesnym dyskursie, wśród obszarów pierwszoplanowych, takich jak nauki ścisłe, technologie i polityka” – Adam Wrocz, „Czy bohater polskiej powieści kupił już sobie komputer?”, *dwutygodnik.com* 6 (2023), <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10791-czy-bohater-polskiej-powieści-kupił-juz-sobie-komputer.html>.

⁴³Sikora.

⁴⁴Hellich, 65.

Badacz, wskazując na przesunięcie dyskursywne, które umożliwiło docenienie jednostkowej perspektywy, słusznie powiązał je z kontekstem społeczno-ekonomicznym. Rozpoznania te proszą się jednak o dopowiedzenie: o ile przez większość XIX i XX wieku ze względu na zapotrzebowanie polityczne autobiografia (rozumiana w ścisłym gatunkowym sensie) była w Polsce gatunkiem niechcianym, o tyle jej szczególna popularność po roku 1989 również daje się tłumaczyć wytwarzaną przez liberalną demokrację potrzebą ideologiczną⁴⁵.

Sprawa oczywiście się komplikuje, gdy nie mówimy o wąskich ramach gatunkowych autobiografii, lecz o szerszym zjawisku autobiograficzności – przytoczone wcześniej diagnozy Burka, Czerwińskiej czy Jarzębskiego dowodzą bowiem, że miało się ono w polskiej prozie XX wieku nie najgorzej. Rozpoznany przez Hellicha przełom autobiograficzny może jednak te tendencje (do ustanawiania autobiografii jako matrycy dla pozostałych form pisarskich) jedynie wzmocnić. Na antyliterackość współczesnej literatury należy patrzeć bowiem szeroko: zauważając wpływ tak kariery autobiografii, jak i szerzej – gatunków niefikcyjnych. Ten problem był już bowiem poruszany w krytyce literackiej ostatnich lat. Na przykład Maciej Jakubowiak w artykule *Nie na temat* stawiał następującą tezę o ekspansji mechanizmów reportażu poza *non-fiction*:

To właśnie moda na reportaż, dominująca w ostatnich latach w obiegu literackim w Polsce, sprawia, że od „jak” ważniejsze staje się „co”. Dominacja konwencji reportażowej, wykorzystującej wąsko rozumiany literacki realizm, sprawia, że styl przestaje być przedmiotem dyskusji. Oczekiwania czytającej publiczności w tym zakresie sprowadzają się co najwyżej do sprawności warsztatowej, czyli takiego panowania nad materią języka, które pozwoli objawić się przedmiotowi literackiego przedstawienia, a mówiąc prościej – sprawi, że „dobrze się to czyta”⁴⁶.

Pozwalam sobie zawęzić i poprowadzić dalej tę myśl: do pragnienia niefikcyjności dochodzi w „zamówieniu czytelniczym” silne dowartościowanie unikatowości jednostkowego doświadczenia. Wszystko to łączy się z rozwojem kultury terapeutycznej, a także z kulturowym prymatem perspektyw tożsamościowych. W krytyce literackiej zwracała na to uwagę między innymi Kinga Dunin, gdy pisząc o książce Emilii Dłużewskiej *Jak płakać w miejscach publicznych*, diagnozowała szersze tendencje dyskursywne tymi słowami: „[p]owstają nowe narracje tożsamościowe. Literatura konfesyjna i także publicystyka. Instytucje i profesje. Wzory zachowań, sposobów przeżywania emocji”⁴⁷.

Wszystkie te przemiany i tendencje, zauważane przez krytyków w analizie zarówno samej produkcji literackiej, jak i systemów dystrybucji prestiżu (takich jak recepcja, nagrody, stypendia etc.), sprawiają, że być może szczególną uwagę należałoby obdarzyć te nurty w literaturze po 1989 roku, które powstały w opozycji do postaw autobiograficznych. Nie chodzi rzecz jasna o zupełne wyrugowanie osobistych doświadczeń z literatury, tylko raczej o nietraktowanie ich ekspresji jako celu samego w sobie. Autobiografia może być w analizowanych tekstach

⁴⁵Por. rekonstrukcję zależności między postępującą globalizacją a rosnącym „apetytem na autentyczność” – Olga Szmidt, *Autentyczność: stan krytyczny: problem autentyczności w kulturze XXI wieku* (Kraków: Universitas, 2019), 246–248.

⁴⁶Jakubowiak.

⁴⁷Dunin.

rozumiana funkcjonalnie – jako mechanizm literacki, który pojawia się w utworze na podobnej zasadzie, jak inne zabiegi formalne czy stylistyczne⁴⁸. Szczególnym zadaniem krytyki staje się więc śledzenie tych artystycznych gestów, które można rozumieć jako swoisty sprzeciw wobec dyktatu „przełomu autobiograficznego” – a więc tych, których cele pozostają zorientowane raczej na komentarz strukturalny (np. socjologiczny, estetyczny, polityczny) niż indywidualny (autobiograficzny).

Na poziomie formalnym taki sprzeciw łączy się właśnie z „literackością” – rozumianą nie jako styl wysoki czy ornamentowość tekstu, ale jako świadome wykorzystywanie formalnych strategii w celu wyartykułowania określonych (choć niekoniecznie jednoznacznych) poglądów. Nie chodzi jednak o proste opozycje: choć „antyliterackość” ma wiązać literaturę z życiem, niezapośredniczonym doświadczeniem i narracją traumatyczną, to „literackość” (ujawniająca się za pomocą świadomości warsztatowej, tekstowych strategii) jest w tym wypadku ukierunkowana nie na pantekstualność, tylko na komunikacyjny cel. Badanie tego rewersu „autentyczności” jest osobnym zadaniem, wykraczającym poza ambicje pojedynczego artykułu – zdaje się jednak szczególnie ważne w obliczu trwających dyskusji krytycznych. Wśród narzędzi estetycznych, które wiążą się z interesującym problematyzowaniem relacji opowiadającej jednostki ze strukturami, w jakich się ona sytuuje, znaleźć można między innymi humor⁴⁹ czy dziwaczność. Do autorów tworzących w opozycji wobec „przełomu autobiograficznego” (nawet wtedy, gdy nawiązują w dziełach do osobistych doświadczeń) zaliczyć można wielu pisarzy z kilku pokoleń, na przykład Kacpra Bartczaka, Adama Kaczanowskiego, Dorotę Masłowską czy Natalkę Suszczyńską. Wnikliwe interpretacyjne przyjrzenie się ich strategiom na tle i w kontekście „kultury autobiografii” może prowadzić nie tylko do ciekawych odczytań, ale także do zmapowania istotnych tendencji we współczesnej polskiej literaturze.

⁴⁸Za takim sposobem rozumienia „autentyku” w literaturze roczników sześćdziesiątych argumentuje przekonująco Joanna Orska w *Lirycznych narracjach*, zob. Joanna Orska, *Liryczne narracje: nowe tendencje w poezji 1989-2006* (Kraków: Universitas, 2007), 37-50.

⁴⁹O humorze w kontekście odindywidualizowywania zaburzeń psychicznych pisałam na podstawie analizy poezji Tomasza Bąka i prozy Olgi Hund – Zuzanna Sala, „Cierpiący na depresję doskonale odnajdują się na bezrobociu». Humor w narracjach psychiatrycznych Tomasza Bąka i Olgi Hund”, *Praktyka Teoretyczna* 3 (8.11.2022): 311-337, <https://doi.org/10.19195/prt.2022.3.13>.

Bibliografia

- Andrzejewski, Łukasz. „Zagadka społeczeństwa terapeutycznego: historia, konteksty, praktyka”. *Przegląd Socjologii Jakościowej* 1 (2017): 68–89.
- Bełza, Marcin. „To nie jest powieść. Recenzja książki «Oto ciało moje» Aleksandry Pakieły”. *Kultura Liberalna* 29 (2022). <https://kulturaliberalna.pl/2022/07/12/marcin-belza-recenzja-aleksandra-pakiela-oto-cialo-moje/>.
- Burek, Tomasz. *Zamiast powieści*. Warszawa: Czytelnik, 1971.
- Czerka-Fortuna, Eliza. „Przejawy kultury terapeutycznej w edukacji akademickiej”. *Edukacja Dorosłych* 2 (2013). <https://www.infona.pl/resource/bwmeta1.element.desklight-c8d79612-749a-44c4-9da7-835cd0c7154e>.
- Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie, wyzwanie*. Wydanie 2, zmienione. Kraków: Universitas, 2020.
- Dąbkowska, Paulina. „«Kwiaty rozłączki». Zbiór anty-miłosny”. *Nowy Napis Co Tydzień* 57 (2020). <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-57/artykul/kwiaty-rozlaczki-zbior-anty-milosny>.
- Dunin, Kinga. „Moda na depresję, czyli kultura terapii”. *KrytykaPolityczna.pl*, 11.03.2023. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/jak-plakac-w-miejscach-publicznych-kultura-terapii/>.
- Ficek, Ewa. „Totalność terapii? Dyskursu terapeutycznego filiacje i translokacje”. W: *Reprezentacje świata w dyskursach (modele, obrazy, wizje)*, red. Bernadetta Ciesek-Ślizowska, Beata Duda, Ewa Ficek, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, 253–263. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2019.
- Głowala, Wojciech. „Ze «Słownika współczesnych komunałów krytycznoliterackich»”. *Teksty* 2 (1972): 132–143.
- Grynberg, Henryk. „Mój krytyk za dużo wyczytał”. *Odra* 6 (2002): 67.
- – –. „Pokolenie Szoa”. *Odra* 4 (2002): 37–49.
- Hasell, Ariel, Robin L. Nabi. „Emotion, Information Sharing, and Social Media”. W: *Emotions in the Digital World*, red. Robin L. Nabi, Jessica Gall Myrick, 381–400. New York: Oxford University Press, 2023. <https://doi.org/10.1093/oso/9780197520536.003.0020>.
- Hellich, Artur. *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie*. Warszawa: IBL PAN, 2018.
- Illouz, Eva. „Cierpienie, pola emocjonalne i emocjonalny kapitał”. W: *Uczucia w dobie kapitalizmu*, tłum. Zygmunt Simbierowicz, 61–108. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2010.
- Jacyno, Małgorzata. *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Jakubowiak, Maciej. „SCHEMATY: Nie na temat”. *dwutygodnik.com* 1 (2016). <https://www.dwutygodnik.com/artykul/6358-schematy-nie-na-temat.html>.
- Jarzębski, Jerzy. „Kariera «autentyku»”. W: *Powieść jako autokreacja*, 337–364. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984.
- Kierkosz, Igor. „Lubię tę robotę”. *dwutygodnik.com* 4 (2023). <https://www.dwutygodnik.com/artykul/10616-lubie-te-robote.html>.
- Legeżyńska, Anna. „Białoszewski na «biegunie»: uwagi o głównych regułach strategii twórczej”. *Kresy* 4 (1996): 25–32.
- Lejeune, Philippe. „Pakt autobiograficzny”. W tegoż: *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii*, 21–56. Kraków: Universitas, 2001.
- – –. „Pakt autobiograficzny (bis)”. W tegoż: *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii*, 177–204. Kraków: Universitas, 2001.
- Leociak, Jacek. „Grynberg niebanalnie o Głowińskim”. *Odra* 6 (2002).
- Orska, Joanna. *Liryczne narracje: nowe tendencje w poezji 1989–2006*. Kraków: Universitas, 2007.
- Pikuła, Rafał. „Ekshibicjonizm literacki i pożytki z niego”. *Tygodnik Przegląd* 31 (2022). <https://www.tygodnikprzeglad.pl/ekshibicjonizm-literacki-pozytki-niego/>.
- Remis, Adam. „Czy wszystko trzeba przeżyć? (Aleksandra Wstecz, «Kwiaty rozłączki»)”. *Wizje: Aktualnik*, 8.03.2020. <https://magazynwizje.pl/aktualnik/adam-remis-aleksandra-wstecz/>.

- Rieff, Philip. *The Triumph of the Therapeutic: Uses of Faith after Freud*. Fortieth-Anniversary edition, 2nd print. Wilmington: ISI Books, 2007.
- Sala, Zuzanna. „Cierpiący na depresję doskonale odnajdują się na bezrobociu». Humor w narracjach psychiatrycznych Tomasa Bąka i Olgi Hund”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (8.11.2022): 311–337. <https://doi.org/10.19195/prt.2022.3.13>.
- Sikora, Agata. „Ja w pudełku”. *dwutygodnik.com* 7 (lipiec 2023). <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10824-ja-w-pudelku.html>.
- Szmidt, Olga. *Autentyczność: stan krytyczny: problem autentyczności w kulturze XXI wieku*. Kraków: Universitas, 2019.
- Szot, Wojciech. „[RECENZJA] Aleksandra Wstecz, «Kwiaty rozłączki»”. *Zdaniem Szota* (blog), 12.03.2020. <https://zdaniemszota.pl/2975-recenzja-aleksandra-wstecz-kwiaty-rozlaczki>.
- Tosiek, Antonina. „Szkic do rozwinięcia”. *dwutygodnik.com* 5 (2023). <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10718-szkic-do-rozwinięcia.html>.
- Waldman, Katy. „The Rise of Therapy-Speak”. *The New Yorker*, 26.03.2021. <https://www.newyorker.com/culture/cultural-comment/the-rise-of-therapy-speak>.
- Waligóra, Janusz. „Pamięć i tekst: wypowiedanie Zagłady w «Czarnych sezonach» Michała Głowińskiego”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria* 9 (2009): 156–165.
- Witczak, Adrian. „Pułapki szczerości”. *artPAPIER* 14 (2022). <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=444&artykul=9020&kat=1>.
- Witkowski, Mateusz. „Literatura bez literatury i nagroda za temat, czyli Paszport Polityki dla Natalii Fiedorczyk”. *ksiazki.wp.pl*, 18.01.2017. <https://ksiazki.wp.pl/literatura-bez-literatury-i-nagroda-za-temat-czyli-paszport-polityki-dla-natalii-fiedorczyk-6145960874330241a>.
- Wrocz, Adam. „Czy bohater polskiej powieści kupił już sobie komputer?”. *dwutygodnik.com* 6 (2023). <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10791-czy-bohater-polskiej-powieści-kupił%2%A0już%2%A0sobie-komputer.html>.
- Wróbel, Olga. „O sobie”. *dwutygodnik.com* 5 (2023). <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10708-o-sobie.html>.
- – – „Z tej książki sączą się pot, krew, łzy, wymiociny i kwasy żołądkowe. Oto cena szczupłości”. *Wyborcza.pl*, 28.06.2022. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,28604284,gra-w-ideal.html>.
- Ziątek, Zygmunt. „Reportaż jako literatura”. W: *Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku '89*, red. Andrzej Werner, Dariusz Żukowski, 421–458. Warszawa: IBL PAN, 2013.

SŁOWA KLUCZOWE:

literackość

AUTOBIOGRAFIA

Aleksandra Wstecz

ABSTRAKT:

Artykuł omawia relację między sposobem funkcjonowania kategorii „antyliterackości” i „literackości” we współczesnej krytyce literackiej a tym, co rozpoznane zostaje jako „kultura autobiografii” po przełomie 1989 roku. Na podstawie omówienia dwóch ostatnich dyskusji krytycznych wokół książek *Kwiaty rozłączki* Aleksandry Wstecz (2020) i *Oto ciało moje* Aleksandry Pakieły (2022) autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie o to, jak ekspansja języków terapeutycznych i prymat opowieści o indywidualnym doświadczeniu traumatycznym przemodelowują warunki uprawiania krytyki literackiej.

antyliterackość

Aleksandra Pakieła

WYZNANIE

NOTA O AUTORCE:

Zuzanna Sala (1994) – doktorantka programu literaturoznawstwo w ramach Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, krytyczka, wicedaktorka naczelna kwartalnika „KONTENT”. Publikowała między innymi w „Czasie Kultury”, „Forum Poetyki”, „Litteraria Copernicana”, „Praktyce Teoretycznej”, „Wielogłosie” oraz w monografiach wieloautorskich.

Adres e-mail: zuzanna.sala@uj.edu.pl